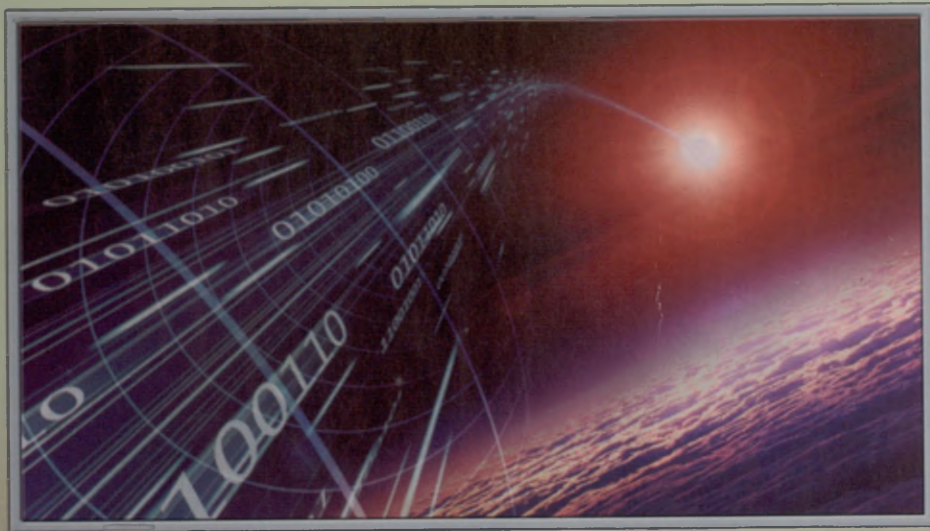


**SZTUKA WOJENNA**  
**WE WSPÓŁCZESNYCH**  
**KONFLIKTACH ZBROJNYCH**  
**- PRZEMIANY I TENDENCJE ROZWOJOWE**

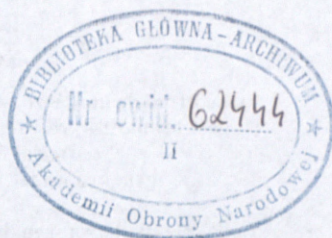


*Materiały z konferencji naukowej  
zorganizowanej 20 października 2006 r.*

62444

**AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ**





**SZTUKA WOJENNA**  
**WE WSPÓŁCZESNYCH**  
**KONFLIKTACH ZBROJNYCH**  
**- PRZEMIANY I TENDENCJE ROZWOJOWE**

***Materiały z konferencji naukowej  
zorganizowanej 20 października 2006 roku***

**AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ**  
Warszawa 2007

## KOMITET NAUKOWY

gen. broni dr hab. inż. Józef BUCZYŃSKI, gen. broni Lech KONOPKA,  
gen. broni Edward PIETRZYK, gen. broni pil. Stanisław TARGOSZ,  
admiral floty Roman KRZYŻELEWSKI,  
gen. broni w st. spocz. pil. dr hab. Jerzy GOTOWAŁA

Redakcja naukowa: gen. broni w st. spocz. pil. dr hab. Jerzy GOTOWAŁA

## KOMITET ORGANIZACYJNY

plk dr Marek OBRUSIEWICZ, pplk Henryk PRUDZICZ, plk Adam WRONECKI,  
ppłk Andrzej KOSAJDA

### Zespół redakcyjny:

mgr Anna Doraczyńska (tel. 6/814-664), mgr Ewa Kostka (tel./fax 6/814-032),  
mgr Dorota Piórkowska (tel. /814-019),  
plk rez. dr inż. Dominik Strasburger – redaktor naczelny (tel. 6/813-516)

### Tłumaczenie:

mgr Bożena Siemion, kmdr dr Piotr Gawliczek

### Opracowanie techniczne:

Beata Klarowska

### Opracowanie graficzne okładki:

Ewa Wiśniewska

### Korekta techniczna:

Renata Czerwińska

Adres redakcji: 00-910 Warszawa 72  
al. gen. Antoniego Chruściela 103, bl. 25  
tel./fax: 6/813-356 e-mail: zn@aon.edu.pl

© Copyright by Akademia Obrony Narodowej, Warszawa 2006

ISBN 83-89423-69-3  
ISBN 978-83-89423-69-6

Sygn. AON 5796/06

**Artykuły wyrażają indywidualne poglądy autorów, a nie instytucji, które reprezentują.**

**The opinions expressed here are those of these individuals and do not necessarily represent those of their institutions**

Skład, druk i oprawa: Akademia Obrony Narodowej – Wydział Wydawniczy, zam. nr 1127/2006, nakład 250 egz.

## SPIS TREŚCI CONTENTS

### REFERATY PROGRAMOWE SCHEDULED SPEECHES

<b>komendant-rector AON, gen. broni dr hab. inż. Józef BUCZYŃSKI</b>	
Otwarcie konferencji .....	5
Opening speech .....	7
<b>Władysław STASIAK</b>	
<b>szeft Biura Bezpieczeństwa Narodowego</b>	
Globalna strategia bezpieczeństwa – dialog kultur .....	9
The Global Security Strategy – the Dialog of Cultures .....	12
<b>prof. dr hab. Roman KUŹNIAR</b>	
<b>Polski Instytut Spraw Międzynarodowych</b>	
Dziś i jutro studiów strategicznych .....	13
Today and Tomorrow of Strategic Studies .....	37
<b>prof. dr hab. Jacek PAWŁOWSKI</b>	
<b>Akademia Obrony Narodowej</b>	
Asymetria – konsekwencja burzliwych zmian militarnych w sferze ilościowo-jakościowej .....	38
Asymmetry – the Consequence of Tumultuous Military Changes in Quantitative-Qualitative Area .....	52
<b>plk dr Andrzej SIUDA</b>	
<b>Sztab Generalny Wojska Polskiego</b>	
Operacje inne niż wojna .....	53
Activities other than War .....	63
<b>dr hab. Jerzy GOTOWAŁA</b>	
<b>prorektor ds. naukowych AON</b>	
Czy już gwiazdne wojny? Tendencje zmian w działaniach sił powietrznych .....	64
The Star Wars yet? Tendencies of Changes in the Air Forces' Operations .....	88
<b>plk Wojciech STEPEK</b>	
<b>Dowództwo Wojsk Lądowych</b>	
Powietrzno-lądowy wymiar działań wojsk lądowych .....	89
Air-Ground Aspect of Land Forces' Activities .....	97
<b>kmdr dr Lesław MROZIŃSKI</b>	
<b>Dowództwo Marynarki Wojennej</b>	
Implikacje użycia sił morskich w konfliktach zbrojnych początku XXI wieku .....	98
The Implications of the Maritime Forces Use in Military Conflicts at the Beginning of 21 <sup>st</sup> Century .....	106

<b>plk dr hab. Mariusz WIATR</b> <b>Akademia Obrony Narodowej</b>	
Współczesne operacje połączone .....	107
The Contemporary Joint Operations .....	120

<b>prof. dr hab. Stanisław KOZIEJ</b> <b>Akademia Obrony Narodowej</b>	
Wygrać wojnę czy może wygrać pokój .....	121
To Win a War or to Win a Peace .....	126

**DYSKUSJA  
DISCUSSION  
(PARTICIPANTS)**

<b>prof. dr hab. Bolesław BALCEROWICZ</b> <b>Uniwersytet Warszawski</b>	
Współczesna sztuka wojenna – konteksty .....	127
The Contemporary Military Art – the Contexts .....	133

<b>plk dr hab. inż. Ryszard SZPYRA</b> <b>Akademia Obrony Narodowej</b>	
Sztuka wojenna i sztuka militarna w kontekście współczesnych dylematów .....	135
Art of War and Military Art in the Context of Contemporary Dilemmas .....	142

<b>kmdr dr Piotr GAWLICZEK</b> <b>Ministerstwo Obrony Narodowej</b>	
Działania i wojny symetryczne, dysymetryczne i asymetryczne – podejście francuskie i szwajcarskie .....	143
Symmetrical, Dissymmetrical and Asymmetrical Wars and Activities – French and Swiss Approaches .....	150

<b>plk rez. dr Czesław MARCINKOWSKI</b> <b>Akademia Obrony Narodowej</b>	
Wybrane elementy sztuki wojennej w świetle współczesnych konfliktów zbrojnych .....	151
Selected Elements of Military Art in the Focus of Contemporary Military Conflicts .....	159

<b>pplk dr Maciej MARSZAŁEK</b> <b>Akademia Obrony Narodowej</b>	
Strategia militarnej minimalizacji ryzyka a użycie sił powietrznych w operacjach o charakterze reagowania kryzysowego na przełomie XX i XXI wieku .....	160
The Strategy of Military Reduce of the Risk and the Use of Air Force in the Crisis Response Operations at the Turn of 20 <sup>th</sup> and 21 <sup>st</sup> Centuries .....	168

<b>dr Raul Andrzej KOSTA</b> <b>Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej</b>	
Strategia użycia sił zbrojnych w warunkach walki z terroryzmem – rozważania ogólne .....	169
The Armed Forces Strategy on Fighting the Terrorism – General Reflections .....	174

<b>dr hab. Jerzy GOTOWAŁA</b> <b>prorektor ds. naukowych AON</b>	
Podsumowanie konferencji .....	175
Recapitulation of the conference .....	183

gen. broni dr hab. inż. Józef BUCZYŃSKI

komendant-rektor AON

## OTWARCIE KONFERENCJI

Jestem przekonany, że tematyka dzisiejszej konferencji naukowej „Sztuka wojenna we współczesnych konfliktach zbrojnych – przemiany i tendencje rozwojowe” wychodzi naprzeciw oczekiwaniom wielu środowisk, nie tylko wojskowych, zajmujących się problematyką szeroko rozumianego bezpieczeństwa i obronności. Jest ona bowiem swoistym odzwierciedleniem burzliwej, często wręcz gorącej polemiki, jaka po „drugim Iraku” szeroką falą przetoczyła się przez łamy specjalistycznej, krajowej i zagranicznej publicystyki, została zasygnalizowana wieloma znakami zapytania na sympozjach i w konferencyjnych salach, stała się podstawą szerokiej gamy książkowych opracowań jak choćby tym, które chciałbym Państwu zaprezentować: *Fiasko*<sup>1</sup>, czy może sukces w operacji irackiej.

Pomimo istotnych przemian, jakie się systematycznie dokonują w scenariuszach i sposobach prowadzenia współczesnych konfliktów zbrojnych, sztuka wojenna wciąż pozostaje głównym ogniwem nauk wojskowych, a jej fundamentalne zasady stanowią swoistego rodzaju matrycę, szkielet bądź kręgosłup postępowania w walce zbrojnej. Są to zasady, które po nieznacznym retuszu można uznać za swoisty wykaz prawideł, które – jak to określał nasz znakomity prakseolog Tadeusz Kotarbiński – służą do zaplanowania dobrej wojskowej roboty.

Obecnie nasz najlepszy świat szybko zmierza, wprost pędzi, ku wiekowi ery informatyzacji do – jak to określał Toffler – swoistej trzeciej fali. Tenże skromny skądinąd Irak uświadomił dobitnie, jak nowoczesne technologie znacząco zmieniły współczesny obraz wojny. Do wyposażenia sił zbrojnych weszło nowe uzbrojenie o niebywałym wprost potencjale, niespotykanych dotychczas możliwościach operacyjnych i ogromnej sile niszczenia. Należy tu wymienić choćby niewidzialne dla radarów samoloty precyzyjnie niszczące cele na dużych odległościach, wojskowe satelity zdolne do identyfikacji celów strategicznych, wszystkich pojazdów, czołgów i wozów bojowych, a nawet pojedynczych żołnierzy kryjących się w gruntowych transzejach, czy pociski ASAT, które przenoszą wojnę w przestrzeń kosmiczną. Jednocześnie zaś w nękających ludzkość sytuacjach kryzysowych, zamachach terrorystycznych, czy konfliktach na mniejszą skalę podstawową bronią wciąż, jakże często, pozostaje zwykły karabin czy nawet stalowa maczeta.

<sup>1</sup> T.E. Ricks, *Fiasco: the American Military Adventure in Iraq*, New York, Penguin Group (USA) Inc. 2006.

Ten, jakże dynamicznie zmieniający się, charakter i formy prowadzonych współcześnie konfliktów zbrojnych łączy pewne spoiwo, swoisty uniwersalizm, czy myśl przewodnia, której wspólnym mianownikiem są prawie niezmiennie na przestrzeni wieków zasadnicze kanony sztuki wojennej.

Czy tak jest naprawdę? Czy wszystkie obowiązujące dotychczas prawidła sztuki wojennej wciąż uznać należy ze wszelkich miar za słuszne, niepodważalne, ponadczasowe? Czy uzyskany w ostatnich latach przez ludzkość ogromny skok technologiczny w sprzęcie bojowym i wyposażeniu nie obniża wartości niektórych z nich, nie powoduje zmiany ich miejsca na liście priorytetów lub w ogóle nie należy ich z tej listy skreślić? Czy oczekiwać należy ich zmiany? Czy są już dostrzegalne nowe trendy w sztuce wojennej, sztuce ukierunkowanej na pokonanie przeciwnika.

Tego typu pytania i wątpliwości stały się kanwą profesorskich, gorących dyskusji i polemik w murach naszej Akademii. Motywowani tymi wątpliwościami przygotowaliśmy dzisiejszą konferencję naukową, której zasadniczym celem jest wyeksponowanie zmian w sztuce wojennej przełomu wieków oraz możliwie precyzyjne określenie ich wpływu na obraz i przebieg przyszłych konfliktów zbrojnych. W naszej ocenie wyłoniła się potrzeba skonfrontowania, swoistego zderzenia poglądów, opinii, sądów i ocen teoretyków wiedzy akademickiej z wiedzą praktyków, ekspertów, specjalistów, sztabowców, dowódców, a zwłaszcza naszych – dziś tu obecnych – znakomitych gości, których serdecznie i gorąco witam w murach naszej Akademii.

**Lt. Gen. Józef BUCZYŃSKI, Ass. Prof.**

Commandant – Rector of the National Defense University, Warsaw

## OPENING SPEECH

Let me express at the very beginning my strong belief that the subject matter of our conference today, Art of War in Contemporary Armed Conflicts – Changes and New Tendencies, meets the expectations of numerous circles, not only scientific, concerned with security and defense problems in the deeper aspect. What we are going to discuss here today results from animated if not heated debates, which after “the second Iraq” developed in specialist press both national and international, has provoked many questions during symposiums and in conference halls, has become the topic of many books, some of which I would like to present to you. One of them is *Fiasco*<sup>1</sup>, or maybe success in the Iraqi operation. Despite crucial changes that are taking place in the scenario and methods of handling military conflicts today, art of war still remains one of the major element of military science and its fundamental principles constitute a matrix of some sort, the skeleton or spine bone of conduct in armed conflicts. These are the principles that after some adjustments can be treated as a system of rules which, as our famous scholar Tadeusz Kotarbiński puts it, can be used to plan good military work.

At present our best world heads, or even hurtles towards the era of information technology to, as Toffler says, the third wave. Iraq, however humble made us realize clearly to what extent current technology has transformed contemporary warfare. Armies today have been equipped with modern weapons of unprecedented potential, capabilities and destructive power. Let me mention here precise aircraft in stealth technology, destroying targets at long distances, military satellites which are capable of detecting targets, all vehicles, tanks, and even single soldiers hiding in trenches, or ASAT missile which transfer war into the space. At the same time however in the conflicts that humanity has to confront today the main weapons still remain a simple gun and even a steel machete.

This dramatically changing character and form of contemporary armed conflicts share some common universal features, or ideas which all have in common the basic canons of the art of war.

Is that really true? Should all the principles of art of war be considered right, unquestionable, timeless? Haven't the technological advances of humankind in

---

<sup>1</sup> T.E. Ricks, *Fiasco: the American Military Adventure in Iraq*, New York, Penguin Group (USA) Inc. 2006.

military equipment and armament diminished the importance of some of them, have not ranked them on lower positions or maybe they have even disappeared from the list altogether. Should these rules be expected to undergo change? Maybe new trends in the art of war are already visible, the art purpose of which is to beat the opponent.

Questions and doubts of that kind have become the canvas of professors' heated discussions and debates in our Academy. Motivated by these unresolved questions we have organized the scientific conference, the main purpose of which is highlighting the changes in the art of war at the turn of the centuries and possibly accurate assessment of their influence on the future armed conflicts. We are of the opinion that a need has emerged to confront, even clash the views, opinions and judgment of scholars with the knowledge that experts, specialists, staff officers and commanders have and especially the knowledge of our honorable guests. Welcome to our Academy, dear guests.

**Władysław STASIAK**

szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego

## **GLOBALNA STRATEGIA BEZPIECZEŃSTWA – DIALOG KULTUR**

Przede wszystkim dziękuję za zaproszenie do uczestnictwa w dzisiejszej konferencji. Jest to dla mnie prawdziwy zaszczyt i przyjemność, że mogę tu dzisiaj być. I muszę powiedzieć, że rzeczą ważną i potrzebną jest, aby były miejsca, w których rozmawia się o sprawach istotnych. Jest też rzeczą ważną, żeby wyciągać z takich spotkań wnioski.

Gdy mowa o globalnej strategii bezpieczeństwa, często zapomina się, że dyskusja o globalnych wyzwaniach nie jest wyłącznie współczesna, np. w kontekście 11 września 2001 r. i tragicznych wydarzeń w Stanach Zjednoczonych. W istocie rzeczy globalizacja to termin, który pojawił się w 1961 r. Pewne zaś pojęcia, takie jak globalna wioska, funkcjonują w wyobraźni masowej od dawna. Jednak przyspieszenie ostatnich lat wyraźnie świadczy o nowej jakości w naszym myśleniu o sprawach bezpieczeństwa.

Globalizacja jest procesem rzeczywistym. Widzimy coraz większe przenikanie oraz coraz większe współdziałanie krajów, gospodarek, społeczeństw. Dotyczy to w szczególności tego, co się wiąże z komunikacją, z informacją, z obiegiem informacji. Mamy z jednej strony większą przejrzystość, ale też narastający chaos i dezorganizację struktur współczesnych społeczeństw i państw. To stawia przed nami istotne wyzwania co do zdefiniowania tego procesu i spojrzenia, co z niego w istocie może wynikać dla naszych działań w sferze bezpieczeństwa, w szczególności bezpieczeństwa narodowego. Stajemy poniekąd przed wyzwaniem rozsypływania sieciowej struktury niektórych powiązań we współczesnym świecie. Stajemy też przed wyzwaniem odniesienia się do tzw. państw upadłych, atrapowych lub tzw. państw zbójcekich.

Podobnie jest z całym kompleksem spraw związanych z grupami nacisku funkcjonującymi w świecie, różnymi współzależnościami itd. Krótko mówiąc, to jest tak, że, z jednej strony, struktura świata niby staje się coraz bardziej czytelna. Możemy przecież, np. w Internecie, znaleźć informacje na temat niemal wszystkiego. Z drugiej strony, staje się ona coraz bardziej zagmatwana, gdy mowa o procedurach podejmowania decyzji, o ośrodkach władzy, braniu odpowiedzialności za określone decyzje. Trudno nawet czasami zidentyfikować dokładnie przebieg jakiegoś procesu, wskazać jednoznacznie skąd się coś wzięło i jakie są tego osta-

teczne efekty. To są pewne cechy, parametry, które trzeba brać pod uwagę, kiedy mowa o strategii bezpieczeństwa, a zwłaszcza o globalnej strategii bezpieczeństwa.

Otóż trzeba myśleć o strategii bezpieczeństwa w sposób integralny. Jeżeli mówimy o konfliktach zbrojnych, to rzadko mamy do czynienia z klasycznym przykładem, jakim była np. I wojna światowa. Obecnie bardzo łatwo możemy zorientować się, że konflikt zbrojny wiąże się z terroryzmem, zagrożeniami asymetrycznymi, niewspółmiernością działań, niewspółmiernością użytych środków. Terroryzm to bardzo często też przestępczość zorganizowana innej natury – finansowa, przemysłowa, itd. Przystępując zatem do „rozgryzienia” jakiegoś zagrożenia, nie możemy patrzeć na to tylko przez pryzmat zagrożenia militarnego. Nie mogą tak patrzeć nawet ci, którzy przygotowują założenia do działań czysto militarnych. Bo okaże się, że czegoś brakuje, że coś jest wyrwane z kontekstu. Dotyczy to choćby sytuacji militarnej w Afganistanie. Trudno tu nie brać pod uwagę zagrożeń wynikających np. z masowych upraw opium w Afganistanie, jako że ponad 80% światowych upraw opium jest właśnie w tym kraju. Jeżeli nie uwzględnimy zatem spraw związanych z przemysłem, przestępczością zorganizowaną, nielegalnym obrotem środkami pieniężnymi, które służą później chociażby finansowaniu terroryzmu i różnych innych działań, które uznajemy za patologiczne czy groźne, nie będziemy umieli się należyście przygotować. I okaże się, że zastosowanie najlepszych środków, najnowocześniejszych technologii, najdoskonalszej sztuki wojennej, będzie po prostu chybione, nie dlatego, że są złe, ale że zostały zastosowane wycinkowo. Nie zostały zastosowane w sposób zintegrowany. Dlatego właśnie integracja działań w dziedzinie bezpieczeństwa wydaje mi się cechą szczególnie charakterystyczną dla współczesnych czasów, chociaż nie wyłączną.

Ktoś, kto planuje operację wojskową, będzie musiał rozmawiać i porozumiewać się z kimś, kto umie myśleć w sposób policyjny, z kimś, kto umie myśleć o kontrolowaniu przepływów finansowych czy przecinaniu przepływów finansowych, a nawet więcej – z kimś, kto będzie umiał myśleć o dobrym kontakcie ze społeczeństwem, w którym się funkcjonuje.

I tu jest kwestia, o której mieliśmy mówić, czyli o dialogu kultur. Ale też jest kwestia globalnej strategii bezpieczeństwa, bo wymóg integracji nie oznacza, że jest potrzebna, co więcej – możliwa globalna strategia bezpieczeństwa. Myślę, że jest to po prostu w dzisiejszych czasach niewyobrażalne i niewykonalne – stworzenie globalnej strategii bezpieczeństwa globu pod nazwą Ziemia.

Sądzę, że jednak punktem wyjścia są strategie bezpieczeństwa narodowego. Państwo, jako takie, nie jest przeżytkiem historii, nie odchodzi do lamusa dziejów. Zresztą widzimy to dowodnie dzisiaj, nawet w obrębie UE i w obrębie globalizującego się świata. Świat potrzebuje państw jako centrów władzy, jako centrów odpowiedzialności, jako centrów krystalizowania pewnej tożsamości. Nie ma bowiem możliwości konstruowania strategii bezpieczeństwa bez poczucia tożsamości. To ostatnie przede wszystkim podważa realność jakiegokolwiek jednej strategii globalnej.

Jak na dzisiaj takie poczucie tożsamości dają państwa, które się owszem zmieniają, ale jednak są. Natomiast jest wyzwaniem pomyślenie o strategiach bezpie-

czeństwa w kontekście organizacji międzynarodowych, chociażby takich, jak przymierze północnoatlantyckie – jaka ma być strategia bezpieczeństwa w kontekście zmieniającego się świata, w kontekście wyzwań, które stoją przed nami wszystkimi. Jest przed członkami przymierza jeszcze bardzo poważna dyskusja, jaką rolę do odegrania ma przed sobą NATO, a jaką Unia Europejska – w zakresie kreowania strategii bezpieczeństwa.

Dialog kultur jest konieczny i to także w kontekście prowadzenia operacji militarnych. Nie jest bowiem tak, że jeżeli wszędzie się widzi podobne obrazy telewizyjne, jeżeli wszędzie się widzi np. coca-colę, to znaczy, że taka sama jest wszędzie kultura, mentalność i wyobrażenia świata. Taki pogląd może prowadzić do bardzo ciężkich i bolesnych błędów. Trzeba więc dialog kultur prowadzić. Nie tyle unifikować, co doprowadzać do wyjaśnienia i zrozumienia. Dialog taki jest niezmiernie istotnym elementem przygotowywania poważniejszych operacji czy przygotowywania poważniejszych działań w różnych rejonach i w różnych miejscach naszego globu.

Strategii bezpieczeństwa nikt za państwo nie wymyśli i nie wdroży. Muszą jednak strategie te harmonizować się, uwzględniać i uzupełniać, w ramach struktur międzynarodowych. Dobrze zatem dążyć do takiego harmonizowania i rozumienia. Jednak w jedną strategię globu Ziemia pod hasłem ogólnym: „zdrowia, szczęścia i pomyślności” – nie wierzę.

**Wladyslaw STASIAK**

National Security Bureau, Warsaw

## **THE GLOBAL SECURITY STRATEGY – THE DIALOG OF CULTURES**

Globalization is a real process. We can identify the increasing penetration and co-operation of the countries, economies and societies. It concerns mainly communication or information but especially information spreading. We have more transparency on one hand, but also increased chaos and disorganization of the structures of contemporary societies and countries on the other. It is a real challenge for us to define properly not only the process of the globalization but also to understand what is its influences on our daily activities in the security area. Especially, as far as the national security aspects are concerned.

We are facing the challenges of intangible network structures and interconnection of contemporary world. At the same time we are also facing challenges stemming from the existence of the fallen countries, quasi-countries or so-called "rough" states.

The dialog of cultures is of special importance especially in the context of the military operations. The dialogue between different cultures has to be conducted permanently. We cannot achieve the merger but we are supposed to head towards the explanation and mutual understanding. Such dialogue is of extreme importance while preparing for more serious activities and operations in the various regions and places of the globe.

**prof. dr hab. Roman KUŹNIAR**

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych

## DZIŚ I JUTRO STUDIÓW STRATEGICZNYCH

W połowie pierwszej dekady XXI wieku studia strategiczne stanęły przed nowym wyzwaniem\*. Mające stosunkowo krótką historię – ich narodziny datuje się bowiem na początek lat pięćdziesiątych dwudziestego stulecia (nie mylić ze sztuką strategii jako sztuką prowadzenia wojny) – przeżywały apogeum swego rozwoju i chwały w pierwszych dekadach zimnej wojny. Już w końcowym jej okresie mieliśmy do czynienia jedynie z nowymi wariantami czy wręcz przeróbkami wcześniejszych rozwiązań składających się na strategię powstrzymywania i nuklearnego odstraszenia. Koniec zimnej wojny i upadek bloku komunistycznego, a zwłaszcza jednego z dwóch strategicznych supermocarstw, zaskoczył wszystkich. Miał też więcej wspólnego z wypaleniem się od wewnątrz „sił witalnych” systemu komunistycznego niż z określonym manewrem strategicznym zwycięskiego Zachodu. Owszem, potencjał militarny miał znaczenie, ale raczej jako przewaga, której nie można było odrobić, niż jako siła, której trzeba było ulec. W okresie pozimnowojennym ogłaszano rychłą śmierć studiów strategicznych. Miały nad nimi kolejno krążyć widma pokoju, demokracji czy wreszcie globalizacji i odesłać je do lamusa historii. Stopniowa uniwersalizacja otwartej gospodarki rynkowej i demokracji miały czynić świat pokojowym, a ewentualne konflikty „niskiej intensywności” (na tle etnicznym, religijnym czy aktywność terrorystyczna) miały być uśmierzane bez potrzeby odwoływania się do pogłębionej refleksji na temat związków między polityką a użyciem siły militarnej. Dość nieoczekiwanie te „konflikty nowego typu”, jak je zaczęto określać (np. Bałkany pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych), stały się punktem wyjścia do podejmowanych z rozmachem wielkich operacji militarnych, a już na przełomie stuleci mieliśmy do czynienia z całym szeregiem zagrożeń, które jakościowo zmieniały międzynarodowe środowisko bezpieczeństwa. Równocześnie rozwój potencjału militarnego części mocarstw tworzył radykalnie nową globalną sytuację strategiczną. Oba te zjawiska pozostawały w związku z procesami globalizacji.

---

\* Dziękujemy Wydawnictwu Naukowemu Scholar za udostępnienie niniejszego artykułu, który ukazał się także w „Księżce jubileuszowej z okazji 30-lecia Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego” (pod redakcją Edwarda Haliżaka).

Szansę na drugi oddech studia strategiczne zawdzięczają trzem różnym wojnom: o Kosowo (1999), w Afganistanie (2001) i w Iraku – od marca 2003 r. Ze względu na swoje podłoże, a następnie charakter operacji strategiczno-militarnych wykonywanych przez strony stosujące siłę dla doprowadzenia do określonego rezultatu politycznego, te konflikty skupiają w sobie problemy i tendencje, które zapewne na długi czas będą stanowić pożywkę dla studiów strategicznych początku XXI wieku. Wystąpiły w nich problemy rozpadu państw, państw słabych i upadłych, konfliktów etnicznych i religijnych, terroryzmu międzynarodowego, interesów wielkich mocarstw, bezpieczeństwa energetycznego, dysproporcji potencjałów militarnych, zagrożeń asymetrycznych, wpływu technologii na sposób prowadzenia operacji wojennych, koalicyjnego charakteru wielkich, ekspedycyjnych interwencji zbrojnych, instytucjonalnego kontekstu użycia siły czy wreszcie sprawy podstawowej, to jest celu użycia lub szerzej – funkcji siły militarnej we współczesnych stosunkach międzynarodowych. To są niewątpliwie poważne zagadnienia, którymi muszą się zająć studia strategiczne. Ich podstawowym zadaniem jest bowiem, przypomnijmy, analiza relacji zachodzących między polityką a siłą zbrojną, wyciąganie wniosków z konkretnych doświadczeń oraz formułowanie zaleceń ogólnych i odnoszących się do konkretnych sytuacji, w których zachodzi prawdopodobieństwo lub konieczność użycia siły. Niekiedy będzie to zresztą konieczność użycia małej, należycie „skrojonej” siły po to, aby zapobiec sytuacjom dalece poważniejszym, których rozwoju w późniejszej fazie nie mogłoby już powstrzymać ewentualne użycie siły na wielką skalę (np. unijna operacja „Artemida” w Kongu w 2003 roku, która w porę ustabilizowała sytuację i zapobiegła przerodzeniu się konfliktu w ludobójstwo). Niezależnie od rozmiaru operacji w sensie strategicznym, wszystkie one mają poważne implikacje polityczne, ponieważ dochodzi do nich w stosunkach międzynarodowych i nigdy nie ma pewności, jakie mogą być ich długofalowe konsekwencje. Jak się również okazuje, długotrwale ignorowanie tłących się zaledwie konfliktów w pozornie nieważnych miejscach świata może doprowadzić do problemów wymagających wielkich operacji strategicznych (Afganistan).

### **Siła militarna i porządek międzynarodowy**

W ciągu ostatnich kilkunastu lat mamy do czynienia z zanikiem klasycznych, czyli „zwykłych” wojen. Przez wojnę klasyczną rozumiem tutaj takie użycie siły militarnej w stosunkach międzypaństwowych, o którym mówi Karta Narodów Zjednoczonych w art. 2 ust. 4 oraz art. 51. Chodzi tutaj z jednej strony o zakazane przez prawo międzynarodowe (w tym Kartę NZ) użycie siły przeciwko integralności terytorialnej lub/i niezawisłości politycznej innych państw, z drugiej zaś o dozwolone przez Kartę użycie siły w celu samoobrony przed zbrojną napaścią (inaczej agresją). Zanika nie tylko samo zjawisko takiej wojny, ale również doktrynalne jej uznanie w polityce państw w wersji z art. 2 ust. 4 Karty jako uprawnionego,

nawet jeśli nielegalnego środka realizacji ich interesów. Za ostatnią tego rodzaju wojnę w pełnym tego słowa znaczeniu uważa się niekiedy konflikt iracko-irański w latach 1980–1988. Zanik zjawiska wojen klasycznych wiąże się naturalnie z rozwojem współzależności międzynarodowej, instytucjonalizacji stosunków międzynarodowych, umacnianiem się przynajmniej tego aspektu moralności międzynarodowej, który jednoznacznie potępia i odrzuca wojnę jako instrument polityki państw. Te procesy uległy, jak wiadomo, nasileniu po zakończeniu zimnej wojny, stanowiącej specyficzną konfrontację strategiczno-ideologiczną, w ramach której z jednej strony wojna uważana była za dopuszczalną, choć z drugiej strony starano się jej zapobiec (z uwagi na nagromadzenie potencjałów zbrojnych nie tylko „gwarantujących wzajemne zniszczenie”, ale wręcz zniszczenie życia na Ziemi). Postępujące po II wojnie światowej cywilizowanie życia międzynarodowego (głównie poprzez system Narodów Zjednoczonych) uległo wręcz przyspieszeniu po zakończeniu zimnowojennego podziału na bloki. Niemalą rolę odegrało tutaj upowszechnienie ideologii praw człowieka; wprowadzie nie wszędzie je respektowano, ale deklaratywnie niemal wszędzie je popierano (skazą na prestiżu państw stało się otwarte odrzucanie praw człowieka). Wojna była nie do pogodzenia z ideą praw człowieka. Nie oznacza to naturalnie zaniku użycia siły w życiu międzynarodowym. Dzieje się to jednak najczęściej w sposób astrategiczny, to znaczy w sytuacjach rozpadu państw, przeciągających się wojen domowych, raczej spontanicznych zatargów etnicznych czy granicznych, działań rebelianckich czy partyzanckich. Nie oznacza to również, że następuje zanik użycia siły w sposób strategiczny, chociaż kontekst i cele jej użycia są definiowane zasadniczo inaczej niż w przypadku „wojen klasycznych”.

Dzisiaj podstawowym uzasadnieniem użycia siły przez tych, którzy mogą jej użyć w sposób strategiczny (głównie państwa zachodnie), jest kształtowanie lub stabilizacja określonego porządku międzynarodowego. Myśl tę wyraził najpełniej kilka lat temu klasyk w dziedzinie historii i teorii strategii Michael Howard: *Ignorowanie aspektu strategicznego* (w polityce zagranicznej – R.K.), *jak czynił to Woodrow Wilson i jego zwolennicy, jest w najlepszym przypadku utratą zdolności do kształtowania porządku międzynarodowego odzwierciedlającego własny system wartości, a w najgorszym – perspektywą jego zniszczenia*<sup>1</sup>. Michael Walzer, zwolennik „słusznych” interwencji zbrojnych, tak argumentuje zasadność niedosłzłego użycia siły przeciwko Irakowi w latach dziewięćdziesiątych: *Byłaby to wojna internacjonalistyczna, wojna mająca na celu egzekwowanie prawa, a o jej sprawiedliwości decydowałaby po pierwsze sprawiedliwość systemu, jaki narzucała, a po drugie, przypuszczalny wynik: wzmocnienie ONZ i globalnego porządku prawnego*<sup>2</sup>. Walzer rozszerza również uzasadnienie użycia siły na rzecz określonego porządku społecznego: nie tylko międzynarodowego, lecz także wewnątrzpaństwowego. Rzecz naturalnie nie ogranicza się do akademickich konstatacji czy postulatów.

<sup>1</sup> M. Howard, *Foreword*, [w:] P. Bobbitt, *The Shield of Achilles. War, Peace and the Course of History*, Alfred A. Knopf, New York 2002.

<sup>2</sup> M. Walzer, *Spór o wojnę*, przeł. Z. Zinslerling, Warszawa 2006, s. 172.

Takie stanowisko znajduje doktrynalną prawomocność w polityce bezpieczeństwa głównych aktorów – dysponentów siły mogącej kształtować porządek międzynarodowy. Z największą mocą widać to w kolejnych (2002 i 2006) strategiach bezpieczeństwa narodowego administracji G.W. Busha. W obu dokumentach otwierające rozdziały już w tytule mówią o wsparciu dla walki o ludzką godność (*Champion Aspirations for Human Dignity*). To jest rzecz zupełnie niezwykła: strategia bezpieczeństwa zaczyna się od sprawy godności człowieka w świecie. Aksjologicznym fundamentem ładu światowego, o którym mówi pierwsza z nich, jest „wolność” (to słowo zostało użyte kilkadziesiąt razy w 3-stronicowym wprowadzeniu). Można się spierać o wiarygodność posłużenia się tym terminem lub o jego definicję, lecz doktrynalnie tak właśnie jest. Podobnie rzecz ujmuje *Europejska strategia bezpieczeństwa* z 2003 roku: „Naszym celem jest umacnianie społeczności międzynarodowej, dobrze funkcjonujące instytucje międzynarodowe oraz oparty na zasadach porządek międzynarodowy”. Nieco wcześniej, bo w 1999 roku, sojusz północnoatlantycki przyjął nową koncepcję strategiczną, która *de facto* jest początkiem jego globalizacji (mówi się tam zresztą o „globalnym kontekście bezpieczeństwa”); chodzi mianowicie o akcje militarne spoza art. 5, czyli niebędące reakcją na zewnętrzną napaść zbrojną i poza traktatowym terytorium sojuszu. Praktyka potwierdziła ten kierunek ewolucji działania NATO. Nawet kraje niebędące posiadaczami poważniejszego potencjału wojskowego deklarują swoją gotowość uczestniczenia w operacjach, które nie mają związku z ich bezpieczeństwem ani też nie są autoryzowane przez RB NZ w trybie przewidzianym przez rozdział VII Karty NZ. Na przykład w polskiej „Strategii bezpieczeństwa narodowego” z 2003 roku kilkakrotnie znajdujemy odwołanie do „akcji zbrojnej i operacji stabilizacyjnej w Iraku”, co jest przedstawiane jako „gotowość do odgrywania odpowiedzialnej roli międzynarodowej”. Do deklarowanych przez USA celów wojny przeciwko Irakowi należało obalenie tyranii i wywołanie demokratycznych przemian na „szerszym Bliskim Wschodzie”. Bezpośredni pretekst dla tej interwencji (zniszczenie broni masowego rażenia, walka z terroryzmem) miał, jak wiadomo, zupełnie drugorzędne znaczenie. We wszystkich tych dokumentach brak jest bezpośrednich zagrożeń dla bezpieczeństwa, a już zwłaszcza za „wysoce nieprawdopodobną” uważa się wojnę. Zagrożenia, o których jest tam mowa, odnosi się przede wszystkim i dość abstrakcyjnie do bezpieczeństwa międzynarodowego czy stabilności ładu światowego. Mają one zasadniczo związek z patologicznymi zjawiskami politycznymi, społecznymi czy ekonomicznymi, które mogą tworzyć „środowisko sprzyjające” powstawaniu konkretnych, materialnych i bezpośrednich zagrożeń. Najczęściej także prowadzą one do masowych naruszeń praw człowieka lub w takiej formie się przejawiają.

Skoro nie można toczyć wojny ofensywnej i „z wyboru” (sam termin „agresja” stał się nie do pomyślenia, bardziej zresztą ze względów moralnych niż prawnych), zaczęto szukać innych doktrynalnych określeń dla interwencji militarnych podejmowanych z własnej inicjatywy, a nie w obronie czy na rzecz własnego bezpieczeństwa. W ten sposób na przykład odżyła nieoczekiwanie koncepcja wojny

sprawiedliwej obecna w europejskiej myśli politycznej od św. Augustyna po marksizm. Stało się tak przy okazji wojny w Afganistanie toczonej przez USA w następstwie ataku terrorystycznego z 11 września 2001 r. Ponieważ nie tyle sam fakt tej wojny, ile sposób jej prowadzenia (zdradzający dalej idące intencje niż tylko „obronę własną”) wzbudził wiele krytyk na świecie, środowiska opiniotwórcze i media w Ameryce zaczęły ją przedstawiać właśnie jako *just war*. Znalazło to wyraz m.in. w głośnym tekście *What We're Fighting For* ogłoszonym w lutym 2002 roku przez kilkudziesięciu wybitnych intelektualistów, pisarzy, politologów<sup>3</sup>. Nieco wcześniej, bo już od połowy lat dziewięćdziesiątych, rozpoczęła się wielka debata nad doktryną interwencji humanitarnej. Impulsem dla niej była wojna na Bałkanach oraz krwawe konflikty w Afryce, zwłaszcza zaś ludobójstwo w rejonie Wielkich Jezior wiosną 1994 roku. W kategoriach klasycznej interwencji humanitarnej przedstawiano wojnę o Kosowo prowadzoną przez NATO od marca do czerwca 1999 roku. I ponownie sposób przeprowadzenia tej interwencji podważył jej legitymizację w kategoriach humanitarnych. Pojawiło się wiele znanych pytań o to, kto, w jakiej sytuacji, przy użyciu jakich środków i mając na uwadze wyobrażalny rezultat, ma prawo do użycia siły w takich sytuacjach. Sporne były zwłaszcza autoryzacja użycia siły (czy można tego dokonać poza RB NZ), intencje (czy tylko humanitarne) oraz metody (aby nie powodowały większego nieszczęścia niż to, któremu chciano zapobiec). W rezultacie dla uratowania idei interwencji humanitarnej konieczna była zmiana języka. Dokonało się to dzięki zręcznej innowacji lingwistycznej, którą było zastąpienie „interwencji humanitarnej” „odpowiedzialnością za ochronę”. Opracowana w 2001 roku przez specjalną międzynarodową komisję koncepcja stała się zasadą działania Narodów Zjednoczonych od 2005 roku. W jej ramach precyzyjnie określono sytuację domagającą się reakcji społeczności międzynarodowej, kwestię autoryzacji (pozostała przy Radzie Bezpieczeństwa NZ) oraz sposobu (reguł) użycia siły militarnej<sup>4</sup>. Z podobnych powodów użyciu siły państwa starają się nadać charakter wielostronny, koalicyjny. Dążący do interwencji poszukują towarzystwa, zwłaszcza wtedy, gdy intencja jest partykularna, egoistyczna (*vide* wojna przeciwko Irakowi). Użycie siły następuje niejako w imieniu „wspólnoty międzynarodowej”, nawet jeśli znakomita jej większość się temu przeciwstawia. Nadużywanie tego pojęcia jest jedną z pułapek, które polityka i jej propaganda zastawiają na analizę strategiczną.

Problemem staje się jednak nie tylko legitymizacja formalna, etykieta, za pomocą której można uzasadnić mniej czy bardziej odległą operację militarną. W państwach demokratycznych podjęcie decyzji o użyciu siły nie w obronie własnej jest trudniejsze. Legitymizacja musi się odnosić do istoty sytuacji, która zda-

<sup>3</sup> M.in. A. Etzioni, F. Fukuyama, S. Huntington, D.P. Moynihan, M. Novak, T. Skocpol, M. Walzer, D. Yankelovich. Tekst listu zob. np. „Rzeczpospolita” z 23–24 lutego 2002 r.

<sup>4</sup> Chodzi o słynny raport *The Responsibility to Protect* sporządzony przez International Commission on Intervention and State Sovereignty i przekazany ONZ w grudniu 2001 roku. Główne idee raportu znalazły się w dokumencie końcowym przyjętym w postaci rezolucji ZO NZ na zakończenie konferencji na szczycie z okazji 60. rocznicy ONZ we wrześniu 2005 roku. Zob. m.in. G. Evans, *The Responsibility to Protect: Rethinking Humanitarian Intervention*, [w:] A.M. Jungkvist, S. Ask, *The Adventure of Peace. Dag Hammarskjöld and the Future of the UN*, Palgrave Macmillan, New York 2005. Autor był współprzewodniczącym tej komisji.

niem rządu i opinii publicznej wymaga „naszego” zbrojnego zaangażowania, wymaga wysłania „naszych chłopców”, a coraz częściej także „dziewcząt”, aby narażali swe życie i czasem ginęli nie „za ojczyznę”. Potrzebne jest zatem wytworzenie odpowiedniej oceny sytuacji, zbiorowych emocji odwołujących się do odczuć moralnych, które dają społeczne przyzwolenie na podjęcie takiej decyzji. Użycie siły następuje wszakże przeciwko „komuś”. Musi być wiadomo, kto jest przestępcą, a kto ofiarą. Muszą się zatem pojawić „zli” i „dobrzy”, obraz sytuacji musi stać się czarno-biały. Tym zajmują się politycy, intelektualiści, media. To ich zadaniem jest zdemonizowanie tego, przeciw któremu wysyłamy nasze wojsko. On musi się stać naszym przeciwnikiem. Ponieważ jednak nie zagraża nam bezpośrednio, trzeba go tak zdemonizować, aby jednak można było użyć przeciw niemu siły militarnej. W ten sposób Milošević, Saddam Husajn czy obecny prezydent Iranu bywa nierzadko „podnoszony” do rangi Hitlera. Słyszymy często: „nie można czekać, jak w 1938 roku; gdyby Europę było stać na wojnę prewencyjną, nie byłoby II wojny światowej i jej okropności; tego błędu nie można powtórzyć!”. Trafność czy raczej absurd porównań jest bez znaczenia. Tutaj kryje się ogromna pułapka dla analityków, polityków i strategów. Ideologizacja oglądu sytuacji zakłóca trzeźwość jej osądu w kategoriach strategicznych. Politycy mogą stawiać przed wojskowymi źle zdefiniowane zadania, a wojskowi, aby osiągnąć swoje cele (dla nich głównym jest zwycięstwo), mogą wypaczać polityczny sens operacji. Problem legitymizacji występuje nie tylko w momencie rozpoczynania operacji, lecz także przez cały czas jej trwania, dlatego tak ważny jest sposób użycia siły; niewłaściwy z czasem delegitymizuje akcję zbrojną (*vide casus* Kosowa i Iraku). Dlatego, jak piszą Mary Kaldor i Andrew Salmon „The *how* is as important as the *why*”<sup>5</sup>. W tym przecież niezbyt odkrywczym stwierdzeniu, do którego liczni interwencjoniści musieli dojść m.in. po doświadczeniu wojen o Kosowo i w Iraku, zawarta jest ignorowana często przez polityków esencja studiów i myślenia strategicznego. Ideolodzy interwencjonizmu (humanitarnego) zdają się przy tym nie dostrzegać, że *how* bardzo zależy od *why*, i w tym sensie ujawnia prawdziwe intencje tych, którzy interweniują.

Złożoność wielu sytuacji i operacji, które zamierza się podjąć, wymaga uzasadnienia o najwyższej randze moralnej, w stosunku do którego trudno wysunąć zastrzeżenie. Dlatego tak chętnie sięga się po ochronę praw człowieka i zwalczanie tyranii. Żaden przyzwoity człowiek, a zwłaszcza polityk, nie powinien się wahać w takiej sytuacji. Wątpliwości pojawiają się zbyt późno, gdy już operacja trwa i nie można z kolei pozwolić sobie na żaden kompromis czy ustępstwo, bo nie wolno przecież paktować z tyranami oskarżanymi o masowe naruszanie praw człowieka; ich można tylko obalać. Co prawda, pomimo trudności, jaką sprawia stworzenie w kraju demokratycznym legitymizacji dla użycia siły (niezależnie od trafności diagnozy i czystości intencji), cytowany wcześniej Michael Walzer nie myli się ani trochę, gdy pisze, że demokracje łatwiej dzisiaj upoważnia do wojny *skwapliwie korzystanie z najbardziej zaawansowanych technologii wojskowych – w istocie bezpiecznych dla jednej ze stron, a drugą, która stanowi cel, narażających na po-*

<sup>5</sup> M. Kaldor, A. Salmon, *Military Force and European Strategy*, „Survival”, wiosna 2006.

noszenie wielkich kosztów. Może więc, jak wskazuje wojna w Kosowie, współczesne demokracje nie spełnią pacyfistycznych oczekiwań Kanta; będą walczyć, tylko nie na ziemi<sup>6</sup> (aluzja do wyłącznie powietrznej operacji bombardowań strategicznych przeciwko FRJ w 1999 r.). Autorzy sceptyczni czy krytyczni wobec tej tendencji w postępowaniu państw zachodnich piszą o „zmilitaryzowanym humanizmie” lub „militarnym humanitaryzmie” (m.in. M. Waldenberg, U. Beck). Na tym nie koniec, mówi się już o ekspansji idei interwencji humanitarnej w kierunku „interwencji demokratycznej” (*democratic intervention*, J.H. Matlary).

Problemem bardziej podstawowym w kontekście wyjściowego stwierdzenia („strategiczna siła jest używana dla utrzymania porządku międzynarodowego”) jest słuszność i sprawiedliwość obecnego porządku międzynarodowego. Jego obiektywną, strukturalną i trwałą właściwością jest nierówność. Nierówność jest wbudowana w każdy realny porządek społeczny. Współcześnie jednak mamy do czynienia z nowymi okolicznościami, które z nierówności będą czynić źródło niepewności i niestabilności. Należy do nich bezprecedensowo wielka skala nierówności (rozpiętości pomiędzy położeniem poszczególnych grup, społeczeństw, narodów, państw, regionów), niższy stopień ich akceptacji (media zapewniają wiedzę o tej nierówności także współczesnym „międzynarodowym nędznikom”, idea praw człowieka nie pozwala zaś na obojętność) i wreszcie, otwartość świata globalizacji ułatwiająca mobilność i bezpośredni kontakt między poszczególnymi kategoriami społecznymi, co także wzmacnia konfliktowość wewnątrz porządku międzynarodowego, choć jest ona innego typu niż w przeszłości (m.in. migracje międzykulturowe, terroryzm, aktywność korporacji transnarodowych, ekspedycyjne siły zbrojne – rozwój sił szybkiego reagowania w różnych państwach). Jest to porządek międzynarodowy wczesnej globalizacji wywołującej przyspieszoną transformację wcześniejszych struktur politycznych, społecznych, ekonomicznych na skalę międzynarodową. Nierównowagi, napięcia, niepewność są immanentną właściwością takiej transformacji. Ekonomiczne siły globalizacji wytwarzają wcale rozległe obszary „wykluczenia”, czyli ludzi „niepotrzebnych”, bezrobotnych, bezdomnych, zepchniętych na margines rozwoju cywilizacyjnego bez możliwości uczestnictwa w tym, co nazywa się postępem ludzkości. Nieuchronnie powstaje podłoże sprzyjające patologiom na wielką skalę i różnego rodzaju kontestacjom, które stanowią mniej czy bardziej żywiołową reakcję na niesprawiedliwość i niepewność tego porządku. Ekonomiczna ścieżka globalizacji znacznie wyprzedziła jej polityczną warstwę. Nie zdążyła powstać (o ile w ogóle powstanie) żadna równoważąca struktura politycznego *governance*, która stwarzałaby szanse uczestnictwa i reprezentacji interesów państwowych uczestników życia międzynarodowego.

Ta empirycznie rozpoznana sytuacja znajduje swoje teoretyczne uogólnienie w postaci zasadniczo poprawnej i szeroko akceptowanej koncepcji strukturalnej przemocy w ramach globalnego porządku międzynarodowego (m.in. Etienne Bali-

---

<sup>6</sup> M. Walzer, op. cit., s. 204.

bar, „lęk przed masami”<sup>7</sup>), czy też atrakcyjnej interpretacji tego porządku w kategoriach władzy i przeciwwładzy w jego ramach oraz strategii głównych kategorii podmiotów procesów globalizacji (np. Ulrich Beck)<sup>8</sup>. W interesie grup społecznych (grup interesów, państw etc.) generujących procesy globalizacji i będących ich głównymi beneficjentami leży dalsze „otwieranie” świata (innych społeczeństw i państw) na te procesy, niezależnie od destabilizujących i ubocznych negatywnych efektów, które są przez nie wywoływane. Utrzymanie stabilności całej tej globalnej struktury wymaga wzmoczonego posługiwania się siłą. Nie chodzi tylko o aktywne posługiwanie się przez „centrum” siłą militarną; stabilizującą funkcję pełni również skutecznie jej wielkość, wszędobylska obecność oraz zdolność jej projekcji przez „centrum”. Nie mają co do tego wątpliwości apologety globalizacji (np. T. Friedman: „globalny rynek wymaga globalnej pięści”). To zagadnienie jest przedmiotem ostatniej książki Zbigniewa Brzezińskiego, który uważa, że związana z procesami globalizacji ekspansywność Stanów Zjednoczonych destabilizuje globalny porządek międzynarodowy. Problem, zdaniem Brzezińskiego, polega na tym, że na będące rezultatem tej ekspansji i niestabilności zagrożenia Ameryka reaguje zwiększonym użyciem siły zbrojnej w różnych częściach świata<sup>9</sup>. Jak wiadomo, nazywa się to niekiedy stabilnością hegemoniczną (kiedy mowa o porządku międzynarodowym) lub hegemonią imperialną (kiedy wskazuje się na typ układu sił, który jest właściwy dla tego porządku)<sup>10</sup>.

Powyższa sytuacja, choć możliwe są różne interpretacje jej przyczyn, oceny słuszności czy poszczególnych składników tej globalnej całości, nie może być ignorowana ani przez przedstawicieli studiów i analiz strategicznych, ani polityków podejmujących decyzje o użyciu siły militarnej. Jedni i drudzy ponoszą odpowiedzialność za krótko- i długofalowe konsekwencje użycia siły w bardzo złożonym kontekście społecznym i kulturowym. Aspekt czysto strategiczny jest bardziej niż kiedykolwiek związany z aspektem moralnym.

### Problemy oceny środowiska strategicznego

Środowisko strategiczne można analizować bądź w kategoriach abstrakcyjnych parametrów, które powinny podlegać konkretyzacji w odniesieniu do danego państwa, regionu czy sytuacji, bądź w ujęciu globalnym w określonej, najczęściej aktualnej, fazie rozwoju rzeczywistości międzynarodowej, lub też z perspektywy konkretnego państwa (i wtedy będzie ono nieco lub zasadniczo odmienne dla każdego państwa z osobna). Na przykład w odniesieniu do pierwszego poziomu analizy amerykański Army War College ujmuje środowisko strategiczne w akronimie

<sup>7</sup> Na temat teoretycznych interpretacji obecnego porządku międzynarodowego zob. szerzej R. Kuźniar (red.), *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku. Wizje – koncepcje – paradygmaty*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Z. Brzeziński, *The Choice. Global Domination or Global Leadership*, Basic Books, New York 2004.

<sup>10</sup> M. Walzer, op. cit., s. 201–223 (rozdz. zatytułowany *Zarządzając globalnie*, oryg. ang. *Governing the Globe*).

VUCA, oznaczającym, iż cechuje je: zmienność/labilność, niepewność, złożoność i niejasność (*volatility, uncertainty, complexity, and ambiguity*). Co się tyczy współczesnego globalnego środowiska strategicznego, to uważa się, iż znajduje się ono w trakcie daleko idących przeobrażeń pod wpływem konwergencji wielu nowych trendów i zdarzeń, m.in. geopolitycznych konsekwencji końca zimnej wojny, radykalnych zmian w globalnych stosunkach ekonomicznych, procesów globalizacji, przełomowych postępów w sferze technologii, zwłaszcza w zakresie gromadzenia i przetwarzania danych (gospodarka i społeczeństwo informatyczne), a zarazem głębokiej nierównomierności tych procesów<sup>11</sup>.

Kontynuując rozważania odnoszące się do środkowego poziomu analizy, należy stwierdzić, że studia strategiczne w różnych krajach stanęły w obliczu niezwyklego fenomenu, jaki się objawił po zakończeniu zimnej wojny w ogóle, szczególnie ostro zaś u progu XXI wieku. Jest nim historycznie bezprecedensowa potęga jednego mocarstwa, Stanów Zjednoczonych. W sposób najbardziej oczywisty wyraża się ona w nakładach na zbrojenia. Jeszcze na początku obecnej dekady znani autorzy (np. P. Kennedy) epatowali opinię publiczną stwierdzeniem, że wydatki militarne USA są większe od wydatków kolejnych na liście piętnastu państw (w tym oczywiście wszystkich mocarstw) razem wziętych, i wskazywali na strategiczne konsekwencje tej sytuacji. Już w połowie naszej dekady te wydatki wyniosły około 50% światowych nakładów na cele wojskowe. Z podobną dystrybucją sił nie mieliśmy do czynienia nigdy w przeszłości. Ta głęboka asymetria jest tym większa, że wysiłek zbrojny USA jest zintegrowany i – co oczywiste – znajduje się w dyspozycji jednego politycznego centrum (ośrodka władzy), podczas gdy pozostałe 50% przypada na ok. 190 innych państw, czyli jest silnie rozproszone pod względem potencjału i ośrodków dyspozycji<sup>12</sup>. Asymetrię podkreślają różne wymiary potencjału militarnego Stanów Zjednoczonych. Chodzi tu m.in. o: bezwzględną globalną dominację USA pod względem nuklearnym (zdolność do zniszczenia potencjałów nuklearnych pozostałych państw wyposażonych w tę broń bez ryzyka uderzeń odwetowych z ich strony)<sup>13</sup>; tak zwaną *power projection*, czyli zdolność do wysyłania swoich oddziałów w dowolny region świata i prowadzenia tam działań wojennych (żadne inne mocarstwo takiej zdolności nie posiada); produkcję i eksport własnej broni oraz możliwości blokowania produkcji pewnych rodzajów broni przez inne państwa, w tym sojuszników USA; faktyczną i doktrynalną gotowość użycia siły w skali globalnej nie tylko w samoobronie, lecz także dla obrony swoich interesów na całym świecie lub obrony swych sojuszników i popleczników w różnych częściach świata. Ameryka jest świadoma swojej siły militarnej oraz jej konsekwencji strategicznych i militarnych, czemu dała wyraz w dwóch strategiach bezpieczeństwa narodowego przyjętych w tej dekadzie (2002,

<sup>11</sup> H.R. Yarger, *Strategic Theory for the 21st Century: the Little Book on Big Strategy*, The Letort Papers, Carlisle 2006, s. 17–28; por. B. Balcerowicz, *Pokój i „nie-pokój”. Na progu XXI wieku*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2002, rozdz. III.

<sup>12</sup> Szczegółowe dane na ten temat zob. w: *SIPRI Yearbook 2005. Armaments, Disarmament and International Security*, Oxford University Press, Oxford 2005, s. 320 i n.

<sup>13</sup> K.A. Lieber, D.G. Press, *The Rise of U.S. Nuclear Primacy*, „Foreign Affairs”, marzec–kwiecień 2006.

2006). Pompatycznie pisze się tam m.in. o tym, że USA posiadają *unprecedented and unequalled strength and influence in the world*, że nie zamierzają pozwolić, by ktoś inny zbliżył się do potencjału Ameryki, że ta siła umożliwi kształtowanie porządku międzynarodowego zgodnie z amerykańskimi wartościami, że Waszyngton jest gotów używać siły w sposób wyprzedzający, nawet wtedy, gdy nie będzie miał „całkowitej pewności co do miejsca i czasu nieprzyjacielskiego ataku” (*logic of preemption*). W sensie strategicznym świat żyje w cieniu amerykańskiej potęgi wojskowej oraz niepewności i lęku związanego z uzurpacją Ameryki do prawa ataku na każdego, kto zostanie uznany za zagrożenie dla interesów USA. Amerykańskie autorytety w tej dziedzinie, np. Henry Kissinger, głoszą nawet, że *zapobiegawcze użycie siły może być podstawą systemu międzynarodowego, pod warunkiem że jednostronne interwencje militarne są wyjątkiem, a nie zasadą amerykańskiej strategii*<sup>14</sup>; nie wiadomo przy tym, dlaczego wyjątek miałby się stać „podstawą” i dlaczego jedynie amerykańskie interwencje. Ewentualne powodzenie zaś, nawet nie w stu procentach, programu obrony antyrakietowej – termin „obrony” jest w tym przypadku całkowicie mylący – oznaczałoby strategiczne obezwładnienie reszty świata (przez analogię do „obezwładnienia informacyjnego” wedle określenia Ulricha Becka).

Ten militarny rozkład sił powoduje, że Ameryka mogłaby w pojedynkę w jednej wojnie pokonać siły zbrojne wszystkich pozostałych państw świata (także sojusznicznych); co nie jest tożsame ze zdolnością zagospodarowania takiego zwycięstwa, czyli osiągnięcia politycznych celów owej hipotetycznej konfrontacji. To jest oczywiście czysto teoretyczna sytuacja, ale przedstawicielom studiów strategicznych stawia bardzo różne zadania, w zależności od perspektywy wynikającej ze stosunków między USA a danym państwem. O ile dla studiów strategicznych w Stanach Zjednoczonych problem polega na czynieniu najlepszego politycznego użytku z posiadanego potencjału militarnego, o tyle dla sojuszników i przyjaciół Ameryki jest to sprawa oceny tego, kiedy i w jaki sposób przyłączać się do planów Waszyngtonu zakładających użycie siły (lub zachowywać życzliwą neutralność – poparcie polityczne bez zbrojnego zaangażowania, jak uczyniła to część państw NATO w związku z wojną przeciwko Irakowi), dla państw nienależących do tej kategorii zaś wyzwanie polega na wyborze możliwie bezpiecznej taktyki prowadzenia polityki całkowicie niezależnej od USA, a przy tym nienarazania się na ryzyko presji militarnej z ich strony<sup>15</sup>.

Asymetrię oraz pewną anachroniczność światowego układu sił w sferze strategiczno-militarnej pogłębia natura zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego, a zwłaszcza dla bezpieczeństwa państw tworzących wspólnotę atlantycką czy szerzej Zachód. Otóż w gronie państw zachodnich panuje daleko posunięta zgod-

<sup>14</sup> Nieprzekonująco i posługując się nierzetelnie odniesieniami do empirii życia międzynarodowego, Henry Kissinger uzasadnia takie stanowisko w swym tekście pt. *Sila i dyplomacja*, „Rzeczpospolita” z 13–14 maja 2006 r. *Nota bene*, „Rz” nie wyraziła zgody na polemikę z tezą Kissingera (ze względu na „potrzebę ochrony autora”). Odniosłem się do niej na łamach „Dziennika” z 29 maja 2006 r. (w tekście pt. *Ameryka dyktuje warunki*).

<sup>15</sup> Na temat różnych strategii i taktyk sprzymierzania się z potęgą Ameryki lub przeciwdziałania jej polityce zob. S.M. Walt, *Taming American power*, „Foreign Affairs”, wrzesień–październik 2005.

ność zarówno w ocenie badaczy i ekspertów, jak i w dokumentach oficjalnych, co do kilku podstawowych zagrożeń dla ich bezpieczeństwa. Żelazny kwartet stanowią terroryzm, proliferacja broni masowego rażenia, państwa upadłe i zorganizowana przestępczość transnarodowa. Strategia bezpieczeństwa UE z grudnia 2003 r. dodaje do tej czwórki jeszcze konflikty regionalne. Najgroźniejsze byłoby oczywiście połączenie terroryzmu międzynarodowego z bronią masowego rażenia. Wspomnianą czwórkę określa się niekiedy łącznie jako zagrożenia asymetryczne. Nie uważa się zarazem, aby stanowiły one zagrożenie dla integralności terytorialnej czy niepodległości państw, dla stabilności ich struktur politycznych i ekonomicznych, czy też aby mogły wstrząsnąć stabilnością istniejącego porządku międzynarodowego. Zachód nauczył się je rozpoznawać i dosyć skutecznie zwalczać, zwłaszcza po tym, co się stało 11 września 2001 roku<sup>16</sup>. Z doświadczenia konfrontacji z nimi wynika, że mogą być one dotkliwe dla ludzi (nawet, jak 11 września, ich większej liczby), dóbr materialnych, infrastruktury, lecz nie dla bezpieczeństwa państwa jako całości. Nie są one również rezultatem intencji (innych, nawet nieprzyjaznych) rządów, lecz dość w sumie słabych i izolowanych podmiotów pozarządowych, a będąc produktem tak zwanego „sprzyjającego środowiska”, mają charakter raczej przedmiotowy niż podmiotowy. Skuteczne w ich zwalczaniu są nie tyle wielkie i nowoczesnie wyposażone armie, ile wyspecjalizowane służby bezpieczeństwa wewnętrznego (od wywiadu przez służby graniczne po policję i formacje antyterrorystyczne); zagrożenia przenikają względnie łatwo granice i materializują się od wewnątrz<sup>17</sup>. Jak się słusznie niekiedy zauważa, *choć terroryzm wygląda na imponujący pokaz brutalnej mocy, jest w istocie rzeczą strategią strachu i słabości, a nie siły*<sup>18</sup>. W skali globalnej mamy zatem do czynienia z konfrontacją potężnej siły z ogromną, aczkolwiek nierzadko „złośliwą” i nikczemną słabością<sup>19</sup>. Przy czym nie zawsze jest to konfrontacja bezpośrednia. Częściej chodzi o istnienie obok siebie dwóch potencjałów: jednego strategicznego (USA i Zachodu/NATO) oraz drugiego – astrategicznego i rozproszonego. Nie jest to więc nawet pojedynek Dawida z Goliatem. Biblijny Dawid mógł zabić swego przeciwnika, dzisiejsze zagrożenia asymetryczne mogą Goliata co najwyżej ukąsić, zirytować lub przestraszyć. Szczególnego znaczenia nabiera to ostatnie. Chodzi o nową percepcję zagrożeń dla bezpieczeństwa oraz strach z nimi związany, a także manipulację strachem (tzw. polityka strachu), której przykład dała administracja Busha po 11 września. Celem jest wykorzystanie strachu w celu uzyskania akceptacji dla określonych działań w sferze militarnej (od radykalnego wzrostu wydatków przez utajnienie procesu podejmowania decyzji związanych z użyciem siły aż

<sup>16</sup> Zob. szerzej M. Madej, *Zagrożenia asymetryczne dla państw strefy euroatlantyckiej*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2006.

<sup>17</sup> R. Kuźniar, *Niebezpieczeństwa nowego paradygmatu bezpieczeństwa*, [w:] R. Kuźniar, Z. Lachowski (red.), *Bezpieczeństwo międzynarodowe czasu przemian. Zagrożenia – koncepcje – instytucje*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2003.

<sup>18</sup> B.R. Barber, *Imperium strachu. Wojna, terroryzm i demokracja*, przeł. H. Jankowska, „Muza”, Warszawa 2005, s. 21.

<sup>19</sup> O tej konfrontacji piszę szerzej w: *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2005 (rozdz. X, punkt 2, pt. *Siła i słabość w nowym środowisku bezpieczeństwa*).

po wojnę z Irakiem). Benjamin Barber pisze wręcz o *nierozważnej polityce administracji Busha zmierzającej do stworzenia amerykańskiego imperium strachu budzącego większy lęk niż jakiegokolwiek pomysły terrorystów*<sup>20</sup>. Ten przykład nie pozostanie odosobniony (*vide* Rosja i wojna w Czeczenii). Ogromną rolę odgrywają tu media, gdyż poprzez pozbawione proporcji nagłaśnianie zagrożeń asymetrycznych stają się bezwiednym sojusznikiem tych, którzy chcą uzyskać efekt strachu (terrorysty) lub prowadzić politykę strachu (rządy).

Globalna sytuacja strategiczna przywodzi na myśl popularną niegdyś grę w „policjantów i złodziei”. Ta analogia jest szczególnie wyraźna w sferze kontroli zbrojeń. Warto tutaj zauważyć, że mimo rosnących nakładów na zbrojenia i oczywistych niebezpieczeństw z tym związanych, w przeciwieństwie do okresu zimnowojennego, nastąpił zanik dyplomatycznych wysiłków na rzecz rozbrojenia i ograniczania zbrojeń. To, co pozostało z tego obszaru współpracy międzynarodowej, to właśnie kontrola zbrojeń. Koncentruje się ona zasadniczo na broni masowego rażenia, a w szczególności broni nuklearnej oraz środkach jej przenoszenia (w tym także technologicznego otoczenia tej broni). Chodzi przy tym jednoznacznie o utrwalenie istniejącego stanu rzeczy, czyli uniemożliwienie proliferacji w tej dziedzinie. Jesteśmy zatem świadkami ogromnych wysiłków USA i ich sojuszników zmierzających do niedopuszczenia innym państw (i ewentualnie organizacji terrorystycznych) do posiadania broni nuklearnej (*vide* otwarte straszenie Iranu zbrojną interwencją USA, jeśli ten kraj nie porzuci swego programu nuklearnego). Jeśli już dochodzi do złamania stanu regulowanego przez NPT z 1968 roku, to musi to być akceptowane lub tolerowane przez Waszyngton, jak w przypadku Indii i Pakistanu (choć ich próby nuklearne spotkały się początkowo z ostrym sprzeciwem i sankcjami ze strony USA). Uszczelnieniu słabnącego i kontestowanego przez państwa niezachodnie reżimu NPT służą węższe i pozakonwencyjne, inicjowane przez Amerykę i jej sojuszników reżimy obliczone na współpracę kilkunastu czy kilkudziesięciu państw w tej dziedzinie (np. MTCR czy PSI). Jednocześnie Stany Zjednoczone nie uznają żadnych międzynarodowych ograniczeń dla rozbudowy swego potencjału nuklearnego wynikających z NPT. Sprzeciw Waszyngtonu doprowadził też do upadku wynegocjowanego z trudem układu o zakazie wszelkich prób z bronią nuklearną (CTBT, 1996), co wywołało długotrwały impas w pracach genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej ONZ.

W związku z powyższą sytuacją pojawia się inne, również podstawowe pytanie: po co Ameryce taka potęga militarna, po co jej tak przygniatająca przewaga nad resztą świata. Jakie są intencje polityczne stojące za rozbudową tej potęgi, jakie pokusy ona rodzi u tych, którzy nią dysponują? Pytanie jest zasadne, jej wielkość bowiem wykracza dalece poza potrzeby obrony i bezpieczeństwa samych Stanów Zjednoczonych. Dla pozostałych państw problem polega nie tylko na tym, aby

---

<sup>20</sup> B.R. Barber, op. cit., s. 11–12. I przypomina trafnie w tym kontekście propagandowe określenie operacji militarnej przeciwko Irakowi zastosowane przez administrację G.W. Busha: „shock and awe” („szok i przerażenie”).

wybierać pomiędzy różnymi wariantami reakcji politycznej (od *bandwagoning* – Polska, po otwartą kontestację – Iran), lecz także na tym, jak reagować pod względem własnych zdolności militarnych. Czy należy uczestniczyć w forsowanym przez USA wyścigu zbrojeń (zarówno dla zapewnienia bodaj minimalnego potencjału odstraszającego w przypadku jednych, jak i zdolności do współdziałania – *interoperability* – w przypadku drugich) oraz jak określać funkcje siły militarnej we własnych koncepcjach strategicznych. Pytanie kolejne naturalnie brzmi: po co Zachodowi (NATO) taka przewaga nad resztą świata. Czy jest ona odpowiedzią na realne zagrożenia dla jego bezpieczeństwa, czy jest funkcją jego możliwości finansowo-technologicznych, czy też jest konieczna dla utrzymania określonego porządku międzynarodowego i swojej uprzywilejowanej pozycji w jego strukturze? Jednym z pytań, jakie muszą sobie stawiać analitycy i badacze, jest pytanie o to, jak wielki potencjał militarny jest wystarczająco wielki dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Jest ono dość podobne do tego, jakie stawiano sobie w okresie zimnej wojny na gruncie strategii nuklearnej: jak wielki potencjał odstraszający jest wystarczająco odstraszający. Czy przedstawiciele studiów strategicznych świata zachodniego powinni się kierować logiką Kalego ze znanej powieści Henryka Sienkiewicza („Jeśli Kali być uzbrojony, to dobrze...”), czy też odnosić zagadnienie użycia siły do jej funkcji w ramach szerszego porządku społecznego i politycznego, także międzynarodowego.

Dla studiów strategicznych jest to zagadnienie bardziej fundamentalne. Chodzi bowiem o to, czy mają one mieć niejako dworski charakter, to znaczy analizować i uzasadniać układ sił i ewentualną konieczność użycia siły militarnej z pozycji podmiotu, który ją stosuje, czy też na ich gruncie istnieje możliwość spojrzenia „spoza”, bezstronnie, niejako „obiektywnie”. Czy uzasadniona krytyka logiki przeciwnika (dysponenta siły militarnej) jest zatem równoznaczna z utożsamianiem się (brakiem krytycyzmu) z logiką „naszego” państwa – dysponenta i użytkownika siły zbrojnej, czy też istnieje, i jak dalece posunięta, swoboda analizy sytuacji strategicznej (i wniosków z niej wypływających). Jest to poważny, nie do końca uświadomiony i rozstrzygnięty problem metodologiczny studiów strategicznych<sup>21</sup>. W istocie dylemat polega także na tym, czy ta dyscyplina ma prawo do posługiwania się jakąś miarą aksjologiczną, a jeśli tak, to jaką.

Trudności z odpowiedzią na powyższe pytania tkwią m.in. w rozszerzaniu się funkcji siły militarnej po zimnej wojnie. Różnica polega m.in. na tym, że o ile w okresie zimnej wojny funkcją siły zbrojnej było utrzymywanie równowagi

---

<sup>21</sup> Przedstawiciele studiów strategicznych rzadko się nim zajmują. Jeden z nich, Richard Lock-Pullan, reprezentuje następujące, także niejednoznaczne stanowisko: „Strategic studies (...) addresses power from the perspective of those wielding it. This means that it has a critical approach to the strategic decisions of others whilst appreciating their mindset; it does not mean that it identifies with the subject under analysis. This requires critically explaining and understanding the subject under analysis, weaving together external and internal interpretations. The internal logic of an actor is thus taken seriously” (w: idem, *US Intervention Policy and Army Innovation. From Vietnam to Iraq*, Routledge, London–New York 2006).

i zapobieganie użyciu siły w stosunkach między głównymi antagonistami<sup>22</sup>, o tyle obecnie siła militarna ma zapewniać powodzenie procesom globalizacji, które dynamizują ewolucję porządku międzynarodowego. Siła wojskowa ma służyć nie tylko obronie nas samych, lecz także naszych sojuszników i przyjaciół oraz – znamiennie *novum* – naszych interesów bezpieczeństwa, które ze względu na procesy globalizacji mają nieokreślony zasięg. Zmiana funkcji siły ma również związek z rozszerzaniem definicji bezpieczeństwa i dążeniem państw zachodnich do zapewnienia sobie możliwie najwyższego standardu bezpieczeństwa, znacznie wyższego niż w innych częściach świata (podobnie jak w innych dziedzinach życia, od standardów materialnych po standardy w dziedzinie praw człowieka). W społeczeństwach zachodnich zapanowała znacznie niższa niż w przeszłości tolerancja na zagrożenia dla bezpieczeństwa, także wtedy gdy nie dotyczą one bezpośrednio ich własnego bezpieczeństwa (poszerzenie zakresu geograficznego bezpieczeństwa). Zauważa się tu wpływ studiów nad bezpieczeństwem (*security studies*) na studia strategiczne. Te pierwsze charakteryzują się tak zwanym całościowym podejściem do bezpieczeństwa, które nakazuje zajmowanie się również „miękkimi aspektami” bezpieczeństwa i reagowanie militarne w sytuacjach z niezbyt określonym przeciwnikiem. Bezpieczeństwo w tym rozumieniu oznacza także stabilność gospodarki światowej, w tym bezpieczeństwo dostaw surowców strategicznych, zwłaszcza energetycznych. Dramaty humanitarne, niepokojąca niestabilność wewnątrz państw upadających i upadłych, przejawy aktywności terrorystycznej, to wszystko może uzasadnić potrzebę interwencji zbrojnej. Trudno jest w tej sytuacji wyznaczyć granicę interesom bezpieczeństwa, a tym samym nakładom na zbrojenia. Jak widać, taki rozwój sytuacji, jej percepcja i ewolucja polityki bezpieczeństwa państw zachodnich, stanowi niemałe wyzwanie dla studiów strategicznych. Zmuszane są one bowiem do przestawienia się w swym myśleniu o roli siły militarnej; do przejścia od konserwatywnego jej postrzegania jako instrumentu obrony przed agresją, od jej użycia w wojnie, w której trzeba zwyciężyć, do bardziej „postępowego” definiowania jej roli jako stabilizatora odpowiadającego nam porządku międzynarodowego, jako środka przyspieszania czy wręcz wymuszania zmian politycznych (obalenie tyranii, upowszechnianie demokracji), jako instrumentu swoistej inżynierii społecznej w skali globalnej.

Dla studiów strategicznych świata zachodniego powyższe zmiany dotyczą także kwestii tak podstawowej jak rozumienie wojny. Wojna w jej tradycyjnym rozumieniu zniknęła ze stosunków pomiędzy tą grupą państw (czy szerzej pomiędzy państwami demokratycznymi), a także w zasadzie pomiędzy państwami zachodnimi a państwami reszty świata. Dla państw zachodnich przestała być zagrożeniem egzystencjalnym; jak się uważa, nawet *catastrophic terrorism* nie jest takim zagrożeniem. Stąd też spełniająca wszystkie kryteria tradycyjnej wojny operacja zbrojna przeciwko Irakowi była przedstawiana nie w rozumieniu zakazanego prawem mię-

---

<sup>22</sup> Nawet radykalny wzrost wydatków militarnych w okresie kadencji R. Reagana nie miał na celu zdobycia takiej przewagi nad ZSRR, która umożliwi użycie siły, tylko zmuszenie Moskwy do wyścigu zbrojeń, którego ona nie wytrzyma ekonomicznie, co miało przyspieszyć upadek sowieckiego imperium.

dzynarodowym użycia siły (art. 2 ust. 4 Karty NZ), ale jako wymuszenie przestrzegania przez Irak postanowień rezolucji RB NZ. W miejsce zagrożenia tradycyjnym konfliktem zbrojnym, które uznaje się na Zachodzie za „wysoce nieprawdopodobne”, pojawiają się „ryzyka i wyzwania”. Operacje militarne prowadzone przez Zachód zaczynają przybierać postać ekspedycyjnych operacji policyjnych (przywoływanie lub doprowadzanie do porządku). Termin „policyjny” jest odbierany pejoratywnie, zatem przyjęło się operować pojęciami w rodzaju „operacji opanowywania kryzysu” lub „reagowania kryzysowego” (*risk management, crisis management*). To wymaga nie tylko zmiany języka, lecz także zmiany logiki posługiwania się siłą militarną. Dotyczy to spraw tak podstawowych jak definicja „zwycięstwa”. Wojskowi chcą zwyciężać, politycy interweniować humanitarnie, brać „odpowiedzialność za ochronę” lub „zmieniać układ sił na korzyść wolności i demokracji”. Bezwzględna przewaga fizycznego potencjału, a zwłaszcza bezpieczeństwo zapewniane interwentom dzięki produktom RMA (*Revolution in Military Affairs*), ułatwia decyzję o użyciu siły („wojna higieniczna”), złożony zaś i wcześniej ignorowany kontekst oraz konieczność utrzymywania się w ramach deklarowanego celu operacji (legitymizacja) utrudnia odniesienie „zwycięstwa”. Wchodząc w nową epokę, wojna traci swój dotychczasowy charakter na rzecz nieograniczonej pod względem celu i struktury różnorodności operacji użycia siły, co jest dla studiów strategicznych ogromnym wyzwaniem, polityka bowiem niejako ucieka im ze swoją kreatywnością w tym zakresie, co pokazały operacje w Kosowie czy przeciwko Irakowi<sup>23</sup>; również pokazały one jednak, że dzieje się tak ze złym skutkiem dla polityki, dla wojskowych i dla samego sensu operacji.

### Kontekst prawno-instytucjonalny/polityczny

„Ignorowanie prawnego aspektu porządku międzynarodowego jest receptą na wojnę totalną i permanentną, którą głosił Ludendorff, a znacznie bardziej skutecznie jego młodszy kolega Hitler” – tak brzmi pierwsza część cytowanej wyżej myśli Michaela Howarda. Istotnie, w świetle radykalnie nowych zjawisk charakteryzujących globalne środowisko strategiczne zarówno analitycy i badacze, jak i politycy oraz wojskowi stanęli wobec problemu adekwatności wypracowanego dotychczas kontekstu prawno-instytucjonalnego odnoszącego się do użycia siły w polityce zagranicznej i stosunkach międzynarodowych. Dotyczy to przynajmniej trzech poziomów owego kontekstu: uniwersalnego, sojuszniczego i narodowego (wewnątrzpaństwowego). Szczególnie ostro to zagadnienie stanęło w związku z imperatywem interwencji humanitarnej oraz walki z terroryzmem. Pojawiły się tu bardzo różne stanowiska – od postulatów odrzucenia czy radykalnej reinterpretacji istniejących zasad do potwierdzania ich aktualności i bezwzględnie wiążącego

---

<sup>23</sup> Pisze o tym interesująco i rozlegle na przykładzie kampanii wojennych w Kosowie, Afganistanie i Iraku Yee-Kuang Heng w swej pracy pt. *War as Risk Management. Strategy and Conflict in an Age of Globalised Risks*, Routledge, London–New York 2006.

charakteru także w obliczu nowych zagrożeń i sposobów ich zwalczania. Kontrowersje w tym zakresie są tym większe, gdyż dotyczą spraw tak zasadniczych jak suwerenność państw, która jest zagrożona z poziomu globalnego (zjawiska hegemonii, procesy globalizacji) oraz poziomu poniżej państwowego, to znaczy ze strony pozapaństwowych, nielegalnych, a przy tym używających siły zbrojnej uczestników życia międzynarodowego.

W wymiarze uniwersalnym stanęliśmy wobec dwóch grup problemów. Jedna dotyczy decyzji o użyciu siły, druga zaś sposobów jej użycia. Pierwsze zagadnienie zostało uregulowane w Karcie Narodów Zjednoczonych w postaci zakazu ofensywnego użycia siły (agresji) przez państwa oraz zgody na jej użycie w celu samoobrony. We wszystkich innych przypadkach monopol na autoryzację jej użycia przysługuje Radzie Bezpieczeństwa NZ. Karta potwierdza zatem stan zapoczątkowany w traktatach westfalskich (niemieszanie się zbrojne w wewnętrzne sprawy innych podmiotów polityczno-terytorialnych, nie tylko państw), a wzmocniony paktami Ligi Narodów i Brianda-Kellogga. Warto przy tym pamiętać, że ta zasada podlegała stałej kontestacji, czy to na tle dążeń do hegemonii, czy z powodów ideologicznych (o czym świadczą upadek Polski w końcu XVIII wieku, wojny napoleońskie czy polityka Związku Sowieckiego). Popularne dziś zatem twierdzenie o „kryzysie ładu westfalskiego” jest przynajmniej mocno ahistoryczne. Po II wojnie światowej, niezależnie od praktyki życia międzynarodowego, zasady zakazujące użycia siły i niemieszania się w sprawy wewnętrzne innych państw nie były doktrynalnie kwestionowane; za wyjątek można uznać występującą w bloku komunistycznym także doktrynalną nadrzędność zasady socjalistycznego internacjonalizmu nad zasadą suwerenności. Problem zmiękczenia, reinterpretacji czy wręcz odrzucenia tych zasad ze względu na potrzebę użycia siły militarnej pojawił się dopiero w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Stało się tak najpierw ze względu na dramaty humanitarne lat dziewięćdziesiątych, a następnie wojnę z terroryzmem. Uważa się, iż pierwszym spektakularnym przykładem odejścia od tych zasad była interwencja zbrojna NATO przeciwko FRJ w związku z konfliktem w Kosowie. Wpisywała się ona w logikę forsowanej przez Zachód doktryny interwencji humanitarnej. Sprawa jest dobrze znana, a zatem nie wymaga tutaj szerszego omówienia. Wojna przeciwko Irakowi została wpisana w doktrynę uderzenia czy też operacji wyprzedzającej ze względu na zagrożenie, jakie rzekomo Irak stanowił wobec otoczenia, a zwłaszcza wobec interesów bezpieczeństwa USA. Tej drugiej interwencji zbrojnej przyświecała także intencja obalenia dyktatorskiego reżimu oraz ustanowienia w Iraku demokracji, która byłaby katalizatorem demokratycznych przemian na „szerszym Bliskim Wschodzie”. Obie operacje nie miały autoryzacji Rady Bezpieczeństwa. Pierwsza wywołała falę wątpliwości i krytyki ze względu na sposób jej przeprowadzenia, druga zaś – ze względu na fałszywe uzasadnienie i nieproporcjonalne użycie siły, które doprowadziło do wielkich zniszczeń i strat ludzkich.

Wobec dwóch powyższych, emblematycznych można rzec, przypadków użycia siły, ale także licznych innych, nieco mniej spektakularnych, ukształtowały się trzy

zasadnicze stanowiska. Pierwsze, amerykańskie (a może nawet anglosaskie), zakłada, że to Stany Zjednoczone decydują, kiedy należy użyć siły militarnej; to znaczy zawsze, gdy w ich ocenie wymaga tego bezpieczeństwo Ameryki lub jej globalne interesy. Prawo czy instytucje wielostronne nie mogą krępować USA. Jednocześnie Waszyngton uważa, że to „prawo” przysługuje wyłącznie Stanom Zjednoczonym, co wiąże się z ich wyjątkowym miejscem w systemie międzynarodowym. Zgodnie z drugim stanowiskiem, reprezentowanym przez większość krajów europejskich, a zwłaszcza przez UE (Europejska Strategia Bezpieczeństwa), to sytuacja decyduje o tym, czy należy użyć siły militarnej, przy czym ocena tej sytuacji wymaga potwierdzenia przez NZ. Unia wyraźnie odżegnuje się od „interwencji demokratycznych” (typu *regime change* czy też tzw. *Realpolitik* praw człowieka). Łącznikiem między stanowiskiem amerykańskim a europejskim jest NATO, którego strategia z 1999 r. dopuszcza operacje typu kosowskiego, czyli humanitarne, bez mandatu RB NZ. Trzecie stanowisko reprezentuje znakomita większość państw świata, czyli państwa niezachodnie. Są one zwolennikami rygorystycznego przestrzegania zakazu naruszania suwerenności i zasady nieingerencji, zarówno ze względu na fakt, iż są one najczęściej niedemokratyczne i dochodzi w nich do poważnego naruszania praw człowieka, jak i ze względu na często uzasadnioną nieufność co do intencji, którymi kierują się państwa zachodnie, kiedy zbrojnie interwenują w innych regionach świata<sup>24</sup>. Zwieńczeniem tej debaty na obecnym jej etapie jest dokument końcowy ONZ-owskiej konferencji na szczycie w 2005 roku. W dokumencie potwierdzono ważność zasady z art. 2 ust. 4 Karty NZ, i jednocześnie otworzono możliwość użycia siły w kontekście masowego i drastycznego naruszania praw człowieka w ramach obowiązku „odpowiedzialności za ochronę”, którego wypełnianie powierzono wszakże RB NZ.

Z pozycji studiów strategicznych problem tkwi naturalnie nie tyle w tym, które z tych stanowisk jest bardziej „słuszne”, lecz w ocenie bezpośredniej skuteczności oraz bardziej długofalowych następstw decyzji podejmowanych w określonym kontekście prawnym (ich legalności). Występują tutaj przynajmniej trzy problemy. Pierwszym jest niższa skuteczność działań bezprawnych czy pozaprawnych. Doświadczenie pokazuje, że jeśli brakuje im legitymizacji prawnej, to obniża to ich legitymizację polityczno-moralną, zwłaszcza w sytuacji braku oczywistego sukcesu operacyjnego (Kosowo, Irak), wywołuje protesty opinii publicznej, które podważają autorytet polityczny decydentów, ograniczają krąg państw gotowych politycznie lub militarnie zaangażować się w daną operację, wywołuje napięcia międzynarodowe, a nawet w gronie sojuszniczym, uderza w wiarygodność, jakże potrzebną dla odgrywania roli przywódczej czy w realizacji ważnych inicjatyw politycznych. Drugim jest zwyczajne psucie prawa poprzez jego relatywizację oraz tworzenie precedensów dla tych, którzy zechcą także pójść na skróty, w sposób destabilizujący porządek międzynarodowy, bezpieczeństwo w jakimś regionie lub naruszający czyjeś prawa, wywołujący dramaty humanitarne. Trzeci problem pole-

---

<sup>24</sup> J.H. Matlary, *The legitimacy of military intervention: How important is a UN mandate*, „Journal of Military Ethics” 2004, nr 3.

ga na tym, iż w takich sytuacjach zaznacza się prymat ideologii i myślenia życzeniowego nad rzetelną analizą określonej sytuacji (fragmentu środowiska strategicznego), a to dla studiów strategicznych ma znaczenie zupełnie podstawowe. Z analizy może bowiem wynikać, że pożądane rezultaty można osiągnąć zgodnie z prawem (choć może to wymagać większej cierpliwości i strategicznej subtelności) lub też że należy się powstrzymać od bezprawnego użycia siły, jej użycie bowiem przyniesie więcej szkody niż pożytku. Kontekst prawny i rzetelna analiza prowadzą bardzo często do takich samych wniosków, gdyż prawo powstaje jako rezultat długiego doświadczenia w wielu różnych sytuacjach; jego przestrzeganie nie jest zbędnym formalizmem, lecz rozważą, którą ceną studia strategiczne.

Co się tyczy drugiej grupy problemów, związanych ze sposobem użycia siły, to rzecz oczywiście w tym, w jakiej mierze międzynarodowe prawo humanitarne znajduje zastosowanie w tak zwanych konfliktach nowego typu. Zagadnienie ma dwie strony. Z jednej strony mamy do czynienia z rosnącą różnorodnością państwowych podmiotów stosujących siłę militarną, wśród których wyróżniamy m.in. organizacje terrorystyczne, powstańców, rebeliantów, najemników stojących na usługach państw czy wielkich korporacji, tak zwanych *warlords*, choć w praktyce nie chodzi o żadnych „panów” (wojny), lecz hersztów stojących na czele band, którzy względnie trwale kontrolują określone terytorium, stosując bezkarnie przemoc w stosunku do zamieszkującej je ludności. Żadna z tych grup nie jest związana konwencjami genewskimi czy innymi instrumentami z zakresu prawa konfliktów zbrojnych. Z drugiej strony, dla państw, pojawia się problem respektowania tego prawa w działaniach zbrojnych i innych operacjach prowadzonych przeciwko takiemu przeciwnikowi. Szczególnie drastyczna jest sprawa stosunku do dzieci znajdujących się po drugiej stronie walki<sup>25</sup>. Podobnie trudna jest sytuacja w państwach upadłych, których terytoria stanowią strefy próżni prawnej i moralnej. Już naruszanie konwencji genewskich przez siły NATO w czasie operacji kosowskiej było jednym ze źródeł rosnącej krytyki i erozji jej moralnej legitymizacji (czy szlachetna intencja uprawnia do akceptacji „skutków ubocznych”, *collateral damages*). Z całą mocą problem pojawił się przy okazji wojny w Afganistanie i Iraku, a przedmiotem szczególnego sporu i oburzenia stało się traktowanie przez USA pojmanych przeciwników nie jako *prisoners of war*, lecz jako pozbawionych wszelkich praw *unlawfull combatants* oraz decyzja prezydenta USA (uzasadniona przez jego doradców prawnych) o nierespektowaniu konwencji genewskich w „wojnie z terrorem”. Te decyzje, oprócz istotnie nieproporcjonalnego użycia siły, czyli śmierci tysięcy niewinnych cywilów w samym Iraku, otworzyły drogę do dość powszechnego stosowania tortur i innych sposobów przemocy bezpośredniej, a także niehumanitarnego lub poniżającego traktowania pozbawionego wolności przeciwnika<sup>26</sup>.

<sup>25</sup> Żołnierze amerykańscy (snajperzy) w Iraku przyznawali się, że wielokrotnie strzelali do dzieci w wieku 10–12 lat przenoszących broń irackich rebeliantów i zabijali je.

<sup>26</sup> M. Kołodziejczyk, *Tortury: nowa linia podziału między Europą a Stanami Zjednoczonymi?*, „Polska w Europie” 2005, nr 2.

Przy tej okazji w dziedzinie prawa humanitarnego oraz studiów strategicznych pojawiło się nowe zjawisko w postaci tzw. *PMCs/PSCs* (*private military/security companies*), czyli także niezwiązanych żadnym prawem humanitarnym firm prywatnych, świadczących usługi na tyłach frontu, od ochrony transportu i osób przez prowadzenie prywatnych więzień aż po stosowanie tortur (pozyskiwanie informacji od pojmanego przeciwnika)<sup>27</sup>. Zgodnie z raportami organizacji pozarządowych, np. Amnesty International, to właśnie pracownicy amerykańskich *PMCs* w Iraku są odpowiedzialni za większość naruszeń prawa humanitarnego w stosunku do osób pozbawionych wolności. Po wykonaniu zadania oprawcy wracają spokojnie do domu. Stanowi to problem również dla państw współdziałających z USA w Iraku. W strefach oddanych ich kontroli niejednokrotnie więzionych Irakijczyków przesłuchiwały z użyciem przemocy jednostki specjalne składające się z funkcjonariuszy CIA i prywatnych „specjalistów” od wydobywania zeznań. Kto ponosi odpowiedzialność prawną za dokonywane przy tej okazji naruszenia konwencji genewskiej o traktowaniu jeńców wojennych? Problemów jest tu zresztą znacznie więcej, czego dowiodła chociażby sprawa eksterytorialnych więzień CIA lub przekazywania przez Agencję więźniów do krajów, w których tortury nie są zakazane (chodzi o kraje, głównie arabskie, które nie są stroną konwencji ONZ przeciwko torturom).

Nawet jeśli w ramach studiów strategicznych będziemy próbowali abstrahować od strony moralno-prawnej, co przecież nie wydaje się możliwe, to pozostaje zagadnienie „oplacalności” tego rodzaju praktyk. Co się tyczy pierwszej kwestii, właściwe instytucje (MKCK) oraz eksperci nie mają wątpliwości – tortury muszą pozostać zakazane, a w wojnie z terrorem czy bojownikami w rodzaju talibów czy irackich powstańców prawo humanitarne również obowiązuje. I podobnie jak w wyżej przedstawionym przypadku prawa dotyczącego użycia siły, naruszanie prawa szkodzi, zwłaszcza na dłuższą metę. Jego skutkiem jest, po pierwsze, kosztowna politycznie utrata legitymizacji moralnej strony stosującej siłę z naruszeniem prawa humanitarnego; po drugie, wzrost oporu oraz brak współpracy ze strony ludności na terytorium, na którym prowadzone są działania militarne; i po trzecie, wzrost poparcia dla tych, przeciwko którym prowadzone są działania (zwiększenie liczby ochotników zasilających grupy terrorystyczne, także z dala od kraju, w którym trwa wojna). Krótko mówiąc, sposób prowadzenia „wojny z terrorem” może sprzyjać rozwojowi terroryzmu<sup>28</sup>. Wniosek, jaki formułują badacze, jest

<sup>27</sup> M. Lewicki, *Zjawisko prywatyzacji przemocy w życiu międzynarodowym a prywatne firmy wojskowe*, „Rocznik Strategiczny 2004/05”, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2005.

<sup>28</sup> Amerykanie sami w sposób niezamierzony dostarczyli empiryczny dowód na to twierdzenie, które przez administrację Busha i jej zwolenników jest gwałtownie odrzucane. Otóż w ramach działań prewencyjnych jeden z agentów policji nowojorskiej pragnął namówić pewnego imigranta z Pakistanu zatrudnionego w księgarni do zamachu terrorystycznego na stacji nowojorskiego metra. Wprawdzie ów emigrant był znany z krytycznych wypowiedzi pod adresem wojny USA w Iraku i polityki wobec konfliktu bliskowschodniego, lecz początkowo odmawiał wzięcia udziału w takim zamachu. Dał się w końcu przekonać, gdy ów agent, pochodzenia arabskiego, zaczął mu pokazywać drastyczne zdjęcia scen tortur w Abu Ghraib, co bardzo wzburzyło pakistańskiego imigranta. Po denuncjacji, oskarżony o przygotowanie zamachu, został skazany na 20 lat więzienia. Ten przykład może służyć jako szersza alegoria wojny USA „on global terror” (W.K. Rashbaum, *Guilty verdict in plot to bomb subway station*, „The New York Times” z 25 maja 2006 r.).

jednoznaczny: przestrzeganie prawa humanitarnego, łącznie z akceptacją jurysdykcji Międzynarodowego Trybunału Karnego, leży w interesie USA i innych państw uczestniczących w operacjach tego rodzaju<sup>29</sup>.

Oddzielnym zagadnieniem jest zbiorowe, to jest sojusznicze stosowanie siły militarnej. Ten obszar pozostaje dla studiów strategicznych szczególnie trudny ze względu na brak ogniwa pomiędzy polityką a siłą militarną, w postaci instytucji analitycznych państwa działających na styku między politycznymi decydentami państw członkowskich a dowództwem wojskowym sojuszu. Państwa o mniejszym potencjale w tym zakresie (lub wręcz go pozbawione) są zmuszone zdać się na kompetencje analityczne najsilniejszych w sojuszu. Sojusz poprzez zwiększenie potencjału obronnego każdego członka o potencjał wszystkich pozostałych jego uczestników może także jednak stawiać państwa w sytuacjach strategicznie niekomfortowych. Oczywiście zasadą działania sojuszu jest kolektywizm akcji i reakcji, co powoduje ograniczenie autonomii decyzyjnej mniejszych jego członków; czasem ogranicza zresztą tych większych. Otóż państwa słabsze tylko rzadko decydują się na sprzeciw wobec decyzji forsowanej przez najsilniejszych jego członków. W końcu od tych najsilniejszych zależy bezpieczeństwo słabszych, a zatem mogą one popierać akcje, co do których słuszności nie mają przekonania, a nawet w nich uczestniczyć, np. Czechy czy Grecja przy okazji operacji kosowskiej. Warto pamiętać, że decyzję o tej operacji podjęły *de facto* państwa Grupy Kontaktowej, które negocjowały projekt porozumienia w Rambouillet. Gdy Belgrad nie zdecydował się przyjąć projektu, został przez te państwa uznany za winnego zerwania rozmów, co – zważywszy na wcześniejsze deklaracje – oznaczało wejście NATO do akcji. Dopiero później okazało się, że forsowany przez państwa Grupy projekt zawierał zbędne postulaty, których Belgrad nie mógł przyjąć. W tym czasie operacja „Allied Force” już trwała i sojusz nie mógł się wycofać. Pokazuje to pułapki strategii sojuszniczych, w których zasada solidarności ma dwa końce. Wszakże i natychmiastowe ogłoszenie zastosowania artykułu 5 traktatu waszyngtońskiego po ataku 11 września było wprawdzie politycznie zasadnym przejawem solidarności z napadniętą Ameryką, lecz nie odpowiadało literze tego artykułu. USA nie przyjęły wtedy pomocy NATO, natomiast zgłosiły się po nią po zakończeniu czysto wojennej fazy swej operacji. Siły sojuszu pojawiły się w Afganistanie na podstawie mandatu RB NZ jako międzynarodowe siły stabilizacyjne, ISAF. Równoległe działają tam poza NATO siły amerykańskie, które prowadzą własne akcje w ramach „wojny z terrorem”. Powstaje pytanie, dlaczego po upływie pięciu lat od pojawienia się w Afganistanie zewnętrznych sił zbrojnych trzeba było podjąć decyzję o dwukrotnym zwiększeniu kontyngentu NATO ze względu na pogarszającą się tam sytuację bezpieczeństwa. Wszystko wskazuje, że zawiodła analiza sytuacji, sposób prowadzenia działań na miejscu, a może też odgrywa swoją rolę oddziaływanie przekazu z wojny w Iraku. Wynika z tego konieczność samodzielnej analizy strategicznej dotyczącej tego konfliktu przez każde z państw członkowskich, aby wywierać wpływ na strategię przywódcy sojuszu. Nie każdego na to stać ze wzglę-

<sup>29</sup> Np. R. de Nevers, *Modernizing the Geneva Conventions*, „The Washington Quarterly”, wiosna 2006.

du na posiadane środki lub z przyczyn politycznych. Przeciagająca się, a nawet zwiększająca obecność sojuszu w Afganistanie wskazuje na ryzyko, jakie wiąże się z proliferacją operacji ekspedycyjnych, które NATO zamierza prowadzić w coraz szerszym zakresie. Nienależyte rozpoznanie sytuacji na miejscu, ewentualne błędy operacyjne, polityczne ryzyko wycofania się bez osiągnięcia zakładanego celu operacji może prowadzić do tego, że kolejne akcje będą wciągać siły sojuszu niczym kosmiczne czarne dziury, a w ostateczności kończyć się sytuacją typu *overstretching*, odwrotem państw członkowskich z uwagi na wyczerpywanie zasobów, i wreszcie utratą wiarygodności międzynarodowej NATO. Taki wcale nie abstrakcyjny scenariusz rozwoju sytuacji stawia przed studiami strategicznymi państw członkowskich wielkie wyzwanie. W przełożeniu na sojuszniczą strategię oznacza to staranne określanie funkcji sojuszu, zasięgu jego działania, politycznej strony procesu podejmowania decyzji, zdolności wojskowych (czy realizują ambicje i zdolności mocarstwa przywódczego, czy organizowane są według realnych zagrożeń i możliwości państw członkowskich). Pytania, jakie powinni sobie zadawać przedstawiciele studiów strategicznych państw sojuszniczych, mają naturalnie polegać nie na mnożeniu wątpliwości (choć i to ma swoją wartość), ale na realistycznej i zbiorowej ocenie środowiska strategicznego sojuszu i wypływających z niej rozstrzygnięć odnośnie do misji NATO i jego zdolności wojskowych. Potrzebne jest tu zarazem branie pod uwagę wpływu ewolucji sojuszu na system NZ, a także jego relacji z mandatem i zdolnościami UE.

Problem relacji pomiędzy UE (ESDP) a NATO jest strategicznie niebłaży. Poważny i właściwie uzasadniony rozwój zdolności wojskowych UE, poparty ewentualną zdolnością polityczną (gotowością do śmiałych operacji reagowania kryzysowego), nie mówiąc już o jej ewolucji w kierunku czegoś w rodzaju kolektywnej obrony, będzie mieć nieuchronnie wpływ na udział państw Unii w polityce i operacjach NATO. Rzecz może nabrać kardynalnego znaczenia w razie dalej idących rozbieżności interesów między USA a państwami UE. Istotniejsze będzie także rozchodzenie się kultur strategicznych obu ugrupowań. NATO będzie bliższe amerykańskiej kulturze strategicznej z rolą, jaką wyznacza siłę wojskowej, szybkości reagowania dzięki silnemu politycznemu przywództwu USA, stosunkowi do prawa międzynarodowego, wizji porządku międzynarodowego. W każdym z tych punktów kultura strategiczna UE (większości państw członkowskich) będzie się różnić od tej, która jest charakterystyczna dla USA i która przenika NATO. Ten proces może zablokować współdziałanie USA z większością państw UE. Wyjątek mogą stanowić państwa, dla których sojusz z Ameryką jest ważniejszy od udziału w ESDP, a nawet w NATO. Konsekwencje tych tendencji oraz ewentualne im zapobieganie jest wielkim wyzwaniem dla studiów strategicznych obszaru transatlantyckiego.

Trudno przy tym przesądzać, która z tych tendencji czy kultur strategicznych jest perspektywnie bardziej uzasadniona. Warto pamiętać o tym, że pewna „strategiczna zadziorność” może być historycznie bardziej korzystna z punktu widzenia interesów cywilizacji zachodniej. Może wzmagać jej witalność (przeciwdziałać

„samousypianiu”), zwiększać siłę oddziaływania, a dzięki zapewnieniu jej jeśli nie hegemonicznej, to przywódczej roli w ramach globalnego układu sił, sprzyjać kształtowaniu porządku międzynarodowego, jego reguł i instytucji, w sposób zgodny z wartościami i interesami Zachodu. Problem leży w należytym wyważeniu strategicznej ekspansywności, aby nie przekraczała ona granicy, poza którą zaczyna się *overstretching* albo wywoływanie reakcji wrogich Zachodowi.

Cechy międzynarodowego środowiska strategicznego, ewolucja w zakresie celu i sposobu użycia siły, problemy związane z międzynarodowym kontekstem prawno-instytucjonalnym – wszystko to znajduje swoje odbicie na poziomie narodowym. Rzecz nie dotyczy zresztą tylko prawa, ale i czynnika subiektywnego obecnego w politycznej stronie procesu podejmowania decyzji o użyciu siły. Nowych sytuacji użycia siły nie przewiduje tradycyjne ustawodawstwo państw demokratycznych. Konstytucje i ustawy mówią o wojnie i o tym, kto decyduje o stanie wojny oraz o użyciu siły w takich sytuacjach (z reguły oprócz samoobrony dotyczy to udzielania pomocy militarnej jako realizacji zobowiązań sojuszniczych) lub o udziale w operacjach zarządzanych przez RB NZ w trybie rozdz. VII Karty. Brakuje natomiast instrumentów prawnych odnoszących się do ekspedycyjnych operacji reagowania kryzysowego z użyciem siły zbrojnej, dokonywanych poza mandatem ONZ, a zwłaszcza operacji typu *regime change*. Jeśli przywództwo polityczne decyduje się na udział własnego państwa w takich operacjach, musi czynić to poza prawem, zwłaszcza gdy chce uniknąć publicznej debaty i ewentualnego sprzeciwu parlamentu czy stanowczych reakcji opinii publicznej. Trzeba też szukać przeznaczonych dla opinii publicznej uzasadnień takiego zaangażowania, ukrywających prawdziwe motywy. Tak było na przykład w przypadku zaangażowania Polski w wojenną fazę interwencji militarnej u boku USA w Iraku wiosną 2003 r. Paul Wolfowitz przyznał później, że amerykańska administracja uczyniła podobnie (tzn. podawano jako powód terroryzm i broń masowego rażenia dla ukrycia przyczyn bardziej strategicznych i zamiaru obalenia Husajny).

Ten przykład jest jedynie ilustracją ogólniejszej tendencji związanej z procesami globalizacji, która polega na tym, że podejmowanie wielu ważnych decyzji jest wyprowadzane z kontekstu narodowego na poziom ponadnarodowy (UE, NATO), transnarodowy (korporacji transnarodowych) lub *global governance* – to ostatnie jest zupełnie nieczytelne ze względu na jego amorficzność. Mówimy tutaj o przechodzeniu państw demokratycznych w stadium postdemokratyczne. Ten proces rozciąga się także na politykę zagraniczną i kwestie użycia siły<sup>30</sup>. Dotyczy to w szczególności zapewniania bezpieczeństwa na odległość, na co społeczeństwa zupełnie tracą wpływ, dla przeciętnego człowieka bowiem są to zagadnienia zupełnie egzotyczne, a jedynej „wiedzy” na ten temat dostarcza emocjonalny przekaz telewizyjny. Zwracał na to uwagę już w 2001 roku Robert D. Kaplan, którego zdaniem czeka nas w tym zakresie powrót do czasów starożytnych (m.in. podejmowanie decyzji przez wąskie grupy osób poza demokratycznymi procedurami, ignoro-

<sup>30</sup> R. Kuźniar, *Globalizacja, geopolityka i polityka zagraniczna*, „Sprawy Międzynarodowe” 2000, nr 1.

wanie zasad konfliktów zbrojnych)<sup>31</sup>. Wykształca się ograniczona grupa militarnej technokracji, która „wie lepiej” i tą wiedzą, pod pretekstem tajemnicy różnych kategorii, nie zamierza się dzielić z otoczeniem, ono zaś o podjętych decyzjach, mających czasem zasadnicze znaczenie dla bezpieczeństwa państwa, dowiaduje się *ex post*<sup>32</sup>. Ignorowanie instynktu moralnego społeczeństwa przynosi jednak czasem i taki rezultat, że w rezultacie wyborów nowe rządy wycofują się z decyzji podjętych przez ich poprzedników (np. wycofywanie wojsk z Iraku przez wiele państw, które wcześniej się tam zaangażowały wbrew własnej opinii publicznej, tak jak Hiszpania czy Włochy).

Przysłowiowa „ponowoczesność” w tej sferze rzeczywistości społecznej, którą zajmują się studia strategiczne, nie usunęła z niej czynnika subiektywnego. Może on nawet silniej zaznaczać swoją obecność w miarę postępu przemian „postdemokratycznych” w państwach Zachodu. Decyzji o użyciu siły nadal towarzyszy pierwiastek irracjonalny, który – jak się zdaje – czasem ma największy wpływ na jej podjęcie. Ów pierwiastek ma wiele odmian, począwszy od przekonań czy religijnej misyjności, przez zwykły woluntaryzm, ideologię, indywidualne i zbiorowe emocje, podrażniony prestiż, mispercepcję, pychę i arogancję związaną z poczuciem siły, aż po symbole, mity i inne imponderabilia będące składnikami kultury strategicznej poszczególnych państw. Wystarczy wskazać na silny i otwarcie manifestowany wpływ pierwiastka religijnego na prezydenta G.W. Busha w kontekście decyzji o wojnie z Irakiem. Innym przykładem z tego zakresu było przekonanie, że po trzech dniach nalotów NATO na gmachach Belgradu pojawią się białe flagi. Spektakularnym przejawem wpływu ideologii na strategię była obecność neokonserwatyizmu w programie polityki zagranicznej administracji G.W. Busha. F. Fukuyama, odżegnujący się po latach od tej ideologii, przypomina intelektualistę, który w państwie komunistycznym dał się „ukąsić Hegłowi”<sup>33</sup>. Właśnie intelektualści stanowią w ostatnim czasie szczególnie problem dla analityków i ekspertów w dziedzinie studiów strategicznych. Respektujący rzeczywistość i zobowiązany do rzetelnego rozpoznania środowiska strategicznego (określonej sytuacji) ekspert przegrywa z sięgającymi do emocji, ulegającymi modom i poruszającymi się stadnie intelektualistami, zwłaszcza że ci ostatni są nieporównanie bardziej medialni. Ich obecność w sytuacjach, które domagają się interwencji humanitarnej (ochrony ludności przed naruszeniami praw człowieka), jest niejednokrotnie pożyteczna, lecz nie może się to odbywać kosztem dogłębnego zrozumienia danej sytuacji oraz

<sup>31</sup> R.D. Kaplan, *The world of Achilles. Ancient soldiers, modern warriors*, „The National Interest”, zima 2001/2002.

<sup>32</sup> Dobrym przykładem w takiej sytuacji są okryte tajemnicą amerykańsko-polskie rozmowy w 2006 roku w sprawie umieszczenia w Polsce elementów amerykańskiego programu NMD, choć znaczenie ewentualnej decyzji można porównać do tej o przystąpieniu do NATO.

<sup>33</sup> F. Fukuyama, *Nie mogę dłużej popierać neokonserwatyizmu*, Wywiad „Dziennika”, dodatek „Europa” (przeprowadził K. Iszkowski) z 14 czerwca 2006 r. Fukuyama twierdzi (niezbyt skromnie), że neokonserwatyści odczytali jego *Koniec historii* tak, jak Lenin Marksa. Na podobieństwa myśli neokonserwatywnej w polityce zagranicznej do programu bolszewików wskazywało od samego początku wielu badaczy i obserwatorów, w tym Z. Brzeziński, W. Pfaff, P. Hassner i niżej podpisany, nic jednak nie wskazuje, aby „neocons” inspirowali się *Koniec historii*.

możliwie precyzyjnego określenia parametrów ewentualnej operacji, aby jej rezultat nie był gorszy od zła, któremu starała się zapobiec<sup>34</sup>. Wydaje się, że w odniesieniu do tej grupy zjawisk studia i analiza strategiczna dysponują najmniej skutecznymi narzędziami rozpoznania i ewentualnie ograniczania ich wpływu na podejmowanie decyzji.

\* \* \*

Studia strategiczne, jak niemal każda dyscyplina nauk społecznych, oprócz rozwoju teorii ogólnej koncentrują się na badaniu zagadnień bliskich perspektywie badacza. Wyżej przytaczany był nawet pogląd, zgodnie z którym powinien on niemal utożsamiać się z perspektywą państwa, w ramach którego prowadzi swe analizy. Punkt ciężkości w badaniach narodowych, w tym ocena środowiska strategicznego, będzie zatem nieco lub zasadniczo inny w każdym konkretnym przypadku. O tym powinni pamiętać przedstawiciele studiów strategicznych państw pozostających w koalicjach czy powiązaniach sojuszniczych z mocarstwami. Wykazują oni bowiem nierzadko skłonność do przejmowania od mocarstw zarówno punktu ciężkości badań, jak i perspektywy poznawczej, która przecież powinna wychodzić z własnych interesów narodowych. Z okazji 25. rocznicy istnienia renomowanego „Journal of Strategic Studies” jeden z jego autorów pokusił się o nakreślenie programu badawczego, który powinien być przez to pismo inspirowany. Wskazał na cztery główne problemy „praktyczne”: terroryzm, wojny prowadzone przez słabych (konflikty asymetryczne), wzrost Chin i bezpieczeństwo w Azji, rewolucja w sprawach wojskowych i jej konsekwencje dla sposobu prowadzenia wojny; oraz trzy zagadnienia z zakresu teorii strategii: wpływ operacji/innowacji taktycznych na rozstrzygnięcia polityczne (np. wojna w powietrzu lub raczej z powietrza), powody, dla jakich państwa kapitulują czy też uznają swoją porażkę (np. Belgrad w 1999 r.), wpływ ustroju politycznego państwa na jego strategiczne wybory (np. liberalna demokracja vs. państwo autokratyczne)<sup>35</sup>. Nietrudno się domyślić, że podobna lista, sformułowana w Kairze, Pekinie, Moskwie, Paryżu czy Sztokholmie, będzie zawierać każdorazowo znacząco odmienny zestaw zagadnień strategicznych do dalszych badań. Warto o tym pamiętać także w Warszawie.

---

<sup>34</sup> Za taką właśnie operację uznał interwencję NATO przeciw FRJ w 1999 r. Wesley Clark, ówczesny głównodowodzący siłami sojuszu. Zob. jego *Waging Modern War. Bosnia, Kosovo and the Future of Combat*, Public Affairs, New York 2001, s. 424–425.

<sup>35</sup> Th.G. Mahnken, *The future of strategic studies*, „Journal of Strategic Studies”, marzec 2003.

**Prof. Roman KUŹNIAR, Ph. D.**

Polish Institute of International Affairs, Warsaw

## **TODAY AND TOMORROW OF STRATEGIC STUDIES**

Apart from development of general theory, the strategic studies, as almost every discipline of social studies, concentrates on examining issues strictly from the researcher's perspective. The view is shared, that such perspective should be generally identified with the country's perception. The centre of gravity of national researches, encompassing the assessment of strategic environment, and will be therefore a little bit or fundamentally different from every single case being considered.

It should be remembered by the strategic studies researchers in countries which remain in coalitions and allied connections. They frequently show a will to take on both, the centre of gravity of researches and the cognitive perspective from the superpowers instead of being in line with their own national interests.

On the occasion of its 25<sup>th</sup> anniversary prestigious "Journal of Strategic Studies" launched the research program. It touched upon four major "practical" issues: terrorism, wars waged by the weaker part (asymmetrical conflicts), the raise of China and security dilemmas of Asia and revolution in military affairs (RMA) and its consequences for the future wars. At the same time three issues from the scope of strategic theory were also considered: the influence of tactical operations/innovations on political activities (for example: air campaign and ground dominance from air), reasons for countries to give-up or consider to be defeated (Belgrade, 1999), the influence of political system on the strategic choices (for example: liberal democracy vs. autocratic country). It's not difficult to guess that the similar set of lists, elaborated in Cairo, Beijing, Moscow, Paris or Stockholm would consist of different problems as far as strategic studies are concerned. The same approach applies to Warsaw.

prof. dr hab. Jacek PAWŁOWSKI

Akademia Obrony Narodowej

## ASYMETRIA – KONSEKWENCJA BURZLIWYCH ZMIAN MILITARNYCH W SFERZE ILOŚCIOWO-JAKOŚCIOWEJ

W minionych okresach historycznych w sztuce wojennej, pomimo krótkotrwałego wpływu uwarunkowań jakościowych, przeważał zdecydowanie czynnik ilościowy. Ekspansja i podboje strony dominującej były najczęściej konsekwencją występowania asymetrii powodowanej narastaniem zróżnicowania ilościowego, w mniejszym stopniu – jakościowego. Wiek XX, a zwłaszcza jego druga połowa, stał się okresem przewartościowości jakościowych na niespotykaną dotychczas skalę, zmieniających udział tej grupy czynników w powstawaniu asymetryczności i generowaniu zagrożeń<sup>1</sup>. Stąd też coraz częściej zaczęło pojawiać się pojęcie asymetrii, któremu zaczęto nadawać odpowiednią do sytuacji rangę, a zwłaszcza nowe, zweryfikowane treści.

W powszechnym rozumieniu „asymetria” i „asymetryczność” są pojęciami określającymi różnorodne formy dysproporcji, zróżnicowania i dysharmonii, które w sposób naturalny lub zamierzony występują w otoczeniu przeciwstawnych rzeczywistości. Dotyczą one zarówno ich sfery materialnej, jak i duchowej – obejmującej aspekty kulturowe, religijne, etyczne i inne. Wzajemna symetria czynników opisujących wielowymiarowy układ porównywalnych ze sobą zależności minimalizuje, w określonym przedziale ufności, możliwość generowania zagrożeń oraz stabilizuje względnie trwałą równowagę ich zmian. Powyższe określenia potwierdzają więc generalne (ogólne) rozumienie pojęć „symetria” i „asymetria”, gdzie symetrię interpretuje się jako współmierność, proporcjonalność, a asymetrię jako niewspółmierność, nieproporcjonalność, a w istocie obejmuje ona naruszenie symetrii<sup>2</sup>.

Terminy „asymetria”, „asymetryczność”, „działania asymetryczne”, „opcja asymetryczna”, „walka (wojna) asymetryczna” pojawiają się najczęściej na łamach wydawnictw wojskowych przede wszystkim w kontekście rozważań nad nowymi zagrożeniami. Coraz częściej też termin „asymetria” w wielu odmianach pojawia się w różnych dziedzinach nauki bądź w aspekcie praktycznych zastosowań i odniesień do otaczającej nas rzeczywistości. Niewątpliwie wpływ na to mają ogromne przemiany cywilizacyjne na przełomie XX i XXI wieku, a zwłaszcza technolo-

<sup>1</sup> P. Gawliczek, J. Pawłowski, *Zagrożenia asymetryczne*, Warszawa 2002, s. 7.

<sup>2</sup> W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1968, s. 75.

giczne, polityczne, społeczne i kulturowe. Należy też podkreślić, iż ten olbrzymi postęp w technice, procesach wytwarzania, przetwarzania i przekazywania informacji dokonał się na oczach niemal jednego pokolenia i umożliwił budowanie nowej jakości życia i pracy<sup>3</sup>.

W rozważaniach nad nowymi zagrożeniami przez asymetrię rozumie się między innymi: nieuczciwą walkę, uderzenie w słaby punkt, walkę informacyjną, walkę w ramach wojny psychologicznej, groźbę lub wykorzystanie broni masowego rażenia. Daje się przy tym zauważyć, że istnieją duże rozbieżności interpretacyjne pojęcia „asymetria” w odniesieniu do środowiska bezpieczeństwa.

Niemniej w ostatnich latach przyjęto, że w sferze bezpieczeństwa narodowego i działań militarnych asymetria jest działaniem, organizowaniem, myśleniem odmiennym od przeciwnika w celu maksymalizacji własnej przewagi, wykorzystania słabości przeciwnika dla przejęcia inicjatywy, czy też zdobycia większej swobody działań<sup>4</sup>.

W czasie wojny (konfliktu zbrojnego) zawsze istnieją różnice pomiędzy walczącymi przeciwnikami. W przeszłości czasami były one nieznaczne i pozostawały na początku wojny (konfliktu) bez większego wpływu na wynik końcowy. Zawsze jednak owe różnice, choćby niewielkie, odnosiły się do kategorii ilościowych i jakościowych. Z kolei wykorzystanie tych różnic do zdobycia przewagi nad przeciwnikiem – to nic innego jak myślenie i działanie kategoriami asymetrycznymi.

Względna asymetryczność zantagonizowanych stron zarówno w sferze materialnej, jak i duchowej, oraz wynikające z niej zagrożenia są z zasady warunkowane łącznym wpływem czynników ilościowych i jakościowych, tworzących wypadkową udziału jednego i drugiego.

Klasyczne już uwarunkowania ilościowe powodują, że bazą dla asymetrycznej przewagi jednej ze stron jest jej dominująca przewaga ilościowa. Może to mieć odniesienie do liczebności wojsk, ilości posiadanych środków rażenia (broni), wielkości wytwarzanych dóbr, czy też innych czynników wpływających bezpośrednio na przebieg konfrontacji i decydujących o jej powodzeniu.

Uwarunkowania jakościowe charakteryzują się natomiast znacznie większym udziałem czynników wpływających na postęp i rozwój cywilizacyjny. Ich obecność powoduje, że nawet przy zbliżonych i porównywalnych potencjałach ilościowych występuje asymetria jakościowa dająca przewagę jednej ze stron. Oznacza to najczęściej większą skuteczność i efektywność wykorzystania będących w jej posiadaniu środków, decydujących o szybkim uzyskaniu przewagi na polu walki.

Słynny starożytny teoretyk strategii Sun Tzu upatrywał przewagi również w asymetrii psychologicznej i informacyjnej, twierdząc, że *wszystkie działania wojenne oparte są na podstępie. W czasie konfrontacji z nieprzyjacielem, powinni-*

<sup>3</sup> P. Gawliczek, J. Pawłowski, wyd. cyt., s. 11.

<sup>4</sup> S. Metz., D.V. Johnson, *Asymmetry and U.S. Military Strategy: Definition, Background and Strategic Concepts*, (tłumaczenie robocze), Wydział Strategiczno-Obronny AON, s. 4.

*śmy rzucać mu przynętę wabiąc go, symulować niedoskonałość a następnie zaatakować. Kiedy przeciwnik zbiera siły, przygotuj się i uprzedź, kiedy jest silny unikaj go<sup>5</sup>.*

Należy też zauważyć, że asymetria nie ogranicza się tylko do myślenia i działania w kategoriach strategicznych. Wielu słynnych dowódców, generałów, marszałków doskonale wykorzystywało, a wręcz tworzyło asymetrię na polu walki, osiągając w konsekwencji zwycięstwo. Działania pod dowództwem Dżyngis-chana i jego następców charakteryzowały się zwykle wyższą od przeciwnika mobilnością, tempem działań, lepszym wywiadem, doskonalszą synchronizacją działań i wyszkoleniem, a także zdolnością podległych wojsk do prowadzenia błyskawicznych na owe czasy kampanii. W razie potrzeby wykorzystywano wyższe technologie chińskich inżynierów do przeprowadzenia skutecznych oblężeń twierdz. Asymetrię daje się również zauważyć, analizując działania partyzanckie, wojnę na wyczerpanie oraz wojnę tylko w kategoriach politycznych. Przykłady z przeszłości świadczą o tym, że asymetria jest tak stara jak działania wojenne i zawsze im towarzyszy. Warto też zwrócić uwagę, jak w toku działań w przeszłości, dla uzyskania przewagi i odniesienia zwycięstwa przy porównywalnej ilości i jakości sił, tworono asymetrię. Pierwszy z przykładów to bitwa pod Leuktrami w 371 r. p.n.e., do której doszło w czasie tzw. wojny beockiej<sup>6</sup>. Zastosowanie „szyku skośnego” przez Epaminondasa wodza Tebańczyków okazało się kluczem do zwycięstwa, mimo iż przewaga liczebna przed bitwą była częściowo po stronie Spartan. Nietrudno więc zauważyć, że tworzenie przewagi odbywało się przy wykorzystaniu asymetrycznego podejścia do uzyskania ostatecznego celu wojny (bitwy).

Wiele nowych rozwiązań do sztuki przygotowania i prowadzenia wojny wnieśli też dwaj starożytni wodzowie Aleksander Macedoński i Hannibal. W aspekcie rozważań o asymetryczności działań warto odnieść się do bitwy pod Kannami, która w historii sztuki wojennej jest klasycznym przykładem okrążenia i ostatecznego rozbicia przeciwnika<sup>7</sup> oraz mistrzowskiego dowodzenia wojskami przez Hannibala.

Odniesień do asymetrii w wojnie, działaniach wojennych należy też poszukiwać w działaniach pośrednich, które zalecał wybitny teoretyk strategii B.H. Liddel Hart. Najmądrzejsza strategia, twierdził, unika nieprzyjacielskiej siły, a poszukuje jej słabości.

Podczas trwania zimnej wojny asymetryczne myślenie towarzyszyło rozważaniom, a zwłaszcza praktyce wojennej, lecz rzadko nazywane było po imieniu. Dopiero po zakończeniu zimnej wojny, w połowie lat 90. ubiegłego stulecia oceniono, iż światowy układ sił stał się asymetryczny, a możliwości zagrożeń, a co za tym idzie stosowania strategii asymetrycznych mogą się rozwijać. Za główne zagrożenie asymetryczne uznano terroryzm, użycie broni masowego rażenia, a także walkę informacyjną.

<sup>5</sup> Sun Tzu, *Sztuka wojny*, Warszawa 1994, s. 22.

<sup>6</sup> D. Strasburger, *Zasady sztuki wojennej*, Warszawa 1996, s. 17.

<sup>7</sup> Tamże, s. 35.

Syntetyzując przytoczone przykłady z historii oraz rozważania pojęciowe, można zauważyć, że państwom, ich siłom zbrojnym oraz wojnie asymetria towarzyszyła właściwie od zawsze. Aby zwyciężać, prowadzić walki, bitwy, trzeba było tworzyć przewagę, a więc bardzo często z symetrii wyjściowej należało tworzyć asymetrię. Asymetrię na kierunkach, asymetrię na odcinkach walki, czy też, jeszcze nie tak dawno, na odcinkach przełamania. Typowa czy też swego rodzaju klasyczna symetria występowała w świecie dwubiegunowym. Należy też zauważyć, że asymetrii z kolei, w tym współczesnym wydaniu, najwięcej miejsca i czasu poświęcali Amerykanie już od połowy lat 90. XX w. To wówczas zaczęto ponownie używać pojęcia „zagrożenia asymetryczne” (asymmetric threats). W oficjalnym dokumencie „Czteroletnim przeglądzie obronnym” (Quadrennial Defense Review Report) stwierdzono po raz pierwszy w 1997 r., że (...) *dominacja Stanów Zjednoczonych w dziedzinie uzbrojenia konwencjonalnego może zachęcić przeciwników do wykorzystania środków asymetrycznych w celu zaatakowania sił amerykańskich stacjonujących za granicą lub Amerykanów w ich kraju.*

W raporcie przedłożonym w tym samym roku przez Narodowy Panel Obronny (National Defence Panel), w którego skład wchodziłi eksperci powołani przez Kongres, stwierdzono: (...) *można założyć, że nasi przyszli przeciwnicy wyciągnęli wnioski z wojny w Zatoce Perskiej. Nie jest prawdopodobne, aby stawili nam czoła, wykorzystując formacje pancerne, siły powietrzne czy też zespoły okrętów, to znaczy na płaszczyznach, na których USA posiadają miażdżącą przewagę. Zamiast tego mogą przyjąć nowe sposoby do zaatakowania naszych interesów, sił i obywateli*<sup>8</sup>.

W raporcie zwrócono szczególną uwagę na możliwość:

- dużych strat, jakie mogą być zadane przez broń masowego rażenia, jednocześnie skutkującymi trudnościami lub opóźnieniem dostępu sił USA do rejonu działań;
- uderzeń na amerykańskie systemy informacyjne;
- wykorzystania min i pocisków raketowych w rejonach cieśnin oraz podejść do wybrzeża;
- działań terrorystycznych.

Reakcją amerykańskich kręgów polityczno-wojskowych na powyższy dokument było szczegółowe zajęcie się asymetrią oraz jej potencjalnymi skutkami. Problemowi temu poświęcono doroczną konferencję strategiczną, zorganizowaną w 1998 roku w Akademii Wojennej Sił Lądowych USA. Temat konferencji brzmiał: „Zagrożenia symetryczne i asymetryczne Stanów Zjednoczonych. Czy Ameryka może być pokonana?”. W wymiarze merytorycznym skupiono uwagę na ocenie możliwości i odpowiedzi na pytanie, czy USA mogą zostać zwyciężone uderzeniem środkami asymetrycznymi w najbliższe ogniwo sił zbrojnych bądź, w większości niechronione, kluczowe ośrodki infrastruktury cywilnej. Z przeprowadzonej dyskusji wynikała następująca konstatacja: USA nie mogą zostać poko-

---

<sup>8</sup> *Transforming Defence: National Security in the 21st Century*, National Defence Panel, Washington, December 1997.

nane w wyniku ataku symetrycznego, mogą być natomiast pokonane w wyniku ataku asymetrycznego.

Należy zauważyć, że w trakcie dyskusji zostały podważone treści opracowania „Wspólna wizja 2010” (Joint Vision 2010<sup>9</sup>), opublikowanego w 1997 roku przez przewodniczącego Kolegium Połączonych Sztabów i przedstawiającego zadania, strukturę i sposoby działania sił zbrojnych USA w perspektywie roku 2010. Konkluzją dyskusji było również to, że administracja amerykańska nie jest właściwie przygotowana, wyposażona i zorganizowana do sprostania wszystkim typom zagrożeń. Konieczne jest zatem opracowanie koncepcji, doktryn oraz zasad organizacyjnych dotyczących współpracy wykraczającej poza granice kulturowe, prawne i budżetowe.

Jak wynikało z podsumowania konferencji, jej uczestnicy byli zgodni co do tego, że *dotarcie do umysłów nieprzyjaciela jest ważniejsze od dotarcia do jego bitów*. Podkreślono także, że dysponowanie nowoczesnymi technologiami może stanowić w sytuacjach walki asymetrycznej poważną słabość. Sposobem odniesienia sukcesu jest zrozumienie istoty zagrożeń, a przez to uzyskanie zdolności zapobiegania im w takim czasie, aby nie doszło do rozwoju konfliktu.

Można przypuszczać, że druzgocąca krytyka, jakiej zostało poddane opracowanie „Wspólna wizja 2010”, stanowiła przyczynę opublikowania już w 2000 roku przez przewodniczącego Kolegium Połączonych Sztabów kolejnego dokumentu o podobnym tytule „Wspólna wizja 2020” (Joint Vision 2020), z tą jednak różnicą, że konieczność sprostania zagrożeniom asymetrycznym została przedstawiona jako jedno z głównych wyzwań przyszłości dla sił zbrojnych USA.

We wstępie stwierdzono między innymi, że tylko osoby w pełni zaangażowane (*dedicated individuals*) oraz innowacyjne organizacje (*innovative organisations*) mogą przekształcić siły połączone zgodnie z potrzebami XXI wieku. Wskazano, że siły zbrojne powinny:

- być wiarygodne w okresie pokoju,
- odgrywać kluczową rolę w okresie wojny,
- być niezrównane w każdej formie konfliktu.

Uważa się, że siły zbrojne mają być zdolne do osiągnięcia dominacji w pełnym zakresie. Koncepcja operacyjna, która stanowiła podstawę opracowania „Wspólna wizja 2020”, dotyczy bowiem takiej dominacji (*full spectrum dominance*), która jest pochodną następujących cech:

- dominujący manewr,
- precyzyjne działania bojowe,
- zogniskowana logistyka,
- ochrona w pełnym zakresie<sup>10</sup>.

Zagrożenia asymetryczne były też przedstawiane w „Czteroletnim przeglądzie obronnym” (Quadrennial Defence Review), który został opublikowany w 2001 roku.

<sup>9</sup> Joint Vision 2010, Chairman of the Joint Chiefs of Staff, Washington 1997.

<sup>10</sup> P. Gawliczek, J. Pawłowski, *Zagrożenia asymetryczne*, Warszawa 2002, s. 22 i 23.

Jednak dopiero po 11 września 2001 r. idea zagrożeń asymetrycznych zyskała szerokie zastosowanie. Coraz częściej tym wywodzącym się z języka wojskowego strategów terminem posługują się w swych wystąpieniach przywódcy polityczni, a także używają go publicyści zajmujący się problematyką bezpieczeństwa międzynarodowego oraz badacze akademicy i eksperci<sup>11</sup>.

Obecnie dość zgodnie wskazuje się kilka podstawowych cech zagrożeń asymetrycznych, które uznaje się za decydujące o specyfice tego zjawiska. Uważa się, że istotą takich zagrożeń jest stosowanie przez podmiot (lub podmioty) stanowiący groźbę, słabszy od swego przeciwnika i tym samym niezdolny do prowadzenia otwartego konfliktu, metod i środków, które:

- są niekonwencjonalne, niestandardowe z punktu widzenia państwa zagrożonego, nie mają odpowiedników wśród jego zwyczajnych sposobów działania, nie są postrzegane jako akceptowalne metody walki – jak chociażby terroryzm;
- zmierzają do wykorzystania przeciw atakowanemu podmiotowi jego największych słabości;
- utrudniają lub wręcz uniemożliwiają efektywne zastosowanie posiadanego potencjału obronnego;
- powodują nieproporcjonalnie wysokie koszty przeciwdziałania w stosunku do uzyskiwanych wyników;
- pozwalają (przynajmniej potencjalnie) podmiotowi stanowiącemu zagrożenie asymetryczne na osiągnięcie efektów daleko poważniejszych, niżby na to wskazywała skala zaangażowanych w nie sił<sup>12</sup>.

Stąd też obecnie przyjmuje się, iż zagrożenie asymetryczne stanowi podmiot, który zamierza, poprzez zastosowanie metod prowadzenia walki odmiennych od zwyczajowych sposobów działania swego przeciwnika, zniwelować przewagę (przede wszystkim na płaszczyźnie militarnej), uderzyć w jego najslabsze punkty i osiągnąć tym samym efekty nieproporcjonalnie większe od zaangażowanych sił<sup>13</sup>. Dlatego też pojęcie asymetrii, a zwłaszcza zagrożeń asymetrycznych wiązać należy w znacznej mierze z działaniami podmiotów pozapaństwowych, transnarodowych, dysponujących potencjałem, zwłaszcza w wymiarze militarnym, zdecydowanie mniejszym niż ich przeciwnik – państwo.

Natomiast typowe działania asymetryczne, które mogą być podejmowane w okresach zwiększonego napięcia, organizowania ataków terrorystycznych, w wojnach partyzanckich i w otwartych konfliktach będą polegać głównie na:

- wprowadzaniu zamieszania lub obezwładnianiu w wybranym czasie kluczowych elementów infrastruktury cywilnej lub wojskowej przeciwnika;
- uniemożliwianiu przeciwnikowi (opóźnianiu) rozwinięcia jego wojsk w okresie otwartego konfliktu;

---

<sup>11</sup> M. Madej, *Globalizacja zagrożeń asymetrycznych*, [w:] *Globalizacja a stosunki międzynarodowe* pod red. E. Halizaka, R. Kuźniara, I. Simonidesa, Bydgoszcz–Warszawa 2004, s. 221.

<sup>12</sup> Tamże, s. 222.

<sup>13</sup> Tamże, s. 223.

- zrywaniu interoperacyjności w celu utrudnienia prowadzenia działań koalicyjnych;
- osłabianiu skuteczności wojskowej przeciwnika, zwłaszcza przez ograniczenie możliwości użycia techniki przed i w trakcie prowadzenia działań bojowych;
- zwiększaniu kosztów operacji w wymiarze politycznym oraz zaangażowaniu zasobów ludzkich i materiałowych;
- ograniczaniu tempa prowadzenia operacji;
- uniemożliwianiu przeciwnikowi osiągnięcia przewagi informacyjnej i prawidłowej oceny sytuacji bojowej;
- osłabianiu poparcia politycznego udzielanego przeciwnikowi przez jego sojuszników.

Różnorodność środków asymetrycznych będących w dyspozycji potencjalnego przeciwnika jest obecnie bardzo duża, a w przyszłości prawdopodobnie jeszcze się zwiększy. Mogą one obejmować następujące elementy:

- walkę informacyjną<sup>14</sup>,
- broń masowego rażenia (BMR),
- broń radiologiczną,
- technikę antysatelitarną,
- tanie uzbrojenie i amunicję,
- broń obezwładniającą<sup>15</sup>,
- środki antymateriałowe,
- broń psychotroniczną,
- broń etniczną,
- środki walki wpływające na środowisko naturalne,
- broń geofizyczną.

Poniżej próba scharakteryzowania niektórych z wymienionych elementów.

### **Walka informacyjna**

Stały wzrost wykorzystania nowoczesnej techniki informacyjnej przez rozwinięte państwa powoduje, że wiodące elementy ich infrastruktury wojskowej i cywilnej stają się podatne (wrażliwe) na różnego typu oddziaływania destrukcyjne, zakłócające ich prawidłowe funkcjonowanie. W siłach zbrojnych tych państw wykonanie precyzyjnych uderzeń ogniowych oparto na przykład na całkowicie skomputeryzowanym uzbrojeniu, a poczta elektroniczna weszła na trwałe do systemów łączności wojskowej i nawet funkcjonowanie logistyki stało się całkowicie zależne od techniki informatycznej. Podobnie przedstawia się sprawa w cywilnym sektorze państwowym i w gospodarce.

<sup>14</sup> Pojęcie „walka informacyjna” pojawiło się na początku lat 90., a zdefiniowane zostało przez amerykańskich specjalistów wojskowych w 1996 r.

<sup>15</sup> Broń o zmniejszonej (ograniczonej) śmiertelności.

Zgodnie z przyjętą w NATO definicją, **walka informacyjna** to *działania informacyjne prowadzone w okresie kryzysu lub konfliktu zbrojnego z zamiarem promowania określonego celu politycznego lub wojskowego w odniesieniu do wskazanego przeciwnika lub przeciwników.*

Jej elementami wykonawczymi są **operacje informacyjne** dotyczące *działań wspierających wyselekcjonowane cele polityczne i wojskowe, podejmowane z zamiarem wpłynięcia na decydentów i polegające na oddziaływaniu na procesy informacyjne atakowanej strony, procesy oparte na informacji oraz systemy dowodzenia łączności i rozpoznania, przy równoczesnym zapewnieniu odpowiedniej ochrony własnemu systemowi informacyjnemu.*

Możliwe są następujące formy ataku informacyjnego:

- zrywanie procedur wymiany informacji;
- manipulowanie informacją (dezinformacja, zatajanie, zniekształcanie);
- nieautoryzowane korzystanie z zasobów informacyjnych (baz danych) oraz kopiowanie i niszczenie zgromadzonych danych;
- masowe niszczenie oprogramowania systemowego.

Kompleksowe zastosowanie takich form ataku może doprowadzić do zablokowania skutecznego użycia broni, zarówno broni masowego rażenia, jak i konwencjonalnej. Mogą być stosowane następujące narzędzia i metody walki informacyjnej:

- wirusy komputerowe;
- bomby logiczne (specyficzne aplikacje programowe);
- blokowanie wymiany informacji w systemach łączności;
- fałszowanie informacji znajdujących się i przekazywanych w systemach łączności przeciwnika;
- wprowadzanie w obieg spreparowanych (tendencyjnych) informacji, za pośrednictwem środków masowego przekazu i kanałów łączności rządowej (wojskowej).

Ofensywne formy operacji informacyjnych stanowią wyraźne zagrożenie asymetryczne, głównie ze względu na uzależnienie od systemów informacyjnych stanowiących podstawę funkcjonowania systemów wypracowania decyzji. Taka sytuacja umożliwi przeciwnikowi skuteczne blokowanie lub opóźnianie procesów decyzyjnych, co może mieć szczególnie niebezpieczne konsekwencje w przypadku synergicznego wpływu kilku form działań asymetrycznych równocześnie.

### **Broń masowego rażenia**

Proliferacja techniki i technologii produkcji broni jądrowej, biologicznej i chemicznej oraz środków ich przenoszenia stanowi obecnie jedno z najpoważniejszych wyzwań. Biorąc pod uwagę zarówno efekt psychologiczny, jak i fizyczny, broń masowego rażenia musi być traktowana jako potencjalna broń asymetryczna. Względna łatwość produkcji środków chemicznych i biologicznych oraz ich potencjał bojowy wpływają na wzrost możliwości ich wytwarzania przez państwa o ograniczonej infrastrukturze, a także organizacje i ugrupowania pozapaństwowe.

Dlatego bardzo ważna jest dalsza nieprolifracja chemicznych i biologicznych środków walki oraz przestrzeganie obowiązujących w tym zakresie reżimów. Tymczasem wiele państw posiada infrastrukturę potrzebną do realizacji programów wytwarzania tej broni, a ich liczba stale rośnie.

Z trzech rodzajów broni masowego rażenia, technologia broni jądrowej będzie w dalszym ciągu najtrudniejsza i najdroższa do uzyskania. Środki podjęte przeciwko jej proliferacji okazały się częściowo skuteczne. Niemniej liczba państw dysponujących technologią produkcji broni jądrowej będzie rosła<sup>16</sup>. Państwa sponsorujące terroryzm nie posunęły się jednak dotychczas do uzbrojenia grup terrorystycznych w broń jądrową, prawdopodobnie z obawy przed działaniami odwetowymi oraz potrzebą dysponowania taką bronią do realizacji własnych celów strategicznych. Jednocześnie bariery dla samodzielnego uzyskiwania środków chemicznych i biologicznych przez organizacje i ugrupowania pozapaństwowe mogą w perspektywie średnio- i długoterminowej zanikać. Uwzględniając większą dostępność broni masowego rażenia i jej proliferację, niektóre państwa mogą się zdecydować na wykorzystanie sponsorowanych przez siebie grup terrorystycznych do incydentalnego użycia takiej broni.

### **Broń radiologiczna**

Broń radiologiczna jest środkiem, który może spowodować radioaktywne skażenie środowiska, żywności lub osób. Obecnie nadaje się do tego celu około 200 izotopów, posiadających wystarczająco długi czas (okres) połowicznego rozpadu, które mogą zostać rozprzestrzenione przy użyciu konwencjonalnych ładunków wybuchowych (bomb lotniczych, pocisków raketowych i artyleryjskich oraz granatów)<sup>17</sup>.

Taki sam efekt można uzyskać przez wykonanie ataku na instalacje jądrowe (elektrownie i urządzenia przetwarzania paliwa jądrowego), magazyny pośrednie i końcowe oraz transporty z materiałami rozszczepialnymi.

Wiele państw dysponuje możliwościami wyprodukowania broni radiologicznej na bazie posiadanych materiałów promieniotwórczych, np. zużytego paliwa jądrowego. Może ona również zostać udostępniona organizacjom i ugrupowaniom pozapaństwowym, w tym o charakterze terrorystycznym.

### **Tanie uzbrojenie i amunicja**

Obecnie standardem w zakresie taniego uzbrojenia i amunicji jest używanie prostych materiałów wybuchowych. Są one z reguły bardzo łatwe do wyprodukowania z ogólnie dostępnych komponentów. W połączeniu z odpowiednią techniką detonacji (zapalniki elektryczne i radiowe oraz czujniki) powodują szkody, których nie można lekceważyć.

<sup>16</sup> Przykład Indii i Pakistanu z lipca 1998 roku.

<sup>17</sup> Między innymi podczas konfliktów w Zatoce Perskiej, byłej Jugostawii i Afganistanie.

Miny przeciwpancerne lub przeciwpiechotne są technicznie mało skomplikowane. Dotyczy to także raketowych przeciwpancernych pocisków kierowanych (rppk). W połączeniu z nowoczesnymi czujnikami i elektroniką mogą stać się systemami precyzyjnego i bardzo skutecznego rażenia. Czujniki powiązane z urządzeniami celowniczymi pozwalają na całkowicie automatyczne odpalanie rppk, a przez to na efektywne zamknięcie odcinka ostrzeliwanego terenu.

Innymi niebezpiecznymi systemami są przenośne przeciwlotnicze zestawy raketowe (pzs). Obecnie wykorzystują je siły zbrojne wielu państw świata. Stanowią one poważne zagrożenie, zwłaszcza w warunkach potencjalnych konfliktów asymetrycznych. Ugrupowania terrorystyczne dysponujące psz i operujące na przykład w pobliżu lotnisk skutecznie mogą powodować katastrofy startujących i lądujących samolotów.

Programy budowy bezzałogowych aparatów latających, w tym małych i mikro UAV (*unmanned aerial vehicle*), są realizowane w wielu krajach. Dzięki odbiornikowi globalnego systemu określenia pozycji (Global Positioning System – GPS) i automatycznemu pilotowi mogą odbywać długie loty i osiągać cel z niezwykłą precyzją. Technologicznie jest możliwe wyposażenie tych aparatów w odpowiednie uzbrojenie, m.in. pociski raketowe, bomby i działa. Obrona przeciwko takiemu zagrożeniu mogłaby się okazać w przyszłości krańcowo trudna, ponieważ przy użyciu technologii o obniżonej wykrywalności (*stealth*) niewielkie echo radarowe tych aparatów powoduje, że ich wykrycie jest bardzo trudne.

Bezpośrednie zagrożenie dla państw NATO, wynikające z użycia takich systemów broni (zwłaszcza UAV) jest możliwe dopiero w perspektywie średnio- i długoterminowej. Może się to jednak zmienić w sytuacjach użycia wojsk w regionach kryzysowych. W pełni realne jest natomiast wykorzystanie przez ugrupowania terrorystyczne lub podczas wojny partyzanckiej prostych ładunków wybuchowych, min, raketowych przeciwpancernych pocisków kierowanych i przenośnych przeciwlotniczych zestawów raketowych. Przykładów takich dostarczają między innymi konflikty w Afganistanie, Angoli, Irlandii Północnej, Somalii, Tajlandii oraz wojna palestyńsko-izraelska.

### **Broń obezwładniająca**

Broń nieuśmiercająca, określana mianem broni o zmniejszonej śmiertelności lub obezwładniającej, służy z założenia do wyłączenia przeciwnika z walki bez potrzeby jego uśmiercania. Działanie tej broni opiera się na zasadach wykorzystywanych między innymi w niskoenergetycznych odmianach broni wiązkowej DEW<sup>18</sup>, środkach materiałowych (substancje chemiczne, farmakologiczne i mikroorganizmy) oraz środkach makroskopowych (kleje, aerozole itp.). Wiele z nich znajduje się w powszechnym obrocie handlowym.

---

<sup>18</sup> Takich jak: impulsowe emitory światła powodujące okresowe lub trwaleślepienie (poprzez wywołanie efektu stroboskopowego na siatkówce oka), lasery oraz nadajniki mikrofalowe i akustyczne.

Możliwości broni nieuśmiercającej są różnorodne, ale ograniczone w działaniu, ze względu na selektywne wykorzystanie specyficznego sposobu oddziaływania. Jej typowo obronny charakter sprawia, że jest mniej interesująca dla państw przejawiających agresywne zamiary<sup>19</sup>. Zagrożenie wynikające z użycia takiej broni jest jednak możliwe, zwłaszcza w wypadku jej wykorzystania przez pozapaństwowe ugrupowania terrorystyczne i organizacje przestępcze oraz przeciwko żołnierzom pełniącym służbę w kontyngentach wojskowych różnych misji pokojowych.

### Środki walki wpływające na środowisko naturalne

Walka w obrębie środowiska naturalnego może być prowadzona z wykorzystaniem konwencjonalnych i niekonwencjonalnych środków walki. Działania te można podzielić na trzy kategorie:

- wyzwalanie, manipulacja i nadużywanie zjawisk naturalnych (poprzez wykorzystywanie ich energii, składu, masy lub potencjałów biologicznych);
- długotrwała zmiana środowiska naturalnego w celu uzyskania określonych efektów negatywnych w kategoriach wojskowych (np. zmiana krajobrazu, biegu rzek oraz cieków wodnych, wycinanie lasów);
- działania bojowe, terrorystyczne czy typu partyzanckiego mające na celu uzyskanie krótkotrwałego efektu ważnego dla celów wojskowych, powodujące bezpośrednie szkody w środowisku naturalnym (np. wysadzanie rurociągów, zapór rzecznych, skażenia gleby i wody).

Niektóre ze wskazanych możliwości będą wymagały wykorzystania energii jądrowej ze względu na wielkość energii potrzebnej do zainicjowania i przeprowadzenia określonych procesów lub zakłócenia naturalnej równowagi środowiska.

Działania w zakresie zmian środowiskowych, które nie wymagają tak znacznego zaangażowania energetycznego, mogą być prowadzone z mniejszą intensywnością i jako szczególnie trudne do rozpoznania – pozostać niewykryte nawet przez długi czas; co więcej, efekty tego rodzaju zagrożeń mogą być przypisywane czynnikom „niewojskowym” (obiektywnym), zmniejszając w oczywisty sposób ryzyko działań odwetowych.

11.09.2001 r. to dzień, w którym działania terrorystyczne na olbrzymią skalę, zwłaszcza w sensie skutków i strat będących wynikiem uderzeń na WTC i Pentagon, uświadomiły nam wszystkim, że weszliśmy w zupełnie nową erę zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego i narodowego. W pełni uświadomiliśmy sobie, że ta nowa era to zagrożenia asymetryczne, a zwłaszcza szybko zwiększająca się możliwość zastosowania nowoczesnych broni i ich komponentów, a więc także wyników badań naukowych do niszczycielskich teorii i w perspektywie użycia broni masowego rażenia na niespotykaną skalę. Należy zadać w tym miejscu pytanie: czy społeczność międzynarodowa jest w stanie utrzymać pełną kontrolę nad niszczycielskimi technologiami, które w istocie mogą zostać wykorzystane (zasto-

<sup>19</sup> Państw zaliczanych do grupy tzw. terroryzmu państwowego.

sowane) w każdej chwili? Od tej daty daje się wyraźnie zauważyć, że klasyczne konflikty lokalne, nie mówiąc już o wojnie kontynentalnej z użyciem broni jądrowej, zostały zepchnięte na dalszy plan. Terroryzm stał się zagrożeniem o skali globalnej, a zwłaszcza następstwem i jednocześnie przejawem radykalnych zmian we współczesnym świecie<sup>20</sup>.

Globalizacja i rozluźnienie reżimu świata zimnowojennego stworzyły sprzyjające warunki do uaktywnienia się terroryzmu międzynarodowego. Organizacje i grupy terrorystyczne gwałtownie rozwinęły swoją aktywność do tego stopnia, że zaczęły stawać się samodzielnymi graczami strategicznymi na arenie międzynarodowej. Sprzyja temu upowszechnianie się procesów w ramach rewolucji informacyjnej i globalizacja. Skutecznym orężem terrorystów są media oraz działania asymetryczne, „omijające” niejako silne strony przeciwnika i wykorzystujące jego wszelkie słabości w zakresie bezpieczeństwa. Szczególne niebezpieczeństwo związane jest z groźbą dostępu terrorystów do środków masowego rażenia.

Obok terroryzmu, głównym współcześnie rodzajem zagrożeń o wadze globalnej, są zagrożenia z ewentualnym użyciem broni masowego rażenia. Niekontrolowana proliferacja tej broni, w tym broni nuklearnej, stwarza groźbę jej użycia i jest to bardziej prawdopodobne i realne obecnie i w przyszłości niż to było w okresie zimnej wojny. Należy podkreślić, iż potencjał nuklearny świata jest wciąż olbrzymi i ciągle doskonalony. Coraz bardziej prawdopodobne staje się uzyskanie dostępu do broni nuklearnej przez organizacje terrorystyczne. Wszystko więc wskazuje na to, że obrona przed groźbą działań terrorystycznych z użyciem broni masowego rażenia staje się coraz bardziej palącym i krytycznym problemem bezpieczeństwa międzynarodowego w nadchodzących latach.

Nieprzypadkowo więc w hierarchii zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego na pierwszym miejscu na przemian pojawia się terroryzm międzynarodowy i proliferacja broni masowego rażenia. Ponadto należy zauważyć wzrost roli transnarodowych organizacji przestępczych, naruszających stabilność sytuacji finansowo-kapitałowej i gospodarczej w różnych rejonach świata.

W warunkach globalizacji, tak państwa, jak i „aktorzy niepaństwowi” (ponadpaństwowi) muszą wzajemnie na siebie oddziaływać, dzieląc odpowiedzialność za losy świata. Jest to następstwem otwarcia granic (UE), prywatyzacji przedsiębiorstw oraz liberalizacji rynków finansowych i handlu. Trend ten będzie się z pewnością utrzymywał. Należy mieć jednak na uwadze, że obok organizacji legalnych wyrastają transnarodowe organizacje przestępcze, stające się coraz poważniejszym uczestnikiem eksploatacji globalnego banku informacji, sieci finansowych i transportowych. Ryzyko ze strony tych grup będzie coraz większe, jeśli społeczność międzynarodowa pozwoli na handel bronią masowego rażenia, a zwłaszcza chemiczną i biologiczną. Dziś wiadomo, że organizacje przestępcze oraz niektóre państwa autorytarne sponsorują terroryzm.

Do niedawna tradycyjne grupy społeczne, religijne lub etniczne nie stwarzały zagrożeń dla rządów państw. W warunkach globalizacji może się zdarzyć, że poszczególne niezadowolone grupy społeczne będą mobilizowały swoich członków

<sup>20</sup> *Terroryzm we współczesnym świecie*, J. Pawłowski (red. nauk.), Warszawa 2001, s. 10–13.

do obrony własnych interesów politycznych, ekonomicznych, wartości religijnych i ideologicznych. Wykorzystując technologie informacyjne, będą rozszerzały swoje wpływy. Nieuniknione zatem staną się konflikty między społeczeństwami na te wpływy podatnymi a tymi, które sprzyjają procesom modernizacji realizowanej w skali globalnej.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że teoria konfliktów asymetrycznych znajduje coraz szersze odzwierciedlenie w różnego rodzaju analizach, a zwłaszcza opracowaniach, czego przykładem niech będzie fragment poniższego artykułu.

W amerykańskim czasopiśmie „International Security” 2001, vol. 26, nr 1 (lato 2001) został zamieszczony artykuł pod tytułem: „W jaki sposób słabsza strona wygrywa wojny. Teoria konfliktów asymetrycznych” (*How the Weak Win Wars: A Theory of Asymmetric Conflict*). Autorem był Ivan Arreguin-Toft<sup>21</sup>.

W materiale została ogólnie zarysowana teoria interakcji strategicznej, uszczegółowiona w książce pod tym samym tytułem, opublikowanej 8 grudnia 2005 roku.

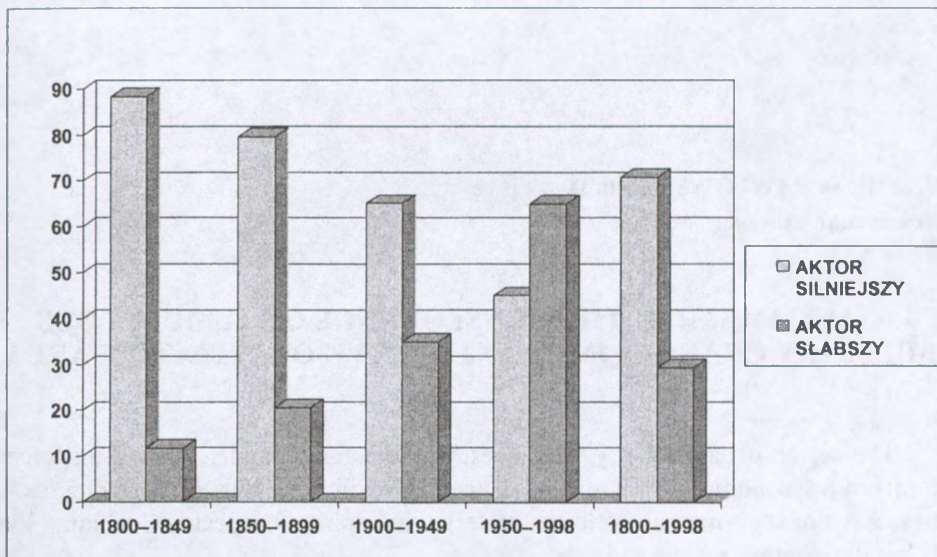
Istota teorii polega na tym, że zwycięstwo w konflikcie asymetrycznym ma zależy od interakcji strategii obu stron: silniejszego i słabego. Za punkt wyjścia obrano zamiar zrozumienia zjawiska, w jaki sposób strategia zastosowana przez słabszą stronę może pozwolić na zniwelowanie przewagi siły po drugiej stronie. Jeśli bowiem zdecydowana przewaga siły jednej ze stron konfliktu powinna skutkować jego zwycięstwem, to słabsza strona powinna prawie zawsze zostać pokonana. Jednak historia dowodzi czegoś odwrotnego. Zwycięstwa odnosi również strona słabsza. Rodzi się więc pytanie – jak?

Dla dalszych rozważań autor przyjął 197 wojen toczonych w ostatnich około 200 latach, w których wystąpiła dziesięciokrotna różnica potencjału stron. Jako pierwsza w szczegółowym wykazie obejmującym wszystkie wspomniane konflikty znajduje się wojna nazwana „Hiszpania-Peru” (w latach 1809–1816). Jako nr 197 podana jest wojna „rosyjsko-czeczeńska” (w latach 1994–1996). Wyniki analiz zostały przedstawione na rysunku.

Jako interesujące można ocenić, że słaba strona zwyciężyła w około 30% wojen, a proporcje zmieniały się na korzyść słabszego w kolejnych przedziałach 50-letnich. To z kolei zrodziło pytania o istotę zjawisk wpływających na rosnącą liczbę zwycięstw odnoszonych przez stronę słabszą.

---

<sup>21</sup> Ivan Arreguin-Toft jest amerykańskim naukowcem zatrudnionym w Międzynarodowym Programie Bezpieczeństwa (International Security Program), prowadzonym przez jednostki organizacyjne Uniwersytetu Harvarda, w 1998 roku obronił na Uniwersytecie Chicago rozprawę doktorską.



Źródło: P. Gawliczek na podstawie I. Arreguin-Toft, *How the Weak Win Wars*, „International Security” 2001, vol. 26, nr 1, (summer 2001), s. 97.

Rys. 1. Relacja procentowa zwycięstw odniesionych przez aktorów konfliktów asymetrycznych w latach 1800–1998 (z podziałem na okresy 50-letnie oraz wartość średnia)

**Prof. Jacek PAWŁOWSKI, Ph. D.**

National Defense University, Warsaw

## **ASYMMETRY – THE CONSEQUENCE OF TUMULTUOUS MILITARY CHANGES IN QUANTITATIVE-QUALITATIVE AREA**

The notion of 'asymmetry' describes, in the common understanding, different forms of disproportion, diversity and disharmony which exist in the opposing realities. Asymmetry concerns both, the material and spiritual aspects – including the cultural, religious, ethical and other ones.

It is underlined that the essence of dangers connected with asymmetry can be focused on the means, which:

- are unconventional and don't have equivalents as far as "conventional" military activities are concerned, i.e. terrorism;
- are going to be used against the biggest weaknesses of the attacked entity;
- make difficult or impossible effective use of possessed defensive potential;
- cause disproportional costs of counteractions aimed to gain the results
- offer the entity being an asymmetrical threat the effects even more serious that the scale of engaged forces could suggest.

The diversity of asymmetrical means being at the disposal of potential enemy is very high at present and is going to be even higher. It could consist of such elements as information warfare, weapon of mass distraction, radiological weapon, anti-satellite techniques, low-cost ammunition, anti-material means, no-lethal weapon, ethnic weapon, means causing degradation of environment and finally, geophysical weapon.

plk dr Andrzej SIUDA

Sztab Generalny Wojska Polskiego

## OPERACJE INNE NIŻ WOJNA

Operacje inne niż wojna stały się obecnie istotną i sprawdzoną formą reakcji społeczności międzynarodowej w utrzymaniu bezpieczeństwa oraz pokoju na świecie. Ich rola i znaczenie nieustannie wzrastają ze względu na skuteczne eliminowanie zagrożeń i neutralizację konfliktów zbrojnych.

W swoim wystąpieniu omówię zagadnienia dotyczące:

- pojęcia i istoty operacji innych niż wojna,
- zasad prowadzenia operacji w ramach NATO, UE i ONZ oraz przedstawię w nich nasze zaangażowanie.

Zakończę wnioskami wynikającymi z udziału polskich sił zbrojnych w misjach poza granicami kraju.

Pojęcie „operacje inne niż wojna” nie jest zdefiniowane w polskich, narodowych dokumentach normatywnych. Dlatego przedstawię definicję przyjętą z *Doktryny operacyjnej wielonarodowych połączonych sił sojuszu* (AJP-01), która określa, że są to działania, w których zdolności wojskowe wykorzystywane są do celów innych niż działania bojowe na wielką skalę<sup>1</sup>. Działania wojskowe stanowią uzupełnienie innych instrumentów oddziaływania i mogą być podjęte przed rozpoczęciem konfliktu, w czasie jego trwania lub po jego zakończeniu.

**Istota operacji innych niż wojna** polega na dążeniu do utrzymania międzynarodowego pokoju poprzez tworzenie i funkcjonowanie sił o charakterze prewencyjnym, ograniczaniu, monitorowaniu i wygaszaniu konfliktów międzynarodowych lub wewnętrznych oraz wspieraniu inicjatyw związanych z budową nowego, bezpiecznego życia po ich zakończeniu. Są to działania militarne i niemilitarne, prowadzone pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych lub innych organizacji międzynarodowych (np. NATO, OBWE, UE, a także koalicji *ad hoc*).

**Operacje inne niż wojna** mogą być prowadzone zarówno w czasie kryzysu pozamilitarnego, jak i polityczno-militarnego (rys. 1).

Kryzys pozamilitarny wynikać może z zakłócenia porządku publicznego, działań terrorystycznych, katastrof naturalnych lub awarii technicznych. Do jego roz-

<sup>1</sup> Doktryna operacyjna wielonarodowych połączonych sił sojuszu, APJ-01.

wiązania, oprócz różnych organów i formacji cywilnych, mogą być użyte także siły zbrojne.

Kryzys polityczno-militarny oznacza zagrożenie dla podstawowych wartości, interesów lub celów uwikłanych stron. Rozwiązanie sytuacji dokonywane jest poprzez działania w sferze politycznej i militarnej.

Jedną z podstawowych zasad jest określenie wojskowych **celów strategicznych**, wynikających z celów politycznych operacji. Są one wyznaczane dla każdej misji i operacji NATO. Wpływają na osiągnięcie pożądanego stanu końcowego precyzyjnie zdefiniowanego w mandacie operacji. Cel działań sił zbrojnych może być ograniczony do zapewnienia bezpieczeństwa jednostkom specjalistycznym oraz organizacjom i agencjom cywilnym.

Kolejną zasadą są **podstawy prawne**. Legalność prowadzenia operacji powinna być oparta na zasadach prawa międzynarodowego, mandacie Organizacji Narodów Zjednoczonych lub innych organizacji międzynarodowych. Prawne aspekty operacji wpływają na cel i zakres działań i mogą je znacznie ograniczać. Sposób przeprowadzenia operacji uzależniony jest od przyjętych porozumień międzynarodowych, prawa państwa, na którego terytorium realizuje się operację, oraz politycznych i wojskowych wytycznych. Kontrolę wykorzystania komponentu wojskowego zapewniają szczegółowe **reguły użycia siły** (Rules of Engagement – RoE). Przykładem ważności sprecyzowania prawnych aspektów użycia komponentu może być misja w byłej Jugosławii, podczas której **brak zgody na użycie siły** dla ochrony ludności cywilnej pośrednio przyczynił się do ludobójstwa w Srebrenicy.

**Operacje inne niż wojna** w większości przypadków będą miały charakter **operacji połączonych**. Mogą wymagać zaangażowania różnych rodzajów sił zbrojnych oraz organizacji rządowych lub innych agencji i instytucji cywilnych. Dowódca, planujący operację połączoną, ma możliwość przekazania stosownych uprawnień na szczebel komponentu. Sprzyja to sprawniejszemu funkcjonowaniu i jest bardziej ekonomiczne. Przykładem nieprzekazania stosownych uprawnień była operacja pomocy humanitarnej w Pakistanie, podczas której w początkowym okresie jej prowadzenia dowódca rozwiązywać musiał problemy natury politycznej – wykraczające poza jego kompetencje (ze względu na brak wyznaczenia w tym okresie wysokiego przedstawiciela cywilnego NATO).

**Ważną zasadą jest interoperacyjność** i standaryzacja. Stanowią podstawę sprawnego i niezakłóconego działania wielonarodowych sił zadaniowych. Problem ten jest szczególnie ważny w sytuacji udziału państw spoza NATO i wymaga przyjęcia odpowiednich ustaleń doktrynalnych oraz jednolitych procedur operacyjnych.

**Środki**, zarówno materialne, jak i niematerialne, powinny umożliwiać osiągnięcie celów operacji. Swobodne korzystanie przez dowódcę z miejscowych zasobów obejmujących usługi, infrastrukturę lub zasoby musi być poprzedzone odpowiednimi zabiegami dyplomatycznymi. Istotnym elementem sukcesu operacji jest współpraca cywilno-wojskowa. Wymaga ona ustanowienia właściwych relacji

między siłami podległymi danemu dowódcy a organami rządowymi i organizacjami pozarządowymi.

NATO utożsamia **operacje inne niż wojna** z operacjami reagowania kryzysowego spoza art. 5. Stanowią one zasadniczy wkład sojuszu w efektywne zarządzanie kryzysowe. **Obejmują** organizację i udział sojuszu w całej gamie operacji wspierających pokój, poczynając od wymuszania pokoju, na prewencyjnych działaniach zbrojnych kończąc, a także wszystkie inne, o których postanowi Rada Północnoatlantycka.

Według *Doktryny operacyjnej wielonarodowych połączonych sił sojuszu operacje inne niż wojna* obejmują:

- zapobieganie konfliktom,
- kontrolę zbrojeń i przeciwdziałanie rozprzestrzenianiu uzbrojenia,
- operacje wspierania pokoju,
- budowanie pokoju,
- operacje niesienia pomocy humanitarnej,
- operacje ewakuacji niewalczących.

**Zapobieganie konfliktom** obejmuje szereg przedsięwzięć ujętych w rozdziale VI *Karty NZ*, od inicjatyw dyplomatycznych do prewencyjnego rozwinięcia sił zadaniowych, mających na celu powstrzymanie rozprzestrzeniania się lub zakończenie sporu, mogącego przekształcić się w konflikt zbrojny. Może obejmować konsultacje, ostrzeżenia, inspekcje lub monitorowanie.

Głównym celem **kontroli zbrojeń i działań zapobiegających ich rozprzestrzenianiu** jest umacnianie bezpieczeństwa. Siły wojskowe mogą być użyte do weryfikacji traktatu kontroli zbrojeń, ograniczania rozprzestrzeniania broni masowej zagłady, a także zabezpieczania eskortowania dostaw uzbrojenia i niebezpiecznych materiałów (takich jak wzbogacony uran), aby uniemożliwić ich utratę lub bezprawne użycie. Ponadto siły wojskowe mogą nadzorować demontaż lub niszczenie uzbrojenia.

Operacje wspierania pokoju obejmują utrzymywanie i umacnianie pokoju. **Utrzymywanie pokoju** to: powstrzymywanie, ograniczanie lub ewentualne wygaszanie działań pomiędzy zwaśnionymi stronami przez użycie sił międzynarodowych (złożonych z komponentu wojskowego i cywilnego) w celu osiągnięcia kompromisu politycznego dla rozwiązania konfliktu i stworzenia warunków do pokojowego współżycia. **Wymuszanie pokoju** obejmuje działania zgodne z rozdziałem VII *Karty NZ* polegające na wykorzystaniu środków militarnych do przywrócenia pokoju w obszarze konfliktu. Może być prowadzone w razie konfliktu międzynarodowego lub wewnętrznego, zwłaszcza w celach humanitarnych lub gdy w rejonie konfliktu przestały funkcjonować instytucje państwowe.

**Budowanie pokoju** to działania po konflikcie, zmierzające do monitorowania i utrwalania rozwiązań politycznych w celu uniknięcia odnowienia (nawrotu) konfliktu.

**Operacje niesienia pomocy humanitarnej** to misje prowadzone w celu niesienia ulgi ludzkiemu cierpieniu, szczególnie w okolicznościach, gdy władza, od-

powiedzialna na danym obszarze, jest do tego niezdolna. Istnieją **trzy kategorie misji** z pomocą:

- w katastrofach i klęskach żywiołowych,
- dla uchodźców i przesiedleńców,
- humanitarną.

**Operacje ewakuacyjne o charakterze niebojowym** są prowadzone w celu przemieszczenia osób cywilnych zagrożonych w obcym kraju. Siły w nie zaangażowane powinny mieć możliwości zapewnienia bezpieczeństwa, przyjęcia i logistycznego zabezpieczenia osób, które mają być ewakuowane z obszaru działań.

Potrzeba rozszerzenia klasyfikacji **operacji innych niż wojna** została dostrzeżona podczas szczytu waszyngtońskiego NATO w 1999 r. Uznano, iż przyszłe zaangażowanie sojuszu w operacje spoza artykułu 5. powinno być bardziej elastyczne, odwoływać się do zasady zbiorowej obrony i mieć możliwość podejmowania nowych misji, w tym aktywnego udziału w zarządzaniu kryzysowym. Tak więc nowy dokument doktrynalny NATO klasyfikujący operacje inne niż wojna – *Doktryna operacji reagowania kryzysowego spoza artykułu 5 (AJP 3.4)*, w odróżnieniu od *Doktryny operacyjnej wielonarodowych połączonych sił sojuszu* – **znacznie zwiększa liczbę typów operacji**, dzieląc je na dwa rodzaje: operacje wsparcia pokoju oraz inne operacje i specyficzne zadania (rys. 2).

Sojusznicza doktryna *AJP 3.4 Operacji reagowania kryzysowego spoza artykułu 5* wyróżnia 14 zasad prowadzenia operacji, które przedstawiono na rysunku 3.

Elementem pozwalającym sprawdzić i ocenić funkcjonowanie systemu reagowania kryzysowego poszczególnych państw sojuszu są przeprowadzane corocznie **ćwiczenia CMX**. Szczególną wagę przykładą się w nich do ciągłego doskonalenia współdziałania między instytucjami odpowiedzialnymi za problematykę wczesnego ostrzegania i zapobiegania konfliktom.

Podstawowymi celami ćwiczeń są:

- sprawdzenie funkcjonowania mechanizmów konsultacyjnych oraz decyzyjnych sojuszu w okresie narastającego kryzysu i w czasie prowadzenia operacji pokojowych,
- podtrzymanie i rozwijanie zdolności sojuszu do reagowania w sytuacjach kryzysowych,
- sprawdzenie funkcjonowania środków reagowania kryzysowego realizowanych w wymiarze narodowym,
- ocena zdobytego doświadczenia oraz opracowanie wniosków.

Przystąpienie Polski do **Unii Europejskiej** skutkuje włączeniem się we współpracę w dziedzinie bezpieczeństwa wewnętrznego Unii oraz wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Wzmocniło także nasze zdolności do walki z przestępczością zorganizowaną, terroryzmem i narkobiznesem. Zadania pokojowe, jakie może prowadzić Unia Europejska, odzwierciedlone zostały w przyjętej w 1992 roku *Deklaracji petersberskiej* i są to:

- operacje humanitarne i ratownicze,
- operacje pokojowe,

– zadania bojowe przy opanowywaniu sytuacji kryzysowych, w tym przywracanie pokoju.

Na mocy *Traktatu o Unii Europejskiej* oraz zgodnie z europejską strategią bezpieczeństwa misje petersberskie rozszerzone zostały o dwa kolejne zadania:

- wspólne działania rozbrojeniowe,
- misje wojskowego doradztwa i wsparcia.

**Operacje pokojowe** organizowane pod egidą Organizacji Narodów Zjednoczonych są prowadzone zgodnie z rozdziałem VI i VII *Karty Narodów Zjednoczonych*. Inicjatorem jest Rada Bezpieczeństwa ONZ, która podejmuje w tej sprawie właściwą rezolucję.

Brak jest wyraźnych uregulowań *Karty Narodów Zjednoczonych* w odniesieniu do operacji pokojowych. Wykształciły się w drodze praktyki następujące zasady:

- operacje pokojowe nadzoruje Rada Bezpieczeństwa,
- doraźne siły zbrojne tworzy się z kontyngentów wojsk zgłoszonych dobrowolnie przez państwa członkowskie Organizacji Narodów Zjednoczonych,
- operacje pokojowe mogą być prowadzone tylko za zgodą stron i nie mogą polegać na zastosowaniu przemocy,
- siły zbrojne ONZ muszą przy wykonywaniu misji ściśle przestrzegać zasady neutralności i być wyposażone tylko w broń lekką, służącą samoobronie.

Nasza strategia bezpieczeństwa narodowego przewiduje udział SZ w operacjach innych niż wojna. Udzielanie pomocy władzom cywilnym w wypadku zagrożeń niemilitarnych zostało określone jako jedna z podstawowych misji sił zbrojnych.

Prowadzenie operacji innych niż wojna w ujęciu narodowym określone zostało w ramach systemu kierowania reagowaniem kryzysowym resortu obrony narodowej, który odgrywa podwójną rolę w systemie krajowym:

- w kryzysach polityczno-militarnych – wspiera proces decyzyjny ministra obrony narodowej jako krajowego koordynatora działań,
- w kryzysach pozamilitarnych – koordynuje udział resortu obrony narodowej we wsparciu struktur cywilnych.

Zasadniczym dokumentem, stanowiącym podstawę do wydzielenia sił i środków wojska do akcji w kryzysach pozamilitarnych, jest *Plan udziału pododdziałów i oddziałów Sił Zbrojnych RP w przypadku wystąpienia sytuacji kryzysowych*.

Obecność Polski w działaniach na rzecz przywracania pokoju na świecie trwa nieprzerwanie od 1953 roku (Polacy w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei). Doświadczenia zdobyte w misjach pod egidą ONZ w latach 60. i 70. pozwoliły przygotować SZ RP do udziału w operacjach pod auspicjami NATO w rejonie Bałkanów oraz w ramach koalicji antyterrorystycznej w Afganistanie i Iraku (rys. 4.). W tych ostatnich misjach zadania wojska polegają na pomocy w odbudowie infrastruktury administracji oraz doradztwie i szkoleniu sił bezpieczeństwa.

Zakłada się, że zaangażowanie Sił Zbrojnych RP w misjach poza granicami kraju w najbliższym czasie może być następujące:

– w operacjach pod egidą NATO – oprócz już wspomnianego udziału w siłach ISAF, nadal będziemy kontynuować nasze zaangażowanie w ramach KFOR i misji szkoleniowej NATO w Iraku (NTM-I);

– **nowym jakościowo obszarem zaangażowania naszych wojsk** w realizowanych przez sojusz operacjach był udział w misjach *Air Policing*, który będzie w przyszłości kontynuowany;

– **ponadto będziemy utrzymywać w gotowości do użycia na potrzeby sojuszu siły zadeklarowane do Sił Odpowiedzi NATO**. Udział w tej inicjatywie ważyć się będzie, w zależności od kolejnych rotacji, na poziomie kilkuset żołnierzy;

– w ramach operacji Unii Europejskiej – planuje się kontynuację udziału w misji EUFOR na dotychczasowych zasadach. Tworzymy grupy bojowe, które będą podstawowym narzędziem realizacji europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony. Pierwsza grupa bojowa: Niemcy, Słowacja, Litwa, Łotwa i Polska gotowa do użycia w 2010 r., druga GB (weimarska): Polska, Niemcy, Francja – gotowość po 2013 r., aktualnie w fazie uzgodnień politycznych. Ponadto rozpatrywany jest udział żandarmerii wojskowej w Europejskich Siłach Żandarmerii;

– w operacjach pod auspicjami ONZ – nasze zaangażowanie będzie utrzymane na obecnym poziomie. Nowym elementem będzie uzyskanie „zdolności afrykańskich” przez brygadę SHIRBRIG, w której zadeklarowaliśmy swoje uczestnictwo;

– w działaniach koalicyjnych – w miarę postępu procesu stabilizacji sił bezpieczeństwa Iraku planujemy zmianę charakteru zaangażowania i redukcję stanów osobowych w operacji „Iracka wolność”, zaś zaangażowanie w operacji „Trwała wolność” (Afganistan) utrzyma się na poziomie ok. 1000 żołnierzy w przyszłym roku.

Nieprzewidywalność zagrożeń kształtuje uzyskanie przez SZ RP zdolności do prowadzenia operacji innych niż wojna w jego całym spektrum. Na tym tle nowymi – w formie i treści – operacjami wymagającymi zaangażowania sił zbrojnych w konfliktach społecznych mogą być operacje:

– antyterrorystyczne (w wymiarze regionalnym, subregionalnym i lokalnym);

– prewencji i likwidacji (np. w postaci izolacji rejonów chorób zakaźnych oraz ich zwalczania);

– oraz rekonstrukcji (rejonów zniszczeń, katastrof ekologicznych, w tym przez współpracę cywilno-wojskową).

Przedstawione typy operacji wskazują na nowe kierunki rozwoju zdolności sił zbrojnych.

Reasumując, należy stwierdzić, że:

– wydarzenia polityczno-militarne ostatnich lat w świecie zacierają granicę między bezpośrednim a pośrednim użyciem sił zbrojnych. Oznacza to, iż głównymi działaniami prowadzonymi obecnie i w przyszłości przez siły zbrojne będą operacje **inne niż wojna**;

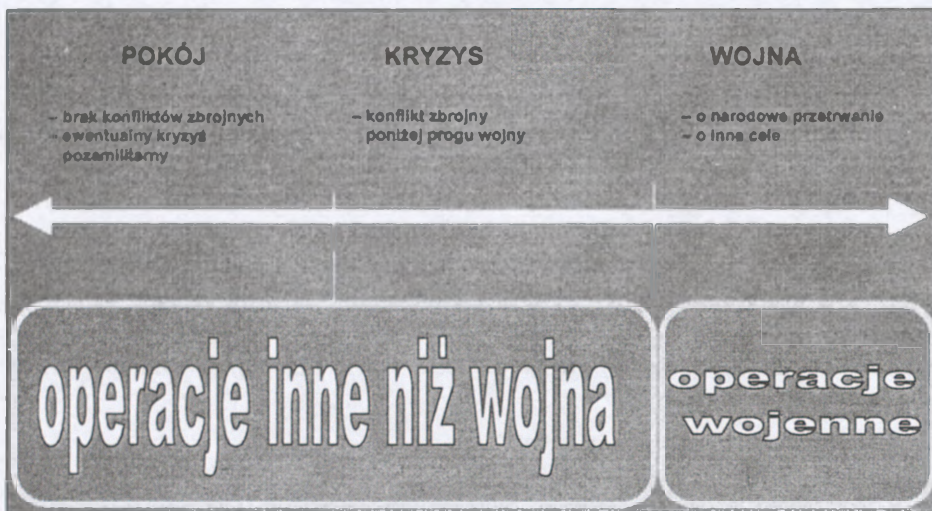
– doświadczenia z operacji pokojowych NATO, Unii Europejskiej i innych organizacji oraz koalicji wskazują na konieczność nie tylko doskonalenia kluczo-

wych zdolności SZ RP, ale także dostosowania ich struktur do prowadzenia operacji innych niż wojna;

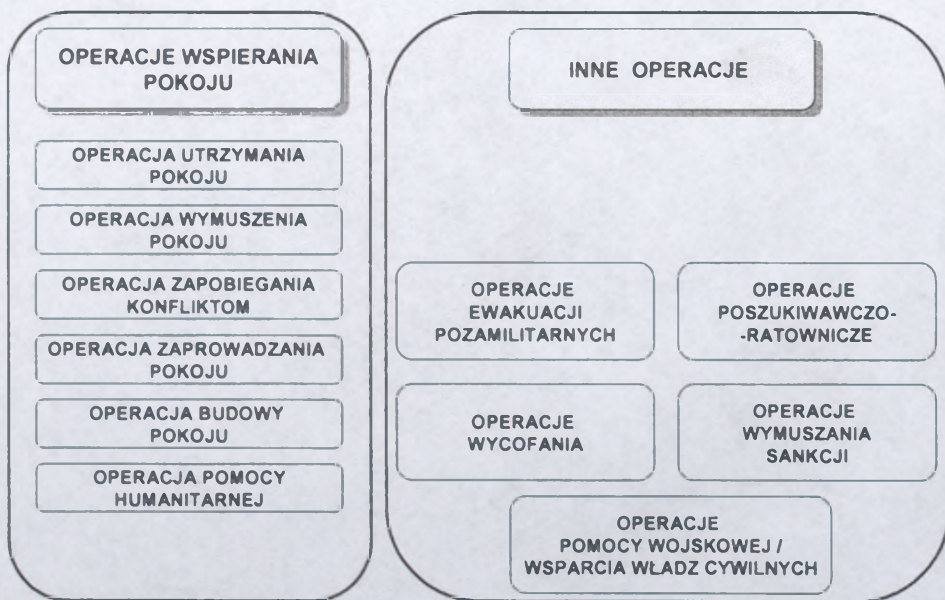
– prowadzenie misji poza granicami kraju wymaga także kontynuowania **profesjonalizacji sił zbrojnych, dalszej modernizacji technicznej oraz uzyskania zdolności do działań sieciocentrycznych;**

– konieczne jest zakończenie prac nad narodowym dokumentem doktrynalnym, jakim jest *Instrukcja reagowania kryzysowego w SZ RP*.

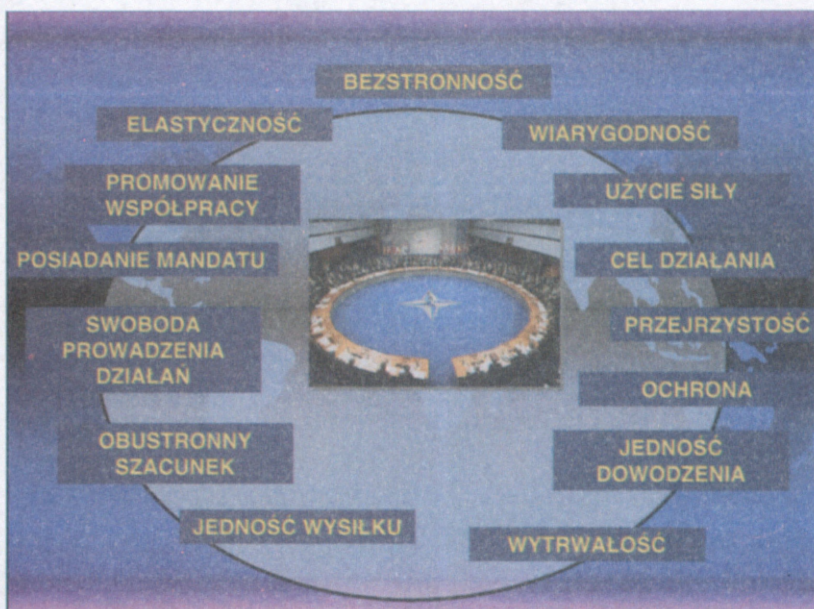
Na zakończenie chciałbym przytoczyć dla nas ważną, oddającą sens dzisiejszych rozważań, złotą myśl generała Giulio Douheta, twórcy teorii wojny powietrznej, który powiedział: *Zwycięstwo uśmiecha się do tych, którzy przewidują zmiany w charakterze wojny, nie zaś do tych, którzy czekają, by zaadaptować się po zajściu zmian.*



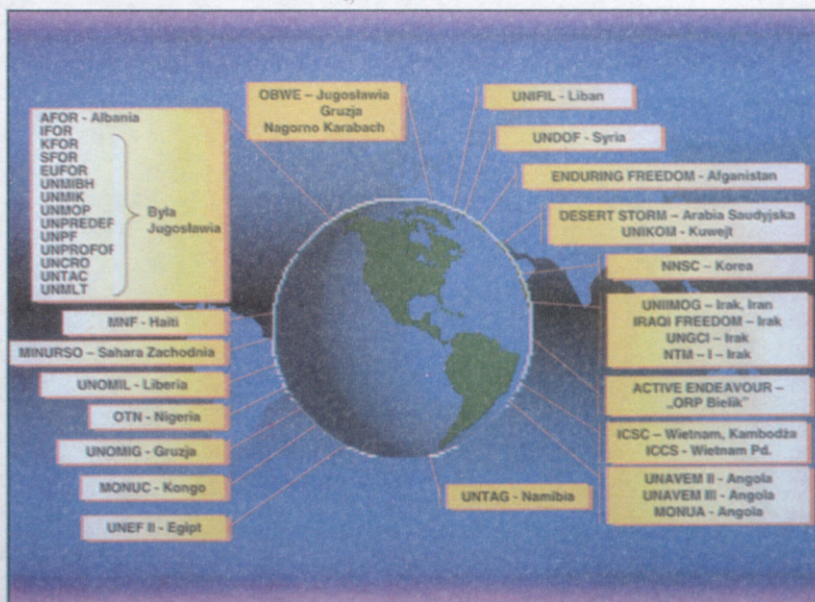
Rys. 1. Stany poziomu bezpieczeństwa a operacje inne niż wojna



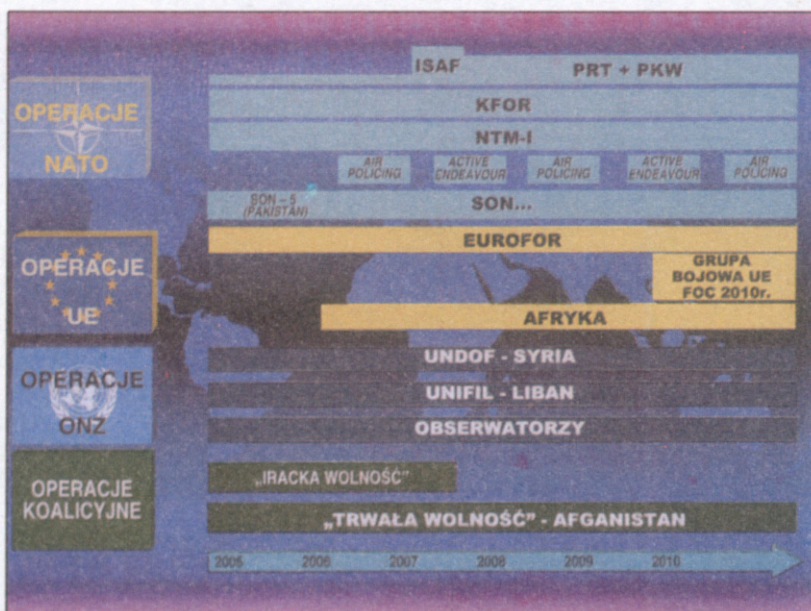
Rys. 2. NATO – rodzaje operacji według AJP-3.4



Rys. 3. Zasady operacji spoza artykułu 5



Rys. 4. Zaangażowanie SZ RP w operacjach wspierania pokoju



Rys. 5. Perspektywy

**Col. Andrzej SIUDA, Ph. D.**

General Staff of the Polish Armed Forces, Warsaw

## ACTIVITIES OTHER THAN WAR

The essence of operations other than war depends on aspirations countries or parts involved. It also encompasses the creating and running the forces of prevention, delimitation, monitoring and diminishing the international or internal conflicts. Of special importance are initiatives connected with construction of new, safer life in the post-conflict phase. These are military and non-military operations, conducted under the United Nations flag, or under such international organizations such as NATO, Organization of Security and Cooperation in Europe (OSCE), European Union and also the *ad hoc* created coalitions.

In the article different types of military operations other than war are shown. From that point it is possible to draw following conclusions:

- the political-military events of the last years in the world have erased the borders between direct and indirect use of military forces. It means that the main operations conducted at present and in the future by the military forces will focus on the operations other than war;
- experiences and lessons learned from the peace operations of NATO, European Union and other organizations or coalitions recommend the necessity to improve the key abilities of the Polish Armed Forces, but also to adjust its structures to the realm of the operations other than war;
- conducting missions abroad requires to concentrate on professionalism, technical modernization and the abilities to conduct NCO (network-centric operations).

Having in mind above mentioned aspects, the Author stresses the importance is Polish national doctrinal document entitled *The instruction on crisis reaction operations for the Polish Armed Forces*.

dr hab. Jerzy GOTOWAŁA

prorektor ds. naukowych AON

## CZY JUŻ GWIEZDNE WOJNY? TENDENCJE ZMIAN W DZIAŁANIACH SIŁ POWIETRZNYCH

Znaczenie przestrzeni powietrzno-kosmicznej jako areny działań operacyjnych dla każdego rodzaju sił zbrojnych, szczególnie zaś w sojuszniczych operacjach połączonych, jest niepodważalne. Zauważyć przy tym również warto, że w siłach powietrznych od dziesiątków lat zaznacza się najszybszy rozwój technicznych środków prowadzenia wojny. To one były i są w dalszym ciągu głównym beneficjentem większości nowinek technologicznych oraz rewolucji informatycznej.

Ostatnie konflikty regionalne zdecydowanie potwierdziły dezaktualizację tradycyjnego, wywodzącego się jeszcze z doświadczeń II wojny światowej określenia stosunku sił uczestników konfliktu zbrojnego. Bo dziś już nie ilość jest miernikiem siły, ale głównie jakość i umiejętność zastosowania w działaniach bojowych zaawansowanych technologicznie systemów broni (wiedza). Gen. Tomy R. Franks nie pokonał irackiej armii podczas „Iraqi Freedom” skoncentrowaniem dużych sił i uzyskaniem tradycyjnej, klasycznej przewagi jak to bywało drzewiej 3:1, lecz dzięki wykorzystaniu znakomitego potencjału technologicznego i niekonwencjonalnemu sposobowi przeprowadzenia operacji. Zmiany, zachodzące w tym obszarze najlepiej chyba podsumował gen. Charles Horner, stwierdzając proroczo, że (...) *zaledwie dwa B-2A „Spirit” bez żadnej myśliwskiej osłony i samolotów – system zdolne są dziś do wykonania zadań, do których do niedawna nieodzowna była flota trzydziestu dwu samolotów uderzeniowych, szesnastu myśliwców osłony, dwudziestu samolotów przełamania obrony powietrznej i piętnastu zbiornikowców*<sup>1</sup>.

### Sięgać dalej, uderzać precyzyjniej

Akcentem szczególnym współczesnego lotnictwa jest znakomite zwiększenie zdolności do działań z odległych baz zarówno samolotów pilotowanych, jak i bezzałogowych (misje dalekodystansowe). We wczesnopowojennych działaniach dla

---

<sup>1</sup> T. Clancy, *Samoloty myśliwskie*, Gdańsk 1998, s. 40.

zwiększenia zasięgu oddziaływania lotnictwa posiłkowano się systemem prowizorycznych baz-lotnisk (lotniska podskokowe). Ale już następnym krokiem było tankowanie w powietrzu (słynnego amerykańskiego gen. Curtissa LeMay'a). Podkreślone pamiętnym rajdem amerykańskiego B-52 non stop bez lądowania wokół kuli ziemskiej w 1950 r. do dziś skutkuje możliwościami atakowania przez współczesne lotnictwo dowolnego punktu na ziemskim globie.

To te możliwości sprawiają, że do powszechności już należą – zwłaszcza w odniesieniu do lotnictwa bombowego – tendencje do realizacji uderzeń ognio-owych z baz położonych poza obszarem operacji. Już dziś zadania szczególnie wykonywane są zazwyczaj bezpośrednio z baz lotniczych położonych na terytorium USA z czasem trwania misji sięgającym 18–20 godzin.

W operacji „Iraqi Freedom” większość zadań siły te wykonywały z baz usytuowanych na teatrze działań oraz w Wielkiej Brytanii. Objęło to nawet załogi niewidzialnych B-2A „Spirit” stanowiące główną siłę amerykańskiej triady strategicznej. Tym razem przeprowadzały one uderzenia ogniowe nie z położonej na kontynencie macierzystej bazy Whiteman AFB, lecz z leżącej na Oceanie Indyjskim Diego Garcia (rys. 1).

Wstrząsający wschodnią częścią europejskiego kontynentu kryzys polityczno-gospodarczy położył wprawdzie – jak się wydaje – kres pamiętnej „zimnej wojnie”, ale wyzwolił również potrzebę nowego postrzegania światowej sytuacji militarnej – konflikt globalny ustąpił miejsca interwencyjnym działaniom w wojnach ograniczonych, regionalnych. Wielość ich występowania sprawiła, że wielkie mocarstwa światowe (St. Zjednoczone, Rosja, Chiny i Indie) już dziś przygotowują swoje siły zbrojne do jednoczesnego prowadzenia dwu wojen na odległych nawet od siebie teatrach działań. Pierwszej – prowadzonej tradycyjnymi, klasycznymi metodami i drugiej – ograniczonej, gaszonej właśnie przez lotnictwo, najbardziej mobilny, najszybszy w użyciu i na razie najefektowniejszy środek zapobiegający rozprzestrzenianiu się zarzewia konfliktu.

Na tym zasadza się zarówno „doktryna Iwanowa”, jak i „doktryna Rumsfelda” – silnego wsparcia lotniczego działań prowadzonych na dwu kierunkach lub angażowanie ich w dwóch lokalnych, regionalnych i oddalonych od siebie konfliktach zbrojnych<sup>2</sup>.

Inny przewiduje się również przebieg konfliktów. Jeżeli do niedawna pierwszą powinnością było zatrzymanie przeciwnika, zbudowanie kilkukrotnej przewagi ilościowej i jakościowej i dopiero wtedy wykonanie kontrnatarcia, to w nowej sytuacji silne uderzenia lotnicze stanowiąc będą fundament natychmiast podejmowanych działań zapobiegawczych. W tej sytuacji nisko kłania się J. Warden, precyzując działania ze wszech miar pierwszoplanowe przeciwko kierownictwu politycznemu i militarnemu – swego rodzaju pozbawienia organizmu państwowego głowy – możliwości kierowania państwem i siłami zbrojnymi. Dopiero jeżeli takie akcje nie przyniosą satysfakcjonujących dokonań, należy kontynuować działania ekono-

<sup>2</sup> S. Iwanow, *Ekspierimienty zakonczilis'.* *Nastalo wremja polnocennogo wojennogo stroitiel'stwa*, „Wiestnik Wozdusznego Flota”, janwar'–fiewral' 2004, s. 3–5.

miczne, dyplomatyczne i bojowe, ale strategiczne rozstrzygnięcie wojny przez lotnictwo już zostało osiągnięte.

Lecz te nowe uwarunkowania wymagają przede wszystkim znaczącego zwiększenia mobilności wojsk, a także elastyczności ich wykorzystania w działaniach bojowych. W tej sytuacji nacisk położony być musi na ograniczenie rozwoju konfliktu w drugim rejonie, zyskanie na czasie niezbędnym dla przerzutu w gorący rejon sił specjalnych, a potem i wojsk, dla szybkiego zażegnania narastającego konfliktu.

Lotnictwu właśnie zamierza się powierzyć rolę środka odstraszenia, psychologicznego nacisku lub w ostateczności swego rodzaju „straży pożarnej” ograniczającej rozprzestrzenianie się konfliktu. A jeśli tak – musi dysponować możliwościami samodzielnej realizacji zadań nawet o wymiarze strategicznym oraz tym novum, że we współczesnych warunkach powietrzno-kosmiczna siła stać się musi czynnikiem dominującym i elementem rozstrzygającym także w konfliktach o małej skali, konfliktach regionalnych. Takie zaś stanowisko skłania do zmiany poglądów na rozstrzyganie przyszłych konfliktów zbrojnych (rys. 2).

Stary Giulio Douhet z myślą o niszczyielskich skutkach grupowych uderzeń fetyszyzował rolę lotnictwa bombowego. W czasach II wojny światowej rozmiary rajdów bombowych (z uwagi na znikomą skuteczność bombardowań) powiększały się tak szybko, jak pozwalała na to produkcja bombowców i szkolenie kolejnych załóg. W roku 1941 i na początku 1942 te rajdy grup w składzie 80–120 samolotów, wkrótce rozrosły się do 600–700, by w końcu wojny osiągnąć liczbę przekraczającą 1000. Lecz mimo to, że liczba samolotów w rajdach ciągle rosła, ilość atakowanych celów pozostawała niezmienna i ograniczała się do dwóch, najwyżej trzech nieprzyjacielskich kompleksów przemysłowych. Powodów tego stanu rzeczy było kilka, ale najważniejszymi pozostawały niszczyielskie możliwości ówczesnych środków rażenia i wydolność pokładowych systemów celowniczych. Nic więc dziwnego w tym, że do satysfakcjonującego zniszczenia obiektów użyć trzeba było aż tysięcy bomb.

Drugim była potrzeba dezorganizowania, „zatkania” dobrze już funkcjonującego systemu obrony powietrznej Niemiec. Wymagało to także skoncentrowania dużej liczby samolotów i utworzenia z nich w powietrzu swego rodzaju magistrali, możliwie gęstego i wartkiego strumienia bombowców. Tak, aby niemieckie siły i środki obrony powietrznej Rzeszy nie były w stanie ich „obsłużyć”.

Mimo jednak skumulowania tak dużej ilości samolotów w jednym rajdzie bombowym, jego rezultat pozostawał na poziomie zaledwie taktycznym. Tymczasem, aby osiągnąć rezultaty na poziomie operacyjnym czy strategicznym, należało zniszczyć możliwie w tym samym czasie większą ilość i to najlepiej znacząco uzależnionych produkcyjnie od siebie zakładów. To zaś wymagało jeszcze większej liczby samolotów, załóg i dłuższego czasu ogniowego oddziaływania.

Ścisłe współpracujące z niemiecką obroną naziemną cywilne służby porządkowe okazały się również prężne (o ile nie prężniejsze) od załóg amerykańskich bombowców. Nadążyły z odbudową lub sprawnie przenosiły zakłady produkujące

dla wojska w inne miejsca. Krąg się zamykał... Stąd do dziś trwające spory specjalistów o słuszność stosowania przez Amerykanów słynnej idei „daylight strategic bombing” – strategicznych bombardowań dziennych, które pochłonęły większość wysiłku amerykańskiego lotnictwa w Europie.

W amerykańskim bombardowaniu Wietnamu wciąż pobrzmiwały echa tej idei, tyle że z uwzględnieniem osiągnięć nowych technologii. Lecz mimo wszystko była to ta sama doktryna ze zmianami, na które pozwalała nowocześniejsza nieco technologia.

Dopiero wyniesione z wojny wietnamskiej wnioski zaowocowały radykalnymi zmianami we wzajemnie powiązonym systemie „nowoczesna technologia – efekt bojowy” i zarazem w obu elementach tej składanki jednocześnie. Głównymi elementami ówczesnej technologii był skokowy rozwój precyzyjnych środków rażenia PGM (Precision Guided Munition) i „niewidzialny” dla radarów przeciwnika samolot bojowy budowany w nowatorskiej technologii „stealth”(„jeśli nie jesteś widziany, nie możesz być celem ogniowego oddziaływania”). Pierwszy umożliwiał osiągnięcie zamierzonego stopnia zniszczenia celu przy użyciu minimalnej ilości środków bojowych; drugi – praktycznie bezkarnie przenikanie przez nawet najsilniejszy system obrony powietrznej. I oto proste zsumowanie tych nowych możliwości pozwoliło – co prawda wyspecjalizowanym, ale kilku zaledwie samolotom F-117 „Nighthawk” czy też jednemu B-2A „Spirit” – osiągnąć rezultat porównywalny z tym, jaki osiągały dziesiątki ogromnych B-52 w wojnie wietnamskiej.

Hitem absolutnym w swoim debiucie bojowym okazał się amerykański B-2A „Spirit”. W sojuszniczej operacji „Allied Force” nad Jugosławią użyto jedynie sześciu tych maszyn, które zrealizowały zaledwie 45 misji bojowych. Ale realizowały zadania, startując i lądując, w macierzystej bazie Whiteman (Missouri), pokonując przy tym odległość ponad 17 000 kilometrów. Rajd jednego tylko B-2A na Belgrad wyeliminował z obrony powietrznej jugosłowiańskiej stolicy trzy dywizyjony raketowe, dwie baterie artylerii przeciwlotniczej, dwa magazyny uzbrojenia i na dodatek telewizyjne studio. I choć jedna misja średnio zabierała załogom 33 godziny lotu, bez popełnienia większego błędu można rajdy te uznać za pierwsze w lotnictwie bombardowania międzykontynentalne na tak imponującą odległość.

I jeszcze jedno. Bombowce wyposażone zostały w szesnaście kierowanych z zastosowaniem systemu inercyjnego i nawigacji satelitarnej (GPS) bomb JDAM (Joint Direct Attack Munition), całkowicie autonomicznych i niewymagających jakiegokolwiek podświetlania atakowanych obiektów laserową wiązką. A dokładność trafienia w cel nie przekracza czterech metrów.

Dzięki temu załogi rozłożystych B-2A, dysponując możliwościami niszczenia w jednym wylocie aż 16 obiektów, otworzyły zupełnie nowy rozdział w historii lotnictwa. Gen. Ronald Fogleman szef sztabu amerykańskich SP powiedział mi, że (...) miał zastanawiać się, ile lotów powinniśmy zaplanować, by wyeliminować z walki określoną grupę obiektów, nasi specjaliści skupiają uwagę na kwestii, ile elementów ugrupowania bojowego przeciwnika możemy zniszczyć, wykonując bojowy wylot jednym samolotem! (...)” (rys. 3).

Wydaje się, że zasada sztuki wojennej rekomendująca koncentrację wysiłku na kierunkach głównych uderzeń i wybranych obiektach staje się zdecydowanie mniej niż dotychczas wyraźna. Spodziewać się raczej należy odchodzenia od klasycznie postrzeganej koncentracji sił na rzecz rozproszonych, nanoszonych z dużej odległości, zaskakujących, precyzyjnych lotniczych i raketowych uderzeń ogniowych eliminujących niewralgiczne obiekty z ugrupowania przeciwnika.

Zyskiwać natomiast z całą pewnością będzie ekonomia użycia dysponowanych sił i środków. Dzisiaj zdecydowanie silniejsze masowanie ognia na obiektach ataku a nie sił uzyskiwane jest z wykorzystaniem zasięgowej mobilności lotnictwa, do której B-2A „Spirit” nadaje się najbardziej.

Kiedy w 1958 r. dopracowano wreszcie zasadę działania lasera – generatora promieniowania elektromagnetycznego pracującego w zakresie widzenia od ultrafioletu do podczerwieni do przesyłania energii na odległość, dla specjalistów wojskowych stało się niemal pewne, że za niedługo jego wiązki grać mogą rolę niewidzialnych „promieni śmierci” a la Flash Gordon. I nie mylili się w swoich prognozach.

W 1966 r. kalifornijskie laboratorium doświadczalne „Lawrence – Livermore – Laboratory” podjęło prace badawcze nad formułą zastosowania lasera do odległościowego niszczenia obiektów. Stacjonujący na co dzień w bazie Edwards AFB (Kalifornia) YAL-1A Boeing 747-400F „Airborne Laser” dysponuje możliwościami dookólnego, radiolokacyjnego przeglądu przestrzeni wokół siebie i użycia chemicznego lasera typu COIL (Chemical Oxygen Iodine Laser) współpracującego z elektronicznym pulsatorem o mocy 2 MW.

Dzięki temu może niszczyć cele kosmiczne, powietrzne i naziemne z odległości od 350 aż do 600 kilometrów. Dyżurując w powietrzu od 16 do 18 nawet godzin, jest w stanie wykonać 30–40 laserowych odpaleń. Można zatem przypuszczać, że doskonalonym uzbrojeniem tego typu będzie można niszczyć samoloty, obiekty naziemne, balistyczne rakiety na wstępnym odcinku trasy lotu, a nawet... wywiadowcze satelity na bliskich okołoziemskich orbitach (rys. 4).

Oczekiwać można, że po F-117 i B-2A „Spirit” laserowy niszczyciel będzie kolejnym zaskoczeniem. Wynikiem zaś tak postrzeganych zasad sztuki wojennej i ogniowej mocy współczesnego lotnictwa jest wydatne skracanie czasu trwania wojen do 30–35 dób. Przypuszczać należy, że zmiany te będą jeszcze znaczniejsze aż do czasu nieprzekraczającego 1–2 doby.

### **Przewaga intelektualna**

Informacja zawsze była niezmiernie ważna, dziś jednak urosła do czynnika pierwszoplanowego w środkach komunikacji i masowego przekazu, kluczowego w prowadzeniu także współczesnych wojen. Zdolności jej pozyskiwania, szybkiego opracowania i wykorzystania szczególnie w lotnictwie na każdym szczeblu dowodzenia, a także umiejętne przeszkadzanie w jej pozyskiwaniu przeciwnikowi decydować niebawem będzie o przebiegu i wynikach każdego konfliktu zbrojnego.

Już dziś z całą odpowiedzialnością stwierdzić można, że przyszłe działania zbrojne nie zakończą się spodziewanym sukcesem bez uzyskania przewagi informacyjnej. Dzisiaj informatyka jest (i z pewnością pozostanie w przyszłości) tym, czym stało się zastosowanie broni maszynowej i czołgu w I wojnie światowej a samolotu – w drugiej. Tym novum jest nie tylko rozwijana gwałtownie technologia informatyczna jako środek prowadzenia współczesnej wojny, ale głównie pozytywne relacje między koniecznym nakładem środków i zastosowanych w walce sił a uzyskanymi rezultatami. Jeżeli bowiem współczesne systemy uzbrojenia mimo wszystko jedynie ograniczenie oddziałują na przeciwnika, to systemy przyszłe, systemy dnia jutrzejszego (wirus komputerowy) mogą trwale sparaliżować sieć informacyjną światowego, globalnego nawet zasięgu.

Czynnikiem ze wszech miar koniecznym do racjonalnego wykorzystania lotnictwa w walce jest możliwość zbioru, opracowania, analizy i podejmowania decyzji na podstawie danych uzyskiwanych w czasie rzeczywistym. W końcowym etapie II wojny światowej problemem dla lotnictwa najważniejszym było uzyskiwanie informacji radiolokacyjnej z możliwie największych odległości, z najbardziej odległych rubieży.

Kilkadziesiąt lat później próby wyniesienia na większe wysokości stacji radiolokacyjnej i wydłużenia tak potrzebnego lotnictwu zasięgu obserwacji radiolokacyjnej zostały uwieńczone sukcesem. „Latające talerze” E-2C „Hawkeye”, E-3C „Sentry” AWACS, A-50 „Mainstay” czy E-8 JSTARS oraz samoloty elektronicznego rozpoznania RC-135 „Rivat Joint” polepszają warunki działań lotnictwa i pozostają stałym elementem wspomagania działań w powietrzu.

Amerykański minister obrony Donald Rumsfeld, dążąc do zrealizowania idei „trzy w jednym”, w ostatnim czasie znacząco przyśpieszył prace nad nowoczesną platformą MC 2A (Multisensor Command and Control Constallation Aircraft), testowaną właśnie na szerokokadłubowym samolocie Boeing-767-400ER, mieszczącym w swym wnętrzu nowy radar pokładowy MP-RTIP. Platforma ma być głównym elementem amerykańskich uderzeniowych sił globalnego oddziaływania (Global Strice Task Forces Concept). Będzie w sobie łączyć cechy oraz możliwości samolotów wczesnego wykrywania i naprowadzania E-3A „Sentry” AWACS, samolotów obserwacji sytuacji naziemnej E-8 JSTARS oraz maszyn elektronicznego zwiadu i przeciwdziałania RC-135 „Rivat Joint”. Ma umożliwić dowodzenie lotnictwem we wszystkich akcjach: powietrznego zwiadu, akcji myśliwskich i uderzeniowych.

Ale jak włączyć do szerokiego współdziałania wszystkich wykonawców jednocześnie? Jak umożliwić im w każdej chwili swobodny dostęp do potrzebnych informacji, by sami decydowali o sposobie realizacji zadań? W jaki sposób osiągnąć tak nieodzowną samoregulację działań?

Z wojskowego punktu widzenia mało ciekawy Afganistan zasygnalizował znaczące mankamenty realizacji współdziałania jednostek wojsk lądowych z lotnictwem i przyśpieszył prace modernizacyjne zwiększające jego efektywność w ogniowym wsparciu. Podobnie jak w poprzedzających Afganistan konfliktach zbrojnych

niewielkiego zasięgu, lotnictwo skupiało wysiłki na niszczeniu wybranych obiektów przeciwnika, dość rzadko, sporadycznie tylko wspierając działania wojsk lądowych. Tymczasem wprost natarczywie domagały się tego afgańskie siły Sojuszu Północnego, usiłujące zasygnalizować afgańskiemu społeczeństwu swoją bojową determinację. Amerykańskie siły powietrzne podjęły wówczas bombardowania z dużej wysokości samolotami B-52. Duży tonaż zrzuconych przez fortece bomb wywołać miał nie tylko pożądany efekt ogniowy, uderzeniowy, ale i... psychologiczny. Musiał więc być nadzwyczaj celny, dokładny, precyzyjny, a załogi B-52 były wprawdzie doskonałe, ale w niszczeniu obiektów raczej rozmiarowo dużych, liniowych a najbardziej powierzchniowych. Sęk w tym, że takich celów w Afganistanie nie było.

Wtedy wysłużone, archaiczne niemal kolosy B-52 wyposażono („na próbę”) w testowany ciągle jeszcze na poligonach Stanów Zjednoczonych, nowy system transmisji danych Link-16. Dzięki specyficznym właściwościom systemu załogi bombowców mogły otrzymywać na pokład najbardziej aktualne informacje o obiektach uderzeń podczas długiego przelotu na trasie Diego Garcia – Afganistan, co zazwyczaj wpływało na poważną korektę otrzymanego uprzednio zadania bojowego. Jak obrazowo wyraził się o tym wynalazku Donald Rumsfeld (...) wysłużone B-52 wyposażyliśmy w zupełnie nowe bebechy, nową elektronikę. Teraz wskazywanie im obiektów uderzeń odbywa się niemal tak jak wsadzenie chomąta na końską szyję.... A efekty od razu stały się odczuwalne (...)”.

Odkrycie wirtualnego obrazu walki stworzyło wreszcie lotnictwu warunki niemal natychmiastowego reagowania na zmiany w bojowej sytuacji powietrznej i naziemnej stosownie do dawno wykorzystywanej w przemyśle zasady *just time*. Przestrzeganie tej zasady sprawia, że poszczególne detale konstrukcji uzupełniane są na montażowej taśmie dokładnie w wymaganym miejscu i czasie. Takie też miały być działania lotnictwa podczas wspierania działań wojsk lądowych.

Sieciocentryzm (NCW) – to punkt przełomowy w sztuce operacyjnej i taktyce. Umożliwia bowiem orientowanie się w komplikującej się sytuacji bojowej każdego biorącego w niej udział uczestnika i podejmowania samodzielnie optymalnych decyzji stosownie do dynamiki przebiegu walki.

Mimo geograficznego rozproszenia samolotów w przestrzeni powietrznej załogi mają swobodny dostęp do informacji i na tej podstawie racjonalniejsze angażowanie składowych elementów ugrupowania bojowego w walkę. Włączone w system poszczególne komponenty ugrupowania bojowego otrzymywały zwiększony dostęp do wiedzy dotyczącej sytuacji taktycznej, a wsparte znajomością zamiaru prowadzenia walki dysponują zdolnością do samosynchronizacji działań. Szerzej niż dotychczas mogą stosować skrytość działań, wykorzystywać własną inicjatywę, aktywność i na tej podstawie uzyskiwać lepsze rezultaty podczas realizacji zadań.

W sferze militarnej istotą NCW jest powolne przemieszczanie środka ciężkości walki ze sprzętu bojowego na sieć informatyczną. Dotychczasowe systemy dowodzenia lotnictwem nosiły charakter struktury platformocentrycznej, w których centrum zainteresowania stanowiły samoloty bojowe – platformy przenoszenia uzbro-

jenia. Obecnie – jako pokłosie rewolucji informacyjnej – stawia się na przewagę w sferze informacyjnej, najważniejszym czynnikiem powodzenia w walce. To swego rodzaju nałożenie rozbudowanej sieci informacyjnej o sytuacji na nośniki środków ogniowych, dysponujących przy tym możliwościami szybkiej wymiany informacji między sobą (rys. 5). Dzieje się to już obecnie, niemal na naszych oczach, w sposób prawie samoistny, naturalny – jako pokłosie, konsekwencja ewolucji zachodzącej w sferze technik zarządzania polem walki (systemów C2). Ewolucja ta sprawia, że rosące możliwości sieci informatycznych zaczynają decydować o rzeczywistej wartości bojowej różnego rodzaju sprzętu bojowego – platform ogniowych. Bo szybkość pozyskiwania, analizy, obróbki i wymiany informacji stanowią i stanowią także dzisiaj podstawę wiarygodnej oceny aktualnej sytuacji na polu walki. Uzyskana tym sposobem przewaga informacyjna jest w rzeczywistości także „przewagą w decydowaniu”.

Aspekt ten – szczególnie na taktycznym poziomie – sprawia niemal samoczynną synchronizację prowadzonych działań i utrzymanie ciągłości dowodzenia przy jednoczesnej niemal niedostrzegalnej bezwładności (czasie pasywnym) efektywnych środków walki w zakresie podejmowania decyzji i ogniowej reakcji.

Istotą przychylności tej technologii jest kształtowanie przewagi militarnej nad przeciwnikiem w czasoprzestrzennej sieci procesów walki opartej na prostej skądinąd architekturze trzech sfer: informacyjnej, decyzyjnej i niszczenia. Swobodny wielodostęp do nich sprawia, że orientowanie się w złożonej sytuacji na współczesnym polu walki staje się dziecinnie proste (rys. 6).

Techniczne możliwości (Link-16) skłoniły do nowej optyki postrzegania jednolitości dowodzenia. Jeszcze do niedawna we wszystkich działaniach niemal kurczowo trzymano się zasady centralizacji. Tymczasem rewolucja techniczna umożliwia dziś zarówno jednolitość, jak i daleko posuniętą swobodę w realizacji zadań przez wykonawców, oddaje wykonawcom inicjatywę, wyzwala daleko idącą aktywność wykonawczą, pomysłowość w realizacji samodzielności zadaniowej.

To, szeroko dziś stosowane w nowoczesnych armiach świata scentralizowane planowanie, wyraźne eksponowanie celów działań i zdecentralizowane wykonanie uderzeń ogniowych wsparte zostało na silnym fundamencie szerokiego, w dowolnym przy tym czasie dostępu do potrzebnej informacji, a także swobodnej, niczym nieskrępowanej i niezakłóconej komunikacji pomiędzy wykonawcami, realizatorami uderzeń.

### **Nieodzowny inteligentny bezzałogowiec**

Doświadczenia płynące z konfliktów zbrojnych na Bałkanach, o Kuwejt, w Afganistanie czy Iraku wyraźnie potwierdziły, że podczas operacji powietrznych współczesnego lotnictwa, szczególnie we wstępnym etapie działań – walce o panowanie w powietrzu – siły powietrzne wciąż ponoszą największe straty. Dziś są one nadzwyczaj trudne do zaakceptowania i to nie tylko ze względu na ubytki

kosztownego sprzętu bojowego, ale na straty ludzi – doskonale przygotowanych pilotów. Podczas działań lotnictwa sprzymierzonych w rejonie Zatoki Perskiej w 1991 roku dwanaście z dwudziestu dziewięciu utraconych samolotów bojowych zestrzelonych zostało przez odpalane z ramienia przenośne rakiety SA-18 „Igła”; podczas wojny w Czeczenii spośród straconych przez Rosjan samolotów i śmigłowców aż 250 maszyn padło ofiarą trudnych do wykrycia i umiejscowienia w terenie pocisków „Igła” i FIM-92A „Stinger”.

Zdać sobie sprawę przy tym warto, że samolot pierwszej wojny światowej kosztował tyle, co dziś lepszy samochód osobowy. Myśliwiec drugiej wojny kosztował już tyle co trzydzieści limuzyn. Pierwszy amerykański odrzutowiec F-86 „Sabre” pół miliona dolarów, a F-16 – 35 milionów. Jego następca F-22 „Raptor” ma kosztować równe 100, F-35 (JSF) – 260, a trudno wykrywalny dla współczesnych radarów bombowiec B-2A „Spirit”... 2 miliardy dolarów za sztukę. Przypuszczam, że przy tym postępie drożyzny za 10-15 lat nawet supermocarstwo stać będzie na... 20–25 najnowszych samolotów. A przecież do tego dodać trzeba niebagatelne koszty szkolenia pilotów, przeglądów technicznych samolotów, wymiany części zamiennych, remontów.... Nic zatem dziwnego w fakcie, że w miarę jak samoloty stają się bardziej złożone i wszechstronne w zastosowaniu, siły powietrzne składają na nie coraz mniejsze zamówienia. Nie potrzeba także aż tylu pilotów (rys. 7).

Toteż od czasów „pierwszego Iraku” dostrzega się coraz wyraźniejszą skłonność dowódców do stosowania skrzydlatych pocisków manewrujących i aparatów bezzałogowych do uzyskania powodzenia w walce. Zestrzelenie, zatrzymanie zestrzelonej załogi negatywnie wpływa nie tylko na opinię publiczną, ale pociąga również za sobą ogromne straty finansowe. Bo gdy nawet wziąć pod uwagę najdroższego obecnie „Global Hawka”, dodać 60 tysięcy dolarów na wykonanie rutynowej misji i wyposażać dodatkowo w dwa pociski samonaprowadzające na cel – to i tak koszt takiej operacji jest o 40% niższy od misji samolotu załogowego. Z tych względów coraz głośniejsza staje się teza, że w konfliktach zbrojnych lat 2020–2030 osiąganie zamierzonych celów możliwe będzie dzięki rozsądnie przygotowanym operacjom powietrznym, w których środki mniej wrażliwe na ogień z ziemi, mniej uciążliwe w stosowaniu, a jednocześnie znacznie mniej kosztowne będą dominowały, przejmą od lotnictwa załogowego niepodważalną dotychczas palmę pierwszeństwa w użyciu (rys. 8).

Przypuszczać należy, że użycie bezzałogowych statków powietrznych zmierzać będzie do uzupełniania ilościowego deficytu lotnictwa załogowego oraz realizacji zadań bojowych w warunkach znaczącego zagrożenia stratami w ludziach i sprzęcie bojowym lotnictwa sił powietrznych.

Zaskakującą nowością dwu ostatnich lat są szeroko zakrojone prace nad budową, wdrażaniem i wykorzystaniem w walce bezzałogowych statków latających klasy mini, a nawet mikro – zminiaturyzowanych aparatów latających MAV (Mikro Aerial Vehicle) o masie zaledwie kilkudziesięciu gramów i wielkości ludzkiej dłoni. Dysponować będą możliwościami pozyskiwania informacji dla najmniejszych pododdziałów (grupa zadaniowa, pluton, drużyna), a nawet pojedynczych żołnierzy.

rzy. W odróżnieniu od dużych bezzałogowców podstawowe misje będą realizować nad terenami mocno zalesionymi lub zurbanizowanymi, przy tym z bardzo małych wysokości lotu. To bardzo ważne, gdyż strefa ta dotychczas pozostawała wolna, leżała poza możliwościami jej przeglądu przez załogi nie tylko lotnictwa bojowego, ale nawet śmigłowców czy lotnictwa łącznikowego (rys. 9).

Najlepiej sukces osiągać jeszcze przed rozpoczęciem powietrznych działań bojowych. Specjaliści sił powietrznych doskonale zdają sobie sprawę, że problemem pierwszoplanowym w działaniach jest pozbawienie przeciwnika przewagi w zaskoczeniu. Służy temu rozrywanie „łańcucha zła”. Testowane obecnie bezzałogowce dużych prędkości służyć mają właśnie temu celowi: niszczyć satelity rozpoznania i łączności, pociski balistyczne na wstępnym odcinku toru lotu, samoloty walki elektronicznej, powietrzne stanowiska dowodzenia i lotnicze grupy uderzeniowe. Bo stała kontrola przestrzeni kosmicznej i powietrznej oraz możliwość szybkiego, odległościowego, precyzyjnego atakowania *time critical targets*, czyli obiektów, których terminowe zniszczenie wywrze decydujący wpływ na przebieg działań – stanowi zdecydowanie lepsze rozwiązanie, niż utrzymanie dużych sił lotnictwa i wykorzystywania ich do grupowego niszczenia tychże celów.

Stopień niezbędności samolotów bezzałogowych w działaniach na przyszłościowym polu walki ulegać będzie systematycznemu wzrostowi. Przypuszczać należy, że w niedługim przedziale czasowym skala ich wykorzystywania ulec może nawet potrojeniu, a samoloty załogowe wykorzystywane będą jedynie do realizacji nowych, specyficznych w danym okresie działań zadań bojowych.

Na naszych oczach lekceważony (głównie przez pilotów) bezzałogowiec molotnie wspina się na piedestał zarezerwowany dotychczas wyłącznie dla bojowego samolotu załogowego. Niedługo przyjdzie czas, że zajmie trwałe miejsce, a samolot załogowy siłą rzeczy zejdzie na niższy stopień niezbędności bojowej. Wciąż będzie bardzo ważny, wciąż będzie potrzebny, niezbędny, ale rezerwowany do realizacji misji zupełnie wyjątkowych, specjalnych (rys. 10).

Inne oblicze objawi z pewnością współdziałanie organizowane w przyszłości z dużym udziałem samolotów bezzałogowych. Już dziś myśleć trzeba o zmianach w zasadach bezpieczeństwa ruchu lotniczego szczególnie w przestrzeni operowania wojsk lądowych.

### Ad astra...

Niemal do końca XVIII wieku siła militarna każdego państwa określana była wielkością jego wojsk lądowych. W wieku XIX uzupełnił je potencjał morski. W ubiegłym stuleciu natomiast zdecydowaną supremację zaczęły obejmować siły powietrzne, utrzymując ją praktycznie po dziś dzień. Lecz w wieku XXI o potęgę militarnej państwa z całą pewnością decydować będą siły i środki kosmiczne.

W roku 1957 dwanaście zaledwie lat po skonstruowaniu bomby atomowej „Sputnik” – pierwszy w dziejach ludzkości statek kosmiczny znalazł się na około-

ziemskiej orbicie, odkrywając całkowicie nowy obszar operacji wojennych. Kosmiczna przestrzeń znakomicie rozszerzała zakres kontroli rozwoju sytuacji na ziemskim globie, ułatwiała nawigację, łączność, ocenę i prognozę rozwoju warunków meteorologicznych. Niewielki „Sputnik” w kilku zaledwie okołoziemskich elipsach przywracał utraconą w obu wojnach światowych możliwość oglądu i bezpośredniego sterowania w realnym czasie przebiegiem wojennych starć nawet w kilku oddalonych od siebie na setki kilometrów rejonach. Sputnikowa przestrzeń kosmiczna nadała więc wojennym zmaganiom czwarty wymiar. Dzięki temu wymiarowi każdy rejon, ba, każde miejsce na ziemskim globie, może być obecnie poddane ciągłej obserwacji, zapewniając jednocześnie poziom dokładności umożliwiający precyzyjne nakierowanie środków rażenia na dowolnie wybrany obiekt punktowy, znikomych nawet rozmiarów.

„Star Wars” – *Gwiezdne wojny* – takim właśnie tytułem opatrzył amerykański reżyser filmowy George Lukas swoją baśń kosmiczną, która od jesieni 1977 r. stała się największym przebojem kasowym światowego kina od Nowego Jorku po Nowy Targ. Żaden z recenzentów, żaden krytyk filmowy, a tym bardziej pochłonięty przygodami głównych bohaterów widz, nie wyobrażał sobie, siedząc wygodnie w kinowym fotelu, że bajkowe wizje kosmicznej wojny rzucane na płócienny, biały ekran mogą stać się rzeczywistością jeszcze za życia obecnego pokolenia.

Krótkotrwała wojna w Zatoce Perskiej (1991 r.) oparta była głównie na kosmicznym wywiadzie. Satelity KH (Key Hole – dziurka od klucza) precyzyjnymi zdjęciami z kosmosu dokumentowały położenie irackich wojsk, „Magnum” podsłuchiwały radiową i telefoniczną komunikację nieprzyjacielskich stanowisk dowodzenia, „Lacrosse” przekazywały zmiany w radarowym parasolu osłony, a „Jumpseat” rejestrowały pozycje nadajników energii elektromagnetycznej, precyzyjnie umiejscawiając je w terenie. W sumie sprzymierzeni dysponowali ponad stu różnego rodzaju satelitami. Saddam – żadnym. A przecież już w użyciu były wahadłowce „Columbia” i „Buran”. Czy to więc kosmiczne transportowce, kosmiczne samoloty rozpoznawcze, myśliwce, a może, gdy zaistnieje taka potrzeba, bombowce? (rys. 11).

Dziś, niezależnie od doskonalenia rakietowych „transportowych ciężarówek kosmicznych”, rozszerza się prace nad budową różnego rodzaju także samolotów kosmicznych. Toteż w intensywnie rozwijanych siłach powietrzno-kosmicznych XXI wieku spodziewać się należy bojowego wykorzystywania:

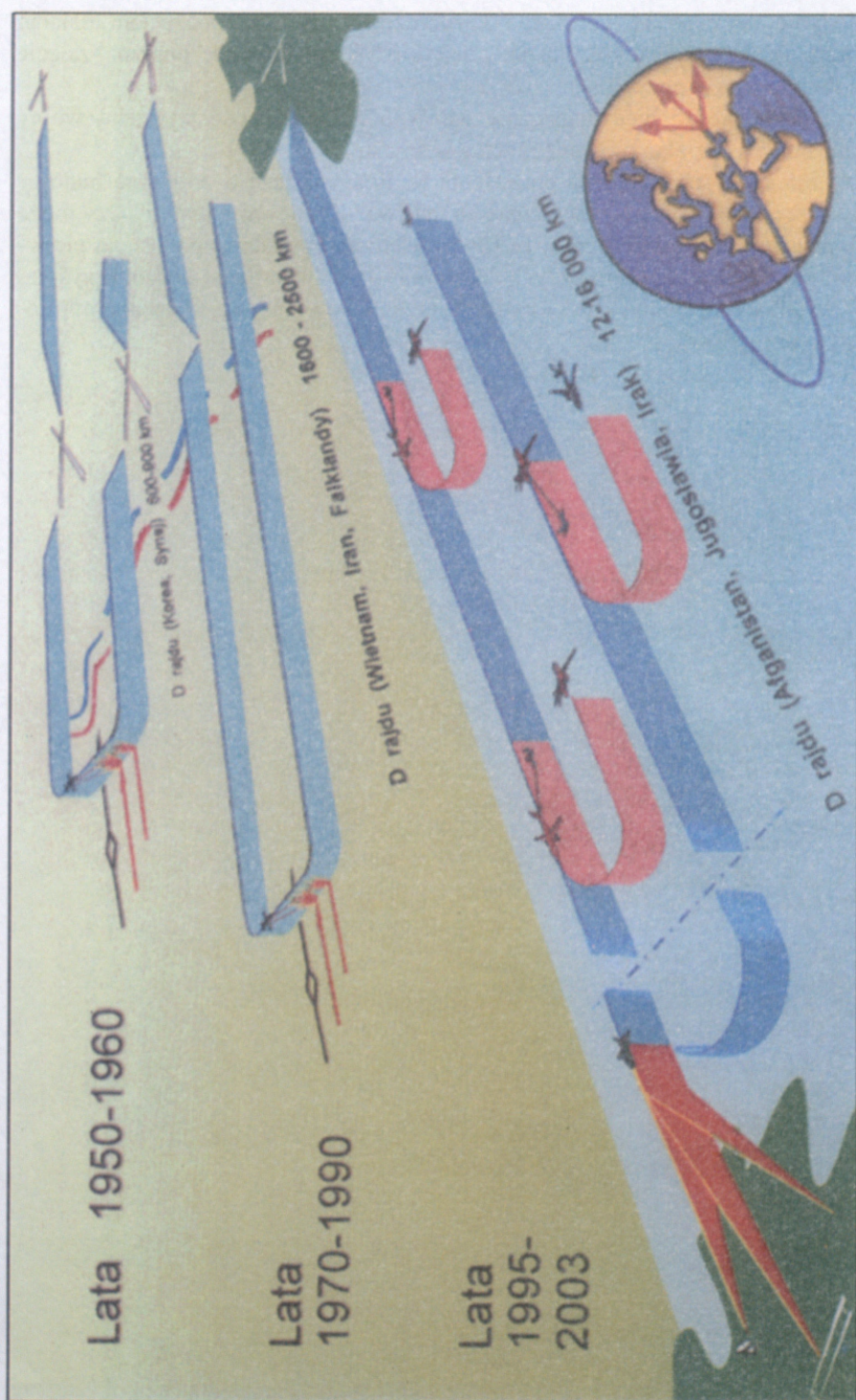
- statków powietrznych przeznaczonych do realizacji zadań w atmosferze ziemskiej do wysokości 40 kilometrów;
- statków operujących w bliskim kosmosie w przedziale wysokości 40–100 kilometrów;
- samolotów kosmicznych operujących w przestrzeni powyżej 100 kilometrów (rys. 12).

Perspektywa wojny w przestrzeni kosmicznej nie jest więc już tak surrealistyczna jak mogło się jeszcze do niedawna wydawać. Żadna ze współczesnych doktryn dotyczących przestrzeni kosmicznej nie mówi wszakże jednoznacznie o tym, jak poważnie jest ona traktowana przez planistów obrony. Specjaliści wska-

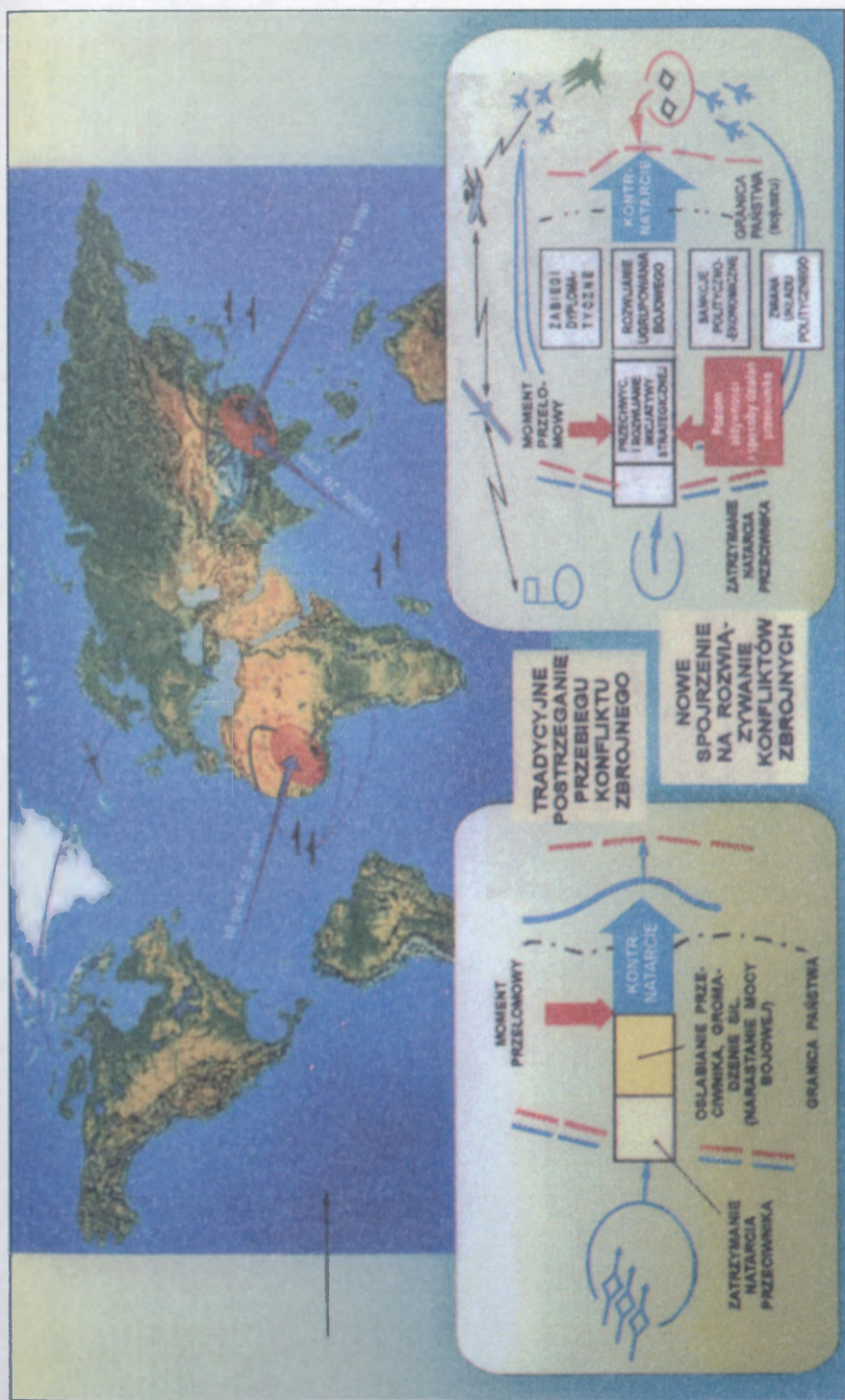
zują jedynie na potrzebę uzyskania każdorazowo przed rozpoczęciem działań „przewagi w przestrzeni kosmicznej”, jak kiedyś powietrznej, poprzez zajęcie w niej dogodniejszej pozycji.

Lecz wskazuje to niedwuznacznie zarówno na możliwość wybuchu wojny w kosmosie, jak i działań prowadzonych z kosmosu.

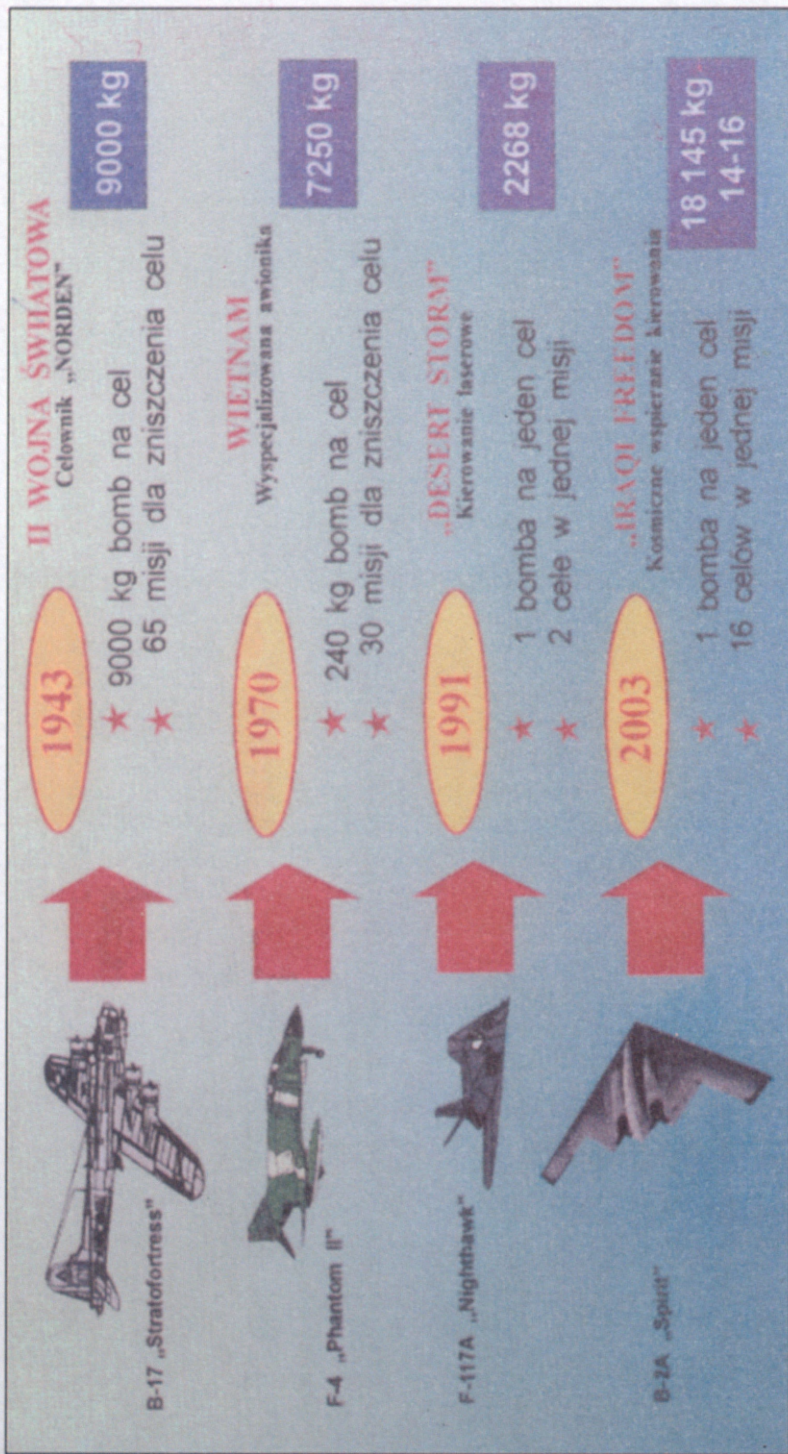
Czy zatem wysuniętą przez prezydenta R. Reagana tezę o potrzebie budowy obrony przeciwrakietowej należy uznać za martwą? Za niewartą uwagi? Czy może jednak pozostać przy twierdzeniu, że siły powietrzno-kosmiczne pozostaną pierwszoplanowym komponentem każdego sił zbrojnych, a świat nadal będzie przyspieszał w wysiłkach obronnych skierowanych przeciwko ofensywnym systemom kosmicznym przyszłości.



Rys. 1. Metamorfoza sposobów zwiększania zasięgu bojowego oddziaływania lotnictwa w latach 1950-2005

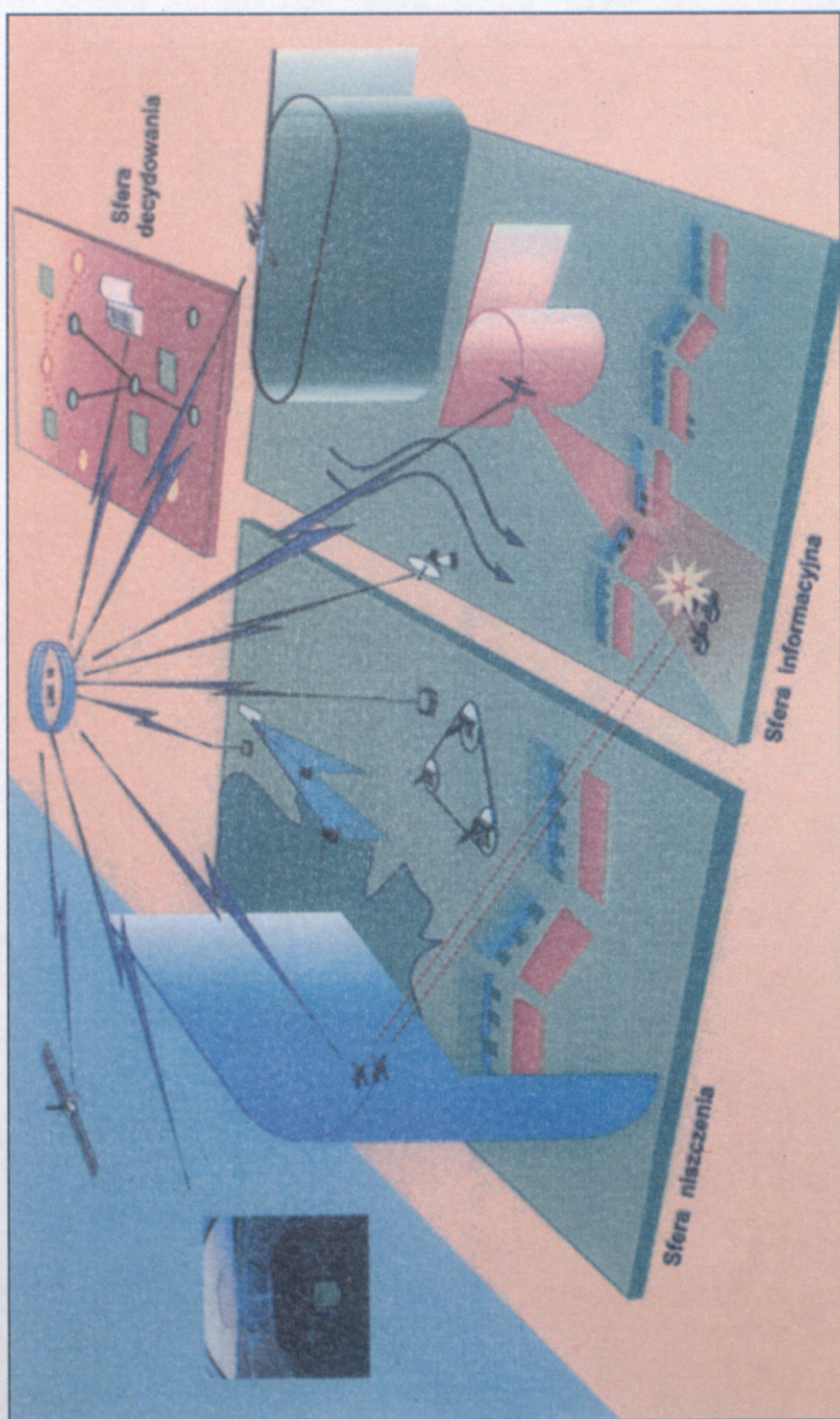


Rys. 2. Wpływ możliwości współczesnego lotnictwa na koncepcje równoległego prowadzenia dwu wojen na odległych TDW (2000–2020 r.)

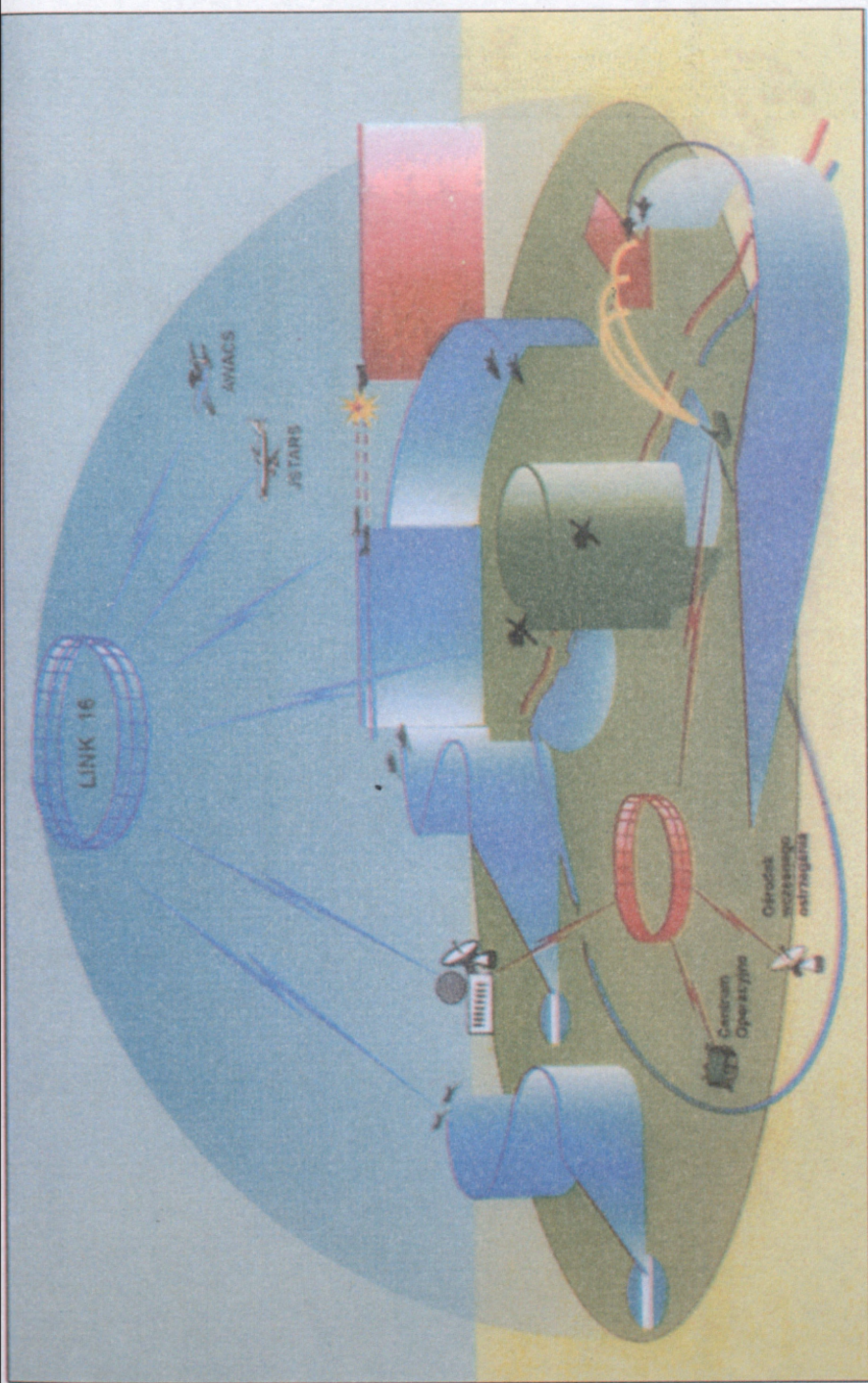


Rys. 3. Nowe technologie – ewolucja precyzji lotniczych uderzeń ogniowych (1943–2005 r.)

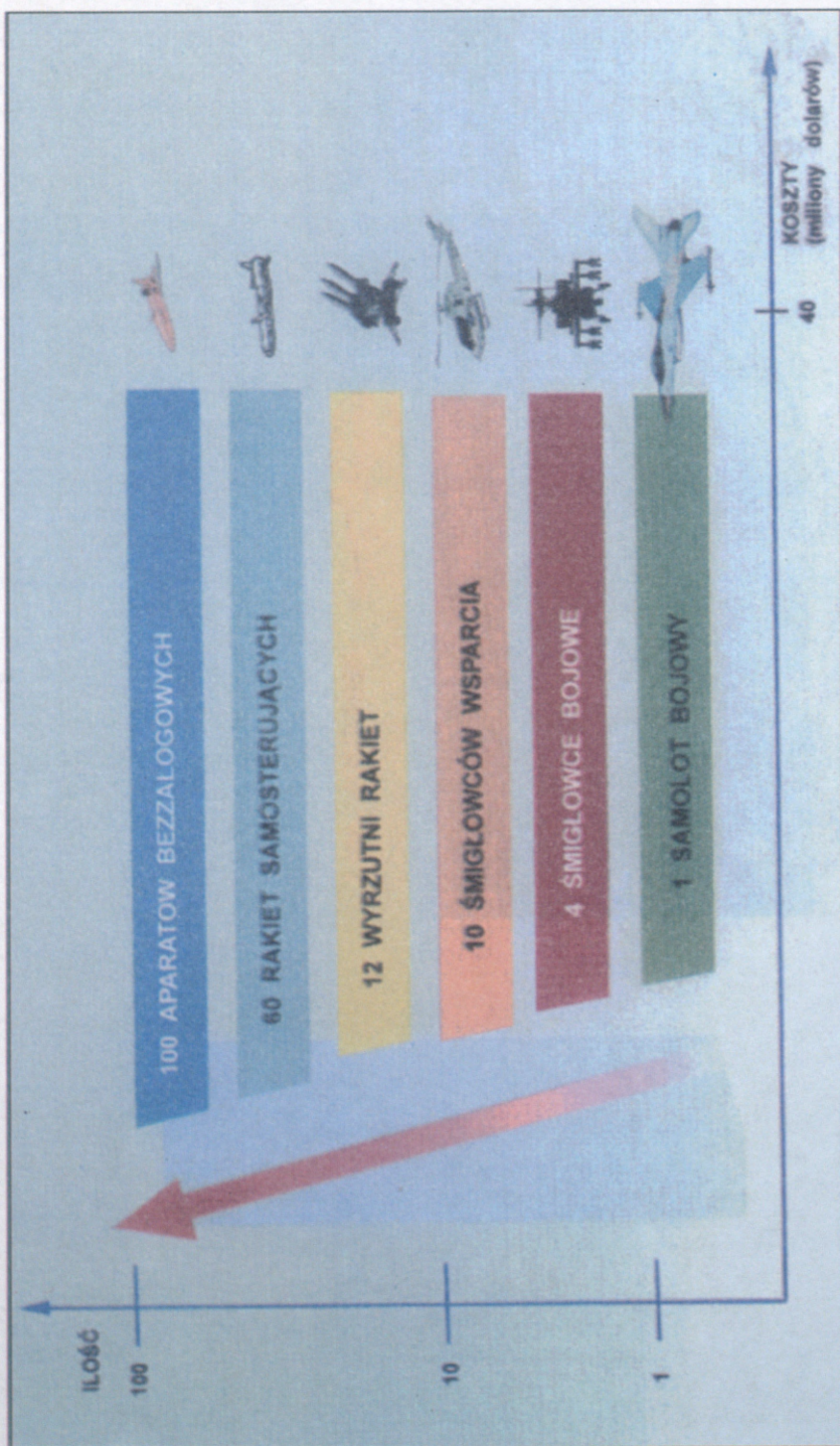




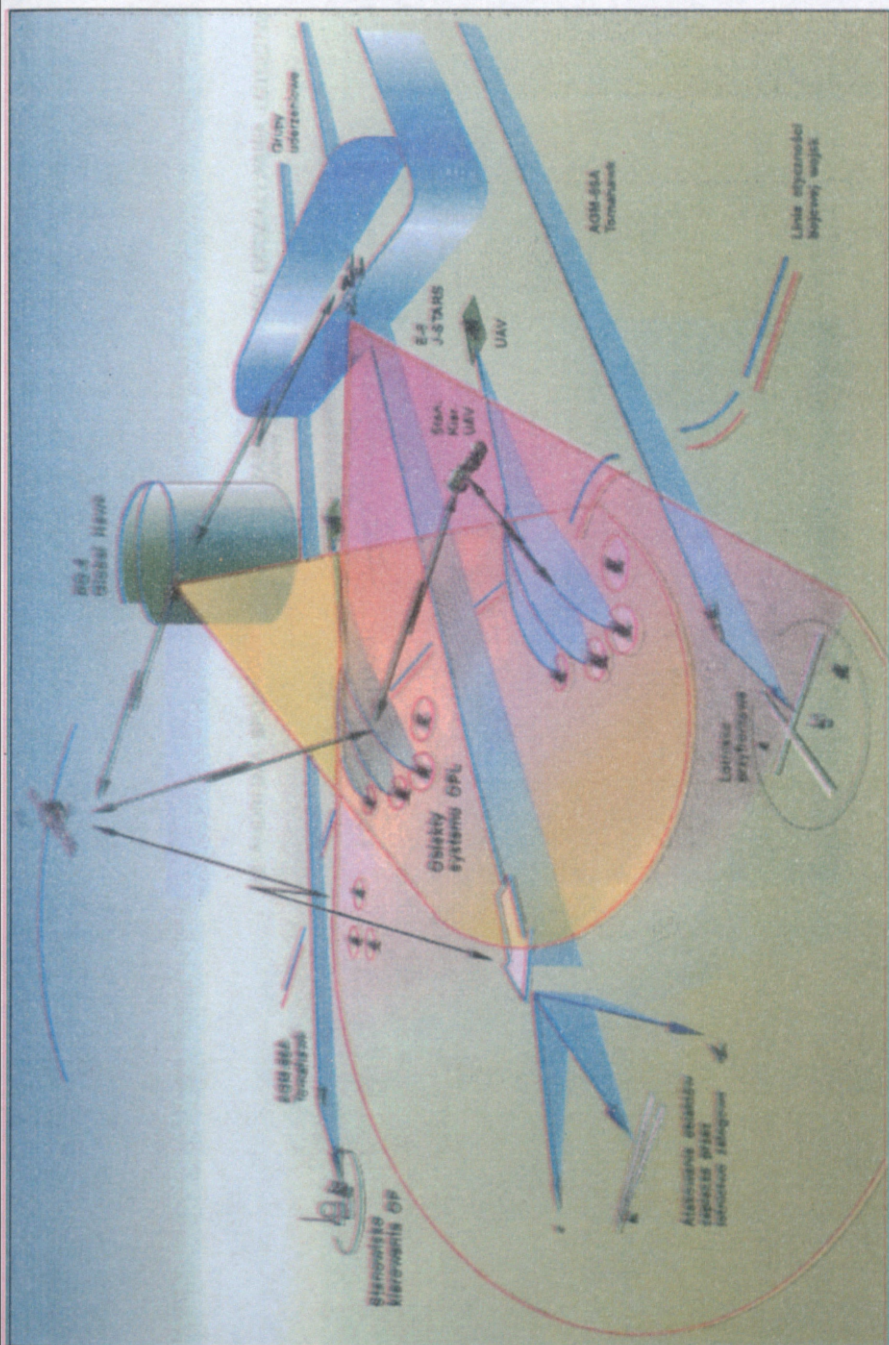
Rys. 5. „System systemów” – fundament wojny sieciencyzycznej. Sfery (domeny) zapewniające jednolitą interpretację sytuacji operacyjnej



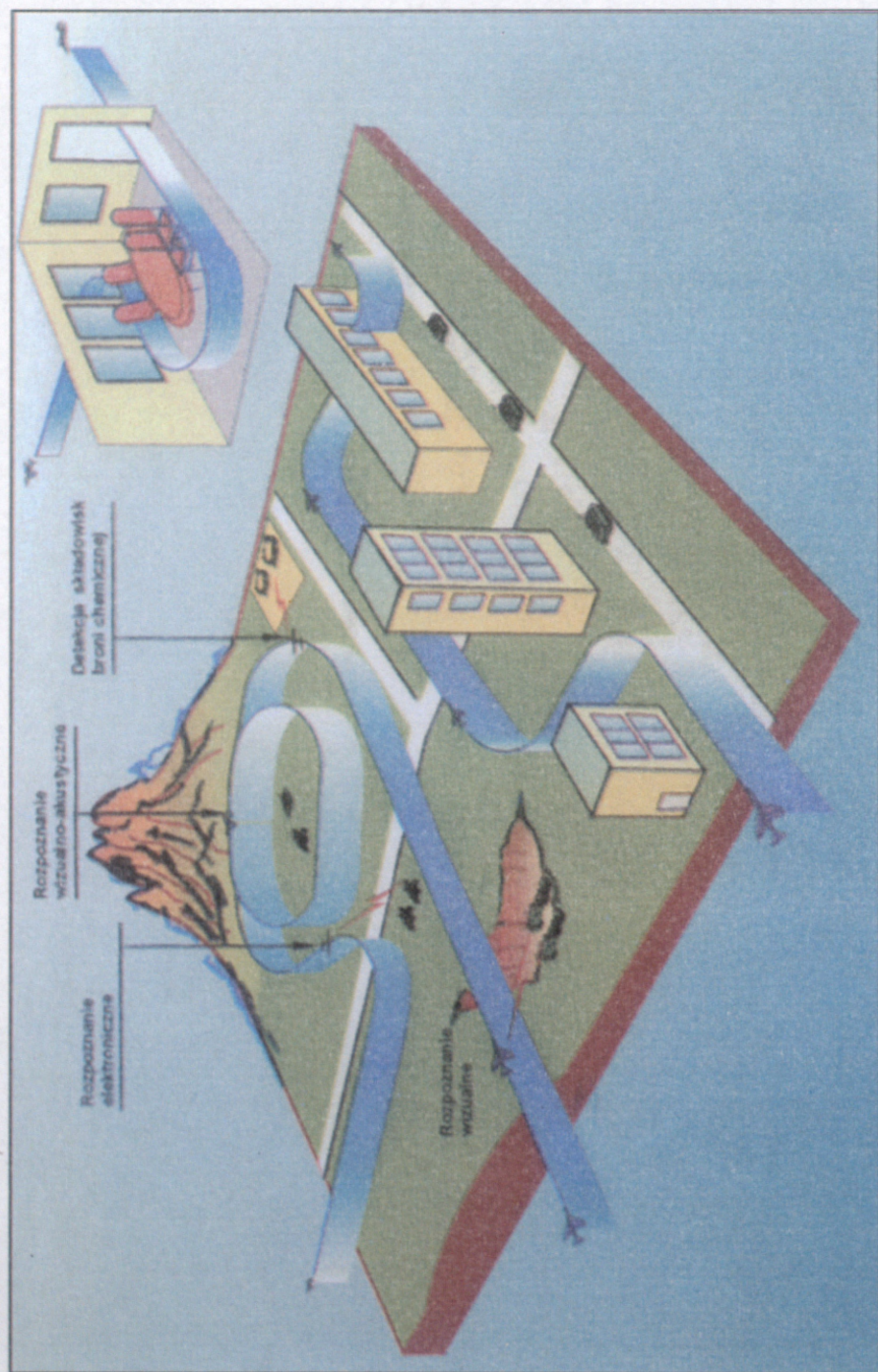
Rys. 6. Idea samosynchronizacji działań różnych rodzajów środków bojowych w wojnie sieciocentrycznej



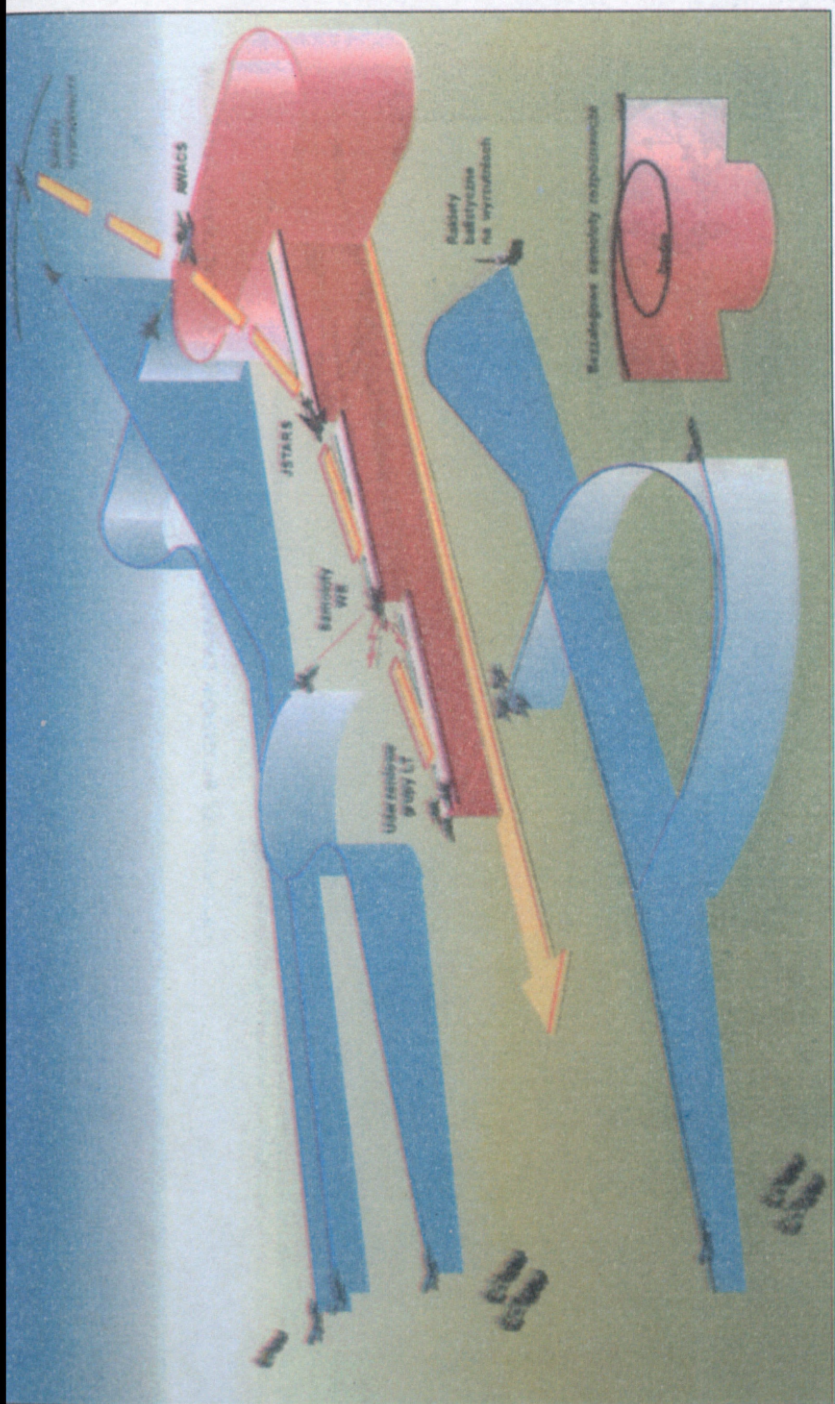
Rys. 7. Zdolność nabywczą różnego rodzaju uzbrojenia w odniesieniu do ceny współczesnego samolotu bojowego



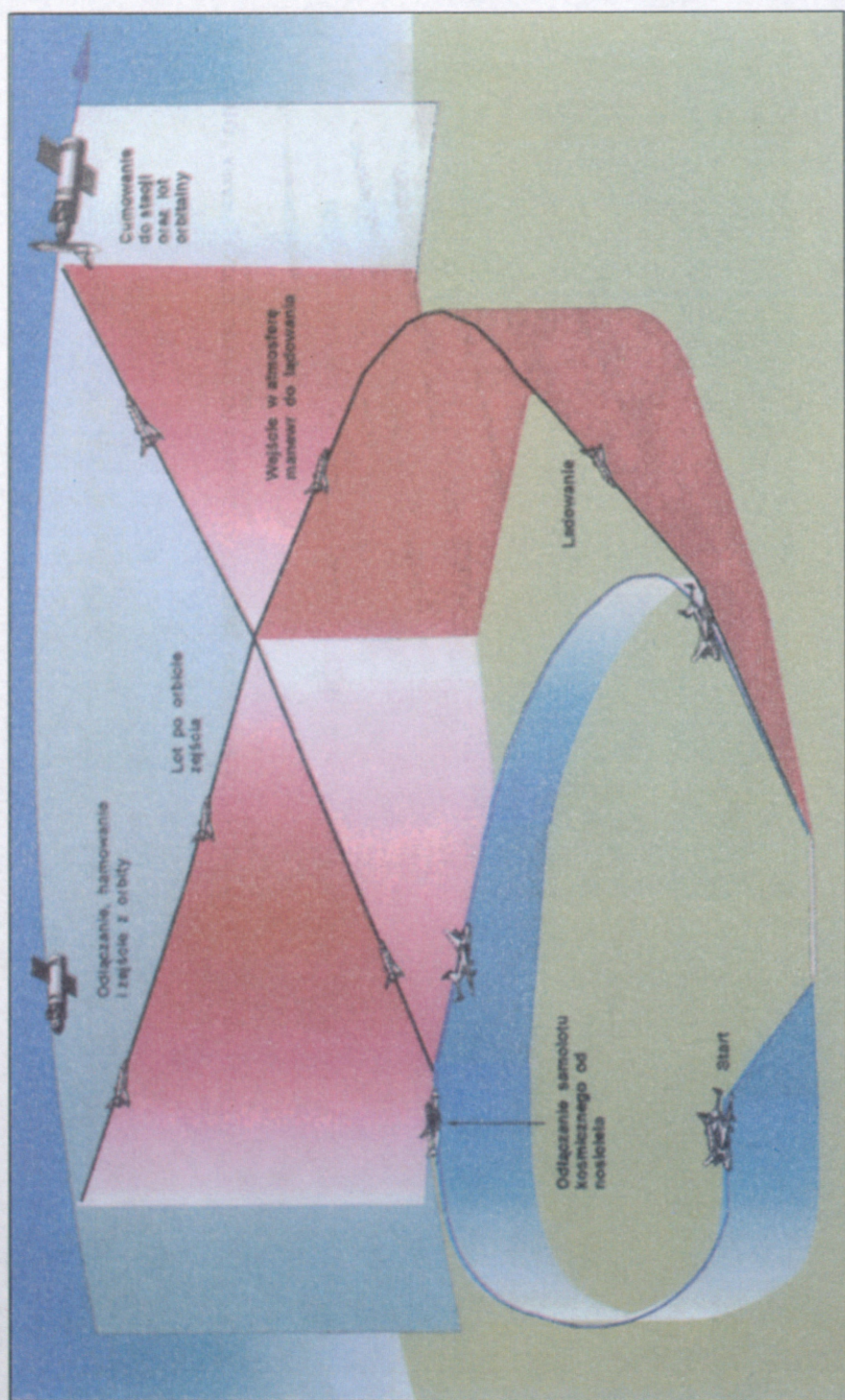
Rys. 8. Udział bezzałogowych aparatów latających („powietrznych robotów”) w powietrznym ataku strategicznym (wariant)



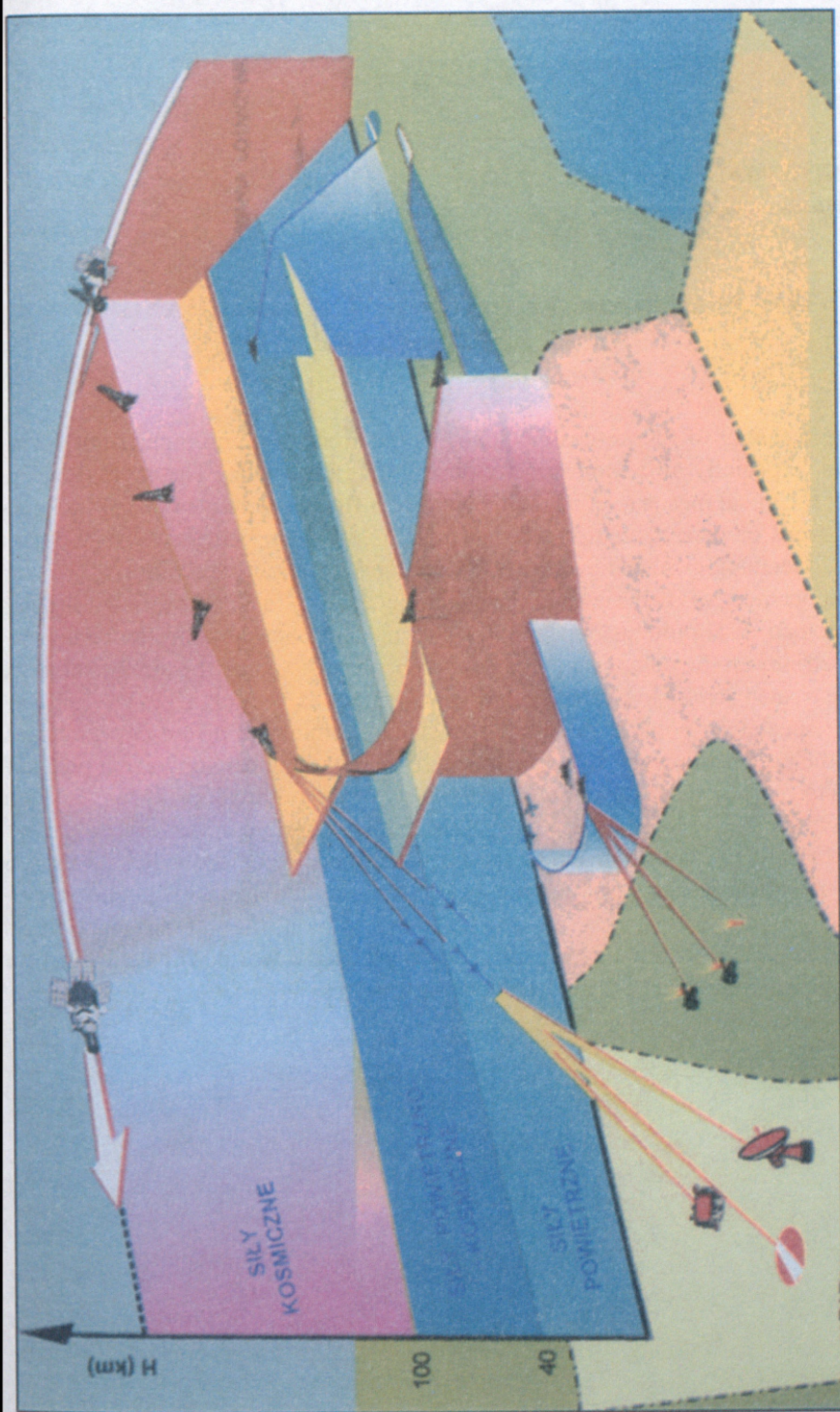
Rys. 9. Idea wykorzystania w walce pododdziałów aparatów latających klasy „mini” i „mikro”



Rys. 10. Niszczenie wykrytych ogniw „łańcucha zła”. Idea wykorzystania w walce przyszłościowych, inteligentnych aparatów bezzałogowych dużych prędkości



Rys. 11. Wizja przyszłościowego dyżuru orbitalnego samolotów kosmicznych



Rys. 12. Hipoteczny podział przestrzeni operowania środków przyszłościowych sil powietrzno-kosmicznych

**Jerzy GOTOWAŁA, Ass. Prof.**

National Defense University, Warsaw

## **THE STAR WARS YET? TENDENCIES OF CHANGES IN THE AIR FORCES' OPERATIONS**

The meaning of the air-cosmic space as the arena of future operations for all services, especially allied joint operations, is unquestionable. The rapid development of technical means to conduct the warfare is the characteristic of the air forces from dozens of years. Aviation were and still is the main beneficiary of the most advanced technological achievements, especially the computer revolution.

The perspective of the war in the outer space is not as surrealistic as it could have seemed. It is quite astonishing, that taking into consideration the contemporary doctrines on the outer space it is very difficult to state that the air-spatial space is being treated seriously by the military planners.

The specialists point at necessity to achieve dominance in the cosmic space, like in the past with regard to the air space, by taking the most convenient position. It leads to the conclusion that there's possibility of the outbreak of war in the outer space. Operations to be conducted from this area are possible in the future.

It leads to the question, if the thesis, which had been forwarded by the US president Ronald Reagan, on the necessity of Missile Defense, is still valid or worthy of closer look? Or maybe we can share the opinion, that the air-space forces remain the leading component of all services while the world will be against the efforts aimed at the ban of the offensive cosmic systems.

**plk Wojciech STEPEK**

Dowództwo Wojsk Lądowych

## **POWIETRZNO-LĄDOWY WYMIAR DZIAŁAŃ WOJSK LĄDOWYCH**

Chcę podkreślić niezwykle ważność problemu, który został wybrany na dzisiejszą konferencję. Ważność wynikającą nie tylko z aktualnych wydarzeń polityczno-militarnych i perspektyw ich ewolucji, które rzutują na zaangażowanie wojsk, a więc pośrednio na ewolucję metod i sposobów stosowania sztuki wojennej. Istotą dzisiejszych rozważań jest fakt, że możemy dyskutować o roli zdobytych realnych doświadczeń bojowych żołnierzy Wojska Polskiego, właśnie w kontekście ewolucji sposobów i metod wykorzystywania sztuki wojennej.

Nasze wojska lądowe dysponują licznymi doświadczeniami bojowymi oraz obszernymi i szczegółowymi opracowaniami analitycznymi (sprawozdania, raporty, opisy) o prowadzonych działaniach we współczesnych konfliktach (Iraku, Afganistanie, Czeczenii, ale również w Bośni i Hercegowinie, Kosowie, Kongu). Doświadczenia bojowe (operacyjne) są podstawą analiz wpływu, jaki wywiera na współczesną sztukę wojenną postęp technologiczny i techniczny w sferze uzbrojenia.

Ważność dzisiejszego tematu dla wojsk lądowych wynika zresztą nie tylko z faktu ich udziału w operacji ISAF w Afganistanie oraz w siłach stabilizacyjnych w Iraku i innych rejonach konfliktowych. Wynika przede wszystkim z potrzeby jak najszerzego i wielowątkowego spojrzenia na przeobrażenia organizacyjno-strukturalne sił zbrojnych w aspekcie perspektywicznych wyzwań i potrzeb. Wszak wiadomo, że każda następna wojna (konflikt) jest inna od tej poprzedniej, od tej, do której przygotowaliśmy żołnierzy.

Podobnie jak ma to miejsce w innych armiach zmienia się zarówno skala pożądanego wysiłku (coraz większe zapotrzebowanie na siły pokojowe i stabilizacyjne), jak i charakter międzynarodowego zaangażowania – z dotychczasowego, wyłącznie rozjemczego i ostatnio stabilizacyjnego, tak charakterystycznego dla „błękitnych hełmów”, na bardziej „bojowy”, dopuszczający, a nawet mający zapisane w mandacie – prawo użycia siły. Dobrze jest to widoczne ostatnio, choćby w Libanie (UNIFIL), gdzie polski kontyngent wojskowy jest rozwijany do 500-osobowego zgrupowania, właśnie z elementami pododdziałów bojowych, czy przygotowawanego kontyngentu do Afganistanu.

Dla wojsk lądowych oznacza to, że dysponujemy już nie tylko teoretyczną, ale przede wszystkim praktyczną wiedzą na temat prowadzenia walki we współczesnych warunkach. Zakładam, że wiedza ta i znajomość zasad prowadzenia walki przez potencjalnych przeciwników okaże się równie cenna jak nowoczesne uzbrojenie i wyposażenie. A zatem refleksja – rozważania nad przemianami i tendencjami rozwojowymi w sztuce wojennej jest dla wojsk lądowych – podczas dzisiejszej konferencji – bardzo potrzebna i pożądana.

Mam świadomość swoistego piętna, jakie odcisnęła na naszych żołnierskich i dowódczych umysłach obecność (służba) i działania w Iraku: nasze i naszych sojuszników, ale też sił antykoalicyjnych. Można z dużym prawdopodobieństwem zakładać, że chcąc nie chcąc, będą się one przenosiły na nasz dzisiejszy temat. Jednak warto pamiętać, że wojna ta miała i ma swą specyfikę, która może, ale nie musi powtórzyć się w przypadku kolejnego konfliktu.

Niemniej, co najmniej trzy obserwacje mogą być, moim zdaniem, charakterystyczne dla każdego innego konfliktu. Sprawa pierwsza, to malejące znaczenie tradycyjnie rozumianej przewagi sił. Należy się liczyć, że zjawiskiem typowym czy to w operacjach sojuszniczych, czy różnego rodzaju misjach, będzie dysproporcja sił zarówno w stosunku do przeciwnika, jak i do terenu, który powinien być nadzorowany lub kontrolowany. Dysproporcja ta już jest, a będzie pewnie coraz bardziej, niwelowana jakością uzbrojenia, wyszkoleniem, przewagą informacyjną, czy szybkością manewru. Ale czy do końca?

Obserwacja druga dotyczy rosnącego znaczenia żołnierskiego przygotowania i wysiłku, do niedawna jakby zapomnianego. Po okresach zafascynowania techniką, sterowanych komputerami uderzeń z odległości tysięcy kilometrów, po naprowadzanych laserowo pociskach okazało się, że mimo wszystko, aby uchronić zwycięstwo i wygrać pokój, konieczny jest wysiłek żołnierza na lądzie. Albowiem to właśnie on we właściwym czasie i punkcie powinien wykonać swoje zadanie czy to w patrolu, konwoju, czy to operacji typu „cordon & search”. Sprawa niby oczywista, ale tylko z pozoru.

I obserwacja trzecia, to konieczność szybkiej adaptacji wszystkich elementów zarówno ugrupowania bojowego, ale także wsparcia, jak też i zaplecza, i samej centrali do zmieniających się warunków prowadzenia konfliktu. Typowa dla wielkich organizmów inercja myślenia i działania, potrzeba przestrzegania regulaminów i instrukcji, wytycznych i procedur przygotowywanych na ogół w czasie i warunkach pokojowych oprócz swych niewątpliwych zalet, ma też i mankamenty.

Zmiana zasad prowadzenia walki w wojnie nieregularnej jest nadzwyczaj trudna dla armii regularnej. Przykłady potwierdzające tę tezę możemy odnaleźć w wojnie USA przeciwko Wietnamowi, ZSRR przeciwko Afganistanowi. Lepiej z problemem radziła sobie armia Izraela. Do czasu. Burzliwa dyskusja, jaka toczy się w gremiach wojskowych i politycznych Izraela po niedawnej operacji w Libanie świadczy o tym, że i tam „przespano temat”. Brak szybkiej, elastycznej reakcji na zmiany w sztuce wojennej prowadzić może do katastrofy.

Doświadczenia z każdej operacji międzynarodowej, w której uczestniczą żołnierze wojsk lądowych – jej sukcesy i porażki, pozytywy i negatywy – są wnikliwie analizowane w komórkach organizacyjnych Dowództwa Wojsk Lądowych, na kolegiach dowódczych, odprawach i wewnętrznych konferencjach, że wspomnę tylko dwie ostatnie:

- w WSO Wojsk Lądowych we Wrocławiu – 6–7 grudnia 2005 r. nt. „**Wojska Lądowe w działaniach stabilizacyjnych poza granicami kraju na przykładzie misji w Iraku**”;

- w Dowództwie Wojsk Lądowych – 27 kwietnia 2006 r. nt. „**Doświadczenia i wnioski z użycia lotnictwa Wojsk Lądowych w misji w Republice Iraku**”.

Zbudowany został system „gestorski”, który pozwala na przepływ, gromadzenie, ale przede wszystkim na wdrażanie doświadczeń do praktyki szkoleniowej, do planów rozwojowych, do wymagań w odniesieniu do uzbrojenia i wyposażenia.

Wnioski są prezentowane przełożonym, i co ważniejsze, podejmowane są konkretne działania, by zostały wprowadzone w życie, do działalności podległych struktur organizacyjnych. Jednym z nich jest uświadomienie sobie konieczności budowania powietrzno-lądowych zdolności jednostek.

W Iraku wojska lądowe miały możliwość, w sytuacjach autentycznych zagrożeń i działań bojowych, sprawdzić, doświadczyć i ocenić naszą najmłodszą formację – kawalerię powietrzną. Kolejne pododdziały kawalerii wspierane były siłami 49., a następnie 56. Pułku Śmigłowców Bojowych.

Integracja w działaniach połączonych tych formacji dawała oczekiwany efekt synergii. Potwierdziły się zasadnicze zalety i możliwości kawalerii powietrznej:

- błyskawiczne manewrowanie na zagrożonym kierunku z ewentualnością użycia tylko elementu naziemnego;

- działania w dzień i w nocy;

- udzielanie wsparcia ogniowego z powietrza w każdym rodzaju działań;

- precyzyjne kierowanie z powietrza wsparciem ogniowym udzielanym przez elementy naziemne;

- skuteczne rozpoznanie z powietrza zagrożonych rejonów;

- powietrzna ewakuacja medyczna z rejonów zagrożonych przy równoczesnym wsparciu ogniowym z powietrza;

- oddziaływanie psychologiczne na przeciwnika.

Funkcjonujące w poszczególnych zmianach w Iraku samodzielne grupy powietrzno-szturmowe były trzonem komponentu lądowo-powietrznego.

Potwierdziło swoją rolę i znaczenie na współczesnym polu walki lotnictwo wojsk lądowych. W ciągu pięciu zmian, w warunkach ekstremalnych dla sprzętu i ludzi, lotnictwo wojsk lądowych wykonało m.in.:

- 104 loty bojowe QRF;

- 176 lotów rozpoznawczych (wzdłuż szlaków komunikacyjnych);

- 865 lotów transportowych;

- 128 akcji bojowych wspólnie z wojskami koalicji;

- 655 patroli połączonych często z organizacją doraźnych posterunków kontrolnych;

- 18 akcji MEDAVAC/CASEVAC.

Można z dużym prawdopodobieństwem zakładać, że okoliczności działania w przyszłych operacjach stabilizacyjnych, czy bojowych, będą podobne jak w przypadku Iraku czy Afganistanu (oczywiście wobec przeciwnika, nad którym będziemy posiadać przewagę w powietrzu).

Scenariusz takich działań jest prosty w swym założeniu, ale może się okazać bardzo trudny do zrealizowania. Uważam, że wizja przyjęta w Dowództwie Wojsk Lądowych jest realistyczna. Uwzględni ona przerzut wojsk do portu (portów) lub lotnisk przeznaczenia, skąd będą się one udawać do silnie ufortyfikowanych i broniowych baz zapewniających komfort wypoczynku i regenerację sił. Operować będą wydzielonymi grupami realizującymi zadania w znacznym oddaleniu od siebie – o kilkadziesiąt do stu kilkudziesięciu kilometrów. W takiej sytuacji sprawa szybkiego przerzutu, możliwość pojawiania się niespodziewanie w kilku miejscach, szybkiego uderzenia i odskoku wymuszać będzie posiadanie silnego komponentu powietrznego i to nie tylko na zasadzie przydzielonego transportu, ale „naturalnej”, stale wykorzystywanej, nieomal organicznej platformy bojowej.

Wzrosło i wzrasta coraz bardziej zapotrzebowanie na nowe, dynamiczne pododdziały wojsk lądowych. Ich budowanie w strukturach wojsk lądowych wydaje się być niezwykle potrzebne.

Należałoby jednak zachować w dyspozycji dowódców ogólnowojskowych cały wachlarz instrumentów oddziaływania bojowego. A więc nie same jednostki specjalne czy aeromobilne, ale także:

- zmechanizowane (na nowych transporterach);
- artylerii;
- rozpoznania i działań pokrewnych;
- logistyczne.

Analiza zdarzeń, sytuacji taktyczno-operacyjnych i aktywności nie tylko zresztą czysto bojowej, ale np. w zakresie CIMIC, w których uczestniczyły kolejne zmiany w Iraku oraz doświadczenia armii sojuszniczych wskazują, że wojska lądowe muszą być przygotowane nie tylko do działania (reagowania) na wyselekcjonowane zagrożenia (jak to było i jest obecnie), ale również, a może przede wszystkim, na wielowariantowe (*multivariant*), które wymagają zupełnie nowych sposobów reakcji i rozwiązań.

Przy cały czas pozostającym w świadomości zastrzeżeniu, że nie są to jedyne i przesądzające przesłanki, i że nie upoważniają one do wyciągania „jedynie słusznych” wniosków, to przeglądając wszystko to, co zdarzyło się w Iraku, Afganistanie, Libanie lub Czeczenii, mogę przedstawić następujące, moim zdaniem, wyraźnie rysujące się rozwiązania w ewolucji sztuki wojennej w kierunku:

- *zwiększenia zdolności wyprzedzania przeciwnika (C4I)* – nie tylko w konkretnych działaniach bojowych, ale również w czasie zdobycia informacji, podjęcia decyzji, przekazania zadania i czasu reakcji;

- **potrzeby izolacji rejonu (przeciwnika) w trzech wymiarach** – ze względu na tendencje do rozczłonkowania działań bojowych na małe ogniska;

- **możliwości wielowariantowego wsparcia (czas – dokładność – efektywność)** – które obejmować będzie nie tylko wsparcie ogniowe (artyleryjskie, lotnicze, ale również wsparcie CIMIC, PSYOPS, MEDAVAC, zespoloną logistykę);

- **dostępu do wielowątkowej i wieloźródłowej informacji**, bez której współczesne, manewrowe działania bojowe są trudne do prowadzenia. Preferowane jest w tych przypadkach rozpoznanie personalne (HUMINT) dające dostęp do samego źródła. Bardzo ważne staje się rozpoznanie informatyczne i sieci łączności.

W związku z tym, poddając się trendom we współczesnej sztuce wojennej, wojska lądowe będą prawdopodobnie ewoluowały w kierunku **doskonalenia organizacji struktur do działań bojowych** dających możliwość jednoczesnego oddziaływania z ziemi i z powietrza. W tym przypadku raczej należałoby mówić o ewolucji lub transformacji struktur uwzględniających m.in. nowe rozwiązania technologiczne. Możliwymi rozwiązaniami mogą być:

- **grupy zadaniowe (kompaktowe)** – w sile około wzmocnionego plutonu wyznaczonego do realizacji konkretnego zadania, często korzystające ze wsparcia śmigłowców bojowych i lotnictwa;

- **powietrzno-szturmowe moduły bojowe** – w sile od kompanii do batalionu działające z wykorzystaniem lotnictwa wojsk lądowych. Mogą one w sposób wymierny zwiększyć zakres reagowania przez dowódcę na dużym obszarze operacyjnej odpowiedzialności;

- **bataliony manewrowe** – których głównym atutem będą wysokie możliwości manewrowe wynikające z połączenia atutów komponentu lądowego i powietrznego. Ich wyposażenie opierać się będzie na KTO (kołowy transporter opancerzony) i śmigłowcach;

- **brigady ekspedycyjne** – jednostki zdolne samodzielnie (a najczęściej wspólnie z sojusznikami) realizować różnorodne, skomplikowane zadania w odległych rejonach świata. Dla przykładu – według założeń operacyjnych EDA (*European Defence Agency*) mogłyby działać na odległość do 6000 km od kwatery głównej.

Z powyżej przedstawionych możliwości wynika, że:

- siły zbrojne (wojska lądowe) będą bardziej ewoluować w kierunku **małych, aktywnych, ruchliwych, mobilnych, elastycznych jednostek szybko adaptujących się do zmiennych warunków otoczenia**, aniżeli zachowywać dotychczasowe, „sztywne”, ujednolicone struktury.

- każde działania będą **zabezpieczone (wspierane) przez lotnictwo wojsk lądowych lub siły powietrzne**, a na wybranych kierunkach – również przez marynarkę wojenną (działania połączone), a skoro tak, to owo połączenie powinno następować nie tylko na poziomie wysokich sztabów („kolorowy personel”), ale na poziomie jednostek bojowych (wsparcie z powietrza czy ewakuacja jako zasada planowania działań);

- wzmocnienie manewrowości związane będzie z posiadaniem wojsk (pododdziałów) specjalnych oraz jednostek aeromobilnych;

- systemy łączności będą musiały być dostosowane do wymogów mobilnych działań i sieciocentrycznego pola walki dającego jego rzeczywisty obraz w realnym czasie;

- nowoczesnej techniki wojskowej – zdolnej we wzajemnej synergii znacznie zwiększyć (wzmocnić) możliwości bojowe pododdziałów i oddziałów wojsk lądowych:

1. Kołowe transportery opancerzone (tzw. platforma KTO), a obecny program przewiduje wykorzystanie w tym celu „Rosomaka”.

2. Śmigłowce lub konstrukcje pionowzlotów typu OSPREY, pozwalające na dostarczenie grup żołnierzy i uzbrojenia (w krótkim czasie) do wyznaczonego miejsca i ich ewakuację po wykonaniu zadania.

3. Samochody opancerzone wysokiej mobilności (typu HMMWV) – zapewniające transport i ochronę personelu.

4. Artyleria (klasyczna, plot, ppanc) – zdolna realizować zadania precyzyjnego rażenia w warunkach sieciocentrycznego pola walki zarówno na bliskich, jak i dalekich odległościach;

5. Bezzałogowe środki rozpoznawcze i bojowe, powietrzne i lądowe, zdolne nie tylko rozpoznawać, ale również precyzyjnie niszczyć.

6. Roboty naziemne przy maksymalnym wykorzystaniu nanotechniki.

Uproszczony model wykorzystywania dotychczas zgromadzonych doświadczeń bojowych z różnych sfer funkcjonowania kontyngentów wojsk lądowych w operacjach międzynarodowych w aspekcie ewolucji sposobów i metod sztuki wojennej przedstawiono na rysunku 1. Wynika z niego, że zebrane doświadczenia przenoszone są twórczo w trzech głównych płaszczyznach transformacji:

- struktur i wyposażenia;
- szkolenia i treningów;
- metod i sposobów działania bojowego.

Efektom podejmowanych działań (inicjatyw) i rozwiązywanych problemów teoretycznych powinny być nowoczesne siły zbrojne zdolne sprostać wymaganiom następnych operacji (wojen). Praktyczne działania przekładają się m.in. na nowe programy strzelań (np. z broni strzeleckiej – DD/7.0.2, z wozów bojowych – DD/7.0.1) czy też programy szkolenia pododdziałów. Najnowsze doświadczenia i spostrzeżenia zdobyte przez każdą kolejną zmianę polskiego kontyngentu wojskowego w Iraku wykorzystuje się w następnej edycji ćwiczenia „Eufkrat”.

Przeprowadzona w Dowództwie Wojsk Lądowych analiza rozwiązań przyjętych w celu wykorzystania doświadczeń będących udziałem kontyngentów i sztabów wydzielanych z wojsk lądowych wykazała, że w pełni wykorzystywana jest szansa jaką jest obecność wojsk w Iraku, Afganistanie i na Bałkanach.

### **Konkluzje:**

1. Udział w operacji stabilizacyjnej w Iraku oraz w Afganistanie był i jest ważnym testem dla ludzi (dowódców i żołnierzy) oraz uzbrojenia i sprzętu, a także istotnym poligonem nowych metod i form działań bojowych. Jest też głównym weryfikatorem kierunków przemian i tendencji rozwojowych w sztuce wojennej.

2. Zebrane doświadczenia odnoszące się do nowych struktur oraz wyposażenia w uzbrojenie i sprzęt wojskowy są na bieżąco korygowane w planach rozwoju wojsk lądowych, opracowywanych w postaci „Celów sił zbrojnych i zobowiązań długoterminowych”. Najważniejsze jednak jest to, że plany te są wprowadzane w życie (wymienię, np. KTO Rosomak, śmigłowce W-3 Sokół, ppk Spike, samochód terenowy HMMWV, radary pola walki, zakłóczarki, ale również środki artylerijskie, plot i inne).

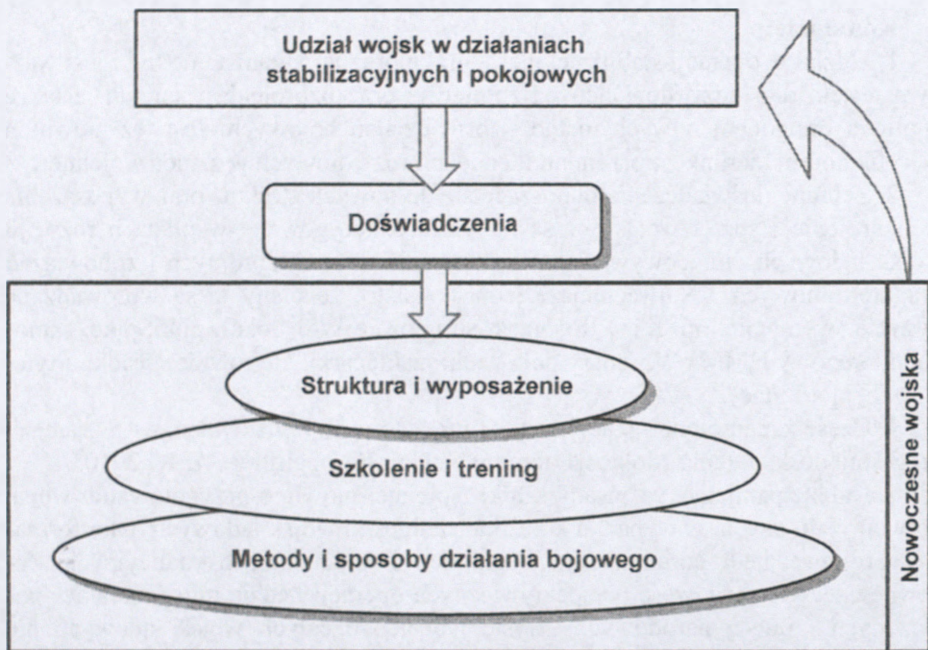
3. Część zadań modernizacyjnych wojsk lądowych realizowana jest w ramach programu doskonalenia zdolności obronnych Unii Europejskiej – EHG 2010.

4. Należy pamiętać, że zasady sztuki wojennej mówią o przygotowaniu wojsk do wojny, do użycia w wypadku konfliktu. Jednostki wojsk lądowych, jako formacje narodowe, będą coraz częściej uczestniczyć w działaniach koalicyjnych. Zapewne zdecydowana część perspektywicznych operacji będzie mieć charakter połączonych i międzynarodowych. Myślę jednak, że całych wojsk lądowych nie można kształtować tylko „pod Irak”. Wybór albo-albo nie byłby ani korzystny, ani rozsądny.

5. Budowanie zdolności do działania powietrzno-lądowego nie polega, moim zdaniem, wyłącznie na formowaniu jednostek lekkich, które mogłyby przemieszczać się transportem powietrznym. To także kształtowanie możliwości w jednostkach średnich i ciężkich do współdziałania i wykorzystania efektów działania lotnictwa, formacji śmigłowców i jednostek aeromobilnych. To kształtowanie zdolności do naprowadzania lotnictwa, wezwania Medevacu, to zdolność korzystania z rozpoznania powietrznego.

\* \* \*

Zdaję sobie sprawę, że poruszyłem jedynie węzłowe problemy w zakresie nowych metod i sposobów sztuki wojennej wyłaniające się ze współczesnych wojen i konfliktów. Zapewniam jednak, że w Dowództwie Wojsk Lądowych są permanentnie prowadzone różnorodne i szerokie analizy, na bazie których podejmowane są decyzje o transformacji.



Rys. 1. Sfery wykorzystywania doświadczeń bojowych

**Col. Wojciech STEPEK**

Land Forces Command, Warsaw

## **AIR-GROUND ASPECT OF LAND FORCES' ACTIVITIES**

Stressing the importance of the conference topic for the contemporary and future Land Forces, the author argues that the scale of the effort, as well as the character of international military engagement, have been changing with regards to the countries being involved in the conflict. On the basis of combat experiences gained by the Land Forces in the peace and stability operations, Author presents three general observations:

- decreasing the importance of traditionally understood notion – *force superiority*;
- increasing importance of the individual soldier's training and his combat effort;
- necessity for a quick adaptation of the entire elements of the military grouping, combat support, logistics support and the 'headquarters' in the context of rapid changes during the conflict.

Based on the experience and activities gained by the air-cavalry units of Polish Military Contingent and the other allied forces in Iraq, Author stresses the necessity to implement brand new, dynamic units of Land Forces. According to the author, Land Forces, by following trends of the contemporary military art, will be heading towards the improvement of the organizational structures which are adequate for multidimensional operations on one hand and gaining the state-of-art military technology on the other.

The most important Author's conclusion is that the future development of Land Forces shouldn't be based on the "Iraqi campaign experiences" only.

kmdr dr Lesław MROZIŃSKI

Dowództwo Marynarki Wojennej

## IMPLIKACJE UŻYCIA SIŁ MORSKICH W KONFLIKTACH ZBROJNYCH POCZĄTKU XXI WIEKU

Z początkiem XXI wieku, w wyniku znacznego postępu naukowo-technicznego wiele osiągnięć znalazło zastosowanie przede wszystkim w siłach zbrojnych. Rozwój bazy materiałowej w pełni zmienił formę i metody (sposoby) prowadzenia możliwych, przyszłych wojen. W wyniku tego powstał pogląd o prognozowaniu tzw. wojen bezkontaktowych (pojęcie umowne) – rysunek 1.

Dlatego też współczesne wojny i konflikty na morzu są i będą nosiły podobny charakter. Skończyła się era, gdy flota stawiała do boju – walki naprzeciw innej flocie. Obecnie siły morskie stają przeciwko siłom rozmieszczonym na lądzie, czego dowód mieliśmy już niejednokrotnie w rozpoczętym kolejnym tysiącleciu.

Siły morskie takich państw, jak USA, WB, Francja, Niemcy na przełomie XX i XXI wieku dysponowały i dysponują znaczną siłą pozwalającą im uczestniczyć w konfliktach zbrojnych na morzu. Przykłady to: Zatoka Perska, Bałkany, Afganistan i Irak, gdzie część z tych państw nadal aktywnie uczestniczy w działaniach bojowych. Już teraz niektóre siły morskie, znajdując się 500–600 mil od wybrzeża, mogą razić cele znajdujące się nawet 200 mil w głębi terytorium atakowanego lądu, przy użyciu rakiet sterowanych o wysokiej dokładności rażenia wskazanych obiektów.

Powyższe możliwości wykorzystano szczególnie w działaniach przeciwko Afganistanowi i Irakowi. Charakterystyczne jest, iż obejmowały one między innymi 20 000 lotów bojowych lotnictwa, czyli średnio 1000 lotów bojowych dziennie, nie licząc zadań śmigłowców bojowych oraz lotów zabezpieczających inne działania (rys. 2).

Imponujące jest użycie 30 000 kierowanych środków rażenia, w tym ponad 1000 pocisków manewrujących TOMAHAWK. Efekt użycia amunicji kierowanej miał decydujące znaczenie dla powodzenia całej operacji. W związku z brakiem zgody państw sąsiednich lotnictwo USA było zmuszone do operowania w znakomitej większości z pokładów lotniskowców.

Efektywność oddziaływania uzbrojeniem na obiekty przeciwnika wzrosła kilkakrotnie. Tak np. w czasie konfliktu w Zatoce Perskiej w 1991 r. od momentu wykrycia do rażenia celu użycia uzbrojenia raketowego upływały około 3 doby.

W wojnie w Jugosławii – Serbii w 1999 r. – około 100 minut, a w Afganistanie w 2001 r. – 15–19 minut. Obecnie atak nastąpić może praktycznie w czasie rzeczywistym, tj. z chwilą wykrzyčia i wskazania celu możliwe jest natychmiastowe odpalenie rakiet, gdzie opóźnienie może wynikać tylko z czasu dolotu rakiet do celu (rys. 3).

Operacja „Iraqi Freedom” – to wcielenie nowej wizji prowadzenia działań w XXI wieku przez jednolity, operacyjny kontyngent uderzeniowy, złożony z czterech silnie zintegrowanych ze sobą komponentów, tj. lądowego, lotniczego, morskiego i sił specjalnych (rys. 4).

W latach 90. Amerykanie przyjęli nową koncepcję prowadzenia działań na „cyfrowym polu walki XXI wieku” zapisany w „Joint Vision 2020”. Koncepcja powyższa polega na wprowadzeniu dużej dynamiki działań w połączeniu z siłą precyzyjnego ognia. Skuteczne obecnie techniki rozpoznania umożliwiają tworzenie pełnego obrazu pola walki, a cyfrowe systemy dystrybucji danych pozwalają na zobrazowanie sytuacji taktycznej na każdym szczeblu dowodzenia w czasie rzeczywistym. Klasyczny system meldunkowy w tych warunkach zmienia sztaby w „wojskowe biura historyczne” – ich wiedza o sytuacji ma już właśnie charakter historii wojen, a nie tego, co dzieje się na polu walki (rys. 5).

Nie ma wątpliwości, co do tego, że wojna w Iraku powszechnie odbierana jest jako sukces amerykańskiej sztuki wojennej. Wojna ta różniła się od poprzednich charakterem obiektów uderzeń, ekspedycyjnością, interwencyjnością, asymetrycznością, odniesieniem do minimalizacji strat oraz masowym użyciem broni precyzyjnego rażenia (rys. 6).

Działania wojenne były prowadzone w sposób wyjątkowo nowatorski, w aspekcie operacyjnym z użyciem wielu najnowocześniejszych systemów uzbrojenia i rozpoznania do zwalczania wyselekcjonowanych obiektów, a także by minimalizować straty ponoszone w czasie walki. Ogromny wpływ na przebieg działań bojowych miała przewaga technologiczna atakujących, najwyraźniej widoczna w stosowanych środkach ataku powietrznego i systemach rozpoznania (rys. 7).

Pod koniec 2002 r. szef operacji morskich adm. Clark przedstawił nową koncepcję transformacji sił morskich Stanów Zjednoczonych pod nazwą „Potęga morską 21” (Sea Power 21). Składają się na nią:

1. Uderzenie z morza, zapewniające precyzyjną i ciągłą projekcję siły z przestrzeni morskiej.

2. Tarcza morską, zapewniającą rozwinięcie skutecznej obrony w skali całego świata.

3. Bazowanie morskie, zwiększające niezależność operacyjną i zapewniające wsparcie operacji połączonych.

Prowadzenie działań bojowych według nowej koncepcji będzie umożliwiać ich sieciocentryczny charakter. Morska implementacja walki sieciocentrycznej zyskała nazwę FORCENet (rys. 8).

Obecnie znajdujemy się u progu zasadniczych zmian na tym polu i nie jest wykluczone, że pojęcie morskiej operacji desantowej przestanie istnieć za sprawą

pojęcia **manewru operacyjnego z morza**. Z przedstawianych przez KG NATO propozycji celów dla sił zbrojnych, a zwłaszcza wymagań długoterminowych oraz z kontaktów roboczych, jasno wynika, że państwa członkowskie sojuszu popierają nowe koncepcje realizacji operacji morskich i liczą na istotny wzrost efektywności działań.

Podstawę do pełnego zastosowania manewru STOM dają nowe, rozwijane obecnie technologie. Są to między innymi:

- nowe środki amfibijne;
- środki ogniowe precyzyjnego rażenia;
- nowe systemy dowodzenia;
- nowe środki wykrywania i zwalczania min morskich (rys. 9).

W typowej operacji sił połączonych, siły morskie będą wnieść istotny wkład do działań sieciocentrycznych. Będą to siły i środki w trzech głównych sferach:

- sensorów;
- efektorów (głównie środków ogniowych);
- sieci teleinformatycznej (rys. 10).

Obecnie częstym tematem rozważań jest zagadnienie dotyczące utworzenia sił zbrojnych Unii Europejskiej. Temat ten omawiany był w ramach ESDP (*Europejska polityka bezpieczeństwa i obrony*) w zakresie dotyczącym tzw. Maritime Dimension Study.

W ramach Studium formułowane są zagadnienia opisujące między innymi scenariusze działań i przyszłej struktury sił morskich oraz ich kształtów formowanych na potrzeby UE.

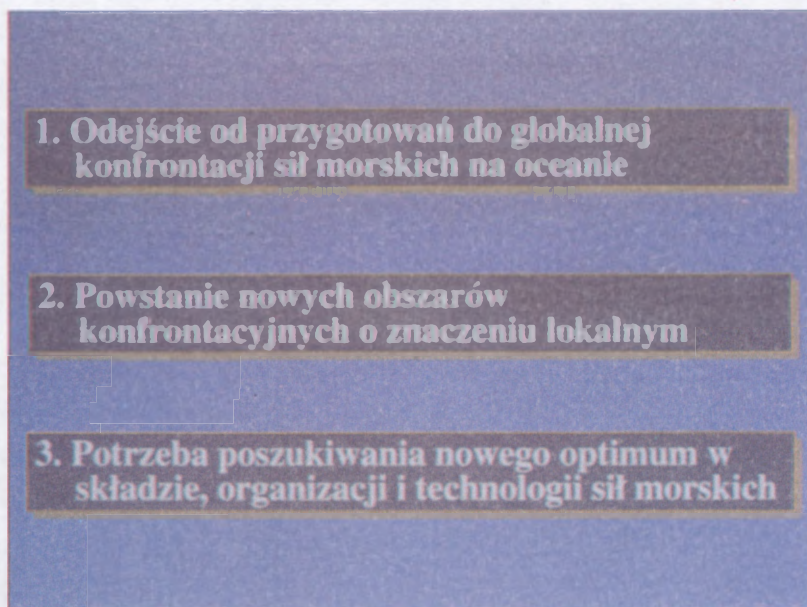
Finałem prac prowadzonych w UE będą dokumenty zatytułowane:

- „EU Maritime Contribution and Capabilities within the ESDP Mission Spectrum”;
- „EU Member State’s Maritime Forces – Future Structure and Shape”.

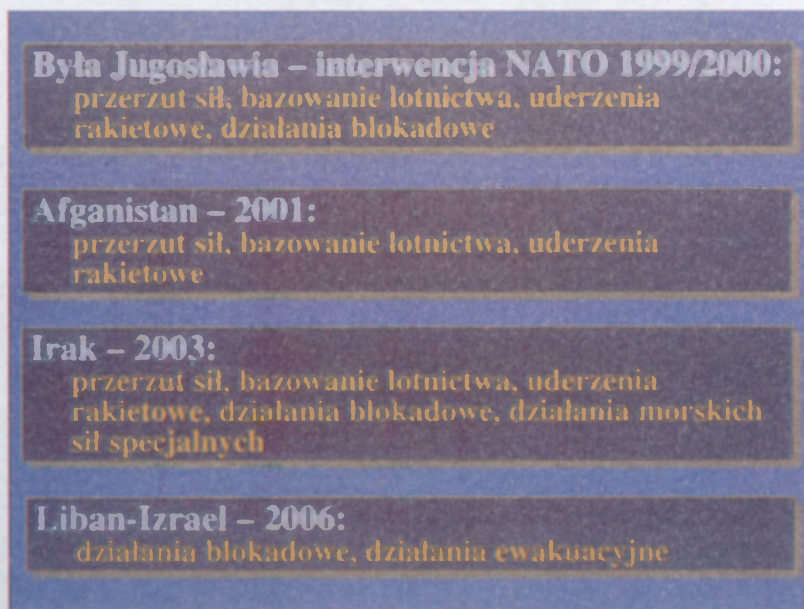
Ich edycja przewidziana jest na koniec 2006 roku.

Doświadczenia i wnioski z kampanii morskich XXI wieku wpłynęły na ukierunkowanie dyskusji, w której zdefiniowano przyszłe potrzeby MW RP. Są to między innymi:

- rozbudowa sił transportowo-logistycznych;
- budowa nowoczesnego niszczyciela min;
- kontynuacja programu GAWRON;
- osiągnięcie zdolności do zwalczania celów brzegowych przy użyciu rakiet okrętowych zgodnie z zobowiązaniem w ramach PCC.



Rys. 1. Morskie implikacje upadku pewnego ustroju



Rys. 2. Charakterystyka działań w kampaniach morskich XXI wieku



Rys. 3. Rozwinięcie sił morskich w operacji „IRAQI FREEDOM”

- **Lotnictwo myśliwskie, bombowe, wczesnego ostrzegania**

- **Rakiety Tomahawk – okręty nawodne i podwodne**

- **Piechota morska i siły desantu**

- **Sensory w rozpoznaniu teatru działań**

- **Odczuwalny brak lotniskowcowego ekwiwalentu JSTARS**



*JSTARS – Joint Surveillance Target Attack Radar System. System radiolokacyjny do precyzyjnego wskazywania z dużych odległości celów na lądzie, który był wykorzystywany w Jugosławii. Budowany obecnie z aktywnym udziałem Polski system natowski AGS jest koncepcją o zwiększonych możliwościach.*

Rys. 4. Morskie doświadczenia z Iraku (1). Siły uderzeniowe floty

- Lotnictwo myśliwskie, bombowe, wczesnego ostrzegania
- Rakiety Tomahawk – okręty nawodne i podwodne
- Piechota morska i siły desantu
- Sensory w rozpoznaniu teatru działań
- Odczuwalny brak lotniskowcowego ekwiwalentu JSTARS



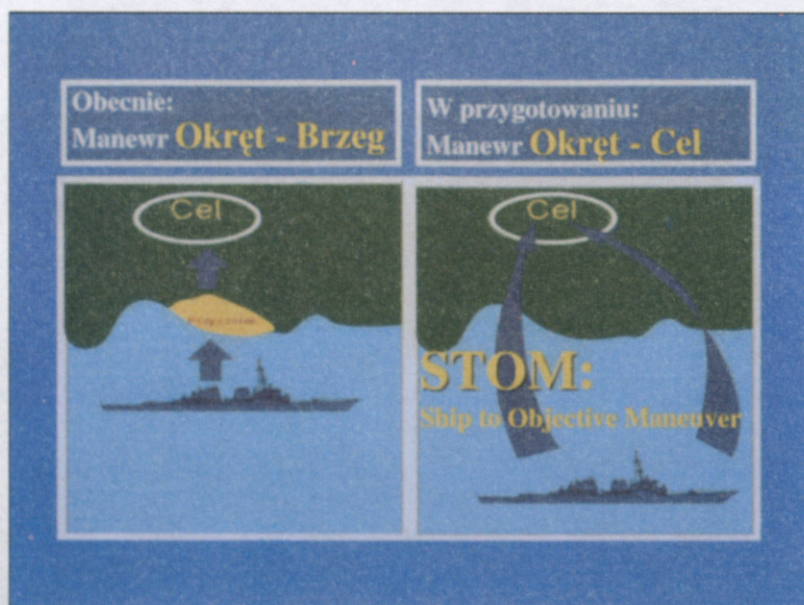

Rys. 5. Morskie doświadczenia z Iraku (2). Potrzeba uchwycenia portu – Basra

- Łatwiejszy przerzut materiałowy morzem niż lądem
- Pierwsze uderzenie z lądu, podtrzymanie operacji – z morza
- BASRA - jedyny port iracki
- Irak nie zdołał zaminować podejść do portu
- Słabe rozpoznanie wód przybrzeżnych BASRY – opóźnienie w działaniach sił morskich sojuszu



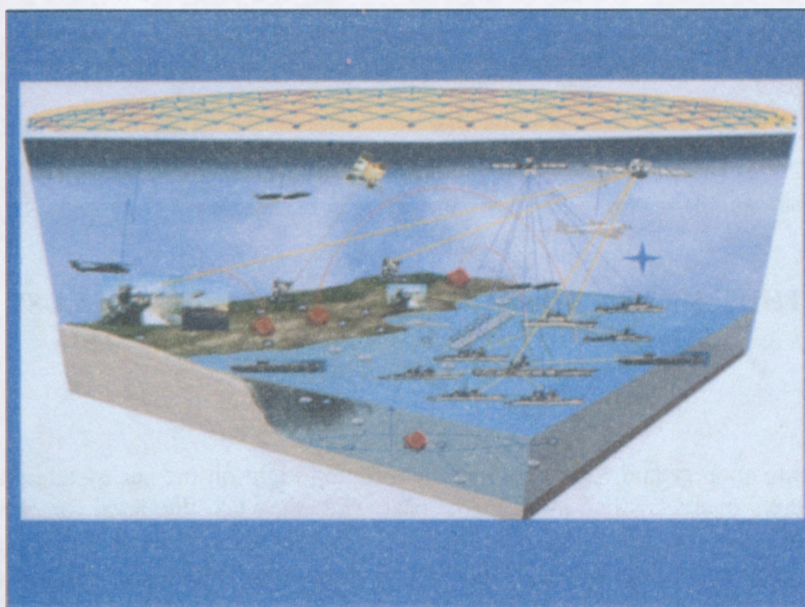


Rys. 6. Morskie doświadczenia z Iraku (3). Potwierdzenie roli sił morskich



*STOM – Ship to Objective Maneuver (Manewr okręt – cel operacyjny). Uderzenie i uchwycenie z morza głównego obiektu, stanowiącego cel operacji, bez potrzeby realizacji typowej operacji desantowej, a więc bez potrzeby gromadzenia sił na przyczółku.*

Rys. 8. Uderzenie z morza STOM



Rys. 9. Sieciocentryczność w siłach morskich FORCENet

1. Konieczność wykorzystania doświadczeń US Navy w procesie transformacji sił NATO
2. Bieżące prace nad scenariuszami działań sił morskich
  - \* Operacje rozdzielania stron walczących (SOPF),
  - \* Siły stabilizacyjne (SR),
  - \* Działania prewencyjne (CP),
  - \* Operacje ewakuacyjne (EO),
  - \* Operacje humanitarne (HA).
3. Przygotowanie sił do działań na wodach przybrzeżnych

Rys. 10. Unia Europejska – implementacja wniosków z kampanii morskich XXI wieku

**Capt. (Navy) Lesław MROZIŃSKI**

Naval Command, Gdynia

## **THE IMPLICATIONS OF THE MARITIME FORCES USE IN MILITARY CONFLICTS AT THE BEGINNING OF 21<sup>ST</sup> CENTURY**

Contemporary and future wars and conflicts fought on the sea theatres will be of different character than those of the past. The era, when the naval forces fought each only other exists no longer. Nowadays, naval forces can launch attacks against opponent's assets deployed on land. We witness naval platforms, situated at the distance of 500–600 km from the coast, which are able to destroy targets located even 400 km in the depth of territory.

Ballistic missiles with high precision warheads are used, i.e. during the operations in Afghanistan or Iraq. At the end of 2002 the chief of Naval Operations, Admiral Vern Clark presented a new concept of transformation of the United States Navy, entitled "Sea power 21". According to this concept, the essence of the future warfare may consist of such elements as:

1. Sea Strike—expanded power projection that employs networked sensors, combat systems, and warriors to amplify the offensive impact of sea-based forces;
2. Sea Shield—global defensive assurance produced by extended homeland defense, sustained access to littorals, and the projection of defensive power deep overland;
3. Sea Basing—enhanced operational independence and support for joint forces provided by networked, mobile, and secure sovereign platforms operating in the maritime domain.

Experiences and lessons learned from naval battles fought in 21<sup>st</sup> century influenced the future needs of Polish Navy. These are: development of logistic-replenishment ships; development of modern mine sweeper; continuation of *Gawron* project; achievement of abilities to destroy coastal targets while using ships' missiles, according to obligations stemming from the Prague Capabilities Commitments.

plk dr hab. Mariusz WIATR

Akademia Obrony Narodowej

## WSPÓŁCZESNE OPERACJE POŁĄCZONE

Operacja połączona ciągle się rozwija (rys. 1). Początkowo mieliśmy w niej do czynienia z wyspecjalizowanym wysiłkiem rodzajów sił zbrojnych. Przykładem takiej operacji mogą być działania w rejonie Zatoki Perskiej w 1991 roku. Koordynacja zróżnicowanych możliwości i działań rodzajów sił zbrojnych prowadzona była nie tyle po to, aby zintegrować ich wysiłki, lecz raczej po to, aby nie przeszkadzały sobie wzajemnie. Rodzaje sił zbrojnych działały wprawdzie na rzecz wspólnego celu, ale jednak w znacznej autonomii. W tym wypadku możemy mówić o połączonej wyspecjalizowanej<sup>1</sup>. Z kolejnym etapem, połączonej synergicznej, mieliśmy do czynienia w operacji w byłej Jugosławii w 1996 roku. Wspólna doktryna stała się tam podstawą zsynchronizowania zdolności i możliwości rodzajów sił zbrojnych we wzajemnym wsparciu dla osiągnięcia wspólnych celów taktycznych i operacyjnych<sup>2</sup>.

Kolejny, logiczny krok w rozwoju operacji połączonej to przejście od połączonej synergicznej do połączonej koherentnej (spójnej, zwartej)<sup>3</sup>. W takiej połączonej mamy do czynienia z trzema kluczowymi właściwościami. Po pierwsze – działania połączone mają być w pełni zintegrowane. Nie oznacza to, że rodzaje sił zbrojnych mają zrezygnować ze swych zasadniczych kompetencji, lecz raczej, że połączona wspólnota powinna rozwinąć, wypracować zestaw podstawowych możliwości wspieranych odpowiednią doktryną połączoną, w pełni interoperacyjnymi systemami, właściwym, wspólnym dla wszystkich rodzajów sił zbrojnych kształceniem i szkoleniem, programem kształtowania liderów i wreszcie swoistą kulturą połączonej dostosowaną do podstawowego credo: *joint warfare is team warfare*. Po drugie – koherentna połączonej musi przyswoić, zniwelować, zasymilować różnice między naturalnymi cyklami działań na lądzie, w powietrzu i na morzu. I w końcu – operacje powinny być prowadzone z uwzględnieniem jedności działania dla osiągnięcia wspólnych celów operacyjnych i taktycznych. Siły połączone będą bowiem prawie zawsze operować z partnerami pozamilitarnymi i pozarządo-

<sup>1</sup> Pamphlet for Future Joint Operations. Bridging the Gap between Concepts and Doctrine, United States Joint Forces Command, Joint Warfighting Center, March 2002, s. B-2.

<sup>2</sup> Tamże, s. B-3.

<sup>3</sup> Tamże, s. B-3.

wymi, w środowisku wielonarodowym. Potrzebne są do tego wyraźne i efektywne struktury dowodzenia w otoczeniu wymagającym konsensusu i kompromisu.

Wprawdzie struktury połączone są nadal tworzone doraźnie, nie można jednak wykluczyć, że przyszłość należy do związków organicznie składających się z elementów obecnych rodzajów sił zbrojnych. Obecnie siły zadaniowe, z wyjątkiem załączków dowództw, nie mają stałych struktur w okresie pokoju (rys. 2). Stanowi to istotną zaletę, umożliwia bowiem tworzenie takich sił, jakie są niezbędne do prowadzenia konkretnej operacji. Rozwiązanie takie ma też jednak pewne wady. Otóż rzeczywista połączoneść takich sił rodzi się dopiero w trakcie działań, co w istotny sposób wpływa na ich efektywność. Tendencje integracyjne obserwowane w siłach zbrojnych różnych państw pozwalają postawić tezę, że w przyszłości połączone struktury sił zbrojnych będą istnieć trwale, także w okresie pokoju. Bez wątplenia takimi strukturami powinny charakteryzować się Siły Odpowiedzi NATO.

Przykład połączonej struktury stanowić może tzw. Baza Sił Zbrojnych Bundeswehry (*Streitkräfte Basis*), która przejęła od sił zbrojnych całą logistykę i wsparcie dowodzenia. To w jej strukturze znajduje się Dowództwo Rozpoznania Strategicznego i Dowództwo Sił Połączonych (*Einsatzführungskommando*)<sup>4</sup>, odpowiednik polskiego Dowództwa Operacyjnego. Za krok w tym kierunku można także uznać zamysł połączonego wsparcia w polskich siłach zbrojnych.

W coraz większym stopniu w konstruowaniu zgrupowań operacyjnych (sił zadaniowych) stosuje się podejście polegające nie tyle na tworzeniu komponentów funkcjonalnych, co na zapewnieniu zdolności niezbędnych w danej operacji (rys. 3). Skład zgrupowania przestaje być sztywny i może się zmieniać także w trakcie operacji. Rozwiązaniem może być struktura modułowa pozwalająca na uzupełnianie lub rezygnację z określonych zdolności. Podejście takie zastosowano już chociażby w najnowszej koncepcji transformacji Bundeswehry<sup>5</sup>.

Brak stałych struktur dowództw sił zadaniowych zapewnia wprawdzie ich dowódcy znaczny stopień swobody i możliwość elastycznego reagowania odpowiednio do potrzeb konkretnej sytuacji, może jednak być niewystarczające w przypadku konieczności szybkiego podjęcia działań w odpowiedzi na niespodziewaną, gwałtownie rozwijającą się sytuację kryzysową. Pełna ocena sytuacji przez tworzone przecież właściwie *ad hoc* dowództwo, formułowane w toku sytuacji kryzysowej, i to w trakcie przemieszczania do rejonu operacji, jest bardzo trudna, jeżeli nie niemożliwa. Powstające w ten sposób dowództwo potrzebuje czasu, aby stworzyć odpowiednie powiązania wewnętrzne i osiągnąć pełną zdolność do działania. Amerykanie, poszukując rozwiązania tych trudności, zaproponowali w 2002 roku w swych wewnętrznych rozwiązaniach utworzenie w ramach dowództwa sił połączonych na teatrze działań (*Joint Force Command – JFCOM*) stałego dowództwa połączonych sił zadaniowych (*Standing Joint Force Headquarters – SJF HQ*)<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> *Neuausrichtung der Bundeswehr. Grobausplanung. Ergebnisse und Entscheidungen*, Bonn 2000.

<sup>5</sup> K.P. Kiser, *Transformation der Bundeswehr und zukünftige Herausforderungen*, informacja w trakcie Informationsseminar für polnische Offiziere, 4.10.2005.

<sup>6</sup> D.K. Zimmerman, *Understanding the Standing Joint Force Headquarters*, „Military Review” July-August 2004, s. 28.

Struktura tego elementu odpowiada typowej strukturze organów dowodzenia i obejmuje specjalistów wszystkich obszarów dowodzenia, a jego zadanie polega na stałym monitorowaniu sytuacji na obszarze odpowiedzialności danego dowódcy sił połączonych i planowaniu adekwatnych działań<sup>7</sup>. Określenie „stałe dowództwo” (*Standing Headquarters*) może być poniekąd mylące. Nie jest to bowiem typowe dowództwo, lecz swego rodzaju jądro przyszłego dowództwa sił zadaniowych. Element ten stanowi strukturalną część składową dowództwa sił połączonych (dowództwa operacyjnego), ale w przeciwieństwie do załączka dowództwa połączonych sił zadaniowych funkcjonującego w dowództwie sił połączonych sojuszu, już w okresie pokoju zajmuje się wyłącznie problematyką związaną z prowadzeniem działań w obszarze odpowiedzialności dowódcy sił amerykańskich na teatrze działań<sup>8</sup>. W okresie kryzysu przemieszcza się do rejonu działań i zapewnia dowódcy sił połączonych planowanie operacji oraz kierowanie przemieszczaniem i rozwijaniem sił zadaniowych. Po rozwinięciu dowództwa stałe dowództwo sił zadaniowych może zostać całkowicie włączone w jego struktury lub też przemieszczone do innego rejonu kryzysowego, aby tam przygotować kolejne działania<sup>9</sup>.

Podstawową zaletę stałego dowództwa sił zadaniowych stanowi znajomość warunków determinujących planowanie i prowadzenie operacji w specyficznych warunkowaniach teatru działań oraz zgranie poszczególnych zespołów umożliwiające podjęcie planowania i dowodzenia bez trudności związanych z fazą rozruchową nowo tworzonych organów dowodzenia. Stanowi to podstawową wartość, a jednocześnie cel tworzenia stałego dowództwa połączonych sił zadaniowych. Być może w przyszłości rozwiązanie takie wprowadzone zostanie do struktur dowodzenia sojuszniczymi siłami zadaniowymi.

Przyszłe działania połączone charakteryzować się będą trzema kluczowymi właściwościami. Po pierwsze – będą w pełni zintegrowane. Nie chodzi przy tym o to, aby całkowicie zapomnieć o rodzajach sił zbrojnych, lecz raczej o to, aby połączona wspólnota dysponowała niezbędnymi możliwościami prowadzenia działań, wspólną doktryną, spójnym kształceniem i szkoleniem, a przede wszystkim wspólną kulturą łączoności. Po drugie – w operacjach połączonych musi dojść do zniwelowania różnic między naturalnymi przecież cyklami, rytmami działań lądowych, powietrznych i morskich. I wreszcie po trzecie – działania połączone prowadzone będą z uwzględnieniem jedności wysiłków dla osiągnięcia wspólnych celów politycznych, operacyjnych i taktycznych. Połączoność sił zbrojnych, ich integracja w jeden spójny organizm, wydaje się już oczywistością. Obecnie staje się to jednak niewystarczające. Siły połączone będą bowiem zawsze operować wspólnie z partnerami (!?) pozamilitarnymi i pozarządowymi, a do tego w wielonarodowym i wielokulturowym środowisku. Stąd też przyszła operacja połączona (rys. 4) charakteryzować się będzie spójną łączonością (*coherently joint*), ukie-

<sup>7</sup> Pamphlet for Future Joint Operations..., Appendix A, s. A-1.

<sup>8</sup> D.K. Zimmerman, *Understanding the Standing Joint Force...*, s. 29.

<sup>9</sup> Tamże, s. 29.

runkowaniem na wiedzę (*knowledge-centric*), bazowaniem na efektach (*effects-based*) i sieciocentrycznością (*fully networked*)<sup>10</sup>.

Spójna łączoność wymaga zmiany w podejściu do tworzenia sił łączonych. Nie mogą to już być siły poszczególnych rodzajów sił zbrojnych dostosowujące się lepiej lub gorzej do wymogów ich połączonego działania, lecz siły od początku koncipowane, konstruowane i przygotowywane do takiego funkcjonowania. Będziemy tu więc mieli do czynienia już nie z integracją na polu walki (obszarze działania), lecz z interoperacyjnością w pełni zintegrowanych sił, których pochodzenie z poszczególnych rodzajów sił zbrojnych może mieć tylko historyczne znaczenie.

Połączoność ukierunkowana na wiedzę umożliwi radykalne zmiany w przyszłych operacjach łączonych. Możliwości systemów informacyjnych zapewnią rzeczywistą znajomość sytuacji. Rozszerzone rozumienie sytuacyjne pozwoli na obniżenie ryzyka operacyjnego, zapewni przewagę decyzyjną i drastycznie zwiększy tempo, spójność i efektywność operacji. Pomoże dowódcy sił łączonych w skuteczniejszym skoncentrowaniu możliwości dla osiągnięcia pożądanego efektu. Umożliwi osiągnięcie celu mniejszymi siłami.

Operowanie w nowym otoczeniu strategicznym wymaga zaangażowania wszystkich składników siły państwa (sojuszu), wszystkich jego instrumentów, a więc obok zaangażowania środków militarnych, także politycznych, dyplomatycznych, ekonomicznych i społecznych (rys. 5). Istotnym elementem składowym misji sił wielonarodowych jest pomoc w stabilizacji życia wewnętrznego. Amerykanie przyznają, że podczas planowania i prowadzenia operacji „Iracka wolność” popełnili podstawowy błąd, nie uwzględniając w dyrektywach i rozkazach do pierwszej fazy operacji przedsięwzięć odbudowy po konflikcie (*Post-conflict reconstruction*)<sup>11</sup>. Tak jak i w Kosowie, zabrakło „ofensywy pojednania”, mającej na celu pozyskanie przychylności ludności. Obecnie liczne instytucje amerykańskie, z Uniwersyte-tem Obrony na czele, pracują nad tym pomijanym dotychczas problemem. Proponowane rozwiązania będą miały wpływ na strukturę sił wielonarodowych w trakcie przyszłych operacji. Obok sił prowadzących działania, już we wstępnej fazie operacji pojawić się mają jednostki, które realizować będą zadania rekonstrukcji życia społecznego<sup>12</sup>.

Przedsięwzięcia odbudowy, a więc pomoc w stabilizacji życia wewnętrznego, to pośredni czy też przejściowy etap operacji. Realizacja tego typu zadań powinna rozpoczynać się wraz z działaniami wojskowymi podejmowanymi w celu wypełnienia przez strony treści porozumień lub ustaleń międzynarodowych gremiów politycznych. Działania typowo militarne poprzedzają i torują drogę cywilnym przedsięwzięciom odbudowywania pokoju. Pośredni charakter operacji wyraża się poprzez realizację złożonych działań politycznych, militarnych i negocjacyjno-

<sup>10</sup> Pamphlet for Future Joint Operations ..., B-1.

<sup>11</sup> Ch. Milotat, *Neue Wege bei Planung und Durchführung von militärischen Einsätzen bei Friedensmissionen*, „Europäische Sicherheit“ 2004, nr 10, s. 9.

<sup>12</sup> Tamże, s. 9.

-mediacyjnych wypełniających przestrzeń między konfliktem a czasem pokoju. W przedsięwzięciach tych biorą udział politycy, elementy cywilne, negocjatorzy, autorytety moralne i specjaliści od stosunków międzynarodowych. Elementy wojskowe powinny zapewnić im bezpieczeństwo, a więc warunki do realizacji zadań. Często jednak lokalni przywódcy chętniej kontaktują się z dowódcami kontyngentów czy oficerami dowództwa sił, niż z cywilnymi pracownikami organizacji międzynarodowych, agencji czy też politykami. Do takich kontaktów należałoby też być przygotowanym<sup>13</sup>.

Ponieważ w przedstawionym wyżej układzie nie da się zapewnić jedności dowodzenia, konieczne staje się zapewnienie przynajmniej jedności wysiłków. Cel, w jakim podejmuje się określone działania, nie zawsze przystaje do możliwości sił zbrojnych. Tak więc to nie zawsze one odgrywać będą decydującą rolę. Niezbędna jest jednak koordynacja działań między komponentem militarnym i pozostałymi pozamilitarnymi uczestnikami działań. Problemem tym zajmowaliśmy się już w Zakładzie Działań Połączonych, próbując zapewnić sprawność, efektywność współpracy między różnymi – wojskowymi i niewojskowymi – uczestnikami operacji połączonej. Obecnie finalizowana jest rozprawa habilitacyjna poświęcona relacjom mającym spowodować, aby ta współpraca stała się całością zorganizowanego działania mimo różnych przeciw celów uczestników. W sojuszu północnoatlantyckim pomóc w tym ma koncepcja wspomnianej już operacji bazującej na efektach (*effects-based operations*) – rys. 6 – czy też, jak proponuje się ostatnio na łamach „Myśli Wojskowej”, prowadzenie operacji na *zasadzie oczekiwanych rezultatów*<sup>14</sup>, definiowanej jako zespół działań planowanych, realizowanych i monitorowanych za pomocą systemowej perspektywy biorącej pod uwagę efekty uzyskane dzięki zintegrowanemu zastosowaniu różnych instrumentów siły państwa dla osiągnięcia celów politycznych<sup>15</sup>. W obecnej sytuacji różni uczestnicy operacji połączonej podejmuje działania mające przynieść zamierzone przez nich efekty. Ponieważ działania takie nie są skoordynowane, to również ich efekty nie muszą być spójne. Nowe podejście polega na integracji działań militarnych i niemilitarnych ukierunkowanych na zmianę zachowań stron konfliktu oraz otoczenia. W ostatnich dwudziestu latach mamy do czynienia ze zdecydowaną zmianą charakteru konfliktu. Wyrażając to obrazowo, nie tyle chodzi o to, aby wygrać wojnę, lecz raczej o to, aby wygrać pokój. W większym stopniu niż w przeszłości konflikty rozstrzygane są w głowach i sercach ich uczestników.

Wykorzystuje się przy tym podejście systemowe. Sytuacja traktowana jest jako system elementów i powiązań, na które należy wpływać, kierując się własnym celem (rys. 7). System ten należy „przeprowadzić” z jego aktualnego stanu przez szereg stanów pośrednich, zmian stanu, i tu mamy do czynienia z efektami, do pożądanego stanu końcowego. Efekt w tym rozumieniu to stan fizyczny lub za-

<sup>13</sup> Tamże, s. 11.

<sup>14</sup> A. Kaczyński, M. Banasik, *Prowadzenie operacji NATO na zasadzie oczekiwanych rezultatów*, „Myśl Wojskowa” 2006, nr 4 i nr 5.

<sup>15</sup> P.S. Meilinger, *The Origins of Effects-Based Operations*, Joint Force Quarterly, Issue 35, s. 116.

chowanie systemu przeciwnika wynikające z działań militarnych lub niemilitarnych, albo z ich kombinacji. Chodzi tu w istocie o zależne od okoliczności, często nieliniarne związki przyczynowo-skutkowe. Istnieją przy tym dwa podstawowe rodzaje efektów: efekty bezpośrednio powiązane z wywołującą je akcją oraz efekty powiązane z działaniami realizowanymi wcześniej (efekty odsunięte w czasie). Systemowe myślenie w tym wypadku – to zdolność traktowania wszystkich uczestników i działań w ramach jednego kompleksowego systemu. Oznacza to ocenianie działań nie tylko w ramach prostego związku przyczynowo-skutkowego i statycznych analiz stanu, ale przede wszystkim wewnętrzną dynamikę systemu oraz uwzględnianie wielostronnych współzależności i dalekosiężnych skutków.

Planowanie operacji połączonej, podejście do jej konstruowania bazujące na efektach (*Effects-Based Approach to Operations – EBAO*)<sup>16</sup> służyć ma koordynowaniu poczynań różnych uczestników i ukierunkowaniu ich efektów na uzgodniony stan końcowy. W podejściu tym uwzględnia się kompleksowość przestrzeni walki (działań) obejmującą przedsięwzięcia dyplomatyczne, informacyjne, militarne i ekonomiczne (rys. 8), a więc główne instrumenty polityki bezpieczeństwa<sup>17</sup>. Uzupełnienie stanowią tzw. funkcjonalne wymiary przestrzeni walki, do których zalicza się wymiar polityczny, militarny, ekonomiczny, społeczny, informacyjny i infrastrukturę<sup>18</sup>. Wymiary te stanowią jednocześnie linie operacyjne.

Kompozycja operacji, podobnie jak w podejściu tradycyjnym, opiera się na liniach operacyjnych (rys. 9). Na każdej z nich określa się punkty decydujące lub raczej punkty akcji (*points of actions*). Punkty te często są powiązane z punktami na innej linii operacyjnej, są od siebie uzależnione. W podejściu bazującym na efektach rozstrzygającą rolę odgrywa zrozumienie skutków działania innych uczestników operacji. W jaki sposób, w jakim stopniu ich działania wpływają na możliwości działania sił zbrojnych. Mogłoby się tu nasunąć pytanie, czy przypadkiem pojęcie *operacja bazująca na efektach*, czy też zasada oczekiwanych rezultatów, nie ma być tylko atrakcyjną nazwą dla większego włączenia pozamilitarnych uczestników operacji w dążeniu do wspólnego celu. Chyba jednak nie o to tu chodzi. We współczesnych operacjach uczestnicy pozamilitarni mogą odgrywać większą rolę niż elementy typowo wojskowe. Działania militarne mogą spełniać zupełnie podrzędną rolę i muszą uwzględniać efekty osiągnięte przez innych uczestników. Ogólnie rzecz ujmując, mamy tu do czynienia z przenikaniem się czynników wojskowych i pozamilitarnych, co stanowi ogromne wyzwanie dla organizacji i skuteczności pracy już nie tylko wielonarodowych, ale także wojskowo-cywilnych struktur dowodzenia i kierowania.

Podstawową różnicę między tradycyjnym podejściem do planowania operacji wzdłuż linii operacyjnych z podejściem bazującym na efektach można sprowadzić do tego, że w tradycyjnym podejściu planuje się działania niejako wzdłuż linii

---

<sup>16</sup> *NATO's Effects Based Approach to Operations (EBAO)*, Führungsakademie der Bundeswehr Hamburg 2006, skrypt wykładu.

<sup>17</sup> Tamże, s. 14.

<sup>18</sup> Tamże, s. 15.

operacyjnej łączącej poszczególne punkty decydujące. Rezultatem takiego podejścia jest tzw. *Course of Action (CoA)*, a więc wariant działania w czasie i przestrzeni, w którym punkty decydujące obrazują następujące po sobie przedsięwzięcia, a poszczególne linie operacyjne realizowane są w zasadzie niezależnie od siebie. W podejściu bazującym na efektach kolejne działania uzależnione są nie tyle od czasu, co od osiągnięcia wcześniejszych efektów na różnych liniach operacyjnych. Rezultatem takiego podejścia do planowania nie jest już *CoA*, lecz tzw. *Road Map* (mapa drogowa) określająca, jakie efekty należy uzyskać, aby w rezultacie osiągnąć stan końcowy.

Podsumowując te krótkie rozważania o podejściu bazującym na efektach, można powiedzieć, że opiera się ono na szerokim postrzeganiu bezpieczeństwa, ukierunkowane jest na osiągnięcie stanu końcowego i traktuje obszar zaangażowania jako system, w którym zarówno elementy strony przeciwnej, jak i neutralne oraz własne działają dla osiągnięcia określonych efektów. Właściwe zrozumienie problemu, a zwłaszcza zależności między działaniami różnorodnych uczestników i efektami tych działań wymaga holistycznego postrzegania otoczenia operacyjnego, umożliwiającego określenie wpływu ich skutków na działania sił zbrojnych i odwrotnie. Wyzwanie dla prowadzących takie działania stanowi zharmonizowanie tak różnorodnych instrumentów działania oraz ciągła ocena ich skuteczności.

Idea leżąca u podstaw operacji bazującej na efektach nie jest ani zasadniczo nowa, ani też bardzo skomplikowana. Wojskowi zawsze mieli na względzie pożądaną stan końcowy i próbowali go osiągnąć poprzez logiczną kolejność stanów pośrednich. Brak odpowiednich środków wymuszał redukcję kompleksowości i wypracowanie form organizacyjnych charakteryzujących się podziałem na wyraźnie ograniczone obszary zadaniowe, hierarchią oraz specjalizacją i wewnętrzną optymalizacją. Charakteryzowały się one ponadto długotrwałymi procesami planistycznymi i decyzyjnymi. Podejście bazujące na efektach w znacznym stopniu odpowiada klasycznemu cyklowi dowodzenia. Wychodząc z pożądanego stanu końcowego rozpatrywanego systemu, wybiera się akcje i efekty, jakie dzięki nim mają być osiągnięte. Zakłada się, że efekty te przyczynią się będą do osiągnięcia pożądanego stanu systemu. W połączeniu z sieciocentrycznością oznacza wyraźne rozszerzenie spektrum zdolności militarnych, szczególnie w powiązaniu z zagrożeniami asymetrycznymi oraz udziałem w operacji instytucji i organizacji państwowych i pozapaństwowych.

Operacje połączone przeszły już dość długą drogę – od wyspecjalizowanych wysiłków rodzajów sił zbrojnych, ukierunkowanych na osiągnięcie wspólnego celu, poprzez połączone synergicznie, w której nastąpiła synchronizacja zdolności i możliwości rodzajów sił zbrojnych w trakcie osiągania wspólnych celów taktycznych i operacyjnych, aż do połączonej koherentnej, w której ma miejsce pełna integracja zaangażowanych sił i środków.

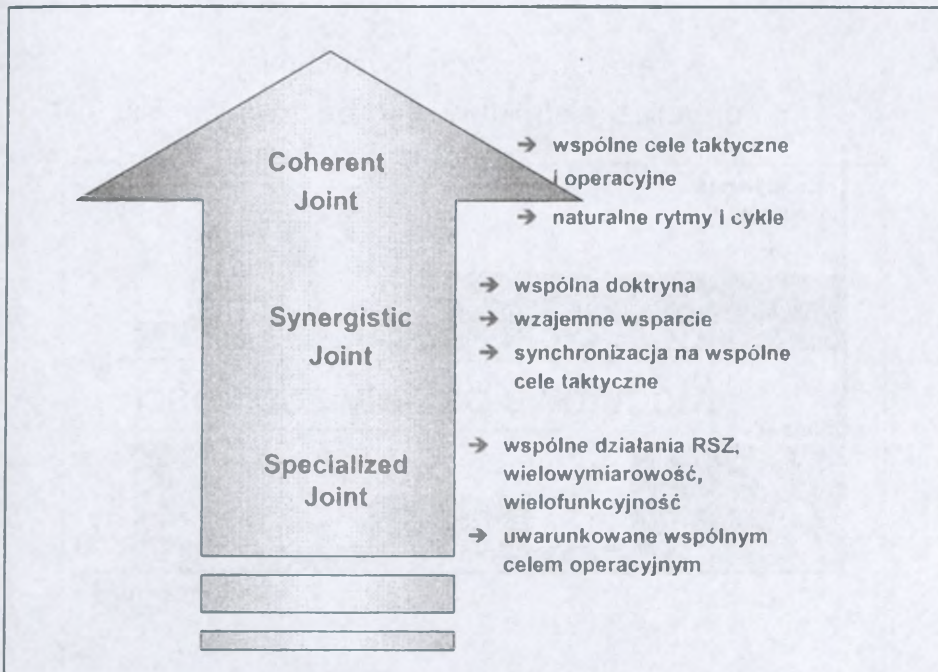
Coraz rzadziej można mówić o operacji prowadzonej siłami jednego tylko rodzaju sił zbrojnych. Mamy do czynienia raczej z postępującą integracją – jeżeli jeszcze nie rodzajów sił zbrojnych – to z pewnością ich wysiłków. Problem polega

na tym, jak należy postrzegać operację. Czy operacja już z samej swej natury obejmuje działania różnych rodzajów sił zbrojnych? Czy w związku z tym powinniśmy mówić jedynie o operacjach, czy też w dalszym ciągu o operacjach powietrznych, lądowych i morskich? Jeżeli przyjmujemy, że operacja to wspólne działania rodzajów sił zbrojnych, to czy będziemy mieć do czynienia ze sztuką operacyjną sił zbrojnych, czy też ze sztuką operacyjną wojsk lądowych, sztuką operacyjną sił powietrznych i sztuką operacyjną sił morskich? Gdzie w związku z tym kończy się sztuka operacyjna, a zaczyna strategia, a nawet polityka?

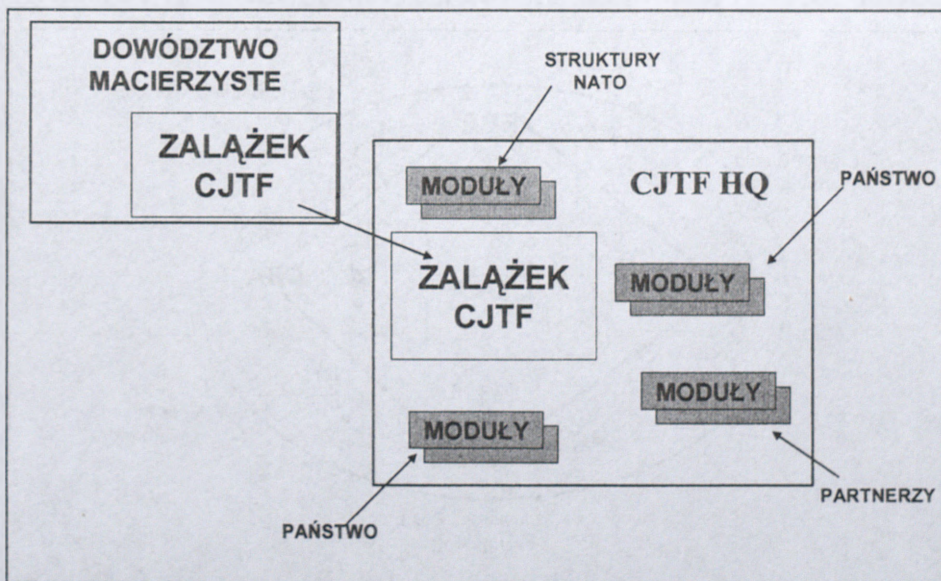
Ponieważ współczesna operacja już ze swej natury obejmuje działania różnych rodzajów sił zbrojnych, i to nie tylko sił zbrojnych, właściwiej byłoby mówić tylko o operacji.

Operacja połączona nie jest w swej istocie nową, dodatkową formą operacji. Połączoność to po prostu wymóg współczesnych działań, w których biorą udział siły połączone, a więc zupełnie inne struktury niż tradycyjne rodzaje sił zbrojnych. Rozległość spektrum działań wskazuje, że siłom zbrojnym świadomie przypisuje się tylko jedną z ról. Zdolności wojskowe włączane są w jeden system ze zdolnościami innych instytucji państwowych i pozapaństwowych (*interagency interaction*).

Wszystko to powoduje konieczność zmiany naszego podejścia do planowania i prowadzenia operacji połączonej. Chodzi tu już nie tylko o myślenie wykraczające poza ramy macierzystego rodzaju sił zbrojnych, ale także o myślenie w kategoriach zorganizowanego działania zróżnicowanych uczestników operacji.

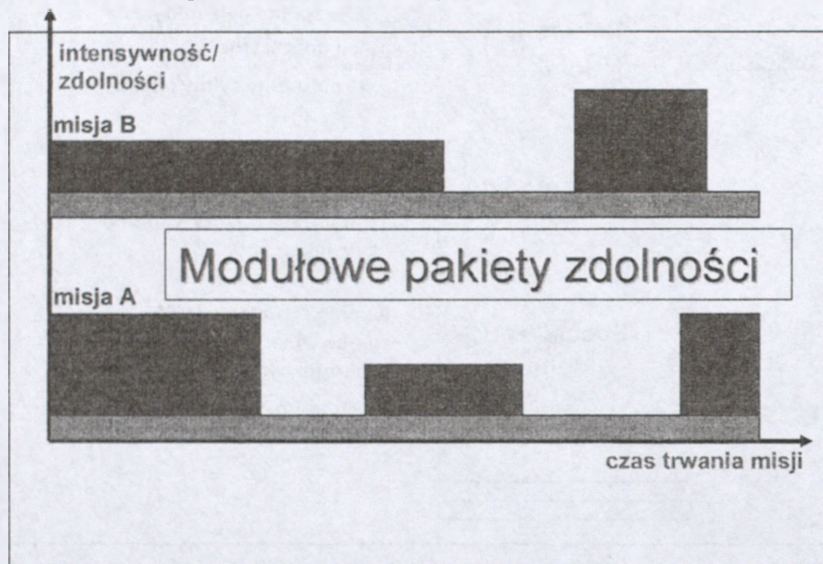


Rys. 1. Ewolucja operacji połączonej

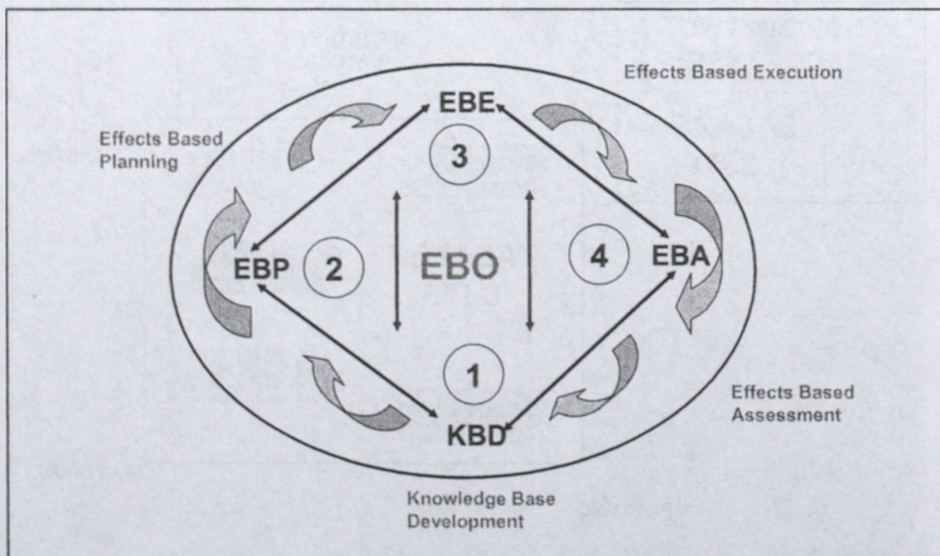


Rys. 2. Modułowa struktura CJTF HQ

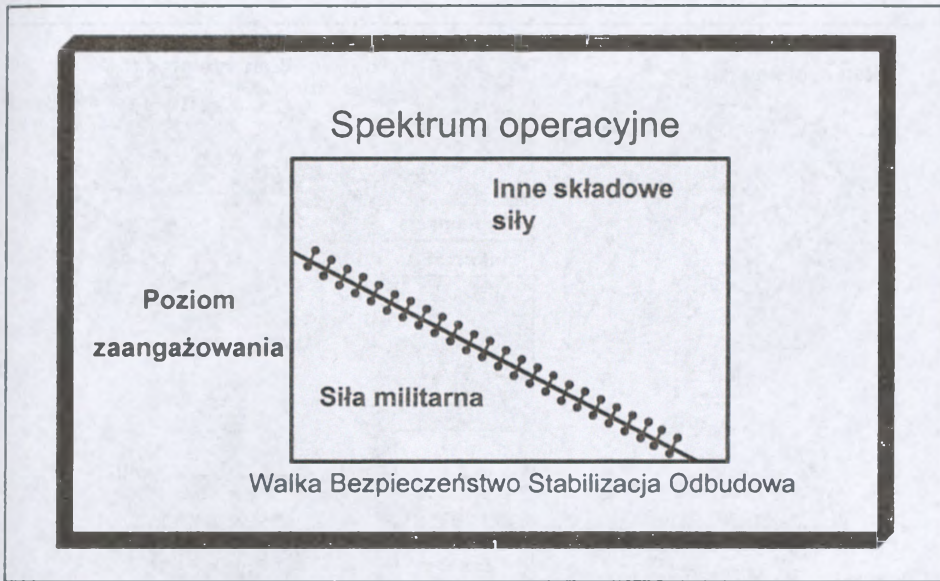
elastyczny czas trwania misji  
 organiczne struktury na czas trwania misji



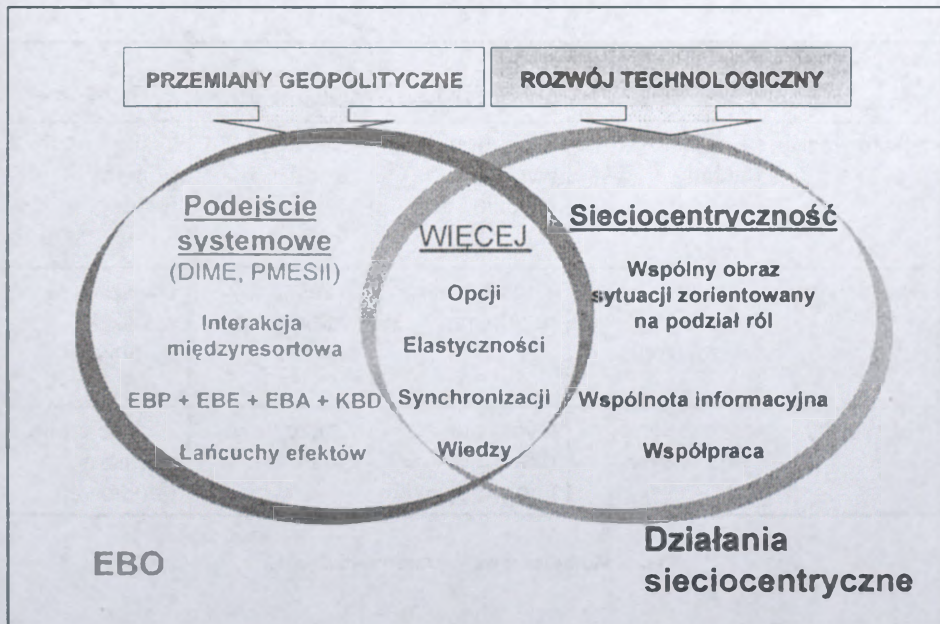
Rys. 3. Zdolności



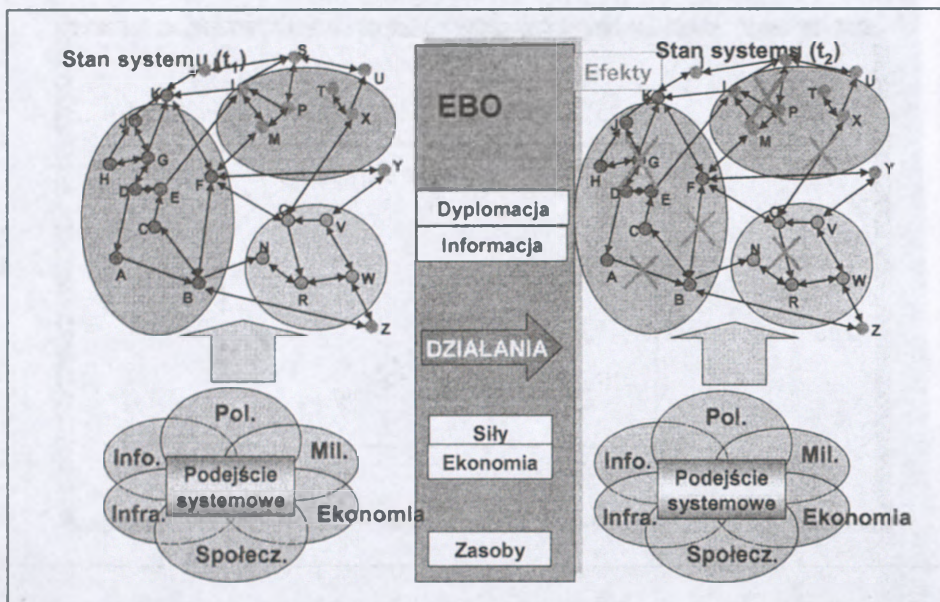
Rys. 4. Składowe EBO



Rys. 5. Zaangażowanie w operacjach



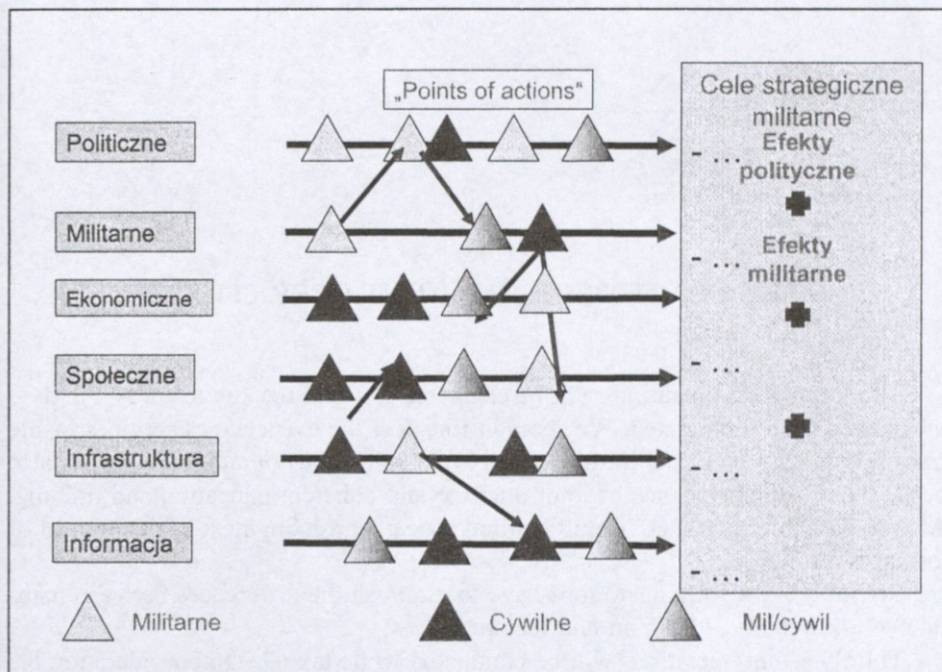
Rys. 6. EBO – działania sieciencytryczne



Rys. 7. Istota EBO

Poziomy	Dyplomatycznie	Informacyjne	Militarne	Ekonomiczne
Strategiczny	Podpisanie układu	Prezydent USA wygłasza oświadczenie	Gotowość rakiet balistycznych	Wstrzymanie pomocy finansowej
Operacyjny	Zaostrzenie wymogów wizowych	Zagłuszanie rozgłośni	Wyekspedowanie grupy okrętów	Dyskusja w WTO o sankcjach
Taktyczny	Zamknięcie ambasady	Dystrybucja materiałów informacyjnych	Zniszczenie mostu	Zaprzestanie wymiany handlowej

Rys. 8. Kompleksowość przestrzeni działań



Rys. 9. Linie operacyjne

**Col. Mariusz WIATR, Ass. Prof.**

National Defense University, Warsaw

## THE CONTEMPORARY JOINT OPERATIONS

The future joint operations will be characterized by three key features. Firstly – they will be fully integrated. We shouldn't neglect the existence of services, while having in mind joint capabilities necessary to conduct the operations. We must also be aware of the importance of joint doctrine and coherent education and training. Also of special importance is multicultural aspect, consisting next basic element of jointness.

Secondly – the joint operations have to diminish the differences between natural cycles, rhythms of land, air and sea operations.

Thirdly – joint operations will be conducted while taking into consideration the unity of efforts to gain common political, combat and tactical goals. That's why jointness of the armed forces, their integration into coherent entity, seems to be obvious.

The joint operation is in its essence a new, supplementary form of operation. Jointness is just a requirement of contemporary activities, in which joint forces take part. There are totally different structures, being something else than traditionally perceived services. The broad spectrum of actions is the role far beyond the roles to be played by the armed forces only. Military capabilities are only one element of the spectrum reaching from the state actors to non-state ones.

These are the elements of importance while having in mind the necessity of changing the perception of planning and conducting the joint operation. As far as such operations are concerned – the problem is not only to be able to think beyond the frames of one service, but also to think in the categories of organized activities due to the presence of different actors.

prof. dr hab. Stanisław KOZIEJ

Akademia Obrony Narodowej

## WYGRAĆ WOJNĘ CZY MOŻE WYGRAĆ POKÓJ

Niech wolno mi będzie rozpocząć od refleksji natury osobistej o tym, jak wielce zmieniła się sztuka wojenna na progu XXI wieku<sup>1</sup>. Szczególnie wiele o tym mogłyby powiedzieć, gdyby mogły, ściany tej sali, znanej trzydziestki w bloku 14. To, co dzisiaj rozumiemy przez sztukę wojenną, treść tematów, jakie nakreślił Pan gen. Gotowała w programie naszej konferencji, różni się bardzo wyraźnie nie tylko od tego, co sam słyszałem w tej sali jako student trzydzieści kilka lat temu, ale równie znacząco od tego, co sam wykładałem w tej sali jako szef Katedry Sztuki Operacyjnej lub dziekan Wydziału Wojsk Lądowych przed 15 laty. To zadziwiająco, jak wielkie zmiany mogły zajść w sztuce wojennej przez jedno zawodowe pokolenie.

Zmiany są tak znaczące, że tradycyjna kategoria sztuki wojennej jest już za wąska do opisu sztuki użycia wojska we współczesnych warunkach. Należy albo dodatkowo wprowadzić nowy, szerszy zakresowo termin, albo istotnie zredefiniować dotychczasowe pojęcie „sztuka wojenna”. Za taką potrzebą przemawiają jakościowo nowe problemy użycia wojska oraz zdecydowana redyslokacja celów i priorytetów dysponowania przez państwo tym narzędziem. Nie przesądzając dzisiaj tej sprawy jako zadania z obszaru teorii, chciałbym zająć się kwestiami praktycznymi, które – jak sądzę – powinny dostarczyć dodatkowych argumentów na rzecz potrzeby takich właśnie rozstrzygnięć.

Otóż dzisiaj w praktyce państwo bez przerwy używa wojska w interesie swojego bezpieczeństwa, także wtedy, gdy nie toczy żadnej wojny. Mam na myśli udział w międzynarodowych kampaniach i operacjach pokojowych, kryzysowych, stabilizacyjnych. To, co zwykliśmy nazywać sztuką wojenną (a która to nazwa nie bardzo do tego, moim zdaniem, pasuje) jest uprawiane codziennie. Przez polityków-decydentów państwowych i przez żołnierzy na wszystkich szczeblach struktury wojskowej.

Dlatego ważna jest dzisiaj nie tylko sztuka wygrywania wojen, ale także sztuka wygrywania pokoju. Trzeba to umieć robić. A do tego potrzebna jest dobra teoria i doktryna operacyjna. Teoria i doktryna nie tylko na poziomie taktycznym, ale

---

<sup>1</sup> Artykuł zawiera indywidualne poglądy autora.

także, a może przede wszystkim, na poziomie polityczno-strategicznym, czyli dotycząca kierowania użyciem wojsk przez decydentów państwowych. Chyba jej nie mamy albo jest ona nieznaną owym decydentom. Może o tym świadczyć praktyka polityczno-strategiczna w ostatnim czasie. Notujemy tu szereg prostych wykroczeń przeciwko zasadom strategii. Chciałbym je zasygnalizować w swoim referacie, aby w konkluzji sformułować dwa – moim zdaniem – istotne wnioski praktyczne.

Otóż nie ulega wątpliwości, że operacje kryzysowe i pokojowe, w tym stabilizacyjne, są ważnym instrumentem zapewniania bezpieczeństwa międzynarodowego – czyli wygrywania pokoju bez wojny. Udział Polski w takich operacjach leży w naszym żywotnym interesie. Możemy poprzez nie pośrednio umacniać swoje bezpieczeństwo, wzmacniając bezpieczeństwo międzynarodowe. Niekiedy możemy wręcz działać bezpośrednio na rzecz własnego interesu.

Ale, aby tak było, musimy kierować się odpowiednią strategią uczestnictwa w misjach międzynarodowych. Nie może to być postępowanie dowolne, woluntarystyczne. Nie może to być przypadkowe reagowanie na pojawiające się potrzeby. Decyzje muszą być oparte na analizie strategicznej – o czym mówił prof. Roman Kuźniar. Kierowanie polityczno-strategiczne musi opierać się na podstawowych zasadach strategii wojskowej. W klasycznym ujęciu sformułował je swego czasu K. Clausewitz. Z punktu widzenia misji międzynarodowych chciałbym zwrócić uwagę na dwie: zasadę ekonomii sił i zasadę swobody działania. Pierwsza mówi o potrzebie koncentracji wysiłków na zadaniu najważniejszym i minimalizacji zadań drugorzędnych, do czego potrzebna jest przede wszystkim właściwa priorytetyzacja zadań. Druga zasada nakazuje ciągle utrzymywanie odpowiednich sił w rezerwie, niezużywanie wszystkich sił na raz, aby zapewnić sobie możliwości reagowania, w razie zaistnienia nowych, nieprzewidzianych zawczasu zadań.

Niestety w praktyce nie stosujemy strategii opartej na takich zasadach. Świadczyć o tym może szereg przykładów. Pierwszym może być pochopna decyzja z końca ubiegłego roku o przedłużeniu misji w Iraku od razu na dwie zmiany, czyli na cały rok 2006, zamiast – jak to już rutynowo czynimy w innych sytuacjach – oddzielnie na półroczne rotacje. Jako ówczesny wiceminister obrony narodowej byłem zupełnie zaskoczony taką decyzją. To pozbawiło nas jakiegokolwiek swobody negocjacyjnej w ustalaniu warunków użycia drugiej, obecnej zmiany. Mało tego – jeśli teraz podjęlibyśmy decyzję o przedłużeniu obecności w Iraku i byłaby to decyzja dotycząca tylko jednej zmiany, sojusznicy mogą zapytać – i chyba słusznie – dlaczego obniżamy dotychczasowy poziom naszej gotowości do współpracy. Sami stawiamy się w roli tłumaczącego się. Sami ograniczamy sobie swobodę manewru decyzyjnego.

Z Irakiem wiąże się również drugi przykład naszej dziwnej beztroski strategicznej. Jest nim zgoda na przeprowadzenie w Polsce koalicyjnej konferencji planistycznej w sprawie przyszłorocznej operacji w Iraku w sytuacji, gdy jeszcze sami nie podjęliśmy decyzji co do naszego ewentualnego dalszego udziału w przyszłym roku w tej misji. Sam proponowałem wiosną, gdy Amerykanie wystąpili z taką propozycją, aby najpierw podjąć decyzję o naszym ewentualnym przyszłorocznym zaangażowaniu w Iraku, a dopiero potem odpowiedzieć im – tak lub nie. Gdyby

decyzja miała być pozytywna, warto organizować takie przedsięwzięcie planistyczne w Polsce; jeśli nie – to nie miałyby to sensu.

Tymczasem konferencję już przeprowadziliśmy. Z tego powodu władze państwa pozbawiły się swobody decyzyjnej. No bo jak teraz, po wspólnych pracach planistycznych w Polsce, np. ogłosić, że w przyszłym roku nie będziemy uczestniczyć w operacji w Iraku? To nie jest możliwe bez utraty twarzy. Postawiliśmy strategicznie wóz przed koniem. Chyba że decyzja o przedłużeniu misji w Iraku już zapadła tajnie. Taka procedura decyzyjna byłaby jednak kolejnym błędem nie tylko politycznym wewnątrz kraju (znów kontrowersyjna decyzja bez dysputy publicznej?), ale także strategicznym. Sojusznicy utwierdziliby się w przekonaniu, że można nami łatwo manipulować.

Kolejny przykład dotyczy pochopnej deklaracji o zwiększeniu zaangażowania wojskowego w Afganistanie. Nie idzie oczywiście o zaangażowanie w ogóle – bo w przyszłym roku do Afganistanu powinniśmy wysłać więcej wojska – ale o wielkość tej deklaracji w sytuacji radykalnej zmiany koncepcji i warunków naszego uczestnictwa.

Przypomnijmy, że początkowo mieliśmy w Afganistanie dowodzić operacją NATO przy pomocy dowództwa korpusu wielonarodowego ze Szczecina. Tymczasem zmieniła się kompletnie koncepcja dowodzenia i mamy tam iść w zupełnie innej roli, roli sił wykonawczych. Tę zmianę koncepcji należało uwzględnić i wykorzystać do redukcyjnej korekty uprzedniego zamiaru naszego zaangażowania. Takie zresztą podejście przyjęliśmy wiosną w MON i sam przedstawiałem go w marcu na posiedzeniu Sejmowej Komisji Obrony Narodowej. Prawdę powiedziawszy, nie wiadomo, co nagle się zmieniło, że zamiast zmniejszyć, zwiększyliśmy radykalnie naszą ofertę sojuszniczą.

Decyzja ta grzeszy przeciwko wspomnianym uprzednio zasadom strategii w dziedzinie bezpieczeństwa. Będzie to nasza największa misja. Oznacza to zatem koncentrowanie wysiłku na zadaniu, które nie jest naszym priorytetem strategicznym. Wszystko wskazuje na to, że priorytetem takim winna być raczej operacja w Libanie. Należałoby więc to właśnie tutaj wysłać najwięcej wojsk. Mówiąc w pewnym uproszczeniu – to w Libanie powinniśmy mieć ponad 1000 żołnierzy, a w Afganistanie 500.

Ponadto, wysyłając tak liczny kontyngent do Afganistanu i jednocześnie utrzymując obecność w Iraku oraz innych misjach, dochodzimy – w warunkach armii poborowej – do granic możliwości jednoczesnego utrzymywania wojsk poza granicami. Władze państwa w ten sposób wyczerpują swoje zasoby misyjne i pozbawiają się rezerw strategicznych, a tym samym ograniczają swoją swobodę strategiczną. Gdyby np. w przyszłym roku pojawiła się nieprzewidziana konieczność dodatkowego zaangażowania się w jakąś dla nas szczególnie ważną nową misję, mielibyśmy ograniczone możliwości zareagowania na taką potrzebę. Żaden decydujący nie powinien ryzykować bez wyraźnej potrzeby utratą swobody decyzyjnej. A w tym przypadku mamy z tym do czynienia.

Dodajmy do tego rzecz bardzo ważną. Oto zgodziliśmy się, aby nie nakładać żadnych ograniczeń na zakres i sposób użycia naszego wojska w Afganistanie. To zupełnie inaczej niż w Iraku i gdziekolwiek indziej dotąd. To niespotykane oddanie decyzji dowódcom NATO i pozbawienie się swobody decyzyjnej w operacji kryzysowej w razie jakiegóż potrzeby w przyszłości.

Warto wreszcie zauważyć, że takie zwiększone natężenie naszej wojskowej aktywności międzynarodowej podejmowane jest w czasie dokonywania radykalnych zmian w wywiadzie i kontrwywiadzie wojskowym. Rozwiązanie WSI i tworzenie nowych służb – to operacja niezmiernie wrażliwa na zakłócenia i wprowadzająca sama sobą dodatkowe ryzyko do sfery bezpieczeństwa sił zbrojnych, w tym w szczególności żołnierzy w warunkach bojowych. Należy się liczyć z czasowym osłabieniem naszych zdolności wywiadowczych i kontrwywiadowczych. Wskazane byłoby zatem na ten czas nieco wyciszyć swoje zaangażowanie w szczególnie trudnych i wymagających misjach, jakimi są zwłaszcza działania w Afganistanie i Iraku. Tymczasem widać postępowanie zupełnie odwrotne. Przeprowadzamy reformę wywiadu i kontrwywiadu oraz jednocześnie zwiększamy swoją aktywność w niebezpiecznych rejonach. Tych dwóch rzeczy raczej nie powinno się robić na raz. Takie działanie – to tworzenie dodatkowego ryzyka strategicznego.

W sumie są to wszystko wykroczenia przeciwko abecadłu strategicznemu. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy jest, w mojej ocenie, brak nie tylko pogłębionej, ale chyba jakiegokolwiek refleksji decydentów państwowych, że istnieje jakaś racjonalnie uzasadniona teoria strategii w tym zakresie, którą należałoby się jednak kierować. Myślę, że pilnie przydałby się jakiś najzwyczajniejszy „bryk” z zasadami strategii na potrzeby praktyczne. Nie mówię już o porządnym podręczniku strategii.

Drugą istotną przyczyną takiego stanu rzeczy jest praktycznie brak przez ostatni rok jakiegokolwiek aktywności Biura Bezpieczeństwa Narodowego jako organu doradczego oraz strategiczna słabość Sztabu Generalnego WP jako organu planistycznego. Ten ostatni, niestety, nie jest tak potrzebnym strategicznym „mózgiem armii”. Jak widać z praktyki, jego oceny, opinie, propozycje, argumenty nie mają mocy przekonującej dla decydentów państwowych.

Wielka szkoda, że Sztab Generalny nie jest autorytetem strategicznym. Ale jak może być takim, skoro zamiast koncentrować się na kompetencjach strategicznych, zajmuje się niemal wszystkim: od najbardziej przyziemnych spraw codziennego życia wojska do najpoważniejszych problemów wojny. Taki „wszystkoizm” nie może być skuteczny i pożyteczny. Taka formuła Sztabu Generalnego już się przeżyła.

To jest kolejny dowód na to, jak potrzebna jest jego reforma. Reforma prowadząca do przekształcenia Sztabu Generalnego z onnipotentnego sztabo-dowództwa w organ planowania strategicznego. Organ, który mógłby generować i przedstawiać decydentom państwowym uzasadnione i przekonujące podstawy do decyzji. Wówczas zapewne prawdopodobieństwo woluntarystycznych decyzji, a w konsekwencji i potknięć strategicznych, na szczeblu władz państwowych byłoby mniej-

sze. Niestety – przygotowywana obecnie reforma w MON w ogóle nie zajmuje się tym problemem. Pozostawia Sztab Generalny w dotychczasowej formule.

Konkludując, warto podkreślić, że sztuka użycia wojska dzisiaj to nie tylko tradycyjnie pojmowana sztuka wojenna, będąca domeną wojskowych. Coraz większa odpowiedzialność za to – i to nie tylko koncepcyjna, ale także operacyjna – spoczywa na politykach-decydentach państwowych. Oni muszą znać i umieć stosować zasady strategii (nie tylko koncepcyjnej, ale w dużo większym stopniu niż kiedyś także operacyjnej) oraz dysponować odpowiednimi do tego instytucjami sztabowymi i doradczymi.

Trzeba zatem pilnie opracować odpowiadającą tym potrzebom strategię wojskową oraz racjonalnie zreformować struktury eksperckie i sztabowe. Mam tu zwłaszcza na myśli reformę Sztabu Generalnego oraz – nie mniej ważne – powołanie (na bazie Akademii Obrony Narodowej) – ponadresortowej, a nie resortowej – Akademii Bezpieczeństwa Narodowego z Instytutem Studiów Strategicznych, który właśnie powinien podjąć wyzwanie zmierzenia się z jakościowo nowymi problemami strategicznymi. Problemami dotyczącymi nie tylko sztuki wygrywania wojen, ale także, a może nawet przede wszystkim – sztuki wygrywania pokoju.

**Prof. Stanislaw KOZIEJ, Ph. D.**

National Defense University, Warsaw

## TO WIN A WAR OR TO WIN A PEACE

Without any doubts the crisis response and peace operations, comprising stability operations, are an important instrument of ensuring international security, means to win the peace without war. Participation of Poland in such operations is of utmost importance for our vital interests. We can indirectly strengthen our security, while reinforcing international security. It simply means, that from time to time we can act directly in our own interests.

To reach such goal it is necessary to adopt the adequate strategy concerning participation in multinational missions. It cannot be of any kind of voluntary basis behavior. It cannot be an accidental reaction for *ad hoc* needs. Decisions have to be based on precise strategic analysis. The political-strategic management has to be based on fundamentals and principles of the military strategy.

These rules have been formulated by Carl von Clausewitz in his time. From multinational missions' point of view the most important are: the rule/principle of the economy of forces, and the rule/principle of the liberty of action. The first one underlines the need of concentration of efforts on the most important task, while minimizing the tasks of lesser importance. In this case the right prioritization of tasks is needed. According to the second rule it is necessary to continuously dispose appropriate forces in reserve. Simply speaking – not to use all forces at the same time but to ensure the possibility of reacting in case when unexpected tasks would emerge.

Therefore, the art of the armed forces employment is not only military domain. Increasing responsibility – not only creative, but also operating – it is vested upon the politicians and decision-makers. They have to know and have to be able to apply rules of strategy, not only having theoretical knowledge, but also being able to reach strategic-operational decisions and to dispose adequate staff and advisory institutions.

It is necessary to prepare and implement military strategy according to above mentioned needs and simultaneously to transform the expertise and staff structures at hand.

prof. dr hab. Bolesław BALCEROWICZ

Uniwersytet Warszawski

## WSPÓŁCZESNA SZTUKA WOJENNA – KONTEKSTY

Niniejsze wystąpienie traktuję jako głos w dyskusji; mogę pozwolić sobie zatem na zasygnalizowanie jedynie niektórych, wybranych i moim zdaniem istotnych problemów, bez pełniejszego ich rozwinięcia i argumentacji. Pozwolę sobie też na przedstawienie tekstu bez przypisów.

Za elementarne konteksty debaty nad sztuką wojenną we współczesnych konfliktach zbrojnych należy bez wątpienia uznać porządną identyfikację tych konfliktów oraz refleksję nad bardziej generalnymi pytaniami, a mianowicie: czym współcześnie jest wojna i jak ją definiować.

Z definicją wojny mamy dziś duży teoretyczno-praktyczny problem. Klasyczne definicje: Clausewitza, Wrighta, Schmitta, Skibińskiego i innych podlegają dość powszechnej i wielostronnej krytyce. Klasyczne definicje straciły już – zdaniem wielu strategów i „strategów” – walor dobrego narzędzia dla opisu/identyfikacji współczesnych zjawisk. Dylematy i kontrowersje definicyjne świadczą niewątpliwie o istotnej odmienności fenomenu współczesnych konfliktów zbrojnych. Granice między tym, co jest wojną, a tym, co wojną nie jest, stały się bardziej nieostre i płynne. Warto jednak zauważyć, że gwałtowne przyśpieszenie w „zużywaniu” się tej kategorii następuje też z innych powodów. Wśród nich wymienić trzeba pewną skłonność do wykorzystania terminu „wojna” w *stricte* politycznych, by nie powiedzieć manipulacyjnych, celach. Wszak „wojnę z terroryzmem” traktować trzeba w kategorii metafory. Zdziwić też powinna, oraz niepokoić, łatwość i bezrefleksyjność, z jaką przyjmujemy efekciarskie odkrycia skądinąd uznanych publicystów głoszących m.in. „czwartą wojnę światową” czy „światową wojnę domową”. Nie ulega wątpliwości, że w sytuacji pewnego zamieszania Akademia Obrony Narodowej jest najbardziej predestynowana do podjęcia tych nowych wyzwań natury teoretycznej, do zajęcia się kwestiami identyfikacji, definicji wojen XXI wieku. Myślę, że nie ma dziś w Polsce bardziej odpowiedniego środowiska.

W ujęciu klasycznym konflikt zbrojny staje się wojną wtedy, gdy zaistnieją określone warunki: prawne – kiedy w świetle litery prawa mamy do czynienia z prawnie zdefiniowanym stanem wojny; strukturalne – kiedy podmiotem działań zbrojnych są państwa (określone siły polityczne) i ich siły zbrojne; funkcjonalne – kiedy celem wojny jest narzucenie woli innemu państwu (organizacji politycznej,

narodowi) poprzez fizyczne obez władnienie jego sił zbrojnych; ekonomiczne – kiedy ma miejsce zaangażowanie wszystkich zasobów państwa.

Na definicję wojny składają się zazwyczaj następujące elementy: konflikt między państwami bądź społeczeństwami (jako całościami); przemoc zbrojna; organizacja (państwo; dostatecznie liczna grupa ludzi, którzy realizują określone cele polityczne); siła zbrojna (wojsko); cel. Wszystkie te pojęcia wymagają krytycznego przeglądu.

Rozpocząć go można od kategorii „państwa” i „wojska”. Kategoria państwa ujmowana pierwszoplanowo w definicjach wojny jest następstwem pewnego stanu organizacji społeczeństw, pewnego stanu ładu międzynarodowego – tworzących go uczestników/aktorów. Znajdujemy tu pewne odzwierciedlenie klasycznej, nowoczesnej organizacji sceny międzynarodowej z państwami jako (w istocie) jedynymi jej aktorami. To się zmienia. W realiach współczesnych ważne role odgrywają podmioty niepaństwowe, nie sposób nie zauważyć, że następuje podobne do Europy średniowiecznej zróżnicowanie uczestników.

Jedną z podstawowych cech ukształtowanego w siedemnastym i osiemnastym wieku państwa nowoczesnego było zmonopolizowanie przez nie legalnej przemocy. Przemoc, w tym przemoc zbrojna, odpowiednio skodyfikowana, stała się usankcjonowaną prawnie działalnością społeczną. W klasycznie zorganizowanym państwie wyraźnie czytelny jest podział między tym, co publiczne, a tym, co prywatne; między tym, co zewnętrzne a tym, co wewnętrzne; między polityką a ekonomią; między tym, co cywilne a tym, co wojskowe. Sprzyja to, a raczej sprzyjało, czytelnemu rozróżnieniu stanu pokoju od stanu wojny. Wymienione powyżej klasyczne podziały sfer działalności dziś ulegają zatarciu w kształtujących się społeczeństwach ponowoczesnych; z kolei w wielu państwach Azji, Afryki prawie nie funkcjonują. Następuje utrata monopolu państwa na użycie przemocy, w tym przemocy zbrojnej.

W statystykach ujmujących konflikty zbrojne ostatnich kilkunastu lat uderza to, że na ogólną liczbę ponad pięćdziesięciu takich konfliktów (wojen) tylko cztery miały charakter starć między państwami. Ta statystyka może być silnym argumentem na rzecz tezy, że kategoria państwa uczestniczącego nie musi pozostawać koniecznym elementem definicji wojny.

Krytycznej refleksji wymaga również pojęcie „zorganizowanej przemocy zbrojnej”. Granice między trzema podstawowymi typami przemocy zorganizowanej: wojną, przestępczością zorganizowaną i gwałceniem praw człowieka, zdają się ostatnio coraz bardziej zacierać. Spośród tych trzech klasycznych kategorii jedynie wojna wiąże się z przemocą zbrojną. Wyłącznymi „organizatorami” wojennej przemocy do niedawna pozostawało państwo lub politycznie zorganizowane grupy. Współcześnie liczba podmiotów stosujących ten rodzaj przemocy wyraźnie się poszerza. Współcześnie przemoc zbrojna łączy się z przestępczością zorganizowaną, gwałceniem praw człowieka.

Pojęcia przemocy zbrojnej i agresji zbrojnej odnoszą się do użycia broni i uzbrojenia. W akcie przemocy, jakim był atak terrorystyczny na Stany Zjedno-

czony 11 września 2001 roku, za uzbrojenie posłużyły samoloty pasażerskie. Atak ten został potraktowany jako agresja zbrojna (jako akt przemocy zbrojnej), chociaż zdarzenie to nie odpowiadało żadnemu z kilkunastu przykładów agresji zbrojnej, wyszczególnionych w rozwiniętej definicji agresji ONZ.

Do niedawna rzadko kwestionowano paradygmat nierozzerwalnych związków wojny z polityką, traktowania wojny jako czynu politycznego. Dziś ten clausewitzowski paradygmat podważa nie tylko J. Keegan, ale także cała plejada znanych teoretyków wojny, sztuki wojennej. Formuła wojny jako czynu politycznego okazuje się być zbyt wąska. Wojna – jak dowodzi m.in. J. Keegan – może być czynem rytualnym, może być czynem motywowanym religią; może być wręcz standardem niektórych kultur. Trudno z tym zdaniem się nie zgodzić.

Kontrowersje definicyjne dotyczą także celu (lub celowości) wojen. Wojna jako działanie z wyraźnie określonym, racjonalnym celem – to następstwo wąskiego, oświeceniowego traktowania tego zjawiska. To podejście ogranicza się jedynie do doświadczeń europejskich ostatnich (mniej więcej trzech-czterech wieków). Pozostawia poza marginesem sens (i „sens”) wojen innych kręgów kulturowych, a nawet wojen europejskich czasów np. średniowiecza.

Od dłuższego już czasu bez wyraźnej odpowiedzi pozostaje pytanie o kwestie prawne w definicji wojny. Zastosowanie kryterium prawnego – prawa międzynarodowego – jest tu niewątpliwie bardzo pomocne, ale w świetle praktyki, też praktyki ostatnich lat, traci rozstrzygające znaczenie. Podobnie rzecz ma się z prawem wewnątrzpaństwowym.

Wobec tak wielu dylematów definicyjnych rozsądne wydaje się używanie terminu bardziej ogólnego, bardziej pojemnego – „konflikt zbrojny”. Konflikt zbrojny jest pojęciem szerszym niż wojna; wojna jest jedną z form konfliktu zbrojnego. Warto też zauważyć, że w opracowaniach SIPRI stosuje się w statystykach nieco eufemistyczny, choć dość wyraźnie zdefiniowany termin „poważny (większy) konflikt zbrojny”.

Nie sposób oddzielić sztukę wojenną, szczególnie w jej pragmatycznym wymiarze, z identyfikacją współczesnych konfliktów zbrojnych, z ich charakterystyką. Jak pisał Clausewitz, każda epoka ma swoje wojny. Wojny współczesne to wojny przełomu epok, cywilizacyjnej zmiany, postępującej globalizacji i wciąż kształtującego się nowego ładu międzynarodowego. Symptomatyczna jest statystyka; po roku 1990 odnotowano prawie 60 większych konfliktów zbrojnych, ale jedynie 4 z nich to konflikty międzypaństwowe. Nie bez kozery zatem wśród najistotniejszych ich właściwości na pierwszym miejscu wymienia się wyraźną dominację konfliktów o charakterze wewnętrznym, które zazwyczaj stopniowo się umiędzynarodawiają. Na ten typ konfliktów należałoby więc zwrócić baczną uwagę.

Współczesne konflikty wewnętrzne charakteryzuje prawie niespotykana dotąd destrukcja i upadek instytucji państwowych, atrofia i paraliż władzy, nasilenie przestępczości, chaosu, grabieży. Prowadzą one często bezpośrednio do powstania tzw. państw upadłych. Strategie i metody działań bojowych zaczerpnięte bywają zarówno z doświadczeń partyzanckich, jak i kontrpartyzanckich, lecz się od

nich różnią poziomem degeneracji i zdziczenia. Dominują techniki destabilizacji oraz szerzenia strachu i nienawiści. Inaczej niż w klasycznych wojnach zorganizowane są walczące jednostki. Rzadko spotyka się regularne struktury wojskowe. Uczestniczą w tych konfliktach nieporównywalne ze sobą organizacje, m.in.: organizacje paramilitarne, grupy samoobrony, wojska i „wojska” lokalnych watażków, gangi przestępcze, jednostki policji i milicji, grupy najemników, zdemoralizowane oddziały wojsk rządowych.

Wewnętrzne konflikty zbrojne, wojny domowe – to zjawiska w historii znane, jednak te współczesne różnią się na tyle, że w pełni zasadny jest opisujący je termin „wojny wewnętrzne nowego typu”. Ich identyfikacji, charakterystykom trzeba nam poświęcić sporo uwagi; te wojny nie pozostaną bowiem na marginesie, czy poza marginesem naszego strategicznego zainteresowania. Te nowe, nieucywilizowane zbrojne konflikty wewnętrzne, kłęski humanitarne im towarzyszące, niebezpieczna agresywność dyktatorów stały się źródłem nowego co do skali i jakości problemu – interwencji zbrojnych w celu przywrócenia pokoju i ładu, przywrócenia elementarnych praw człowieka.

Znaczenie interwencji zbrojnych ostatnich lat, ich specyfika oraz ich liczba powodują, że należy wyodrębnić je jako osobny, współczesny typ działań wojennych, operacji wojskowych – przyznać im specjalne miejsce we współczesnej sztuce wojennej. Dotyczy to wręcz dramatycznie polskiej sztuki wojennej. W naszych doświadczeniach, naszej kulturze strategicznej, interwencje o charakterze ekspedycji były raczej słabo obecne.

Prawdziwy szok dopiero przed nami. W Afganistanie bowiem po raz pierwszy od wyprawy pod francuskimi sztandarami na San Domingo przyjdzie nam prawdopodobnie uczestniczyć w operacjach (a może nawet wojnie) przeciwpartyzanckich. Pewne nauki pobraliśmy w Iraku; to jednak stanowczo za mało, by mówić o przygotowaniu mentalnym, teoretycznym czy praktycznym do uczestnictwa w realnych działaniach przeciwpartyzanckich.

Sensowna debata nad współczesną sztuką wojenną musi być zorientowana ku przyszłości, ku wojnom przyszłym. To oczywiste. Wszak to w oparciu o wizje, prognozy, przewidywania dotyczące przyszłych wojen tworzy się doktryny, plany, programy. I tu pozwolę sobie na kilka uwag, pewnie nieco kąśliwych; uwag z premedytacją sceptycznych. Trzeba wpieryw pamiętać, że wizje, prognozy obarczone są wieloma, często ignorowanymi niedoskonałościami. Błędem najbardziej rzucającym się w oczy jest skłonność do projektowania przyszłości jako ciągu linearnie dokonujących się zmian. Jakości prognoz szkodzi też bardzo tendencja do popadania w uproszczony determinizm – szczególnie do absolutyzacji czynnika postępu technicznego, rozwoju technologii. Groźny też może się okazać militarno-wojenny populizm z jego tanią futurystyką, ekspozycja wojen wirtualnych, jednostronna fascynacja najnowszymi środkami i systemami walki (niszczenia).

Wojny przyszłe już się zaczęły. Ich cechy objawiły się w kilku niedawnych konfliktach zbrojnych. W terminologii wojskowo-wojennej na dobre zagościły nowe terminy mające wojny przyszłości opisywać. To: „wojna informacyjna”,

„wojna cybernetyczna”, „wojna wirtualna” czy staro-nowy, dziś tu omawiany termin: „wojna asymetryczna”.

Jako że nadchodzącą erę zwie się „informacyjną”; jako że informatyka stała się wszechobecna, a także z powodu szeregu dalszych powodów uzasadnione zdaje się mówienie o „wojnach informacyjnych”. Pozwolę sobie jednak do tej kategorii zachować pewien dystans. Wojna jest przecież zjawiskiem złożonym, którego nie można ograniczać jedynie do sfery informacyjnej; wojna oznacza zastosowanie przemocy zbrojnej, czego entuzjaści „wojny informacyjnej” zdają się nie dostrzegać. Termin, o którym mowa, odzwierciedla niekiedy marzenia o bezkrawych wojnach z centralną rolą komputerów i bywa raczej wyrazem myślenia o „wojnach-grach” aniżeli wojnach rzeczywistych. O wojnie informacyjnej można mówić jedynie wtedy, gdy chce się wydobyć na pierwszy plan sferę informacji jako środowisko walki, na tej samej zasadzie, na jakiej mówi się o wojnie lądowej, morskiej czy powietrznej. Nie ulega przy tym wątpliwości, że w erze informatyzacji to nowe(?) środowisko wymaga specjalnego potraktowania. Niemniej można tu mówić nie tyle o wojnie co o walce informacyjnej lub walce w sferze informacyjnej. A walka w sferze informacyjnej nie jest czymś nowym. Nowe, i to rewolucyjnie nowe są środki gromadzenia, rozprzestrzeniania i przetwarzania informacji oraz błyskawicznie rosnące jej znaczenie dla użycia nowoczesnych systemów rażenia.

Studząc trochę entuzjastów i apologetów wojny informacyjnej, pozwolę sobie zwrócić uwagę na wielowymiarowość każdej wojny – też informacyjnej. Można bowiem popaść łatwo w złudzenia towarzyszące niektórym starym doktrynom, które absolutyzowały któryś z jej czynników. Warto tu przypomnieć choćby doktrynę „Blitzkriegu” czy wojny powietrznej Douheta. Doświadczenia uczą, że rezultatu wojny nie należy wiązać z jednym jedynie czynnikiem – tu: informacją.

Zastrzeżenia i uwagi wymienione powyżej nie oznaczają negacji niepomiernego wzrostu znaczenia czynnika informacji w wojnach ery informacyjnej. W wojnach tych zastosowanie walki informacyjnej staje się warunkiem koniecznym dla osiągnięcia zwycięstwa. Walka informacyjna może być zjawiskiem autonomicznym; może też być komponentem wspierającym działania militarne bądź aktywnością główną wspieraną działaniami militarnymi. Należy zakładać, że walka informacyjna toczyć się będzie na wszystkich poziomach: strategicznym, operacyjnym, taktycznym.

Bez większego ryzyka o wojnach ery informacyjnej można powiedzieć, że będą one prowadzone według znanych, ogólnych, klasycznych reguł.

Bliskoznacznie, niekiedy równoznacznie do wojny informacyjnej traktuje się „wojny cybernetyczne”. To kategorie wzajemnie komplementarne. Wojna a właściwiej – walka, toczy się współcześnie też w cyberprzestrzeni – bycie wirtualnym, niemierzalnym i nieograniczonym. Jego ramy wyznacza poziom aktualnego rozwoju techniki informatycznej i stopień osieciowania (internetyzacji) świata.

W wojenno-wojskowej prognostyce (futurystyce) zaistniał ostatnio termin „wojna wirtualna”. Z obserwacji wojen toczonych (szczególnie z udziałem USA) nietrudno wysnuć wniosek, że rozgrywały się one w kolejnej sferze, w kolejnej

przestrzeni – przestrzeni medialnej. Teoria wojny wirtualnej stała się głośna po wojnie w Jugosławii (wojnie o Kosowo – 1999 r.). Charakterystycznymi cechami takiej wojny jawić się mają m.in.: niewidzialność uderzającego, jego bezkarność czyli nietykalność, precyzja i skuteczność uderzeń. Głosiciele tej teorii dowodzili, że nadszedł czas, w którym można będzie nareszcie wygrywać wojny bez clauswitzowskiego „tarcia” i „wojennej mgły”. Wojnę taką miała prowadzić i wygrywać elita półboskich, prawie nieśmiertelnych profesjonalistów. Po 11 września wokół tej idei zrobiło się cicho; dziś po kilkuletnich doświadczeniach wynoszonych z Iraku jakoś do niej się nie wraca. „Wojnę wirtualną” należy, w moim przekonaniu, traktować jako swoistą metaforę. Poważnie natomiast należy traktować kwestię wirtualizacji pola walki, wirtualizacji wojny, znaczenie przestrzeni wirtualnej.

W refleksji nad wojnami przyszłości, wojnami XXI wieku jedno można założyć z całą pewnością – nie może być mowy o jednym, nawet bardzo zgeneralizowanym jej modelu. Pojawią się nowe formy wojen, tak jak to bywało w przeszłości, tak jak pojawiły się na przełomie XX i XXI wieku. Stare formy długo nie znikną. Form, modeli wojen będzie więcej. Obok wojen ery informatycznej toczyć się będą wojny w swych charakterystykach bliższe średniowieczu niż współczesności. Tych nienowoczesnych, „archaicznych” konfliktów i wojen może być więcej. A tej możliwości, nie należy ignorować czy marginalizować.

prof. Boleslaw BALCEROWICZ, Ph. D.

University of Warsaw

## THE CONTEMPORARY MILITARY ART – THE CONTEXTS

Today, as far as the definition of war is concerned, we have an important theoretical-practical problem. The classical Clausewitz's, Wright's, Schmitt's, Skibiński's and other strategists' definitions are quite commonly and multilaterally criticized. Classical definitions have lost – in many strategists' opinion – virtue of good tool for describing/identifying the contemporary events. Definition dilemmas and controversies undoubtedly show the important difference of facts of contemporary military conflicts. Borders between what is a war and what the war is not, became more blurred and smooth.

The contemporary internal conflicts are characterized by almost unprecedented destruction and corruption of national institutions, atrophy and paralysis of power, increase of crime, chaos and pillage. They lead frequently to creation of so-called 'fallen-countries'. Strategies and methods of combat actions are being taken both from guerilla and counter-guerilla experiences, but not at the length. The techniques of destabilization, while spreading fear and hate are dominating. The fighting individuals are organized differently than in classical wars. Regular military structures are rarely met. In this conflicts incomparable organizations are participating such as paramilitary organizations, self-defense groups, troops and forces of local robbers, gangs, police and military units, the groups of mercenaries ones, demoralized units of government forces.

The reasonable debate about contemporary military art have to be oriented towards the future wars. New visions, prognosis, expectations concerning future wars doctrines, plans and programs are to be created. It should be remembered that visions and programs are burden with many, frequently ignored, imperfections. The mistake that is the most conspicuous is the susceptibility to project a future as a sequence of linearly happening changes. The tendency to fall into simplified determinism is really bad for the quality of prognoses – especially the absolutory meaning of factors of technique progress and the development of technology. Military-war populism with its cheap futurism, exposition of virtual wars, one-sided fascination of the newest means and systems of fighting can be dangerous.

In reflection of future wars, the wars of the 21<sup>st</sup> century, one aspect can be assumed without any doubts – we cannot talk about one, even very generalized

model. New forms of war are going to appear, as it was happening in the past, as they appeared at the turn of 20<sup>th</sup> and 21<sup>st</sup> centuries. The old forms are going to disappear. There will be more forms and war models. Apart from wars of computer science era, the wars similar to the middle-ages ones are going to be waged. It is going to be more of this not-modern, archaic conflicts and wars. This possibility cannot be ignored or marginalized.

plk dr hab. inż. Ryszard SZPYRA

Akademia Obrony Narodowej

## SZTUKA WOJENNA I SZTUKA MILITARNA W KONTEKŚCIE WSPÓLCZESNYCH DYLEMATÓW

Istotnym problemem nauk zajmujących się bezpieczeństwem państwa jest współczesne określenie istoty sztuki wojennej bądź znalezienie innej kategorii takiej, jak np. „sztuka militarna”, która lepiej określałaby rozważaną problematykę. Problematyka ta dotyczy szeroko rozumianego stosowania instrumentu militarnego do uprawiania polityki międzynarodowej państwa. Jeden ze stanów tej polityki określany jest jako „wojna”. Współcześnie pojawiają się trudności z definiowaniem tego stanu. Według *Słownika terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego* wojna jest kontynuacją polityki środkami przemocy, której głównym przejawem jest walka zbrojna, a w innym ujęciu wojna to stan funkcjonowania państwa charakteryzujący się istnieniem ostrego konfliktu zewnętrznego lub wewnętrznego rozwiązywanego środkami przemocy, angażujący gros potencjału państwa<sup>1</sup>. Z przeglądu różnych definicji wojny wynika, że niewątpliwie jest ona stanem stosunków międzynarodowych, związanym z istnieniem konfliktu w sferze żywotnych interesów państw, angażującym większość zasobów państwa i dostępnych form działań, włącznie ze stosowaniem skrajnych form przemocy. Wojna to stan angażujący wszystkie instrumenty polityki międzynarodowej państwa. Wojna jest więc sumą wszelkich rodzajów walk i współpracy, jest kategorią obejmującą cały wysiłek państwa, a nie jedną z nich, choćby była ona ważna, jak np. walka zbrojna. W tym kontekście takie kategorie, jak: wojna informacyjna, wojny gwiazdne, wojna lądowa itp. są tylko pojedynczymi elementami całego wysiłku państwa i nie mogą być nazywane wojnami. Poprawne powinny być odpowiednio: walka informacyjna, kosmiczna, lądowa, powietrzna, morska, finansowa itp. Również nazwa „wojny gwiazdne” jest właściwa raczej beletryście czy fantastyce, natomiast nie powinna być stosowana w sferze rozważań naukowych gdyż nawet w dającej się przewidzieć przyszłości walka, o której tu dyskutujemy, toczyć się będzie między ziemskimi państwami i jeśli będzie obecna w przestrzeni kosmicznej, to w rejonie układu słonecznego, a nie w odległych przestrzeniach międzygwiazdowych. Już obecnie przestrzeń kosmiczna wykorzystywana może być do prowadzenia walki.

<sup>1</sup> *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego*, Warszawa 2002, s. 156.

Jest to jednak tylko jedna z różnych walk wojny i powinna być nazywana walką kosmiczną.

Niezależnie od sposobu definiowania istoty wojny pojawia się inne istotne pytanie: czy instrument militarny, jakim są siły zbrojne wsparte odpowiednim zapleczem, ma służyć jedynie prowadzeniu wojny lub przygotowywaniu się do jej prowadzenia? Z dosyć obszernej argumentacji przytoczanej w różnych wywodach<sup>2</sup> wynika, że instrument ten służy do prowadzenia wszelkiej aktywności w sferze militarnej w ramach stosunków międzynarodowych prowadzącej do osiągania pożądaných przez państwo celów politycznych. Chodzi tu więc o sztukę stosowania instrumentu militarnego w uprawianiu polityki międzynarodowej, tj. sztukę osiągania celów politycznych przez stosowanie tego instrumentu w kontekście jednoczesnej obecności innych instrumentów polityki międzynarodowej państwa. Podstawy teoretyczne dla takiego działania tworzy m.in. prakseologia. Według niej każde działanie celowe, a więc zorganizowane, może mieć formę kooperacji pozytywnej (współpracy) oraz negatywnej (walki). Formy te są pochodną relacji celów kooperujących podmiotów. Podmioty, między którymi występuje zbieżność celów prowadzą kooperację pozytywną (współpracę) zaś te, między którymi istnieje sprzeczność celów prowadzą kooperację negatywną (walkę). Przy tym współpraca rozumiana jest tu jako wszelkie pomaganie sobie w osiąganiu wzajemnych zbieżnych celów, zaś walka jako wszelkie przeszkadzanie w osiąganiu celu przez konkurencyjny podmiot.

Z tych powodów zainteresowanie nauk wojskowych powinno dotyczyć nie tylko sztuki prowadzenia walki zbrojnej, lecz także i sztuki współpracy militarnej. Formą tego typu aktywności, obejmującej zarówno walkę, jak i współpracę, są operacje militarne, zaś cała sfera zastosowania potencjału militarnego w uprawianiu polityki międzynarodowej powinna być przedmiotem zainteresowania sztuki militarnej. Zainteresowanie sztuki militarnej i sztuki wojennej nie pokrywają się, mają jednakże wspólny obszar odnoszący się do walki zbrojnej. Sztuka wojenna, jako sztuka prowadzenia wojny przez państwo, winna obejmować swoim zainteresowaniem wszelkie rodzaje walk, jakie może prowadzić państwo, zaś sztuka militarna odnosi się jedynie do wykorzystania instrumentu militarnego, jednakże obejmuje także jego wykorzystanie w formie współpracy (rys. 1).

Prof. Koziej w swoim wystąpieniu również podkreślał znaczenie sił zbrojnych dla „wygrywania pokoju”. Ta teza ma uzasadnienie w podejściu państw Zachodu, gdzie powszechnie przyjmuje się, że zadaniem sił zbrojnych jest zapobieganie wojnom, a więc utrzymywanie pokoju. Jednakże należy tu pamiętać o jednym bardzo ważnym aspekcie, najogólniejszym zadaniem sił zbrojnych jakiegokolwiek państwa jest wspieranie jego interesów narodowych. Siły zbrojne istnieją nie tylko po to, by bronić terytorium, wygrywać wojny, a nawet wygrywać pokój. Siły zbrojne mają obowiązek wspierać zabezpieczanie interesów państwa, tj. wspierać, w zakresie możliwości tych sił, wszelkie działania prowadzące do zaspokajania istotnych potrzeb państwa. Nawet, jeżeli np. pokój nie jest zagrożony a państwo

<sup>2</sup> Patrz m.in. R. Szybra, *Militarne operacje informacyjne*, Warszawa 2003.

cierpi jedynie na niedobór energii, to siły zbrojne powinny być wykorzystywane do działań, mieszczących się w granicach ich możliwości, mających doprowadzić do zaspokojenia tej potrzeby państwa. Ponieważ państwa mają rozległe potrzeby, istnieją też duże możliwości różnorodnego stosowania sił zbrojnych w działaniach zmierzających do zaspokajania tych potrzeb, to operacje ekspedycyjne sił zbrojnych są nie tyle wyjątkiem, co regułą ich wykorzystania. Ten aspekt jest niemalże niedostrzegany w naszym kraju. Istnieje akceptacja tego, że **siły zbrojne są instrumentem polityki**. Jednakże istnieje jakiś opór, wynikający ze zbyt daleko posuniętego podejścia obronnego, do uznania, że **siły zbrojne służą wspieraniu interesów narodowych państwa, wśród których obrona terytorium, suwerenności czy pokoju należą do żywotnych, jednakże nie jedynych, nawet w grupie żywotnych**. Wynika to być może z wywodzenia z sytuacji, jaka wystąpiła w ograniczonym okresie historycznym w naszym kraju, ogólnych prawidłowości użycia sił zbrojnych. Tak, jak porzuciliśmy teorie i praktyki gospodarki socjalistycznej, przyjmując ogólne modele gospodarki rynkowej, tak i w sferze sztuki militarnej powinniśmy sięgać po dorobek cywilizacji, z którą się integrujemy. Wówczas nie byłoby tak dużych problemów z uzasadnianiem naszych działań militarnych poza granicami kraju.

Państwa, jako podmioty polityki międzynarodowej w sferze militarnej, podobnie, jak i w innych sferach dysponują całym spektrum możliwych działań militarnych rozciągających się od skrajnych form współpracy militarnej do skrajnych form walki, w tym przypadku zbrojnej<sup>3</sup>. Państwo, w zależności od potrzeb, powinno wykorzystywać zarówno współpracę militarną, jak i walkę militarną, w tym walkę zbrojną. W klasycznym pojmowaniu powinności sił zbrojnych walka zbrojna jest podstawowym zadaniem sił zbrojnych. Jednakże próba definiowania walki zbrojnej natrafia na istotne trudności. Cóż bowiem oznacza to, że walka jest zbrojną? Według cytowanego wcześniej słownika „walka zbrojna to rodzaj walki prowadzonej przez siły zbrojne, której celem jest niszczenie przeciwnika przy wykorzystaniu broni”. Z definicji tej wynika, że głównym czynnikiem jest tu użycie broni. Jednakże trudno znaleźć precyzyjną definicję broni. Historyczny przegląd ewolucji broni rozumianej jako uzbrojenie sił zbrojnych prowadzi nas od środków rażenia energią kinetyczną i chemiczną po nowoczesne formy i sposoby rażenia. Zaliczyć do nich można m.in.:

- broń sfery informacyjnej, informacja oraz środki i metody pożądanego oddziaływania na systemy informacyjnego komunikowania się;
- mikrobroń – produkty nanotechnologii;
- broń biologiczną;
- broń, która może przynosić istotne zagrożenie dla interesów narodowych i bezpieczeństwa narodowego;
- broń, co do której konwencje międzynarodowe nie regulują podmiotu i przedmiotu oddziaływania.

<sup>3</sup> Tamże, s. 44–65.

Ponadto jeszcze szerzej ujmując, wszystko co może człowiekowi przynosić pożytek może też mu szkodzić, może być więc bronią. W zależności od rozmachu zadawanej szkody lub korzyści może osiągać znaczenie taktyczne, operacyjne lub strategiczne.

Współczesna sytuacja cywilizacyjna, w której (niezależnie od krytyki Huntingtona<sup>4</sup> za jego tezy o zderzeniu cywilizacji), zderzenie to jest obserwowane w praktyce, cechuje się oznakami takiego podejścia. Szczególnie wyraźnie jest to widoczne w relacjach między cywilizacją islamu a cywilizacją Zachodu. To, co niepokoi bliskowschodnich ekspertów, to fakt posuwania się przez arabskich muzułmanów o jeden krok dalej, mianowicie usiłowanie narzucenia siedmiowiecznej arabskiej religii *całej* reszcie świata<sup>5</sup>. Cywilizacja islamu ma więc dalekosiężne cele oraz własne strategie. W działaniu właściwe dla tej cywilizacji jest m.in. stawianie dobra grupy wyżej niż dobra jednostki, determinacja, cierpliwość w oczekiwaniu na efekty, gotowość do „długiego marszu” po swoje cele, koncentrowanie się na oddziaływaniu i atakowaniu społeczeństwa cywilnego, zaangażowanie w walkę całego społeczeństwa, a nie tylko sił zbrojnych. W konsekwencji tworzy to współczesne pole walki, na którym:

- brak jest widocznego przeciwnika (sił zbrojnych) na polu walki,
- konieczne jest prowadzenie długotrwałych operacji, których nie akceptują społeczeństwa Zachodu,
- nie ma klasycznych obiektów uderzeń dla sił zbrojnych,
- informacja staje się strategiczną bronią a media ważnym instrumentem współczesnej walki,
- następuje wzrost znaczenia działań małych ugrupowań (plutonu, a nawet drużyny),
- przeciwnik jest „bez kształtu” i stałej formy organizacji działań,
- przeciwnik wykorzystuje każdą sposobność i formę atakowania.

Tworzy to niezwykle trudną dla klasycznych sił zbrojnych sytuację, która wymaga odmiennych form i sposobów organizowania i prowadzenia walki.

W tej nowej sytuacji operacyjnej, a także strategicznej, w której niemalże wszystko może być bronią, jak określić walkę zbrojną? Pojawia się też inne pytanie o istotę sił zbrojnych. Siły zbrojne to przede wszystkim element potencjału destrukcyjnego państwa zdolnego do trwałego lub okresowego niszczenia elementów organizacji innego państwa<sup>6</sup>. A może, w jeszcze bardziej ogólnym ujęciu, siły zbrojne to organizacja państwowa przeznaczona do prowadzenia, pod kierownictwem władzy tego państwa, skutecznych działań w polityce międzynarodowej. Wówczas głównym atrybutem takiej organizacji byłby jej status właścicielski (państwo-właściciel) oraz odpowiedni stan zorganizowania i możliwość dysponowania w działaniach militarnych środkami adekwatnymi do stanu rozwoju cywilizacyjnego. Takie siły podobnie jak patrol amerykańskiej policji dobierałyby środki

<sup>4</sup> S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 1998.

<sup>5</sup> <http://www.islam.own.pl/l.html>.

<sup>6</sup> Patrz R. Szpyra, *Militarne operacje informacyjne*, Warszawa 2003, s. 54.

i metody działania do potrzeb konkretnej sytuacji. Arsenal tych środków i metod byłby zmienny i zależny od aktualnych potrzeb i możliwości wynikających z poziomu rozwoju cywilizacyjnego.

Jednak nawet w tych warunkach istota sztuki prowadzenia polityki międzynarodowej, istota sztuki prowadzenia jakichkolwiek skutecznych działań niewiele się zmienia. Zmieniają się jedynie środki i formy ich prowadzenia, przez co tak długo utrzymuje się aktualność zaleceń takich klasyków jak np. Sun Tzu.

W wystąpieniach szeregu dyskutantów padło wiele interesujących tez, niektóre z nich wydają się jednak dyskusyjne. Jednym z takich stwierdzeń jest teza wygłoszona przez prof. Kuźniara, że „sposób prowadzenia wojny w Kosowie skompromitował się”. Stwierdzenie to należy do sfery ocen, a te powinny być pochodną przyjętych kryteriów. Jednym z głównych kryteriów oceny działań militarnych jest skuteczność mierzona stopniem osiągnięcia celu politycznego. W sytuacji kryzysowej poprzedzającej operację przeciwko Jugosławii główną przeszkodą w podpisaniu porozumień był brak zgody władz Jugosławii na wprowadzenie sił NATO do Kosowa. Potrzeba ta wynikała z doświadczeń misji ONZ w byłej Jugosławii (UNPROFOR). Sojusz miał świadomość tego, że w tak trudnej sytuacji nie jest w stanie gwarantować skuteczności podejmowanych działań bez zorganizowanej obecności militarnej sił sojuszu w Kosowie. Operacja militarna była prowadzona do momentu „otworzenia” Kosowa przez rząd Serbii dla sił NATO. Zgoda ta była w istocie najważniejszym celem politycznym operacji „Allied Force”. Celem tej operacji nie było rozwiązanie problemu Kosowa, gdyż to miało być celem kolejnej operacji z udziałem sił ekspedycyjnych umieszczonych w Kosowie. W takim kontekście operację „Allied Force” należy uznać za bardzo sprawną, skuteczną (osiągnięto cel polityczny), ekonomiczną (niewielkie straty ludzkie i krótki czas trwania) i nowoczesną (wykorzystującą osiągnięcia cywilizacyjne i nieprzywiązaną do starych stereotypowych form działań).

Nawet prawo międzynarodowe nie może być przeszkodą we właściwym pojmowaniu istoty wojny i zasad stosowania siły militarnej w polityce międzynarodowej. Jeśli to nie występuje, użycie siły militarnej przynosi więcej szkód politycznych niż korzyści. Z drugiej strony należy się zgodzić z inną tezą tego autora, że „nadużycie siły nie opłaca się”. Użycie siły militarnej powinno prowadzić do osiągnięcia jakiegoś konkretnego celu politycznego, którego z reguły nie można osiągnąć innymi środkami. Destrukcja, którą można traktować jako główną charakterystykę walki zbrojnej nie jest celem samym w sobie. Walka ta ma jedynie wymusić na władzach atakowanego państwa akceptację stawianych przez nas wymagań. Z chwilą, gdy to następuje, walka zbrojna staje się zbędna. Eskalowanie jej poza granice potrzeb osiągnięcia celu politycznego jest kosztownym błędem politycznym.

W wystąpieniu prof. Pawłowskiego również nie zabrakło dyskusyjnych tez, takich, jak np. upatrywanie asymetrii w sytuacjach gdzie należałoby mówić o dysproporcji lub traktowanie broni biologicznej, elektromagnetycznej czy precyzyjnej jako broni asymetrycznych. Kwestie symetrii ciekawie rozpatrywał Krzysztof Ku-

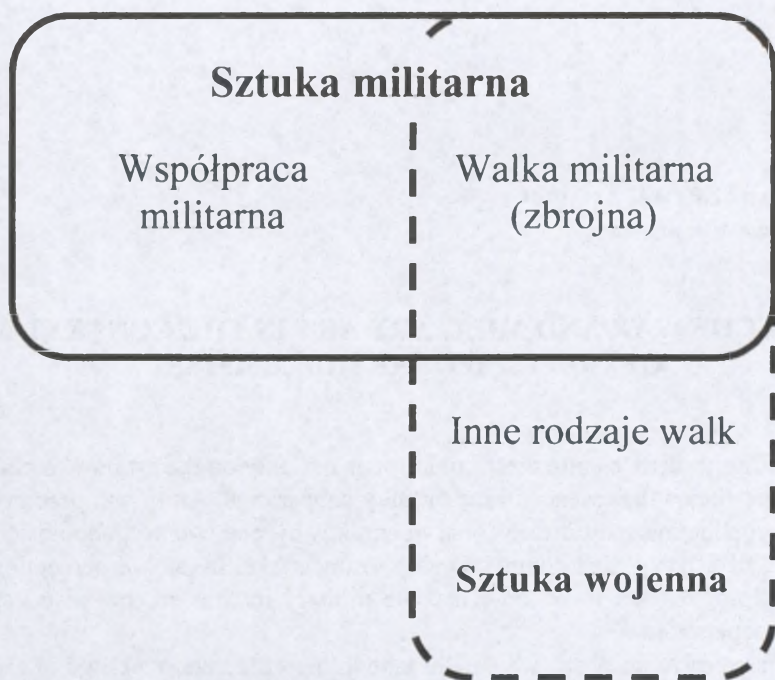
biak<sup>7</sup>, uznając, iż: (...) nie może być (...) traktowana w kategoriach asymetrii zasadnicza nawet różnica potencjałów. (...) Asymetria ma miejsce wówczas, gdy rozpatrywane podmioty (...) są do siebie niepodobne i nieadekwatne, gdyż nie powstały w procesie przekształcenia tego samego wzorca<sup>8</sup> (rys. 2). W tej sytuacji trudno mówić o asymetryczności działań, gdy dwie strony dysponują podobnymi siłami zbrojnymi, jeśli nawet w wielkości przeciwnych zgrupowań występują duże różnice. Asymetryczność taka wystąpi w przypadku, gdy z jednej strony walczą klasycznie siły zbrojne, z drugiej zaś cywilne ugrupowania terrorystyczne niewystępujące otwarcie „w polu” w zorganizowanych sztykach bojowych. Asymetria może wystąpić także w warunkach walki zbrojnej, gdy jedna strona dysponuje np. bronią jądrową zaś druga tylko konwencjonalną. W ocenie asymetryczności broni mamy do czynienia z względnością. Sama broń nie jest sama w sobie ani symetryczna, ani asymetryczna. Określenia te mają sens jedynie w zestawieniu. Jeśli obie strony walki używają np. broni biologicznej lub elektromagnetycznej, to trudno tu mówić o asymetryczności. Innym zagadnieniem jest istnienie równowagi lub nierównowagi podobnych potencjałów. W starciu dywizji pancernej z armią pancerną upatrujemy nierównowagi sił (przewagi jednej ze stron) nie zaś asymetryczności.

Płk Stepek w swojej wypowiedzi niedwuznacznie sugerował, że dowódca ogólnowojskowy, to dowódca lądowy. Takie rozumienie tej kategorii jest co prawda popularne w środowisku wojsk lądowych, lecz nie może być uznane za prawdziwe. Dowódca ogólnowojskowy – to dowódca całości zgrupowania, które toczy walkę lub prowadzi jakąś operację militarną. Kategoria ta ma znaczenie węższe i szersze. W wąskim znaczeniu oznacza dowódcę zgrupowania sił lądowych, któremu podlegają siły wszystkich rodzajów wojsk. W szerszym, operacyjnym znaczeniu oznacza dowódcę, któremu podległe są komponenty różnych rodzajów sił zbrojnych biorące udział w operacji. W tym drugim znaczeniu dowódca ogólnowojskowy, to dowódca sił połączonych wyznaczany spośród oficerów wykształconych i doświadczonych w prowadzeniu operacji połączonych. Może nim być odpowiednio przygotowany oficer wywodzący się z każdego rodzaju sił zbrojnych.

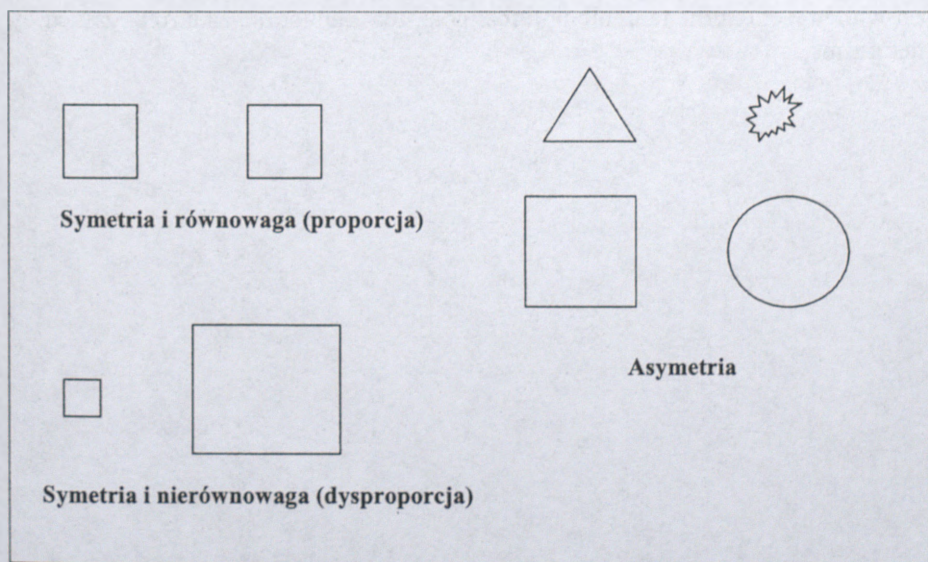
---

<sup>7</sup> K. Kubiak, *Wojna asymetryczna i terroryzm jako zagrożenie bezpieczeństwa państwa*, [w:] Konferencja naukowa *Bezpieczne niebo*, Warszawa 2002, s. 97–99.

<sup>8</sup> Tamże.



Rys. 1. Relacje między sztuką militarną a sztuką wojenną



Źródło: na podst. K. Kubiak, *Wojna asymetryczna i terroryzm jako zagrożenie bezpieczeństwa państwa*, [w:] Konferencja naukowa „Bezpieczne Niebo”, Warszawa 2002, s. 97–99.

Rys. 2. Sytuacje symetrii i równowagi

**Col. Ryszard SZPYRA, Ass. Prof.**

National Defense University, Warsaw

## **ART OF WAR AND MILITARY ART IN THE CONTEXT OF CONTEMPORARY DILEMMAS**

The military sciences interests should focus not only on the art how to conduct war, but also the on the essence of the military cooperation. Art of war perceived as the art of conducting multidimensional operations by one country, should include every kind of activity, that country is able to undertake. In such a perception the military art applies not to be only use the military instrument, but also various forms of cooperation.

In the area of military art, we should take into consideration a range of aspects connected with the civilization we are to deal with. In such case it will be relatively easy to justify our military operations conducted abroad. Military power should be used while reaching the tangible political goal, that cannot be, as a rule, gained by other means.

kmdr dr Piotr GAWLICZEK

Ministerstwo Obrony Narodowej

## DZIAŁANIA I WOJNY SYMETRYCZNE, DESYMETRYCZNE I ASYMETRYCZNE – PODEJŚCIE FRANCUSKIE I SZWAJCARSKIE

W swoim wystąpieniu na temat „Asymetria – konsekwencja burzliwych zmian militarnych w sferze ilościowo-jakościowej” Jacek Pawłowski skupił się na kwestiach pojęciowych, przykładach asymetrii w słynnych bitwach starożytności, wymiarach symetrii i asymetrii w świecie dwubiegunowym oraz nowej erze zagrożeń dla bezpieczeństwa.

Refleksje nad zagrożeniami, działaniami czy też wojnami asymetrycznymi są również bliskie teoretykom francuskiej myśli strategicznej. W odniesieniu do tego kraju, korzeni myślenia w kategoriach „asymetryczności” można doszukiwać już w 1792 roku, kiedy to w sposób najbardziej lapidarny istotę takich działań oddał delegat Collot d’Herbois na Konwencji Francuskiej stwierdzając, że *...wszystko jest dozwolone dla tych, którzy działają na korzyść rewolucji*<sup>1</sup>.

Szczególne znaczenie mają wnioski sformułowane po zakończeniu wojny w Algierii (1954–1962). Jak oceniał na przykład Hugues Letourneau, Algierski Narodowy Front Wyzwoleńczy stosował: *...ataki, zasadzki, terroryzm skierowany przeciwko własnej ludności, a także innym organizacjom wyzwoleniczym, zabójstwa, tortury, upokorzenia, rabunki dużych kwot finansowych ludności cywilnej, sabotaż przemysłowy i rolniczy, niszczenie dóbr publicznych, uprowadzenia i mordy osób podejrzanych o kolaborację, kampanie dezinformacyjne*<sup>2</sup>. Jednocześnie najmniejsze, niezgodne z prawem działanie sił okupacyjnych było wykorzystywane instrumentalnie przez intelektualistów w Paryżu jako instrument moralnego szantażu obliczonego na paraliżowanie działań rządu, wynikających z obawy przed wybuchami skandali.

Według ocen francuskich działania asymetryczne są utożsamiane w pierwszym rzędzie z terroryzmem, nazywanym „bronią biednych” lub „bronią słabych”. Stały się one niebezpieczeństwem realnym, wymierzonym przede wszystkim w najslabszy punkt świata zachodniego, jakim jest ludność cywilna.

<sup>1</sup> O. de Carvalho, *Asymmetric War*, „FrontPageMagazine.com”, wydanie z dnia 17 maja 2004 roku, maszynopis, s. 1., dostęp 2006-10-18. oryg. *Everything is permitted to those who act in favor of the revolution*.

<sup>2</sup> Tamże.

W ramach prowadzonej obecnie we Francji szerokiej debaty zadawane są pytania o to, co należy zrobić, aby położyć kres działalności organizacji niosących zagrożenie, potrafiących wykorzystać działania asymetryczne, wymierzając je w kluczowe elementy systemu powiązań globalnych (na przykład środki masowego przekazu, Internet, międzynarodowe stosunki gospodarcze, swobodny przepływ kapitału, a nawet najnowsze osiągnięcia z dziedziny nauki).

W odniesieniu do francuskojęzycznej bibliografii dotyczącej zagadnienia działań asymetrycznych, możliwe jest wymienienie kilkunastu opracowań mających walory naukowe. W niniejszym artykule chciałbym zwrócić uwagę na cztery z nich.

Jako pierwsze należy przedstawić opracowanie G. Brossoleta na temat „Esej na temat nie-bitwy”<sup>3</sup>. W połowie lat 70. XX wieku rozważał on możliwości zwalczania ugrupowań tzw. techno-partyzantki, bazującej na rozproszeniu niezależnych modułów, składających się z niewielkiej liczby bojowników dysponujących przenośną bronią przeciwpancerną lub przeciwlotniczą, nieprowadzących regularnych działań. Koncepcja ta zyskuje coraz większe zainteresowanie teoretyków myśli wojskowej, szczególnie w aspekcie prowadzenia działań zdecentralizowanych, w pełni mieszczących się w kategoriach asymetrycznych. Ma to znaczenie w sytuacjach, w których przeciwnikiem nie jest konkretne państwo, lecz organizacja niepaństwowa, ugrupowanie terrorystyczne – bardzo trudne do zlokalizowania, zaatakowania oraz zniszczenia.

Drugim opracowaniem jest książka „Wojny asymetryczne” (fr. *Les Guerres asymetriques*), która pojawiła się na francuskim rynku wydawniczym w 2002 roku<sup>4</sup>. Nosi podtytuł: „Konflikty dnia wczorajszego i dzisiejszego, terroryzm oraz inne zagrożenia”. Rozdziały dotyczą takich tematów, jak: rozważania nad asymetrią i desymetrią (fr. *Dissymétrie*), wojny asymetryczne toczone w przeszłości, Stany Zjednoczone w obliczu asymetrii, wnioski z kampanii w Kosowie, ograniczenia techniczne, terroryzm i asymetria, przyszłość wojen asymetrycznych oraz broni masowego rażenia.

Autorzy książki, na bazie definicji stosowanych w literaturze, podejmują próbę określenia pojęć „symetria”, „desymetria” i „asymetria” w wymiarze strategicznym. Symetrią jest walka prowadzona przez siły zbrojne równe sobie (fr. *un combat à armes égales*), desymetrią jest przewaga jakościowa i/lub ilościowa (fr. *une supériorité qualitative et/ou quantitative*), natomiast asymetria to wykorzystanie słabych stron przeciwnika, szczególnie przez uniemożliwienie mu wykorzystania zasad pola walki.

Trzecim opracowaniem jest książka pt.: „Wojna asymetryczna lub przegrana zwycięzcy”, wydana w 2003 roku, której autorem jest Jacques Baud<sup>5</sup>. W pięciu rozdziałach poruszane są takie problemy, jak: nowe paradygmaty, elementy strategii, natura asymetrii, formy asymetrii, możliwe przeciwdziałania. Autor twierdzi

<sup>3</sup> G. Brossolet, *Essai sur la non-bataille*, Paris, Belin, 1975.

<sup>4</sup> B. Courmont, D. Ribnikar, *Les guerres asymetriques*, „Presses Universitaires de France”, 2002.

<sup>5</sup> J. Baud, *La Guerre Asymetrique Ou La Defaite Du Vainqueur*, Editions du rocher, l'art de la guerre. Mars 2003.

interesująco, że terroryzm nie jest jedyną formą wojny asymetrycznej. Również przemoc, przestępstwa kryminalne i polityka stanowią jeden z elementów pola walki. Autor zauważa, że siłą terroryzmu są media.

Czwartym, znaczącym opracowaniem jest monograficzne wydanie francuskojęzycznego kwartalnika „Przegląd Międzynarodowy i Strategiczny” (fr. *La Revue Internationale et Stratgique*), ukazującego się nakładem paryskiego Instytutu Międzynarodowych Studiów Strategicznych (IRIS). Numer 51 z września 2003 roku nosi tytuł: „Konflikty asymetryczne, przyszłość wojny?”<sup>6</sup>.

W zamieszczonych artykułach skoncentrowano się na przedstawieniu istoty zagadnienia pojawiania się nowych aktorów asymetrycznych, związkach broni masowego rażenia z asymetrią, a także możliwości zapewnienia bezpieczeństwa strony silniejszej w warunkach działań asymetrycznych zastosowanych przez stronę słabszą.

W tym aspekcie należy zwrócić uwagę na to, że stanowisko Francji dotyczące podejścia do zagrożeń asymetrycznych jest konsekwencją dysponowania potencjałem, wykorzystywanym dla odstraszenia jądrowego (fr. *Dissuasion Nucléaire*). Potwierdzają to słowa prezydenta J. Chiraca, że kraj ten jest przygotowany do przeprowadzenia uderzenia jądrowego przeciwko każdemu krajowi stojącemu za ewentualnym atakiem terrorystycznym na żywotne interesy francuskie<sup>7</sup>, a środki te są zdolne do przeprowadzenia uderzenia taktycznego, jako działania odwetowego na atak terrorystyczny<sup>8</sup>. Ponadto według oceny J. Chiraca terroryzm sponsorowany przez państwa zastąpił zagrożenia ery zimnej wojny, a w licznych krajach znajdują posłuch radykalne idee, wzywające do konfrontacji cywilizacji. Należy odnotować, że Francja w strategii narodowej uwzględniła możliwość prowadzenia działań prewencyjnych, co sprawia, że występuje tu zbieżność z podejściem amerykańskim, a także zapisami strategii Unii Europejskiej<sup>9</sup>.

Według ocen francuskich, globalne zagrożenia wiążące się z asymetrią wymagają właściwej reakcji oraz poszerzenia wielopłaszczyznowej współpracy w wymiarze międzynarodowym<sup>10</sup>. W związku z tym działania podejmowane pod egidą ONZ powinny być wspierane technicznie przez kraje dysponujące takim potencjałem. Ma to jednocześnie wzmacniać poczucie solidarności i odpowiedzialność wszystkich państw w obliczu wspólnego przeciwnika – terroryzmu, zmierzającego

<sup>6</sup> *Le Dossier: Les conflits asymétriques, l'avenir de la guerre ?*, „La Revue internationale et stratégique” 2003, nr 51, automne, sous la direction de Barthélémy Courmont, strona internetowa: <http://www.iris-france.org/fr/Archives/revue>, dostęp 2006-10-18.

<sup>7</sup> M. Moore, *Chirac: Nuclear Response to Terrorism Is Possible*, Washington Post Foreign Service, Friday, January 20, 2006; s. A12.

<sup>8</sup> Dosłowne tłumaczenie wypowiedzi: *Przywódcy państw, którzy wykorzystaliby środki terrorystyczne przeciwko nam, a także ci, którzy myślą o wykorzystaniu broni masowego rażenia muszą liczyć się z adekwatną odpowiedzią z naszej strony. Taka odpowiedź może być konwencjonalna lub innego rodzaju. Uzbrojenie jądrowe stanowi element naszego systemu obronnego i jestem zdecydowany na jego użycie w odpowiedzi na atak terrorystyczny.*

<sup>9</sup> Zob. *French Defence Strategy*, [www.defense.gouv.fr/english/d166/index.html](http://www.defense.gouv.fr/english/d166/index.html), dostęp 2006-10-12.

<sup>10</sup> Strona internetowa MSZ Francji: [http://www.diplomatie.gouv.fr/en/france-priorities\\_1/terrorism\\_1944](http://www.diplomatie.gouv.fr/en/france-priorities_1/terrorism_1944), dostęp 2006-10-12.

do paraliżowania porozumień międzynarodowych oraz pogłębienia rozdźwięków między krajami bogatymi a biednymi.

Problematyka zagrożeń asymetrycznych znalazła również odzwierciedlenie w dokumentach o charakterze strategicznym. W „Planie perspektywicznym na najbliższe 30 lat”<sup>11</sup>, w rozdziale dotyczącym kontekstu geostrategicznego sformułowano ocenę, że ryzyka mogą pochodzić ze strony aktorów rządowych oraz pozarządowych, tworzyć nowe konteksty sytuacyjne, czy wręcz przybierać różne formy działania. Do podstawowych z nich można zaliczyć: terroryzm, przestępczość zorganizowaną, przede wszystkim proliferację broni jądrowej, radiologicznej, biologicznej i chemicznej. W dalszej perspektywie narzędziem terrorystów mogą stać się bronie bezpośredniego oddziaływania energetycznego (*Directed Energy Weapons* – DEW).

W rozdziale dotyczącym poziomu operacyjnego, w ramach przedstawiania typologii przyszłych działań (fr. *Prospective Opérationnelle: Typologie Des Engagements Futurs*), uwagę poświęcono definicjom pojęć „symetria” (fr. *Symetrie*), „desymetria” (fr. *Dissymétrie*) oraz „asymetria” (fr. *Asymétrie*). Stwierdzono, że te określenia stanowią już klasykę słownictwa związanego z prowadzeniem działań, tak samo jak pojęcie konfliktów o dużej lub małej intensywności.

Strony **konfliktów symetrycznych** ...dążą do osiągnięcia celów tego samego typu, stosując podobne środki i sposoby działania<sup>12</sup>. Uogólniając, taki rodzaj konfliktu dotyczy w zasadzie sił zbrojnych zorganizowanych instytucjonalnie, jednakże sztywna symetria może zostać zachwiana przez innowacje technologiczne lub doktrynalne. W **konfliktach desymetrycznych** mamy do czynienia z ...*regularnymi siłami zbrojnymi państw, względnie różnych koalicji, których cele są tej samej natury, ale różnią je środki i sposoby działania*<sup>13</sup>. **Konflikty asymetryczne** dotyczą stron ...*które nie mają ani tej samej wizji świata, ani takich samych schematów myślenia, a ich oczekiwania oraz cele są diametralnie sprzeczne*<sup>14</sup>.

Jak wynika z treści dokumentu, kiedy silniejsza strona zdominuje swoimi wpływami dyplomatycznymi scenę światową, a także osiągnie bardzo wysoki poziom zdolności prowadzenia wojen konwencjonalnych, przeciwnicy mogą zastosować środki walki niekonwencjonalnej i asymetrycznej do jej pokonania. Siła będzie wykorzystana dla skoncentrowania się na zaatakowaniu środków ciężkości wszystkich sfer: wojskowej, politycznej, ideologicznej, kulturowej i etycznej. Aby to osiągnąć, mogą również wykorzystywać słabości nowoczesnych społeczeństw związane z postępowaniem w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturowej. Potencjalni agresorzy mogą również poszukiwać korzyści z uregulowań prawnych warunkujących

<sup>11</sup> *Le Plan Prospectif a 30 Ans. Synthèse*, French Chief of Armed Forces Staff (Chef d'Etat-Major des Armées – CEMA) and French Armament Procurement Agency (Délégation générale pour l'armement – DGA), Juin 2005, maszynopis.

<sup>12</sup> Fr... les parties en présence poursuivent des buts de même nature et utilisent des moyens et des modes d'action similaires. *Le Plan Prospectif...*, s. 9.

<sup>13</sup> Fr... armées régulières issues de puissances, ou de coalitions d'envergures différentes ayant des objectifs de même nature mais utilisant des moyens et des modes d'action différents. *Le Plan Prospectif...*, s. 9.

<sup>14</sup> Fr... qui n'ont ni la même vision du monde ni les mêmes schémas de pensée et dont les enjeux et les objectifs sont diamétralement opposés. *Le Plan Prospectif...*, s. 9.

ograniczenia swobód obywatelskich. Na cyberterrorystów mogą być z kolei narażone nowoczesne środki łączności i informacji, takie jak Internet.

Siły zbrojne biorące udział w operacjach zagranicznych będą coraz częściej obiektami asymetrycznych sposobów działań, takich jak terroryzm lub wykorzystanie broni masowego rażenia, ukierunkowanych na zniwelowanie przewagi wojskowej i technicznej. Należy więc być przygotowanym na potencjalne zrywanie strategiczne (fr. *ruptures stratégiques potentielles*), generowane w trakcie tego typu działań. Będzie to wymagało dysponowania zróżnicowanymi środkami oraz sposobami działania, realizowanymi nie tylko w wymiarze czysto wojskowym, ale również w ramach operacji policyjnych, aparatu sprawiedliwości i finansów, polityki prewencyjnej itp. Zmienia się w związku z tym znaczenie pojęć „bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne”. Rozwiązywanie tego typu konfliktów będzie długotrwałe oraz wymagające wytrwałości zaangażowanych stron.

Podejście szwajcarskie jest zbliżone do francuskiego podejścia do asymetrii w kategoriach zagrożeń oraz konfliktów zbrojnych. Przykład może stanowić regulamin dowodzenia operacyjnego armii tego kraju<sup>15</sup>. W dokumencie tym znajdują się pojęcia zdefiniowane w poprzedniej części artykułu – „symetria”, „desymetria” oraz „asymetria”.

W kontekście podziału na rodzaje, konflikty zostały uporządkowane w następujące kategorie: symetryczne, desymetryczne i asymetryczne (podział konfliktów według kryterium stron przedstawiono na rys. 1). W praktyce może jednak dochodzić do ich przenikania się, w zależności od rozwoju sytuacji.

W ramach **konfliktów symetrycznych** obie strony dysponują siłami zbrojnymi, które mają wiele podobieństw w takich dziedzinach jak doktryny, struktura oraz uzbrojenie i sprzęt. Porównywalna jest taktyka oraz cele strategiczne i operacyjne. W takim wypadku dowodzenie jest sprawowane według podobnej logiki politycznej i wojskowej<sup>16</sup> (np. dwie wojny światowe).

W **konfliktach desymetrycznych** jedna ze stron posiada zdecydowaną przewagę sił zbrojnych, uwzględniając doktryny, struktury oraz środki. Cele polityczne i wojskowe są jednak porównywalne. Strona dominująca dąży do wykorzystania posiadanej przewagi, a konkretny przykład może stanowić amerykańska inwazja na Irak w marcu 2003 roku<sup>17</sup>.

W ramach **konfliktów asymetrycznych** jedna ze stron nie chce lub nie może swojego mniejszego potencjału (biorąc pod uwagę doktryny, struktury oraz środki)

<sup>15</sup> Schweizerische Armee. Einsatz. Reglement Chef der Armee. Operative Führung XXI (OF XXI). 01.01.2004, ALN nr 292-9595.

<sup>16</sup> Niem. Bei *symmetrischen Konflikten* verfügen die Konfliktparteien über Streitkräfte, die sich in wesentlichen Bereichen wie Doktrin, Struktur und Mittel ähnlich sind und vergleichbare taktische, operative und strategische Ziele verfolgen. In einem solchen Fall erfolgt die Kampfführung aller Beteiligten gemäss derselben politischen und militärischen Logik (z.B. beide Weltkriege), tamże, s. 8.

<sup>17</sup> Niem. Bei *dissymmetrischen Konflikten* verfügt eine Konfliktpartei über überlegene Streitkräfte (in Bezug auf Doktrin, Struktur und Mittel). Die politischen und militärischen Ziele der beteiligten Konfliktparteien sind jedoch vergleichbar. Die überlegene Konfliktpartei versucht, ihre militärische Überlegenheit gegen den oder die unterlegenen Gegner auszunutzen (z.B. Ausnutzung einer überlegenen Militärmacht während dem Golfkrieg von 2003), tamże, s. 8.

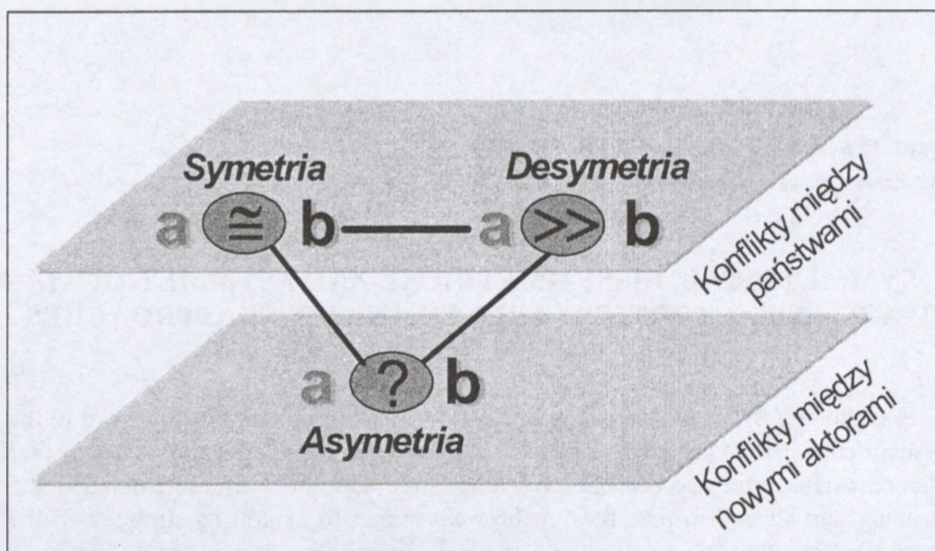
wykorzystać w trakcie konfliktu symetrycznego lub desymetrycznego, poszukując słabych stron przeciwnika. Do nich można zaliczyć takie elementy, jak: opinia publiczna, wrażliwości sfery kultury, prawa lub kwestie etniczne.

W konsekwencji takiego podejścia zmieniają się cele, a jako główne są upatrywane obiekty o dużym znaczeniu dla użyteczności publicznej, sieci komunikacyjne, systemy transportu. W ramach prowadzenia działań asymetrycznych dochodzi do zastosowania szczególnie okrutnych sposobów walki (są użyte nie tylko środki wojskowe, ale przede wszystkim obliczone na zainteresowanie środków masowego komunikowania). Strona konfliktu asymetrycznego usiłuje złamać wolę drugiej strony, a w trakcie działań dużą rolę mają do odegrania nie tylko siły zbrojne, ale również cywilne siły bezpieczeństwa.

\* \* \*

Przedstawione rozważania pozwalają na sformułowanie wniosku, że teoretycy francuscy i szwajcarscy podzielają poglądy amerykańskie odnoszące się do ocen, iż potencjalnie słabsza strona posiada możliwość poszukiwania skutecznych rozwiązań alternatywnych w celu optymalnego wykorzystania własnych atutów. Jednym z nich może być zastosowanie nowoczesnej techniki, a nawet możliwość wykorzystania przez ugrupowania terrorystyczne broni masowego rażenia. Na uwagę zasługuje włączenie do zasobów pojęć definiujących obszar wzajemnych relacji stron konfliktu, określenia – desymetrii, stanowiącej ogniwo pośrednie między symetrią a asymetrią.

Intrygująca jest symboliczna wymowa obrazów, jakie stanowią okładki dwóch wymienionych w artykule książek. Na pierwszej widzimy biblijne sylwetki Dawida i Goliata (okładka książki „Wojny asymetryczne”), na drugiej współczesne dziecko palestyńskie trzymające w ręku kamień i zamierzające się nim na czołg izraelski (okładka książki „Wojna asymetryczna lub przegrana zwycięzcy”). Wojna asymetryczna stawia naprzeciwko siebie od tysięcy lat dwie nierówne siły, nie tylko ze względu na siłę militarną, lecz również na sposób użycia. Tak było, tak jest i tak z pewnością będzie.



Źródło: Schweizerische Armee. Einsatz. Reglement Chef der Arme, s. 8.

Rys. 1. Aktorzy w konfliktach symetrycznych, desymetrycznych i asymetrycznych

**Capt. (Navy) Piotr GAWLICZEK, Ph. D.**

Ministry of National Defense, Warsaw

## **SYMMETRICAL, DISSYMMETRICAL AND ASYMMETRICAL WARS AND ACTIVITIES – FRENCH AND SWISS APPROACHES**

French and Swiss theoreticians share the American opinions with regard to the assessments perceiving the potentially weaker part being able to possess a real chance to find and use the effective alternative solutions while challenging the stronger part. It is also possible for the weaker part to exploit its strengths in the most effective way.

One of the examples is connected with the application of modern technology, the possibility to use weapons of mass destruction (WMD) by terrorist groups, including. It is necessary to take into consideration that the vocabulary of the mutual relations between parts of the conflict could be extended by new expressions and notions, such as *dissymmetry*, creating the link between symmetry and asymmetry.

There is a symbolic meaning in the pictures, covering two books mentioned by the Author in his contribution. On the first one we can see the figures of biblical heroes David and Goliath (*The Asymmetrical Wars*), on the other one there is a contemporary Palestinian child throwing a stone against the Israeli tank (*The Asymmetrical War or the Defeat of the Winner*).

For thousands of years, the asymmetrical war is placed between two unequal forces, not only due to different military power, but also due to the way of its application. It happened many times in the history, it is happening at present and certainly will take place in the future.

plk rez. dr Czesław MARCINKOWSKI

Akademia Obrony Narodowej

## WYBRANE ELEMENTY SZTUKI WOJENNEJ W ŚWIETLE WSPÓŁCZESNYCH KONFLIKTÓW ZBROJNYCH

*Doctrina vim promovet inistam*

Horacy

Rozpad dwubiegunowego świata nie spowodował – jak euforycznie zakładano – wygaszenia wszelkich konfliktów zbrojnych. Wprost przeciwnie, wielobiegunowość wywołała szereg nowych, uśpionych do tej pory konfliktów o podłożu nacjonalistyczno-religijnym. Współczesne konflikty zbrojne i wojny mają szereg nowych charakterystycznych cech. Zaliczyłbym do nich:

– **zbrutalizowanie działań bojowych** będące wynikiem rozwarstwienia w organizacjach walczących o cele wyartykułowane przez organa polityczne odpowiedzialne za przygotowanie ideologiczne wojny (b. Jugosławia, wojna o Góry Karabach, Czeczenia, Irak);

– **walkę wszystkich ze wszystkimi** stanowiącą wynik rozwarstwienia w organizacjach (militarnych i coraz częściej paramilitarnych) prowadzących walkę zbrojną oraz brak tzw. państwa opiekuna, które do tej pory sprawowało rolę dostawcy sprzętu wojskowego i uzbrojenia oraz dawało ochronę w sferze polityczno-międzynarodowej (Angola, Bośnia i Hercegowina, Nigeria, Sierra Leone, Irak);

– **użycie wyrafinowanych broni i metod walki** oznaczające zastosowanie w konflikcie zbrojnym nie tylko wysoko specjalistycznego uzbrojenia, ale przede wszystkim działającego w sposób szczególnie okrutny, powodujący duże zniszczenia i ogromne cierpienia ludzkie;

– **rozpad państwa „bazowego”** w wyniku konfliktu zbrojnego (zwłaszcza o podłożu religijno-etnicznym) stwarza nową jakość w sferze politycznej. Powstać mogą dwa lub trzy nowe państwa, często wrogo do siebie nastawione i wymagające nadzoru międzynarodowego (b. Jugosławia);

– **fragmentaryzację społeczeństwa „bazowego”** będącą zjawiskiem pochodnym od rozpadu państwa „bazowego”. Powoduje formowanie się nowego społeczeństwa w zasadzie o czystym, etnicznym składzie z możliwymi enklawami grup etnicznych (b. Jugosławia, Afganistan, Irak);

– **gwałtowne załamanie gospodarki** spowodowane zniszczeniami infrastruktury przemysłowej, komunalnej i zerwaniem więzi kooperacyjnych w wyniku walk zbrojnych. Przyczyniają się do zubożenia społeczeństwa i rozwoju struktur mafijnych (Gruzja, Kosowo, Kongo, Liberia, Irak);

– **antyhumanitarny charakter działań bojowych** będący funkcją wszystkich wyżej przytoczonych cech charakterystycznych współczesnych konfliktów zbrojnych. Wynikiem tej cechy jest ogromna liczba ofiar i cierpień;

– **lekceważący stosunek do międzynarodowego prawa wojny**, prezentowany przez wszystkie strony konfliktu. Obejmuje on negatywny stosunek nie tylko do żołnierzy, ale również do osób cywilnych (Bośnia i Hercegowina, Abchazja, Rwanda, Nigeria);

– **niekontrolowane przemieszczanie ludności (uchodźcy i wygnańcy)** będące poniekąd wynikiem dwóch ostatnich wymienionych cech, chociaż sam konflikt zbrojny zawsze generuje exodus ludności cywilnej (Bośnia i Hercegowina, Kosowo, Rwanda, Afganistan, Irak, Czeczenia);

– **asymetryczność** będąca wynikiem wejścia w stan konfliktu militarnego dwóch podmiotów dysponujących techniką wojskową o różnym stopniu rozwoju (zaawansowania) technologicznego (walki o Grozny, w Afganistanie, w Kosowie, Irak).

Wymienione wyżej cechy charakterystyczne nie zamykają całości problemu. Każdy nowy konflikt może wyłonić nowe zjawiska i nakreślić nowe cechy, które dotychczas nie występowały.

Główne konflikty zbrojne przełomu XX i XXI wieku, które znamienne wpłynęły na obraz współczesnego świata i mogą posłużyć do rozważań na temat ewolucji sztuki wojennej miały asymetryczny charakter. Do najbardziej znaczących, określających kierunki przemian, zaliczyłbym:

- pierwszą wojnę w Zatoce Perskiej (1992);
- powietrzną operację NATO w Kosowie (1999);
- drugą wojnę w Czeczenii (2000);
- Afganistan (2002);
- Irak (2003);
- Liban (2006).

W tych konfliktach rozwinięte technologicznie armie (państwa) zderzyły się z wojskami państw o wolniejszym rozwoju ekonomiczno-technologicznym, znacznie gorzej wyposażonych i posiadających niższy potencjał militarny lub wręcz formacje o charakterze paramilitarnym. W związku z tym rodzi się szereg pytań o realizowaną (prowadzoną) działalność wojskową w kontekście polityczno-społecznym. Czy są to konflikty zbrojne (wojny) zderzające dwie cywilizacje, czy może są tylko militarnym środkiem wymuszania pokoju? Jakie efekty zrodziły więc te zderzenia? Czy asymetria będzie stałym standardem przyszłych konfliktów?

I najbardziej istotne, fundamentalne pytania – czy bezpieczeństwo międzynarodowe będzie mieć charakter asymetryczny? Czy tendencje działań wojennych

zarysowane w wyżej wymienionych wojnach powtórzą się w innych przypadkach? Jak będzie wyglądać nowa wojna XXI wieku?

Pragnę podkreślić ogromną zmianę w sferze międzynarodowego środowiska bezpieczeństwa, które jest niewątpliwie inspirujące dla podejmowanych decyzji politycznych w sprawie siłowego rozwiązania konfliktu. W treści środowiska bezpieczeństwa (rys. 1), mieszczącego się w obszarze makroprzestrzeni politycznej wyróżniam bliższe i dalsze środowisko bezpieczeństwa, dostrzegając asymetryczność sytuacji. To właśnie ta asymetryczność bezpieczeństwa, a raczej asymetryczność zagrożeń jest przyczyną militarnego rozwiązania politycznych problemów.

Międzynarodowe środowisko bezpieczeństwa obejmuje całe przeogromne spektrum polityczno-ekonomiczno-militarnych uwarunkowań problemów bezpieczeństwa międzynarodowego, ale i narodowego. Każdy z tych stanów zachodzi przecież w określonych warunkach zagrożeń i przeciwdziałania.

Mówiąc o asymetrii konfliktów zbrojnych (działań wojennych), należy dostrzec kilka innych, nie mniej ważnych asymetrii. Mam na myśli asymetrię:

- świata politycznego;
- technologiczną (techniki wojskowej);
- działań bojowych.

Uważam, że zmiany w sztuce wojennej wywołane uwarunkowaniami zmian w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego będą zmierzać w kierunku:

- określenia roli człowieka (żołnierza) w wojnie przyszłości i jego umiejętności szybkiego reagowania na nowe zdarzenia taktyczne lub operacyjne (twórcze stosowanie zasad sztuki wojskowej);
- ustalenia miejsca i roli robotów (maszyn bojowych) w realizacji zadań taktycznych i operacyjnych;
- określenia, do jakiej wojny przygotować żołnierza przyszłości (czy wystarczy C4I);
- zdefiniowania uzbrojenia, sprzętu (wyposażenia) super żołnierza przyszłości;
- przygotowania wojsk do zwalczania partyzantki;
- posiadania wydzielonej siły wojskowej o statusie „policyjnym”.

Nie ulega wątpliwości – co zresztą występujący podkreślali w swoich referatach – że w ostatnich dziesięciu–piętnastu latach nastąpiły głębokie zmiany w wielu aspektach kształtujących nowe warunki ewolucji (rozwoju) sztuki wojennej. Nowe wyzwania warunkujące ewolucję metod i sposobów realizacji zadań w poszczególnych i wybranych zasadach sztuki wojennej można sformułować następująco:

- **celowość działania** – opierająca się na celach nadrzędnej struktury wojskowej lub zadań polityki;
- **szybkie rozwijanie wojsk (oddziałów) w rejonie operacyjnym** – związane jest z ogromną dynamiką wydarzeń politycznych i wojskowych w rejonie konfliktowym, m.in. ze względu na wzrost możliwości komunikowania (telefonia komórkowa, Internet) oraz podejmowania niszczycielskich działań wojskowych. Szybkie

rozwijanie wojsk (zgrupowania) nabrało szczególnego znaczenia w „Pustynnej burzy”, ale i w późniejszych okresach na różnych terytoriach. Potrzebę szybkiego rozwijania wojsk do operacji pokojowych dostrzegły Narody Zjednoczone, tworząc system UNSAS (*United Nations Stand-by Arrangements System*) i powołując SHIRBRIG (*Stand-by High Readiness Brigade*), która 15 grudnia 2006 roku będzie świętować swoje 10-lecie;

– **manewrowość** – podstawowa zasada sztuki wojennej dzięki rozwojowi techniki nabiera nowego wymiaru;

– **taktyczne zespoły zadaniowe** – stanowią odpowiedź i jednocześnie rozwiązanie organizacyjne na wyzwania współczesnych wojen. Zespół zadaniowy składa się z dwóch elementów:

1) **naziemnego**: pododdział piechoty na KTO (kołowy transporter opancerzony) w sile kompanii (batalionu) i pododdziałów wspierających oraz

2) **powietrznego**: pododdziały śmigłowców bojowych, wielozadaniowych lub transportowych (uwzględniających selektywny podział realizowanych zadań);

– **lekkie siły mobilne** – zdolne do szybkiego przerzutu i podjęcia działań „z marszu”. Do realizacji tej zasady sztuki wojennej w warunkach współczesnych rozwija się wojska powietrznodesantowe, kawalerię powietrzną i siły do działań specjalnych typu „comando”. Te ostatnie zarekomendowały się pozytywnie w ostatnim czasie (Afganistan, Liban);

– **„przykrycie” z powietrza działań wojsk (pododdziałów) lądowych** – pozwala im zachować zdolności bojowe;

– **zaskoczenie** – może zmienić przebieg działań w skali mikro i makro. Stosowanie fortelu i nieszablonowych rozwiązań jest cechą charakterystyczną współczesnych konfliktów;

– **partyzancki charakter walki** – wynika z prowadzenia asymetrycznych działań. Pokonana w konflikcie zbrojnym armia (społeczność) przechodzi do formy działań dostępnej jej ze względu na posiadane uzbrojenie, znajomość terenu i jego charakter (rzeźba, pokrycie), wsparcie ludności cywilnej. Ten typ aktywności społeczno-militarnej w rejonie konfliktu zbrojnego wymaga przygotowania wojsk do niezwykle trudnego i wymagającego dużych ofiar działań – zwalczania partyzantki<sup>1</sup>. Ze zwalczaniem partyzantki wiąże się zagadnienie nieograniczonego użycia broni;

– **skrócenie czasu reakcji ogniowej** – (do kilku minut) poprzez wykorzystanie środków ogniowych i informacji z HUMINT. Przewaga w szybkim otwarciu ognia i porażenia dowolnego celu jest w sztuce wojennej zasadą pierwszoplanową i niepodważalną. Dzisiejsze możliwości technologiczne dają możliwość urzeczywistnienia tej zasady m.in. poprzez wykorzystywanie systemów precyzyjnego rażenia (Kosowo, Liban, Irak).

– **zachowanie zdolności bojowej** – jest niezbędne w prowadzeniu każdej działalności militarnej, w każdych warunkach, głównie w aspekcie:

---

<sup>1</sup> Jak pokazują doświadczenia drugiej wojny światowej, do zwalczania jednego partyzanta trzeba było zaangażować do trzydziestu żołnierzy.

– **zapewnienia bezpieczeństwa wojskom** – (ochrona i obrona żołnierza) również w bazach i obozowiskach staje się jednym z ważniejszych elementów funkcjonowania wojsk. Stosowane we współczesnych konfliktach środki rażenia wywołujące wielorakie rany i okaleczenia, ciągłe zagrożenie zdrowia i życia np. poprzez użycie IED (*Improvised Explosive Device* – improwizowana mina pułapka) oraz związane z tym zjawiska stresu i PTSD, zwłaszcza w warunkach długotrwałego przebywania w strefie walki wymagają podejmowania określonych działań zaradczych.

Dla bezpieczeństwa wojsk istotne będzie podjęcie działań na rzecz przeciwdziałania użyciu materiałów wybuchowych i niebezpiecznych w środowisku zagrożenia bronią masowego rażenia NBC EOD, w tym również improwizowanych ładunków wybuchowych NBC EOD/IED.

– **przeniesienia walk do miast** – nastąpiło za sprawą partyzantki, szczególnie jej formy miejskiej. Do zwalczania partyzantów (rebeliantów, terrorystów) wbrew wcześniejszym koncepcjom zaczęto wykorzystywać czołgi. Armata czołgowa o dużej sile niszczącej i opancerzenie chroniące żołnierzy stanowią doskonale narzędzie walki w mieście, szczególnie o zabudowie niskiej i lekkiej konstrukcji. Jednocześnie w walce miejskiej jest to narzędzie bardzo wrażliwe nawet na najprymitywniejszą broń przeciwpancerną. Wsparcie śmigłowców bojowych nie zawsze było adekwatne do potrzeb czołgistów.

Doświadczenia, jakie uzyskano, zaowocowały decyzjami o modernizacji czołgów w kierunku przystosowania ich do walki w terenie zurbanizowanym. Stosowane decyzje podjęły już USA (wprowadzając np. zestaw TUSK<sup>2</sup> – *Tank Urban Survival Kit*), Niemcy, Wielka Brytania.

– **nowa rola (znaczenie) terenu w walce** – współczesne konflikty zbrojne (wojny) głównie w aspekcie asymetryczności wykazały, że teren nie utracił na znaczeniu, a wprost przeciwnie – jest pomocny w prowadzeniu walki. Umiejętne wykorzystanie jego właściwości aktywizuje wojska, głównie małe pododdziały (pluton, drużyna), oddając niejednokrotnie im inicjatywę taktyczną.

Zwrócić chciałem uwagę – dla pewnej równowagi rozważań zdominowanych nurtem iracko-afgańskim – na teren górski i wysokogórski, z jakim spotkali się uczestnicy misji OBWE w Gruzji (2001–2003) podczas realizacji operacji osłony granic Gruzji (rys. 1) od przenikania partyzantów z Czeczenii (BMO – *Border Monitoring Operation*). Wykres przekroju pionowego wzdłuż granic Gruzji i republik Federacji Rosyjskiej wskazuje wyraźnie na duże możliwości operacyjne małych grup żołnierzy.

W świetle powyższych uwag nasuwa się zasadnicze pytanie. **Do jakich działań przygotowywać wojska (żołnierzy i dowódców)?** Niewątpliwie do działań skutecznych i ujmujących doświadczenia z ostatnich konfliktów. Musimy przy tym

---

<sup>2</sup> Obejmuje on m.in. dodatkowe opancerzenie ARAT (*Abrams Reactive Armor Tiles*), prętową osłonę tylnej części kadłuba (zwłaszcza przedziału silnikowego), zdalne sterowanie (z wnętrza pojazdu) stanowisko 12,7 mm km M2 dowódcy, zewnętrzną końcówkę czołgowego telefonu wewnętrznego (łącność załogi z żołnierzami desantu czołgowego).

pamiętać, że każda następna wojna jest inna od tej poprzedniej. Ma inny charakter i przebieg.

Z tego względu chcę zwrócić uwagę na fakt, że np. dotychczas w Siłach Zbrojnych RP nie funkcjonują pododdziały przeszkolone oraz przygotowane organizacyjnie i sprzętowo do realizacji zadań NBC EOD/IED w pełnym zakresie, ani nie prowadzono stosownych szkoleń. Doświadczenia irackie wskazują jednoznacznie na potrzebę i konieczność posiadania takich specjalistycznych pododdziałów. Jednocześnie wskazują m.in. na potrzebę wzbogacenia wyposażenia indywidualnego żołnierzy np. w: indywidualne namierniki (pozycjometry), wielowymiarowość uzbrojenia (noktowizory, celowniki laserowe, granatniki podwieszane), łączność obrazowa, małe agregaty prądotwórcze, badania kodu DNA itp.

Bardzo charakterystyczną cechą współczesnych konfliktów zbrojnych staje się niewątpliwie **Koalicyjność (wielonarodowość)** – tak po stronie koalicji międzynarodowej działającej z upoważnienia (z mandatu) organizacji międzynarodowej, jak i po stronie przeciwnej. Zasada koalicyjności została wysoko postawiona przez sojusz północnoatlantycki w Kosowie (1999 r.), Afganistanie (2004–2006 r.) lub przez koalicję antyterrorystyczną w Afganistanie (2002 r.) lub Iraku (2003–2006 r.).

Sformowane siły koalicyjne realizowały zadania oparte na planach operacyjnych (OPlan) wynikających z politycznych celów związanej koalicji. Działania wojsk oparte były na stosownych SOP-ach, ale jednocześnie prawie każdy kontyngent narodowy posiadał swoje narodowe uwarunkowania realizacji zadań na rzecz koalicji.

Problem koalicyjności dotyczył także polskiego kontyngentu wojskowego w Iraku, którego dowódcy mocą decyzji politycznej byli dowódcami Wielonarodowej Dywizji Centrum-Południe. Problemy związane z dowodzeniem związkami taktycznym składającym się z wojsk 24 państw w pierwszej zmianie i 10 państw w VII zmianie (tabela 1). Ewolucja składu kolejnych zmian MND CS są tematem na oddzielne opracowanie.

W rozmowach, jakie prowadziłem z niektórymi dowódcami lub szefami sztabów czy też oficerami operacyjnymi poszczególnych zmian wyłania się właśnie taka skala problemów operacyjnych, szkoleniowych i logistycznych, jakie trzeba było rozwiązać. Wiele stosunkowo prostych problemów wymagało uzgodnień i decyzji narodowych decydentów wprost z metropolii.

Z realiów działań wynika, że w tym przypadku oczekiwania i potrzeby „koalicyjności” rozminęły się z koniecznością polityczno-biurokratycznych uzgodnień różnorodnych interesów poszczególnych uczestników – czyli z „antykoalicyjnością”. Po raz kolejny widać wyraźnie, że koalicyjne wojska nie mogą mieć zbyt dużo komponentów i to zazwyczaj drobnych, typu kompania lub pluton. Co prawda politycznie i medialnie „koalicyjność” im większa, tym ładniej wygląda – lecz jednocześnie wzrasta liczba problemów organizacyjnych.

Tabela 1

## Ewolucja składu kolejnych zmian MND CS

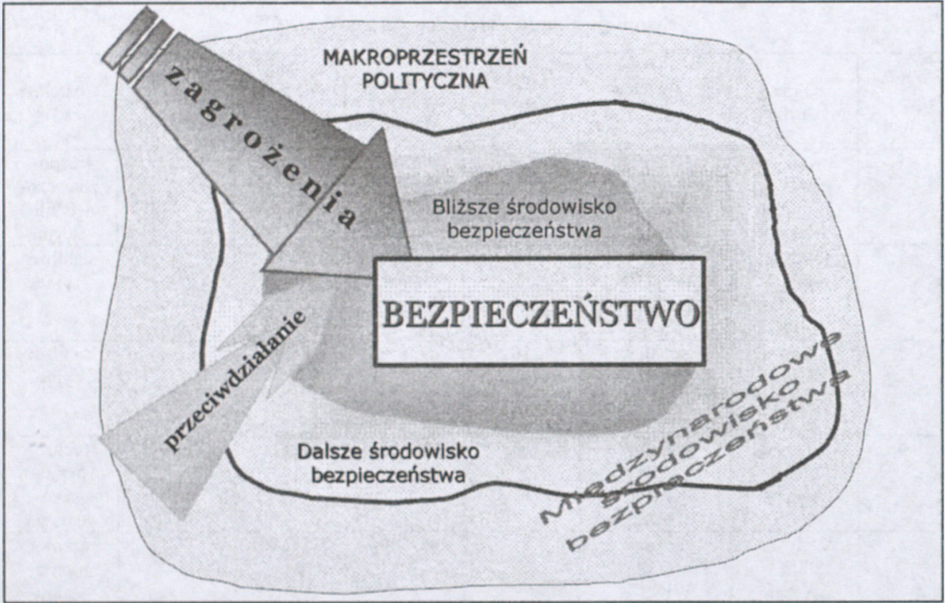
Zmiana (tura)	Okres służby	Dowódca zmiany	Liczba państw w koalicji	Stan osobowy MND CS	Stan osobowy PKW Irak	Liczba prowincji w strefie	Charakter zadań
1.	3 września 2003 – 13 lutego 2004	gen. dyw. Andrzej TYSZKIEWICZ	24	8550	2318	5	rozpoznawczo-stabilizacyjne
2.	13 lutego 2004 – 18 lipca 2004	gen. dyw. Mieczysław BIENIEK	16	ok. 6500	2483	3	stabilizacyjne
3.	18 lipca 2004 – 7 lutego 2005	gen. dyw. Andrzej EKIERT	16	ok. 6500	2488	3	stabilizacyjne
4.	7 lutego 2005 – 25 lipca 2005	gen. dyw. Waldemar SKRZYPCZAK	14	ok. 5500	1652	3	stabilizacyjno-szkoleniowe
5.	25 lipca 2005 – styczeń 2006	gen. dyw. Piotr CZERWIŃSKI	14	ok. 3800	1415	3	szkoleniowo-stabilizacyjne
6.	styczeń 2006 – 18 lipca 2006	gen. dyw. Edward GRUSZKA	12	ok. 3200	ok. 900	2	szkoleniowo-doradcze
7.	18 lipca 2006 – styczeń 2007?	gen. dyw. Bronisław KWIATKOWSKI	12	ok. 3200	ok. 800	2	szkoleniowo-doradcze
8.	styczeń 2007		10?	?	?	?	

\* \* \*

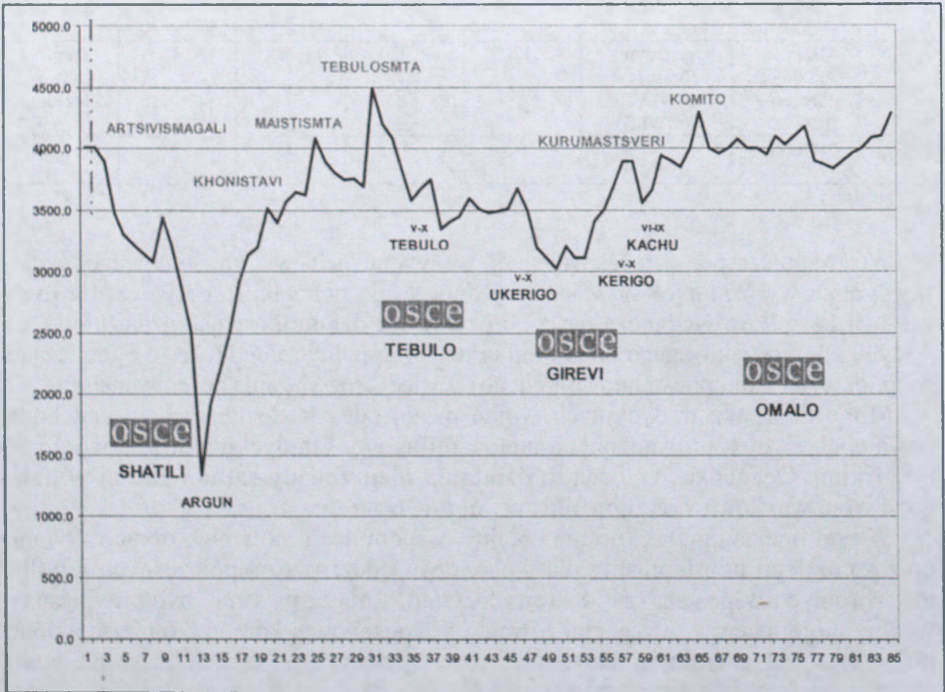
We współczesnej sztuce wojennej, w warunkach wielobiegowego świata szczególnie wyróżniająca się zasadą i jednocześnie potrzebą jest **stworzenie przewagi sił i środków**. Jednocześnie z tym **celowość działania** wojsk uzależniona jest (i wynika) od oczekiwanego efektu militarnego lub politycznego (często ograniczane go m.in. wymogami prawa humanitarnego), a więc – rozwiązania oczekiwanego.

Mimo że epoka tradycyjnych wojen raczej odeszła do lamusa, to nadchodzi nowa epoka wojen prowadzonych metodami na wpół tradycyjnymi i na wpół partyzanckimi. Ocenia się, że będą to **działania nieprzewidywalne i raczej w kategorii wielowariantowych konfliktów (multivariant wars)**.

W tym miejscu muszę, po raz kolejny, wspomnieć o potrzebie opracowywania oraz szerokiego udostępniania dla wojsk doświadczeń ze współczesnych konfliktów zbrojnych w postaci tzw. **lessons learned**. Rola ta powinna być przypisana – według mojej oceny – wyspecjalizowanej kilkusobowej komórce umiejscowionej np. w Sztapie Generalnym lub Dowództwie Operacyjnym. Generalizowanie wniosków i uogólnianie doświadczeń w sposób formalny, zorganizowany byłoby pożyteczne dla rozwoju nauki i praktyki wojskowej.



Rys. 1. Środowisko bezpieczeństwa międzynarodowego



Rys. 2. Przekrój pionowy terenu górskiego (w misji OBWE w Gruzji)

**Col. (Ret.) Czesław MARCINKOWSKI, Ph. D.**

National Defense University, Warsaw

## **SELECTED ELEMENTS OF MILITARY ART IN THE FOCUS OF CONTEMPORARY MILITARY CONFLICTS**

While presenting characteristic features of the contemporary military conflicts, the Author point out at the series of asymmetries, putting the accent on all the asymmetry of the environment of the international security. He indicates the anticipated directions of the military art. On the basis of military experience, he reflects on various aspects with regard to the evolution of the methods and ways of military art. Simultaneously, he describes new challenges, determining evolution of the following aspects:

- the purpose of action (quick development of forces);
- maneuverability (tactical task groups, light mobile forces, air support for the land-operations);
- surprise (guerilla character of the warfare, shortening of the time of the fire reaction);
- preservation of the combat capability (transfer the warfare to urban areas, new way of land exploitation etc.).

Of importance are the reflections concerning the various aspects of coalition with regard to the present military operations. They are based on lessons learned by subsequent shifts of the Multinational Division Central South.

In conclusions, the Author tries to predict the next war supposed to be conducted while using the semi-traditional and semi-guerilla methods. He stresses the unpredictable character of warfare being result of the multi-faceted categories of operations.

The Author also stresses necessity to conduct fully professional analysis and studies with regards to the military experiences ('lessons learned' process).

pplk dr Maciej MARSZAŁEK

Akademia Obrony Narodowej

## STRATEGIA MILITARNEJ MINIMALIZACJI RYZYKA A UŻYCIĘ SIŁ POWIETRZNYCH W OPERACJACH O CHARAKTERZE REAGOWANIA KRYZYSOWEGO NA PRZEŁOMIE XX I XXI WIEKU

Analizując konflikty zbrojne na przełomie XX i XXI wieku, można było dostrzec prawidłowości i trendy, charakterystyczne dla interwencji wojskowych w tym okresie. Najbardziej uderzającym trendem dotyczącym ważniejszych konfliktów zbrojnych, jak stwierdzili eksperci ze Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem (ang. SIPRI), z czym w pełni można się zgodzić, jest stopniowe zanikanie „klasycznego” międzypaństwowego czy międzynarodowego konfliktu. Wyniki badań przeprowadzonych przez ten Instytut wskazują, że do 1993 roku wszystkie ważniejsze konflikty zbrojne były wewnątrzpaństwowe. W roku 1996, z wyjątkiem jednego konfliktu, pozostałe konflikty uznano za wewnętrzne<sup>1</sup>. Tego rodzaju konflikty zarówno z politycznego, jak i wojskowego punktu widzenia są szczególnie trudne do rozwiązania i przywrócenia stanu, który można byłoby nazwać stabilnym. Biorąc pod uwagę, że siły powietrzne oraz inne komponenty sił zbrojnych były standardowo przygotowywane do wypełniania zasadniczych funkcji związanych z obronnością państwa (sojuszu), nowe uwarunkowania geopolityczne i intensyfikacja konfliktów o charakterze wewnętrznym niejako samoczynnie wymusiły reorientację co do ich użycia. Nie można również zapominać o innych zagrożeniach, charakterystycznych dla okresu po zakończeniu zimnej wojny, do których można zaliczyć między innymi rosnącą falę terroryzmu oraz katastrofy naturalne o niespotykanej wcześniej sile zniszczenia.

Od czasu pierwszej operacji koalicyjnej w rejonie Zatoki Perskiej w 1991 roku siły powietrzne państw zachodnich stały się często i chętnie stosowanym narzędziem do rozwiązywania międzynarodowych i wewnętrznych konfliktów zbrojnych w różnych częściach świata<sup>2</sup>. Jeśli społeczność międzynarodowa zdecydowała

<sup>1</sup> Zob. *Zapobieganie konfliktom* (tytuł oryginału *Peace, Security and Conflict Prevention. SIPRI-UNESCO Handbook*), Warszawa 2000, s. 25.

<sup>2</sup> Należy zaznaczyć, że w niniejszym artykule siły powietrzne są traktowane (postrzegane) w ujęciu funkcjonalnym, a więc obejmują całość potencjału lotniczego i obrony powietrznej występującego we wszystkich rodzajach sił zbrojnych, np. danego państwa czy sojuszu. Zob. E. Zabłocki, *Współczesne siły powietrzne*, Warszawa 2002, s. 7.

się na interwencje wojskowe obejmujące świadome zastosowanie przemocy zbrojnej do osiągnięcia ściśle określonych celów, to zazwyczaj wykorzystywano do tego siły powietrzne, które działały samodzielnie lub we współdziałaniu z innymi komponentami wydzielanych do wykonania operacji wielonarodowych połączonych sił zadaniowych. Można więc stwierdzić, że siły powietrzne stały się swoistym antidotum na wszelkie bóle związane z utrzymaniem międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju. Nasuwa się jednak co najmniej kilka pytań, na które należałoby znaleźć odpowiedź, aby wyjaśnić istotę użycia sił powietrznych na przełomie XX i XXI wieku. Za celowe uznałem zatem wyodrębnienie trzech, zasadniczych problemów, które można wyrazić w postaci następujących pytań:

**Jakie czynniki przyczyniły się do tego, że siły powietrzne tak często i zdecydowanie wykorzystywano do osiągania celów odmiennych od tych formułowanych siłom powietrznym i innym komponentom sił zbrojnych w typowych działaniach wojennych?**

**Czy w rozpatrywanym okresie mieliśmy do czynienia z reaktywowaniem założeń użycia lotnictwa, zaproponowanych w latach dwudziestych ubiegłego wieku przez Gulio Doubeta?**

**Jakie nowe formy użycia sił powietrznych można wyodrębnić w operacjach narodowych, koalicyjnych i sojuszniczych po zakończeniu zimnej wojny?**

W ocenie większości autorów zajmujących się problematyką użycia sił powietrznych w konfliktach zbrojnych i innych sytuacjach kryzysowych w ostatniej dekadzie XX i na początku XXI wieku były eksponowane przez nich takie atrybuty sił powietrznych, jak: szybkość, globalny zasięg, precyzja i elastyczność działania<sup>3</sup>. Sądzę jednak, że o wykorzystaniu tego najmłodszego rodzaju sił zbrojnych w operacjach prowadzonych poza terenem sojuszu i poza granicami państw podejmujących się interwencji oprócz wymienionych atrybutów decydowała, głównie mniejsza ich podatność na straty własne w porównaniu z innymi komponentami sił zbrojnych. Słuszność tej tezy potwierdzają, między innymi, wnioski wynikające z etapu planowania interwencji w Kosowie, które wyraźnie wskazywały, iż przeprowadzenie skutecznej interwencji lądowej wymagałoby użycia, co najmniej 250-tysięcznego komponentu lądowego<sup>4</sup>. Samo sformowanie tak licznego zgrupowania wojsk lądowych, o czym przekonano się wcześniej w rejonie Zatoki Perskiej w 1991 roku, jest przedsięwzięciem wielce złożonym, wymagającym stosunkowo długiego czasu przygotowania. Dostrzegalna była wyraźna niechęć decydentów państw zachodnich do wysyłania jednostek wojsk lądowych w te regiony świata, gdzie toczyły się działania wojenne. Można przypuszczać, że wpływ na takie podejście do zastosowania wojsk lądowych miały głównie przykre doświadczenia

<sup>3</sup> B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje pozawojenne sił powietrznych*, Warszawa 2002; J. Karpowicz, *Lotnictwo w operacjach pokojowych*, Rozprawa habilitacyjna, AON, Warszawa 2001; C. McInnes, *Fata Attraction Air Power and the West*, [w:], *Dimensions of Western Military Intervention* (red. nauk. C. McInnes, N.J. Wheeler), London & Portland 2002; *War and Intervention. Issues for Contemporary Peace Operations*, Bloomfield 2003.

<sup>4</sup> J.E. Petres, S. Johnson, N. Bensahel, T. Liston, Willimas T., *European Contribution to Operation Allied Force. Implications for Transatlantic Cooperation*, Santa Monica 2001.

amerykańskie z wojny w Wietnamie, która pochłonęła wiele ofiar, nie przynosząc osiągnięcia celów założonych przez narodowe organy decyzyjne Stanów Zjednoczonych. Pomimo upływu lat rezultaty tej interwencji pozostały jednak w świadomości nie tylko politycznych i wojskowych organów decyzyjnych tego państwa, ale także i opinii publicznej, która zazwyczaj jest przeciwna wysyłaniu swoich żołnierzy do walki poza granicami państwa. Problem ten, co można obecnie na bieżąco obserwować w „operacji stabilizacyjnej” w Iraku, dotyczy praktycznie wszystkich państw angażujących się w operacje militarne, które niosą za sobą ryzyko znacznych strat własnych. Duże prawdopodobieństwo poniesienia strat własnych przez siły lądowe było wystarczająco silnym bodźcem do poszukiwania rozwiązań alternatywnych, obejmujących głównie samodzielne operacje sił powietrznych.

Siły powietrzne jako jedyne mogły spełnić wymóg organów politycznych NATO oraz narodowych organów decyzyjnych wykonania operacji bez strat własnych. Oczywiście należy zdawać sobie sprawę, że taki stan jest stanem idealnym, w rzeczywistości bardzo trudnym do osiągnięcia. Jednakże w przypadku sił powietrznych straty, jakie poniosły w poszczególnych operacjach od momentu zakończenia zimnej wojny, można uznać za marginalne w porównaniu z osiągniętymi rezultatami.

Uwzględniając wymienione przesłanki (brak strat własnych oraz unikanie strat wśród ludności cywilnej), nie dziwi fakt, że strategie rozwiązywania sytuacji kryzysowych i konfliktów zbrojnych na świecie z udziałem sił powietrznych, charakterystyczne dla ostatniej dekady XX i na początku XXI wieku, zostały określone przez teoretyków mianem „strategii militarnej minimalizacji ryzyka”<sup>5</sup>. Nieodzownym elementem tych strategii stały się, wspomniane przeze mnie, samodzielne operacje powietrzne oraz intensywne operacje sił powietrznych przygotowujące do wprowadzenia komponentu lądowego do rejonu objętego kryzysem. Takie podejście zostało zdeterminowane znacznymi w porównaniu z typowymi działaniami wojennymi ograniczeniami formułowanymi przez organy polityczne zaangażowanych państw oraz organizacje międzynarodowe odpowiedzialne za utrzymanie międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju. Cechą charakterystyczną tych strategii są zarówno wspomniany już postulat wykonania operacji bez strat własnych, ale także wyraźny nakaz unikania strat niepożądanych (wśród ludności cywilnej)<sup>6</sup>. Przyczyniło się to do powszechnego bez mała stosowania lotniczych środków precyzyjnego rażenia, które, jak wiadomo, są o wiele droższe w porównaniu z klasycznymi środkami rażenia (bomb lotniczych), ale wypracowania także takich sposobów użycia sił powietrznych, które mogłyby zrekompensować braki w środkach precyzyjnego rażenia. Można więc pokusić się o sformułowanie tezy, iż **aspekt humanitarnych operacji powietrznych przeważał nad aspektami ekonomicznymi**. Argumentem potwierdzającym słuszność tej tezy jest między innymi

<sup>5</sup> Zob. H. Münkler, *Wojny naszych czasów*, Kraków 2004, s. 171.

<sup>6</sup> Należy wspomnieć, że wymagania te odnoszą się także do innych komponentów sił zbrojnych (wielonarodowych połączonych sił zadaniowych).

siedemdziesięcioprocentowe zużycie lotniczych środków precyzyjnego rażenia w operacji „Deliberate Force” w Bośni i Hercegowinie w 1995 roku. Nieodzownym środkiem pozwalającym skutecznie wprowadzać w życie strategię militarnej minimalizacji ryzyka stały się bezzałogowe aparaty latające stosowane w omawianym okresie przede wszystkim do zdobywania informacji o sytuacji w obszarze operacji oraz środki raketowe (np. rakiety Tomahawk, Cruise), które wykorzystywano głównie do niszczenia obiektów, szczególnie silnie bronionych przez obronę powietrzną.

Należy jednak zauważyć, że zasoby lotniczych środków precyzyjnego rażenia są w znacznym stopniu ograniczone. Dlatego też starano się je eliminować adekwatnymi do sytuacji sposobami użycia sił powietrznych, które pozwoliły osiągnąć cele operacji i spełnienie postulatu unikania strat wśród ludności cywilnej. Jako przykład takiego działania można wskazać między innymi nocne bombardowania mostów w trakcie wspomnianej już operacji w Bośni i Hercegowinie oraz w późniejszej samodzielnej operacji powietrznej „Allied Force” w Kosowie. W nocy ruch na mostach jest niewielki lub nie ma go w ogóle, a zatem prawdopodobieństwo spowodowania strat niepożądanych jest o wiele mniejsze niż w przypadku uderzeń wykonywanych w ciągu dnia. Ponadto samoloty dysponujące wyłącznie klasycznymi bombami lotniczymi były wykorzystywane jedynie do niszczenia obiektów znajdujących się z dala od terenów (rejonów) zurbanizowanych<sup>7</sup>.

Na efektywność interwencji z powietrza istotny wpływ miał także korzystny stosunek ilościowo-jakościowy po stronie sił powietrznych wymuszających pożądaną przez społeczność międzynarodową zachowanie strony lub stron zważnionych. Nieodzownym elementem przemawiającym na korzyść sojusznicznych lub koalicyjnych sił powietrznych była przewaga technologiczna. Sądzę, że to właśnie ta przewaga umożliwiała siłom powietrznym spełnienie zarówno wymogów związanych z wykonaniem operacji bez strat własnych i minimalizowaniem strat niepożądanych, jak i osiągnięciem celów operacji. Można przypuszczać, że bez przewagi technologicznej osiągnięcie celów operacji powietrznych pociągałoby za sobą zarówno większe straty własne, jak i straty wyrządzone ludności cywilnej oraz prawdopodobnie obniżenie efektywności użycia sił powietrznych.

Za charakterystyczną formę działań sił powietrznych w rozpatrywanym przedziale czasowym, która doskonale wpisala się w te strategię, można uznać wymuszenie stref zakazu lotów, ustanawianych przez Organizację Narodów Zjednoczonych nad terytorium strony uznanej za przeciwnika<sup>8</sup>. Utrzymanie samolotów koalicyjnych w przestrzeni powietrznej Iraku, czy też samolotów NATO w przestrzeni powietrznej Bośni i Hercegowiny miało zapewnić nie tylko przejęcie kontroli nad ruchem statków powietrznych w tych obszarach, ale także stwarzało możliwość szybkiego reagowania na wszelkie próby nielegalnego wykorzystania lotnictwa wojskowego zważnionych stron. Skuteczną realizację zadań wynikających

<sup>7</sup> Szerz. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO w konflikcie bałkańskim 1992–1995*, Warszawa 2006.

<sup>8</sup> Szerz. M. Marszałek, *Polityczno-militarne aspekty użycia komponentu powietrznego w operacjach reagowania kryzysowego. Etap 2. Wymuszenie stref zakazanych przez komponent powietrzny*, Warszawa 2004.

z celów operacji wymuszania stref zakazu lotów przez koalicyjne lub sojusznicze siły powietrzne można w praktyce porównać z osiągnięciem panowania w przestrzeni powietrznej, o którym już w latach dwudziestych ubiegłego stulecia wspominał Gulio Douhet. Co więcej, siły powietrzne, mając pełną kontrolę nad tymi strefami, mogły i zazwyczaj reagowały na wszelkie niepożądane z politycznego i wojskowego punktu widzenia działania sił zbrojnych państw, w których przestrzeni powietrznej operowały. Nie powinny dziwić zatem wyraźne tendencje do rozszerzania zakresu zadań stawianych siłom powietrznym, szczególnie w operacjach powietrznych na Bałkanach (zarówno w Bośni i Hercegowinie, jak i w Kosowie). Jednakże zadania te powinny być stawiane adekwatnie do możliwości bojowych ich wykonawców, a więc sił powietrznych.

Należy zauważyć, że wymuszanie stref zakazu lotów do czasu ataków terrorystycznych w Stanach Zjednoczonych prowadzone było jedynie nad terytorium obcego państwa. Dopiero po tych tragicznych w skutkach wydarzeniach strefy zakazu lotów stały się również formą obrony własnego terytorium (państwa) przed atakami terrorystycznymi z wykorzystaniem porwanych samolotów pasażerskich jako środków rażenia. Strefy te były ustanawiane i wymuszane między innymi w czasie Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2002 roku, organizowanych przez Stany Zjednoczone oraz w trakcie kolejnych szczytów NATO i Unii Europejskiej.

**Czy wskazane tu przesłanki pozwalają zatem formułować sądy o reaktywacji teorii Douheta z lat dwudziestych ubiegłego wieku, a jeśli tak, to czy uzasadnione jest doszukiwanie się nowych form użycia sił powietrznych?**

Sądzę, że na to pytanie pomimo wielu nasuwających się wątpliwości można odpowiedzieć twierdząco. Należy jednak wyartykułować zasadnicze różnice występujące pomiędzy założeniami pierwszego teoretyka użycia lotnictwa a praktycznym zastosowaniem sił powietrznych w poszczególnych operacjach na przełomie XX i XXI wieku. O ile rozważania Douheta odnoszą się bowiem do typowych działań wojennych, to wszystkie sojusznicze lub koalicyjne operacje wojskowe, nawet z zastosowaniem przemocy zbrojnej, przeprowadzone po zakończeniu zimnej wojny można uznać za **operacje reagowania kryzysowego**<sup>9</sup>. Trzeba pamiętać, że cele tych operacji różnią się zdecydowanie od celów typowych działań wojennych. Nie można zatem jednoznacznie i bezkrytycznie przyjmować, iż w rozpatrywanym przedziale czasowym, pomimo wystąpienia pewnych przesłanek mieliśmy do czynienia z wprowadzeniem w życie najczystszej wizji panowania w powietrzu, a w zasadzie panowania z powietrza proponowanej przez Gulio Douheta. Problematykę tę w sposób kompleksowy rozwinął Wojciech Michalak w książce „Dominacja z powietrza”<sup>10</sup>.

Warto zauważyć, że, mimo iż jedną z fundamentalnych zasad klasycznej sztuki wojennej jest ekonomia działań, to we współczesnych operacjach reagowania kry-

<sup>9</sup> Uzasadnione jest podkreślenie braku jednolitego spójnego systemu pojęciowego, którym posługiwaliby się cywili i wojskowi naukowcy oraz praktycy. Jako argument potwierdzający słuszność tej oceny można wskazać pojęcie „interwencji humanitarnej”, który znajduje szerokie zastosowanie w cywilnych opracowaniach o charakterze naukowym, nie mając natomiast odzwierciedlenia w naukach wojskowych.

<sup>10</sup> Zob. W. Michalak, *Dominacja z powietrza*, Warszawa 1999.

zysowego z udziałem sił powietrznych trudno byłoby doszukać się jej praktycznej implementacji, czego potwierdzeniem były operacje wymuszania stref zakazu lotów nad północnym i południowym Irakiem, prowadzone siłami koalicyjnymi odpowiednio przez dwanaście i jedenaście lat. Sądzę, że uzasadnione w tym wypadku jest wprowadzenie **zasady wytrwałości**, która nakazuje siłom powietrznym systematyczne i konsekwentne wykonywanie zadań zmierzających do osiągnięcia celu operacji. A celem operacji powietrznych z reguły było wymuszenie na stronie przeciwnej pożądanego przez społeczność międzynarodową zachowania, np. zmuszenie bośniackich Serbów do podjęcia poważnych rozmów pokojowych<sup>11</sup>.

Wydaje się, że za kolejną nową zasadę, będącą przeciwieństwem zaskoczenia, można uznać **otwartość**. Specyfika operacji o charakterze reagowania kryzysowego wymusiła niejako potrzebę jawnego sposobu prowadzenia działań przez siły powietrzne. Otwartość wyrażała się między innymi (głównie) w oficjalnym informowaniu strony przeciwnej o obiektach, które w określonym czasie miały być atakowane przez siły powietrzne. W ten sposób wykorzystano właśnie siły powietrzne NATO w operacji „Deny Flight” („Deliberate Force”) w Bośni i Hercegowinie. W tej pierwszej w historii sojuszu północnoatlantyckiego interwencji militarnej poza jego terytorium siły powietrzne zostały potraktowane przez organy decyzyjne ONZ jako **środek uniwersalny** mający uzupełnić lub w wielu przypadkach zastąpić niewielkie, w stosunku do potrzeb, możliwości operacyjne lądowych sił pokojowych ONZ. Stąd też siły powietrzne NATO wykonywały wyjątkowo nietypowe z wojskowego punktu widzenia zadania takie, jak chociażby obrona stref bezpieczeństwa ustanowionych przez ONZ, czy też zapewnienie osłony konwojów z pomocą humanitarną. Wykonanie tych zadań miało większy wymiar polityczny i humanitarny niż wojskowy. Należy jednak zauważyć, że o skuteczności sił powietrznych w realizacji tych zadań nie decydowały tylko ich możliwości bojowe, ale w dużym stopniu ograniczenia natury politycznej determinujące ogólną strategię ONZ i NATO w operacji „Deny Flight” i „Deliberate Force” oraz dwukanałowy podsystem dowodzenia.

Przedmiotem intensywnych dyskusji w gronie zarówno teoretyków, jak i praktyków użycia sił powietrznych była także kwestia: **czy do rozwiązania sytuacji kryzysowych i konfliktów zbrojnych na świecie należy wykorzystywać siły powietrzne samodzielne, czy we współdziałaniu z innymi komponentami wielonarodowych połączonych sił zadaniowych?**

Dyskusje na ten temat rozpoczęły się już w trakcie operacji „Allied Force”, a przybrały na sile po jej zakończeniu. Można było zauważyć, że z jednej strony zwolennicy sił powietrznych eksponowali ich dokonania, ponieważ *de facto* doprowadziły do zakończenia działań zbrojnych w prowincji Kosowo i podpisania porozumienia pokojowego, gwarantującego zgodę zwaśnionych stron na wprowadzenie lądowych sił pokojowych NATO do Kosowa. Z drugiej natomiast strony napiętnowano sam przebieg i intensywność tej operacji, podkreślając brak podstaw prawnych do jej przeprowadzenia. Zwolennicy użycia sił powietrznych wręcz

<sup>11</sup> Szerz. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO w konflikcie bałkańskim 1992–1995*, Warszawa 2006.

otwarcie nawiązywali do teorii Douheta, twierdząc, że to siły powietrzne samodzielnie rozwiązały konflikt zbrojny w Kosowie. Sądzę, że nie można tak jednoznacznie i nazbyt optymistycznie oceniać roli, jaką odegrały siły powietrzne w tym regionie, ponieważ przywracanie pokoju, o czym już wielokrotnie mogliśmy się przekonać, jest procesem długotrwałym, po zakończeniu działań typowo militarnych wymagającym realizacji wielu przedsięwzięć wojskowo-cywilnych w obszarze operacji. Nie bez powodu więc od ponad siedmiu lat utrzymywane są tam lądowe siły pokojowe.

Wydaje się, że najbardziej przemawiającym argumentem za samodzielnym użyciem sił powietrznych jest ich zdolność do bezpośredniego niszczenia kluczowych obiektów o znaczeniu politycznym i ekonomicznym dla państwa, w stosunku do którego podejmuje się interwencję. W ten sposób można wyrzucić presję na przywódcach strony uznanej za przeciwnika, aby dostosował (zastosował się) do żądań stawianych przez organizację międzynarodową odpowiedzialną za utrzymanie bezpieczeństwa na świecie, bez konieczności prowadzenia znacznie droższych i bardziej niebezpiecznych operacji lądowych i morskich. Zatem samodzielne operacje powietrzne obniżają ogólne koszty interwencji, której celem jest przywrócenie pokoju, co przede wszystkim obejmuje doprowadzenie do zakończenia działań zbrojnych pomiędzy zwaśnionymi stronami.

Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że siły powietrzne wielokrotnie uczestniczyły także w operacjach, które w ogóle nie obejmowały elementów walki zbrojnej (działań bojowych). Dotyczyło to głównie reagowania na klęski naturalne wywołane siłami natury, których skala i intensywność zniszczeń przerastały możliwości poszkodowanego państwa w uporaniu się z nimi, wymagając pomocy ze strony innych państw. Wspólnie z B. Zdrodowskim na przykładzie amerykańskich sił powietrznych wykazałem, że to właśnie operacje humanitarne zdominowały ich wysiłek w latach 1919–1996, stanowiąc 65% ogólnego wysiłku włożonego w operacje wojskowe inne niż wojna (operacje pozawojenne), które w środowisku sojuszniczym określane są mianem operacji reagowania kryzysowego spoza artykułu 5 traktatu waszyngtońskiego<sup>12</sup>. Sądzę, że trend ten może się utrzymać także w najbliższej przyszłości. Argumentem przemawiającym za słusznością tej prognozy wydaje się być rosnąca z roku na rok liczba katastrof naturalnych oraz coraz większe straty osobowe i materialne nimi wywoływane.

Reasumując, można stwierdzić, że chociażby już wskazane tu przesłanki dowodzą o potrzebie wprowadzenia nowych elementów do sztuki wojennej, które mają niewiele wspólnego z klasyczną walką zbrojną. Zatem klasyczna sztuka wojenna powinna zostać wzbogacona o te elementy, które stały się charakterystyczne dla interwencji z użyciem sił powietrznych, których cele odbiegają znacznie od celów określanych im dla typowych działań wojennych.

Już tylko na podstawie przytoczonych argumentów można stwierdzić, że współcześnie siły powietrzne są czymś więcej niż tylko jednym z rodzajów sił zbrojnych. Można pokusić się o sformułowanie tezy, że siły powietrzne są istot-

<sup>12</sup> Zob. B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje pozawojenne sił powietrznych*, Warszawa 2002.

nym elementem (instrumentem) rozwiązywania międzynarodowych i wewnętrznych szeroko pojętych sytuacji kryzysowych, w tym także konfliktów zbrojnych, mogących zagrażać pokojowi na świecie.

Wymuszanie stref zakazu lotów oraz innych stref wyłączonych można uznać za nową formę użycia sił powietrznych, umożliwiającą kontrolowanie nie tylko przestrzeni powietrznej konkretnego państwa, ale również jego terytorium lądowego. Te specyficzne, charakterystyczne dla końca XX i początku XXI wieku działania pozwalają na wymuszanie pożądanego przez społeczność międzynarodową zachowania strony przeciwnej, bez angażowania znacznego potencjału wojennego. Trzeba jednak zauważyć, że wymuszanie stref zakazu lotów oraz innych stref wyłączonych było jedynie jednym z elementów przymusu dostępnym społeczności międzynarodowej, które powinny być stosowane kompleksowo. Embarga i sankcje zatem nałożone na państwo, w stosunku do którego podejmowana jest interwencja powinny towarzyszyć operacjom wojskowym prowadzonym tylko w wymiarze powietrznym lub w wymiarze powietrzno-lądowym bądź powietrzno-lądowo-morskim<sup>13</sup>.

#### Bibliografia

- Bhatia M., *War and Intervention. Issues for Contemporary Peace Operations*, Bloomfield 2003.
- Dimensions of Western Military Intervention* (edited by C. McInnes and N.J. Wheeler), Frank Cass, London & Portland 2002.
- Karpowicz J., *Lotnictwo w operacjach pokojowych*. Rozprawa habilitacyjna, Warszawa (Dęblin) 2001.
- Marszałek M., *Użycie lotnictwa NATO w konflikcie bałkańskim w latach 1992–1995*, Warszawa 2006.
- Marszałek M., *Polityczno-militarne aspekty użycia komponentu powietrznego. Etap 2. Wymuszanie stref zakazanych przez komponent powietrzny*, Warszawa 2004.
- Michalak W., *Dominacja z powietrza*, Warszawa 1999.
- Müunkler H., *Wojny naszych czasów*, Kraków 2004.
- Peters J.E., Johnson S., Bensahel N., Lston T., Williams T., *European Contribution to Operation Allied Force*, Santa Monica 2001.
- Zabłocki E., *Współczesne siły powietrzne*, Warszawa 2002.
- Zdrodowski B., Marszałek M., *Operacje pozawojenne sił powietrznych*, Warszawa 2002.

---

<sup>13</sup> Por. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa...*, s. 150.

**Lt. Col. Maciej MARSZALEK, Ph. D.**

National Defense University, Warsaw

### **THE STRATEGY OF MILITARY REDUCE OF THE RISK AND THE USE OF AIR FORCE IN THE CRISIS RESPONSE OP- ERATIONS AT THE TURN OF 20<sup>TH</sup> AND 21<sup>ST</sup> CENTURIES**

The last decade of the 20<sup>th</sup> century has been characterized by the increased number of military conflicts, predominantly of internal, domestic dimension. One could also perceive the increased number of natural disasters of catastrophic consequences and the larger activity of terrorists' groups officially declaring war on Western civilization. The above mention circumstances were the reason strong enough for the coalition countries to conduct allied interventions by using predominantly the instruments of air power, but also the other components of the armed forces.

The air forces, due to their specific attributes, are becoming a tool more often used to solve international and internal conflicts in various parts of the world. The freedom of action and low vulnerability, facilitated the air force to achieve goals of the crisis response operations, respecting simultaneously requirements of non-collateral damage, so strongly articulated by the politicians, and necessity to carrying out the missions with no-losses. The air forces came up with new forms of activity, among which we can mention enforcing of no-fly zones. Thanks to that, it became possible not only to enforce bans established in the air space, but also undesired changes in the situation on the ground.

While taking into consideration the advantages of air force, its importance can be seen as key element of military strategy aiming at the minimization of risks what is especially preferred by Western countries. New rules and forms with regard to the use the air force in crisis response operations indicate necessity to verify previous military art principles perceptions.

dr Raul Andrzej KOSTA

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

## STRATEGIA UŻYCIA SIŁ ZBROJNYCH W WARUNKACH WALKI Z TERRORYZMEM – ROZWAŻANIA OGÓLNE

Dzisiejsza strategia wojskowa diametralnie różni się od tego, co znamy z historii. Nie chodzi tylko o to, iż mamy do czynienia z szybkim rozwojem techniki, która umożliwia zupełną zmianę roli konwencjonalnych sił zbrojnych<sup>1</sup>. Przede wszystkim chodzi o to, iż konflikty ery starożytności, średniowiecza czy także późniejsze – dotyczyły żołnierzy, którzy brali udział w walce – jak też mieszkańców terenów, na których toczyły się te zmagania zbrojne. Można było w takich momentach skupić się na zmaganiach wojennych – nie licząc się z opinią publiczną. Wiek XIX powoli zaczął zmieniać to nastawienie, a wiek XX całkowicie odmienił to zjawisko<sup>2</sup>. Konsekwencje dwóch wojen światowych, a następnie wojna w Korei i Wietnamie<sup>3</sup> spowodowały, iż pojawiły się dwa nowe terminy: światowa opinia publiczna i medialna wojna<sup>4</sup>. Dzięki mediom i ich udziałowi w konfliktach zbrojnych – wiadomość o tym, co się dzieje na polu walki, dociera dzisiaj dzięki środkom multimedialnym błyskawicznie. Jednak udział osób cywilnych w operacjach do pewnego stopnia ogranicza pole manewru wojskowych. Żołnierz bowiem musi skupić się na wykonaniu działań, a nie rozpraszać swoją uwagę. Rozproszenie bowiem uwagi może spowodować zarówno zagrożenie dla niego, jak i dziennikarza, nad którym ma sprawować pieczę. Dlatego niektórzy analitycy potrafili konfabulować na temat wydarzeń albo tworzyć nowe fakty<sup>5</sup>. Nie można oczywiście negować tutaj korzystnej roli mediów – jaką jest pokazanie prawdziwego obrazu wojny. Ale w warunkach bojowych nie da się go tak naprawdę całkowicie pokazać. Udowodnił to już wspomniany Wietnam, gdzie dziennikarze dla zdobycia sensacji głosili, iż podczas ofensywy TET w 1968 roku żołnierze partyzantki Vietcongu zdobyli ambasadę USA – co okazało się nieprawdą<sup>6</sup>. Jak również twierdzono

<sup>1</sup> Por. R.A. Kosta, *Armia a wyzwania XXI wieku. Udział formacji wojskowych w rozwiązywaniu konfliktów zbrojnych*, [w:] W. Chojnacki (red.), *Transformacja instytucjonalno-organizacyjna wojska na progu XXI wieku*, Warszawa 2004, s. 331.

<sup>2</sup> Por. J. Keegan, *Historia wojen*, Warszawa 1998, s. 15–67.

<sup>3</sup> Por. tamże, s. 67.

<sup>4</sup> Zob. szerzej: J. Gołębiowski, *Medialna wojna II*, „Wojsko i Wychowanie” 2003, nr 4, s. 36–40.

<sup>5</sup> Por. tamże, s. 36–39.

<sup>6</sup> Zob. P. Ostaszewski, *Wietnam. Najdłuższy konflikt powojennego świata. 1945–1979*, Warszawa 2000, s. 449.

i twierdzi się to i dzisiaj, iż podczas tej samej ofensywy padła potężna twierdza Khe Sanh – gdy tymczasem komuniści zdobyli jedynie wioskę o tej samej nazwie, gdzie stacjonowały siły specjalne. A sam obóz utrzymywał się tak długo, jak długo siły Demokratycznej Republiki w sile dwóch dywizji nie wycofały się po stracie połowy żołnierzy. Jednak opinia publiczna uwierzyła w przebieg wydarzeń zaprezentowany przez media<sup>7</sup>. Ten przykład pokazuje, iż bardzo ważna jest prawidłowa współpraca mediów z wojskiem. Jest to tym istotniejsze, iż tak jak wtedy mieliśmy do czynienia z wariantem wojny konwencjonalnej i partyzancką równocześnie – tak dzisiaj w momencie ogłoszenia wojny z terroryzmem mamy przede wszystkim do czynienia z wojną asymetryczną<sup>8</sup>. W takich sytuacjach, jak podkreślał R. Aron, siły słabszego uczestnika konfliktu muszą stosować taktykę walki partyzanckiej, by wygrać z silniejszym przeciwnikiem<sup>9</sup>. Powyższe twierdzenie można uznać za truizm. W momencie przewagi technologicznej tylko taki wariant mogą stosować talibowie i Al-Kaida w Afganistanie, czy bojówki terrorystyczne ale także zwykłe organizacje przestępcze czy też armie religijne w Iraku. Pozornie jest to jasne, ale także wciąż mamy do czynienia z pewnym niedocenianiem sił specjalnych w walce z takimi przeciwnikami<sup>10</sup>. Ciągłe słyszy się informacje, iż dla sprawnego przeprowadzenia operacji stabilizacyjnej należy zwiększyć kontyngent wojsk. Każdy doświadczony dowódca, który analizuje poprzednie konflikty, zdaje sobie sprawę zarówno z odmienności, jak i podobieństw przebiegu operacji zbrojnej. Podobieństwo polega na tym, iż w kilku konfliktach ery zimnowojennej przeważnie silny, dobrze uzbrojony – posiadający przewagę liczebną napastnik przegrywał z o wiele słabszym ze względu nie tyle na metody partyzanckie, ale długotrwałość konfliktu a przez to opór międzynarodowej opinii publicznej<sup>11</sup>. Ponadto wiara we własne siły powodowała, iż zbyt mały nacisk był położony na poznanie kultury społeczności, na terenie którego trwały zmagania wojenne. Dlatego też miejscowa ludność była w większości zawsze nastawiona przeciwko interweniującym<sup>12</sup>. Nawet jeśli wcześniej była wroga własnemu rządowi. Irak jest tego dobitnym przykładem. Przed interwencją koalicji antyterrorystycznej – te tereny zamieszkiwały trzy społeczności o odmiennej kulturze: szyici, sunnici oraz Kurdowie<sup>13</sup>. Jeżeli dwie pierwsze różniła religia – to tę trzecią zróżnicowaną religijnie społeczność różni także narodowość. Kurdowie są bowiem największym narodem bez państwa<sup>14</sup>. Te skłócone ze sobą społeczności liczyły, że wejście USA zapewni im możliwość przejęcia władzy w państwie i odsunie sunnitów, którzy dzięki dyktaturze Saddama Husajna

<sup>7</sup> Por. R.A. Kosta, *Amerykańska polityka w Wietnamie po konferencji w Genewie (1954–1968)*, Warszawa-Częstochowa 2003, s. 117–129.

<sup>8</sup> Co jeszcze w większym stopniu wymaga koordynacji działań, Por. Z. Ścibiorek, *Wojna czy pokój?*, Wrocław 1999, s. 105.

<sup>9</sup> Por. R. Aron, *Pokój i wojna między narodami (teoria)*, Warszawa 1995, s. 80–84.

<sup>10</sup> O zaletach sił specjalnych zob. szerzej J.L. Plaster, *SOG, Tajne wojny amerykańskich sił specjalnego przeznaczenia w Wietnamie*, Warszawa 1998, *passim*.

<sup>11</sup> Por. R.A. Kosta, *Amerykańska ...*, s. 162–166.

<sup>12</sup> Por. tamże, s. 70–80.

<sup>13</sup> Por. M. M. Dziekan, *Historia Iraku*, Warszawa 2002, s. 10–12.

<sup>14</sup> Zob. A. R. Ghassemliou, *Kurdystan i Kurdowie*, Warszawa 1969, s. 117.

stali się dominującą grupą w państwie. Dla specjalistów badających realia bliskowschodnie było jasne, iż interwencja zbrojna, której głównym celem jest odsunięcie od władzy reżimu Husajna i zniszczenie armii, doprowadzi do chaosu<sup>15</sup>. Amerykanie, ich zdaniem, powinni byli zachować siły zbrojne, zostawiając dowódców, którzy nie byli zbrodniarzami by móc sprawniej administrować państwem. Niektórzy politolodzy wręcz sugerowali, iż Irakiem można tylko wtedy sprawnie administrować, jeśli ustanowi się taką samą dyktaturę, jaka była poprzednio<sup>16</sup>. Wszystkie rady i opinie, jakie wygłaszano, miały przede wszystkim służyć poprawie sytuacji politycznej w Iraku. Pewnym rozwiązaniem był podział na trzy strefy stabilizacyjne – ale on głównie miał służyć temu, by nie wybuchła wojna domowa między zwaśnionymi społecznościami Iraku. I jako takie mimo wielu starć – czy to z oddziałami religijnymi szytów z armii Mahdiego czy też z oddziałami prohusajnowskiej partyzantki zdają egzamin. Jednak wciąż palącym zagadnieniem jest rozwiązanie problemów organizacji terrorystycznych, które traktują Irak jak poligon doświadczalny w wojnie ze zniechęconymi przez nich Amerykanami<sup>17</sup>. Walka z nimi nie jest prosta i żadne rozwiązanie nie gwarantuje całkowitego sukcesu. Dlatego wydaje się, iż współcześnie nie wystarczy sama walka zbrojna. Oddziały, które grupują się wokół Al-Kaidy wspierają bowiem radykalną odmianę islamu. Nie jest do końca zgodne z rzeczywistością, iż są oni ofiarami globalizacji, za których chcą uchodzić<sup>18</sup>. Są oni raczej jej aktywnymi uczestnikami, ponieważ służy im ona do realizacji ich celu podstawowego – zdobycia całkowitej władzy politycznej w regionie, dzięki której zatriumfuje według nich ich odmiana islamu<sup>19</sup>. Z taką organizacją nie wygra się siłą wojskową, ponieważ zawsze na miejsce zabitego bojownika znajdują kilku nowych. Tutaj potrzebna jest zmienna metoda walki, polegająca na bardziej elastycznym podejściu do problemu. Po pierwsze, należy wyjść z założenia, iż nie islam jest tu problemem, ale jego interpretacja<sup>20</sup>. Interpretacja, która nie do końca spełnia wymogi nurtu islamu, z którego się wywodzi, czyli wahhabizmu<sup>21</sup>. Problem polega na tym, iż zagadnienia, które możemy określić mianem świadomościowo-ideologicznym dotyczą przede wszystkim wąskiej grupy specjalistów. Ubóstwo i analfabetyzm, trapiące duży odsetek państw cywilizacji islamu sprawiają, iż tak naprawdę ludzie idą za tym, kto proponuje im godne, lepsze życie – nie przykładają więc wagi do tego, czy ideolodzy przekazują im prawdę o świecie i religii, zgodną z rzeczywistością, czy zgodną li tylko z jego ambicjami politycznymi. Społeczeństwa muzułmańskie nie zdają sobie zupełnie

<sup>15</sup> Zob. M.M. Dziekan, *Wnioski z przebiegu operacji „Iracka wolność”*, [w:] Materiały z konferencji naukowej, zorganizowanej z inicjatywy i pod patronatem Ministra Obrony Narodowej, Warszawa 2003, s. 136–137.

<sup>16</sup> Tak jest zdaniem politologa J. Iwanka, por. „Aktualności” Telewizja Polska Katowice z dnia 16.09.2004, godz. 18.00.

<sup>17</sup> Zob. R.A. Kosta, *Walka o stabilny Irak – szanse i zagrożenia dla procesu pokojowego*, [w:] *Irak 2004 ku normalności*. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej z inicjatywy i pod patronatem Ministra Obrony Narodowej, Warszawa 2004, s. 144–152.

<sup>18</sup> Zob. J. Baudrillard, *Duch Terroryzmu. Requiem dla Twin Towers*, Warszawa 2005, s. 100–102.

<sup>19</sup> Por. tamże, s. 106–107.

<sup>20</sup> Zob. S. Marchand, *Arabia Saudyjska. Zagrożenie*, Warszawa 2004, s. 22–29.

<sup>21</sup> Szerzej zob. H. Flottau, *Królestwo Boga i ropy*, „Forum” nr 42/2006, przedruk za „Suddeutsche Zeitung”, 26.08.2006, s. 68–77.

sprawy z tego, iż Al-Kaida nie jest ich rzecznikiem, ale zagraża ich tradycyjnemu życiu, ponieważ Al-Kaida ma swoich ideologów i kandydatów na przywódców. Z tego wniosek, iż po ewentualnym sukcesie zlekceważy dotychczasowe stosunki społeczne i polityczne, ingerując głęboko w życie społeczeństw. Przykładem takiej ingerencji była działalność talibów w Afganistanie<sup>22</sup>. Jeżeli lokalni przywódcy zostaną uświadomieni o fakcie, iż w razie zwycięstwa Al-Kaidy ich władza przestanie istnieć, wtedy łatwiej uda się ich skłonić do współpracy w zwalczaniu ugrupowań terrorystycznych. Jednak należy mieć także świadomość tego, iż wieloletnie zaangażowanie i ingerencja mocarstw zachodnich w sprawę Bliskiego Wschodu powodują dużą nieufność tamtejszych społeczności. W odróżnieniu od Zachodu Al-Kaida wywodzi się z tej samej kultury i dlatego budzi zaufanie. Najprostszym rozwiązaniem byłoby to, gdyby miejscowa ludność rozprawiła się z Al-Kaidą. Nie można jednak zapominać, iż trzon Al-Kaidy tworzą zahartowani w bojach, doświadczeni weterani wojen: afgańskiej, bośniackiej, czeczeńskiej, a także wielu innych konfliktów<sup>23</sup>. Do ich zwalczania potrzebne są wyspecjalizowane jednostki złożone zarówno z miejscowej ludności, jak i instruktorów zachodnich. Nie jest to novum. Takie rozwiązanie już było stosowane z dużym sukcesem w Wietnamie – w tamtych warunkach ośmiu żołnierzy miejscowych plemion współdziałało z trzema żołnierzami amerykańskich sił specjalnych<sup>24</sup>. Te oddziały były najbardziej skuteczne w działaniu<sup>25</sup>. Otwarte pozostaje pytanie, czy zastosowanie podobnego wariantu w Iraku zdałoby egzamin? Nie da się rzecz jasna z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, iż spełni on swoje zadanie. Ale, tak jak stwierdzono powyżej, walka z terrorystami musi być elastyczna. A co za tym idzie, należy modyfikować i poprawiać metody – tak aby przeciwnik nie mógł się dostosować do zmieniających się reguł na polu walki. Al-Kaida postępuje zgodnie ze starą zasadą Sun Tsu mówiącą, iż przeciwnika trzeba sprowokować, uderzając w to, co kocha<sup>26</sup>. W takiej sytuacji przeciwnik traci poczucie bezpieczeństwa i uderza na ślepo. W rezultacie opinia publiczna odwraca się od niego, a Al-Kaida powiększa swój potencjał militarny – poprzez napływ zwolenników, którzy chcą zadać cios Zachodowi w akcie zemsty za interwencję w Afganistanie i Iraku. Zmiana strategii i taktyki jest tu konieczna. Należy odejść od bezpośredniego interweniowania w państwach islamskich. Trzeba będzie raczej skupić się na współpracy z nimi w celu likwidacji zagrożenia terrorystycznego, co jest kolejnym warunkiem koniecznym do pokonania terrorystów. Siły specjalne będą w najbliższym czasie musiały zastąpić konwencjonalne w tej konkretnej walce. W międzyczasie należy również zadbać o bezpieczeństwo lokalne każdego państwa. Wynika to z faktu, iż mimo zniszczenia nawet większości organizacji zawsze istnieje zagrożenie, iż przeciwnik uderzy na naszym terenie. Co pokazały zamachy 11 III 2004 r. w Madrycie i 7 VII 2005 r. w Londy-

<sup>22</sup> Zob. J. Sierakowska-Dyndo, *Granice wyobraźni politycznej Afgańczyków*, Warszawa 1998, s. 180–187.

<sup>23</sup> Por. J. Kaczmarek, *Terroryzm i konflikty zbrojne a fundamentalizm islamski*, Wrocław 2001, s. 114–117.

<sup>24</sup> Por. R.A. Kosta, *Amerykańska polityka...*, s. 150–151.

<sup>25</sup> W Wietnamie tylko australijskie siły specjalne były równie skuteczne. Zob. G. Stewart, *SAS. Elita wojsk brytyjskich*, Warszawa 1999, s. 39–40.

<sup>26</sup> Por. Sun Tsu, *Sztuka wojenna*, Kraków 2003, s. 21.

nie<sup>27</sup>. Zasada prowadzenia każdej wojny konwencjonalnej, ale nie tylko, polega na tym, iż zanim rozpoczniemy operację musimy zadbać o zaplecze. Tak jak na froncie liczy się logistyka – by operacja zbrojna zakończyła się sukcesem. Tak zabezpieczenie tyłów jest warunkiem niezbędnym likwidującym możliwość kontruderzenia w miejscu, gdzie tego ataku się nie spodziewamy. Inaczej może dojść do paniki, a co za tym idzie, upadku morale w naszych szeregach. To także udowodnił wspomniany atak w Madrycie, po którym Hiszpanie przyspieszyli swoją decyzję o wycofaniu się z koalicji w Iraku.

Każda operacja zbrojna niesie z sobą ryzyko. To ryzyko wzrasta wprost proporcjonalnie do wzrostu oczekiwań z nią związanych. Dlatego istotne jest, by w trakcie jej przygotowywania konkretnie sprecyzować nasze oczekiwania. Określenie – walka z terrorystami – jest dość enigmatyczne. Nie tylko dlatego, że już zdefiniowanie samego zjawiska terroryzmu jest trudne. Wynika to też z tego, że sprawia wrażenie wszechobecnego – a jego ciągle mutacje uderzają bezpośrednio w bezpieczeństwo zarówno państw, jak i ich poszczególnych obywateli<sup>28</sup>. Podsumowując ten tok rozważania, warto zauważyć, iż użycie sił konwencjonalnych w jego zwalczaniu – to przyjęcie reguł gry narzuconej przez terrorystów. Nie można jednak całkowicie zrezygnować z ich użycia – ponieważ taka zmiana wzbudziłaby zaniepokojenie wśród terrorystów. Staliby się oni jeszcze bardziej ostrożni – przez co zmniejszyłyby się szanse ich wykrycia. Dlatego logicznym rozwiązaniem dla piszącego te słowa wydaje się utrzymanie nadal – oddziałów konwencjonalnych w Iraku i Afganistanie. Ale jednocześnie powinien dokonywać się proces tworzenia oddziałów specjalnych z ludności miejscowej, które mogłyby skutecznie zastąpić oddziały z państw zachodnich. Równocześnie należy rozpocząć proces odciągania fundamentalistów islamskich od terrorystów poprzez dialog cywilizacyjny z tymi pierwszymi i zwalczanie tych drugich. Będzie to wymagało precyzji i koordynacji działań dyplomatycznych, politycznych i militarnych – ale jest to jedyne wyjście, które może dać szansę, jeżeli nie na jej likwidację, to przynajmniej marginalizację, która przy ciągłej dynamice zmian sytuacji międzynarodowej i tworzeniu się nowych typów zagrożeń, w tym jądrowego (Korea Północna), będzie dużym krokiem naprzód. Czy uda się to zrealizować czas pokaże. Ale innego rozwiązania na razie nie ma i to też należy wziąć pod uwagę.

---

<sup>27</sup> Por. R.A. Kosta, *Bezpieczeństwo europejskie a wojna z terroryzmem po zamachach w Madrycie 11.III.2004 r. – próba bilansu*, „Zeszyty Naukowe AON” nr 1/2005, s. 7–20.

<sup>28</sup> Por. tamże, s. 19–20.

**Raul Andrzej KOSTA, Ph. D.**

Technical Sciences and Humanities Academy of Bielsko-Biala

## **THE ARMED FORCES STRATEGY ON FIGHTING THE TERRORISM – GENERAL REFLECTIONS**

Every military operation is connected with the risk. This danger increases accordingly to the presumed expectations. That is why it is important to precise the end-state during the preparation phase.

-- The key word 'fighting the terrorists' is quite enigmatic one. Not only because defining the single phenomenon of terrorism is extremely difficult, but it also seems to be ubiquitous and its mutations are hitting directly the security of the countries and their citizens.

Trying to summarize this kind of thinking, it is worth noticing that using conventional forces to fight against terrorism means to accept the rules of the game imposed by opposite side. Although, we cannot cease to use such conventional forces, because this change could cause the alarm for the terrorists. They would become more careful what could decrease the chances of locating them.

It seems to be a logical attitude to engage conventional forces in Iraq and Afghanistan. The process of special units creation from the local people should take place simultaneously. They could effectively support and finally replace the military units from the Western countries. The process should start of pulling the Islamic fundamentalists away from terrorists by initiation of the dialog of civilization with the first mentioned group and fighting the second group.

It will require precision and coordination of military operations with diplomatic and political efforts. It seems to be the only solution that could give a chance not to liquidate totally, but at least to marginalize the terrorism threat. It would be also an important step towards the continuous, dynamic changes of international situation in the context of new types of threats emerging, such as nuclear danger from the North Korea.

dr hab. Jerzy GOTOWAŁA

prorektor ds. naukowych AON

## PODSUMOWANIE KONFERENCJI

Przypisywana ludzkości profesja – WOJNA – znana jest niemal od samych jej narodzin. Od najdawniejszych czasów do współczesności kształtuje obraz świata, będąc obok zwyczaju zawierania układów, unii, ogłaszania traktatów oraz przyjmowania i wysyłania mediatorów – nieodzownym narzędziem nacisku państw sobie wrogich.

Sztuka wygrywania wojen – to sztuka wojenna. Jej zasady kształtowane były na przestrzeni wieków. Przeprowadzona konferencja naukowa „Sztuka wojenna we współczesnych konfliktach zbrojnych – przemiany i tendencje rozwojowe” stanowiła więc nieodłączną część dwuczłonowego przedsięwzięcia naukowego o tej samej tematyce. Część pierwsza eksponowała historyczne kształtowanie się podstawowych zasad sztuki wojennej. Celem drugiego członu było wyeksponowanie zmian w sztuce wojennej przełomu wieków oraz próba określenia ich wpływu na obraz przebiegu przyszłych konfliktów zbrojnych. Dotychczas funkcjonujące zasady sztuki wojennej przełomu XX i XXI wieku – jak się wydaje – wymagają co najmniej weryfikacji, a już z pewnością dostosowania do zmieniających się, zupełnie nowych warunków.

Zupełnie niedawno światowe media „odkryły” inteligentną broń precyzyjnego rażenia, dwadzieścia lat po jej pierwszym, militarnym zastosowaniu. Mało które z nich odnotowało jednak, że wreszcie pozostawiliśmy daleko za sobą ten nader nieszczęsny punkt naszej historii, w którym maksymalizacja śmiertelności osiągnęła swe kulminacyjne granice, kiedy to broń jądrowa (przynajmniej w teorii) zagroziła niemal istnieniu naszej planety; kiedy wyścig ku śmiertelności broni masowego rażenia, bez opamiętania zdążył do unicestwienia jej samej, a nuklearne mocarstwa doszły w końcu do zbawczego skądinąd wniosku, że to uważane za strategiczne, konieczne, w ich mniemaniu nieodzowne dla spokoju na świecie uzbrojenie grozi wprost wytrzebieciem ludzkości, unicestwić może w jednej niemal sekundzie zbyt wielu ludzi.

Jakże więc pociesającym pozostaje fakt, że chociaż od czasów Hiroszimy i Nagasaki wyprodukowano jakieś 50–60 tysięcy nuklearnych głowic, chociaż wciąż dochodzi do realizacji podziemnych wybuchów jądrowych i nuklearnych katastrof, nie zdetonowano w gniewie żadnej z tego mrocznego arsenału ludzkości.

Człowieczy instynkt przetrwania skutecznie powstrzymywał palec, który miał nacisnąć guzik.

Ale przetrwanie na progu XXI wieku wymaga z całą pewnością czegoś więcej niż tylko instynktu. Dla nas wszystkich wyzwaniem jest umiejętne wygrywanie pokoju bez potrzeby uciekania się do zjawiska wojny. Zdaniem prof. Romana Kuźniara i Stanisława Kozieja to przesłanie stać się powinno niepodważalną strategią całej ludzkości.

To bardzo dobrze, że światowa społeczność w końcu skupiła swoje wysiłki na zgoda innych rozwiązaniach: nad poszukiwaniem zupełnie nowych rodzajów broni, które w swym założeniu minimalizują, a nie maksymalizują śmiertelność. Choć na chwilę odsuwając od siebie mroczną teorię masowej zagłady, coraz chętniej sięgamy po rozsądną myśl Sun Tsu „...osiągnąć sto zwycięstw w stu bitwach nie jest szczytem osiągnięć. Najwyższym osiągnięciem jest pokonać wroga bez walki...”.

W kontekście wciąż nękających ludzkość kryzysów, konfliktów zbrojnych różnej skali czy wojen analiza choćby tylko ostatnich piętnastu lat wskazuje, iż mamy do czynienia z ich nowym wymiarem, a także z nowymi, zaskakującymi niejednokrotnie skutkami.

Niewątpliwie wojny, jakich byliśmy świadkami po 1990 roku, stanowiły nowy rodzaj zbrojnych starć. Ich przebieg (Irak – 1991, Bośnia – 1995, Afganistan – 2001, „drugi Irak” – 2003) charakteryzowały się rewolucyjnym wręcz zastosowaniem nowoczesnych środków reakcji, w tym także i użytych środków walki.

Drogę do rewolucji w działaniach militarnych otworzyły nowe technologie umożliwiające przede wszystkim uzyskanie szczegółowej wiedzy o przeciwniku, zdolności do szybkiego planowania i natychmiastowej reakcji z powietrza, na lądzie, morzu i pod wodą, szybkie dostarczanie ognia na wskazany do zniszczenia cel – a to wszystko przy jednoczesnym maksymalnym ograniczeniu ofiar w ludziach zarówno po stronie atakującej, jak i broniącej się.

W stwierdzeniu tym kryje się, rzecz oczywista, dość poważne uproszczenie.

Bo przecież nie jest możliwe, by nagle cała ludzkość dziś jednocześnie wpisała się w cywilizację „tofflerowskiej” trzeciej fali. Sposoby prowadzenia wojen uzależnione są od sposobów zdobywania, produkcji dóbr materialnych, a sposobom produkcji odpowiadają sposoby destrukcji.

Tofflerowie stanęli na stanowisku, że system tworzenia dóbr materialnych kształtowały typy społeczeństw oraz typy panujących w danym okresie cywilizacji. Cywilizacji następujących po sobie swego rodzaju falami (agrarna, przemysłowa, informacyjna). Ale też wszyscy zdajemy sobie sprawę z faktu, że długo jeszcze większość państw pozostanie w drugiej, a część nawet w pierwszej jeszcze fali.

Już ta pobieżna nawet analiza wojennego piętnastolecia, współczesnych postaci agresywności na świecie pozwala stwierdzić, iż wykształcone historycznie pojęcie wojny, jako walki między jasno określonymi stronami – państwami, w których umundurowani żołnierze zorganizowani w grupy bojowe, zderzają się z sobą na liniach frontu odchodzi w zapomnienie. Dziś coraz aktywniejszy udział w zaże-

gnaniu kryzysów oprócz regularnych sił zbrojnych zaznacza żandarmeria, policja, straż graniczna, miejska, organizacje humanitarne, a niejednokrotnie odpowiednio wyposażone grupy cywilne.

Współczesne konflikty i wojny charakteryzują się nie tylko różnym podłożem, ale są prowadzone z różną intensywnością i często w odmiennych, specyficznych warunkach. Wojny te noszą charakter głównie wewnętrzny: spadło znaczenie ich typowo militarnych uwarunkowań. Wzrosło natomiast znaczenie takich kryteriów, jak: polityczne, społeczne, ekonomiczne, etniczno-kulturowe czy też religijne. Masowo ostatnio i drastycznie naruszane przez człowieka stają się obecnie nieodłącznym elementem tych konfliktów. I jeszcze jedno. Doświadczenia wykazują niezbicie, że każda przyszła wojna będzie wojną ludzi wśród ludzi. A jeśli tak, odchodzić powinno w zapomnienie pojęcie sukcesu za wszelką cenę, bez względu na straty. Trzeba skutecznie walczyć, unikając niepotrzebnych strat wśród cywilów oraz zniszczeń materialnych.

Zmienia się również cel polityczny i militarny. Clausewitzowskie założenia zwycięstwa w wojnie zakładały konieczność rozbicia nieprzyjacielskiej armii, pozabawienie jej woli walki oraz zajęcie terytorium. We współczesnych konfliktach, w których celem rzeczywistym jest pokój, celem działań militarnych wcale nie jest wspieranie ekspansjonistycznych zachowań. Ideą użycia sił zbrojnych poza terytorium kraju nie jest zdobywanie obszarów, surowców, infrastruktury czy przejmowania czyichś rynków zbytu. Raczej aktywne uczestnictwo w kreowaniu pokoju. Terytorium okazuje się niezbędne dopiero w kolejnym etapie kampanii – w operacji stabilizacyjnej.

Zatem zwycięstwo w wojnie coraz rzadziej oznacza militarne rozbicie przeciwnika. Politycznym i militarnym celem operacji jest wymuszanie, oczekiwanych na arenie międzynarodowej, pokojowych zachowań.

W tego typu konfliktach coraz częściej angażuje się grupy państw, sojusze, koalicje, zdążając do ich umiędzynarodowienia. Działania sojusznicze, koalicyjne powoli stają się zasadą, standardem.

Kryzysy, społeczne przewroty, etniczne i graniczne zatargi, wojny wreszcie, wciąż toczone są z szerszym lub skromniejszym stosowaniem znanych wszystkim zasad sztuki wojennej. Tymczasem dzisiejsze nowoczesne technologie – podkreślał w swym wystąpieniu prof. Bolesław Balcerowicz – umożliwiają już skuteczne powstrzymanie grożącej agresji, nie muszą od razu zabijać agresora.

Stratedzy konstruujący plany militarnych operacji po to, by precyzyjnie atakować wybrane cele, muszą dziś rozważać rozwiązania zgoła inne niż wykorzystywanie jedynie samolotów, bomb i rakiet. Technologie już dziś dające znać o sobie, w przyszłości umożliwiać powinny unieszkodliwianie kluczowych celów militarnych bez potrzeby ich niszczenia i bez konieczności zabijania tysięcy ludzi.

Choć bardzo krótkotrwała wojna w Zatoce Perskiej (1991 r.) stanowiła punkt zwrotny w dotychczasowym postrzeganiu wojny. Ten punkt wyznaczył daleko idącą przemianę prowadzącą od tradycyjnej rzezi do czasów, gdy skutecznie bę-

dziemy wykonywać swoje zadania zdecydowanie mniejszym kosztem – zarówno jeśli chodzi o środowisko, infrastrukturę, budżet, a przede wszystkim ludzkie życie.

Istotę sztuki wojennej stanowiła zawsze, stanowi i z pewnością także w przyszłości stanowić będzie walka o zdobycie przewagi nad przeciwnikiem oraz racjonalne jej wykorzystanie w celu odniesienia zwycięstwa, przy możliwie najmniejszych stratach własnych. Mimo prezentowania różnorodnych opinii i sądów, mimo podkreślanego mocno w wypowiedziach technologicznego skoku w bojowym sprzęcie i wyposażeniu wojsk wydaje się, że podstawowe zasady sztuki wojennej także obecnie zachowują swoją wartość, choć ich stosowanie we współczesnych konfliktach mocno uwarunkowane jest realiami współczesności. Wciąż umiejętnie stosowanie w walce eksponowanych reguł na szczeblu zarówno strategicznym, operacyjnym, jak i taktycznym pozostaje jednym z najważniejszych warunków osiągnięcia sukcesu.

Ale podkreślenia wymaga fakt, że zakres stosowania i pojemność zasad sztuki wojennej w coraz większym uzależnieniu pozostają od poziomu nowoczesności stosowanej technologii i wchodzą w znacznie większą zależność od siebie. Lecz postrzegane nawet w tym kontekście jednocześnie wyznaczają kierunek, „azymut” działania w określonym momencie prowadzenia każdej operacji. Dość łatwo udowodnić można, że racjonalne ich stosowanie także we współczesnych działaniach zapewnia osiągnięcie powodzenia z jednoczesnym minimalizowaniem strat własnych.

W wielu wystąpieniach podkreślano zmniejszającą się, słabnącą obecnie rolę zasady KONCENTRACJI WYSIŁKU na zasadniczych kierunkach działań i zadaniach z uwagi na znakomity wzrost zasięgu i precyzji raketowych i lotniczych uderzeń, a jednocześnie nierozzerwalnie związaną z tym zasadą daleko idącej EKONOMII użycia posiadanych sił i środków (prof. S. Koziej, J. Gotowała, R. Szypra). Dziś zdecydowanie bardziej ekonomiczne zmasowanie ognia na wyznaczonym kierunku uzyskuje się, wykorzystując niespotykalną dotychczas mobilność, realizując nowoczesnymi środkami transportu lotniczego i wojskami specjalnymi desantowanie z powietrza w odpowiednim miejscu i czasie, z reguły w warunkach niedogodnych, uciążliwych dla przeciwnika.

To zaś musi prowadzić do osiągnięcia – dziś także wciąż nieodzownego, wciąż potrzebnego – ZASKOCZENIA. Wynikiem przestrzegania tych zasad jest wydatne skracanie czasu trwania współczesnych wojen do 30–35 dób. Politycy, a także społeczeństwa nie są przygotowane na akceptację długotrwałych wojen i wysokich strat. Bo przecież żaden z zaangażowanych w konflikt krajów nie czerpie korzyści z przedłużającej się wojny – wprost przeciwnie tracą wszyscy (Irak). Przewidywać raczej należy dalsze skracanie jej trwania do 1–2 dób.

Techniczne nowości (Link-16) umożliwiają zupełnie nową ocenę JEDNOŚCI DOWODZENIA. Jeszcze do niedawna musiało być ono scentralizowane. Nawet uczelniana profesura powolnie i niezbyt chętnie przekonuje się do tej systemowej nowości, z ociąganiem odrywa się od obowiązującego dotychczas wymogu, kano- nu, zasady.

Tymczasem rewolucja techniczna zapewnia dziś zarówno JEDNOŚĆ, jak i daleko idącą SWOBODĘ w realizacji zadań przez wykonawców, oddaje podwładnym inicjatywę, wyzwała daleko idącą aktywność, pomysłowość w realizacyjnej samodzielności podejmowanych zadań.

To szeroko dziś stosowane w nowoczesnych armiach świata scentralizowane planowanie, wyraźne eksponowanie celów działań i zdecentralizowane wykonywanie uderzeń ogniowych wsparte na silnym fundamencie szerokiego, w dowolnym przy tym czasie dostępu do potrzebnej informacji, a także swobodnej, niezależonej komunikacji pomiędzy wykonawcami, realizatorami uderzeń.

Idea NCW (Network Centric Warfare) – to zestaw koncepcji prowadzenia współczesnych działań bojowych i powiązanych z nimi zdolności, które dają siłom zbrojnym przewagę nad przeciwnikiem poprzez optymalne zarządzanie dostępną informacją, a dzięki temu umożliwiają zdecydowane, a przy tym bardziej elastyczne, wykorzystywanie w walce dysponowanych sił i środków. To działania w sieci opartej na trzech sferach walki: poznawczej, informacyjnej i fizycznej. Skalkulowana w czterech wyraźnych fazach idea OODA (obserwacja, orientacja, decyzja i atak) oparta została na zbiorze danych umożliwiających stworzenie rzeczywistego obrazu aktualnej sytuacji, na tej podstawie doborze sposobów działań z uwzględnieniem wymogów określonych przez przełożonego i własnych możliwości, by przekształcić decyzje w efekty ogniowe odczuwalne na polu walki. Realizowana jest w taki sposób, aby można było generować zwiększoną siłę bojową przez lepszą synchronizację działań, szybszy i efektywniejszy proces dowodzenia oraz zwiększoną zdolność przetwarzania posiadanych wiadomości.

Bardziej obrazowo przedstawić można ten proces jako zdolność często mocno geograficznie oddalonych od siebie podmiotów, do tworzenia wysokiego poziomu wspólnej świadomości sytuacyjnej, która zostaje wykorzystana jako narzędzie do samosynchronizacji, niezbędne do osiągnięcia celów działań wyznaczonych przez przełożonego. Ta samosynchronizacja podmiotów działających na rzecz osiągnięcia wspólnego celu skutkować będzie tym, że zsynchronizowane zostaną również efekty ich działań na polu walki, dzięki czemu spodziewać się należy ich synergii – zakładany efekt działań zostanie osiągnięty zdecydowanie mniejszym nakładem sił i środków.

Ta zupełnie nowa jakość w dowodzeniu umożliwia zdecydowanie lepszą realizację zadań, osiąganie lepszych rezultatów działań, w zdecydowanie przy tym krótszym czasie (prof. J. Pawłowski, J. Gotowała).

Nie traci na znaczeniu – ZASKOCZENIE – dziś osiągane, uzyskiwane innymi nieco niż dawniej środkami. W Libii Amerykanie sięgnęli do późnonocnych działań głównie ze względu na fakt, że lotnictwo libijskie nie było przygotowane do realizacji zadań w tych warunkach.

W Iraku Amerykanie zaskoczyli obronę powietrzną zastosowaniem niewykrywalnych dla radarów F-117 „Nighthawków” skonstruowanych zgodnie z wymogami nowoczesnej technologii „stealth”. Ich racjonalne zastosowanie wespół z użyciem rakiet manewrujących „Tomahawk” umożliwiło zniszczenie ośrodków

wykrywania i naprowadzania oraz stanowisk dowodzenia obroną powietrzną Iraku już w pierwszym uderzeniu, a także wyrąbanie dla załogowego lotnictwa uderzeniowego bezpiecznych korytarzy dolotu do obiektów uderzeń.

Ale także we współczesnych działaniach pamiętać należy zawsze, że nowe wynalazki, nowe rodzaje broni dają tylko chwilową, bardzo szybko przemijającą przewagę – zaraz potem powszednieją, stają się znane, rodzą przedsięwzięcia zapobiegające zaskoczeniu. Dziś technologią „stealth” posługują się już Francuzi i Rosjanie – niebawem sięgną po nią inni.

Irakijczycy, jak pamiętamy, wcale nie pozostali dłużni. W „drugim Iraku” zaskoczyli sprzymierzonych „wojną miast”. Boleśnie odczuli to Brytyjczycy, przez długi czas nie potrafili znaleźć sposobu na opanowanie broniącej się Basry.

I wreszcie WSPÓLDZIAŁANIE dające szczególnie znaczenie o sobie w powszechnych obecnie operacjach sojuszniczych, koalicyjnych, połączonych. Jego celem zawsze było możliwie maksymalne wykorzystanie materialnych i moralnych możliwości wojsk do zorganizowanego działania zbrojnego, które przy możliwie najmniejszych stratach własnych powinno zniszczyć lub co najmniej obezwładnić przeciwnika. I dawniej, i także dzisiaj polega na zawczasu uzgodnionym ześrodkowaniu wysiłków i działań rodzajów sił zbrojnych, wojsk i zadaniowych komponentów co do celów (zadań) ściśle powiązanych czasem i przestrzenią. Dziś współdziałanie łączymy ściśle z popularną już w wojskach SYNERGIĄ działań (plk W. Stepek, plk M. Wiatr).

Coraz częściej w działaniach mamy do czynienia z elementami WOJNY BEZKONTAKTOWEJ. Jej istotą jest prognoza odniesienia szybkiego zwycięstwa bez znaczących strat – w wyniku wykorzystania przewagi informacyjnej i zastosowania w walce odległościowej broni precyzyjnego rażenia w ramach przyszłych operacji powietrzno-kosmicznych. Obecne możliwości odległościowego pozyskiwania informacji i dowodzenia (AWACS, GPS, JSTARS, Rivet Joint, Compas Call) oraz precyzyjnego rażenia celów zarówno powietrznych, jak i naziemnych zapewnić niedługo mogą uniknięcie konieczności wchodzenia wojsk lądowych w bezpośredni kontakt z wykorzystującymi doskonałą znajomość własnego terenu, mobilnymi formacjami przeciwnika (J. Gotowała, kmdr. L. Mroziński).

Już dzisiaj istnienie kosmicznego teatru wojny – chcemy tego, czy nie – stało się obiektywnym faktem. Na zatłoczonej Ziemi (mimo technologicznych fajerwerków) kurczą się szanse totalnego zaskoczenia przeciwnika nowymi środkami i sposobami prowadzenia wojny lub też dotychczas zapewniającej zwycięstwo ilościowej i jakościowej przewagi. W kosmicznej przestrzeni funkcjonują przecież pewne elementy systemów militarnych, a wciąż podejmowane działania na rzecz militaryzowania kosmosu z pewnością nie zostaną przerwane. Wielu specjalistów stoi nawet na stanowisku, że incydentalne dotychczas interwencje w kosmosie związane z tajemniczą eliminacją wywiadowczych satelitów dawno już uznane być mogły za wrogie akty, skierowane przeciwko obiektom kosmicznym innego państwa. Na szczęście nie były...

Ale krokiem następnym może być konieczność ogniowego oddziaływania na groźne dla światowego bezpieczeństwa obiekty naziemne (przygotowywane do rozruchu zakłady produkcji broni chemicznej i biologicznej, reaktory jądrowe, zakłady wzbogacania uranu, zakłady montażu rakiet balistycznych). I jeżeli wzajemne niszczenie obiektów kosmicznych dokonywane byłoby jedynie z wykorzystaniem środków kosmicznej interwencji – nasz ziemski glob mógłby pozostać wolny od kolejnej, wojennej pożogi.

Lecz wydaje się, że to zbyt sielski obraz, że to raczej mało prawdopodobne...

Po upływie krótkiego czasu bowiem wymiana uderzeń ogniowych z wykorzystaniem zainstalowanych wcześniej w kosmosie systemów uległaby dostrzegalnemu osłabieniu, stwarzając nagłą konieczność uzupełnienia ich nowymi środkami, sukcesywnego zasilania z Ziemi. To zaś nieuchronnie prowadzić by musiało do rozszerzenia konfliktu także na obiekty naziemne (bazy kosmiczne, zaopatrzeniowe, produkcji środków i części zamiennych). Ewentualna globalna wojna na Ziemi niemal automatycznie stanie się podstawą do wszczęcia wojny także w przestrzeni wokółziemskiej. Stąd teoria o jedności wojny na Ziemi i w bliskiej przestrzeni kosmicznej.

A obraz przyszłych działań – jak je postrzegać, jak je widzieć?

Z pewnością bezpośrednia walka w sferze informacyjnej i przestrzeni kosmicznej rozpocznie się na długo wcześniej niż działania faktyczne w pozostałych sferach. Zasadniczą przy tym treścią walki o zdobycie panowania w kosmosie stanie się wzajemne (zazwyczaj skryte) obezwładnienie lub po prostu zniszczenie przede wszystkim środków kosmicznego bazowania. I to zarówno zabezpieczających, jak i bojowych. I jedynie wtedy, gdy cel tej walki w taki czy inny sposób zostanie osiągnięty, podjęte być mogą tradycyjne działania wojenne w pozostałych sferach walki zbrojnej. Treścią tych klasycznych, „tradycyjnych” działań będą operacje powietrzne, manewrowe działania wojsk i sił na rozproszonych najprawdopodobniej kierunkach z powszechnym stosowaniem wojsk aeromobilnych, desantowych oraz specjalnego przeznaczenia. Wojskom typowo lądowym przypadnie w udziale przypieczętowanie jedynie sukcesu i zagwarantowanie ostatecznego osiągnięcia celów politycznych.

Analizując dostrzegalne już uwarunkowania, spodziewać się można następującego scenariusza krótkotrwałej, dobowej zaledwie wojny: w pierwszej kolejności nastąpi niwelacja zachowywanej między przeciwnikami równowagi kosmicznej. Z zaskoczenia zniszczone zostaną wszystkie systemy logistyki kosmicznej przeciwnika. Dotyczyć to będzie głównie satelitów rozpoznawczych, łączności i nawigacyjnych. Jednocześnie z tymi uderzeniami podjęte zostanie natarcie elektroniczne na wybrane obiekty systemu rozpoznania i dowodzenia, szczególnie zaś te, które stanowią kościec obrony przeciwkosmicznej i powietrznej. Zmasowany atak z zastosowaniem zakłóceń i inteligentnych pocisków samosterujących na wcześniej wyselekcjonowane obiekty doprowadzi do znaczącej dezorganizacji systemów obrony kosmicznej i powietrznej, zamieszania, chaosu uniemożliwiających jakąkolwiek ogniową odpowiedź. Z kolei siły (zazwyczaj koalicyjne) realizować będą

nagle, zaskakujące, precyzyjne uderzenia z kosmosu, wsparte oddziaływaniami raketowo-lotniczymi na narodowe przywództwo i obiekty, których zniszczenie gwarantuje znaczne ograniczenia możliwości lub zdeorganizowanie systemu informacyjnego przeciwnika oraz jego systemów kosmicznych i lotniczych.

W taki sposób może zostać stworzona podstawa do swobodnej realizacji niszczeń wybranych uprzednio infrastrukturalnych systemów komunikacyjnych (węzły kolejowe i drogowe, mosty, wiadukty, tunele, lotniska), zakładów chemicznych, tam, urządzeń irygacyjnych. Rezultatem tych z kolei uderzeń będą rozległe strefy zatopień, zniszczeń, pożarów, a także rejony, na których wystąpią silne skażenia toksyczne środkami przemysłowymi.

Ciche bezzałogowce tymczasem bezpośrednimi uderzeniami wyeliminują ze społecznej codzienności studia telewizyjne, rozgłośnie radiowe i redakcje dzienników. W połączeniu z drastycznymi uciążliwościami codziennego życia społeczeństwo jawnie występować zacznie przeciwko wojnie. Zniszczenie lub chociażby częściowe obezwładnienie systemu zasilania energetycznego i blokada paliwowa nastroje te jeszcze spotęgują. Zamilkną stacje telewizyjne i radiowe, nie będą się ukazywać gazety, przestaną funkcjonować telefony, zaprzestaną działalności służby publiczne.

Pozbawione informacji społeczeństwo stanie się podatne na propagandę koalicji. W końcu nawarstwianie się tych elementów doprowadzi do wybuchu przerw w pracy, jawnych demonstracji, kradzieży, rozbojów, zamieszek wreszcie. Dadzą o sobie znać trudne do odrobienia straty w produkcji przemysłowej, rolnej, hodowlanej i przetwórczej. Zakłócona dystrybucja żywności dla wojska i ludności, przerwy w dopływie wody i gazu, przemysłowe skażenia staną się przyczyną rozszerzających się zagrożeń epidemiologicznych. Służba zdrowia stanie bezradnie wobec rosnącej fali rannych, chorych, umierających...

Okazuje się jednak, że zasady sztuki wojennej tak szeroko przedstawiane w konferencyjnych analizach, sądach i wypowiedziach, także obecnie wciąż zachowują swą wartość, choć – jak niejednokrotnie podkreślano – ich stosowanie mocno uwarunkowane jest technologicznym postępem i realiami współczesności. Mimo wszystko jednak przestrzeganie wyeksponowanych reguł zarówno na szczeblu taktycznym, operacyjnym, jak i strategicznym nawet współcześnie, wciąż pozostaje jednym z najważniejszych warunków pomyślnego rozstrzygnięcia sporów, kryzysów i wojen. Z całą odpowiedzialnością stwierdzić można, że także dzisiaj umiejętne, twórcze ich stosowanie zapewnia powodzenie w walce lub operacji, ustrzegając od ponoszenia wielkich strat. Historia zbrojnych ludzkich zmagania prowadzi jednak także, że swego rodzaju „mechaniczne” ich wykorzystywanie nie tylko nie prowadzi do sukcesu, lecz stanowić może drogę do niechybnej porażki, nawet klęski.

**Jerzy GOTOWAŁA, Ass. Prof.**

National Defense University, Warsaw

## **RECAPITULATION OF THE CONFERENCE**

The profession which has long been associated with the human kind-WAR-has been known from our very beginnings. Since the most ancient times up to now it has been creating our world being, apart from signing pacts, alliances, announcing treaties and receiving as well as sending envoys, the indispensable instrument of exerting pressure on enemy states.

The art of winning wars is called the art of war. Its rules have been coined through ages. The conference we have just finished, 'The art of war in contemporary military conflicts-transformations and changes', has been one of the two parts of a scientific project of the same subject matter. The first part dealt mainly with the historical process of forming the basic rules of the art of war. The aim of the second part has been to analyze the changes in the art of war at the turn of the centuries and an attempt to define its influence on the future armed conflicts. The rules that have been in power at the turn of the XX and XXI centuries, one may believe, require at least some adjustment to the changing, quite new in fact, conditions.

Quite recently the media have "discovered" the new smart precise weapons, twenty years after they were used by the military for the first time. However, hardly anybody noticed that we have abandoned that unfortunate period of our history when maximization of lethality has reached its climax. The time when nuclear weapons (at least theoretically) threatened the very existence of our planet hopefully belongs to the past. When the race towards lethality of the weapons of mass destruction, with no control, was heading towards its own destruction, nuclear powers came to the most fortunate conclusion that the nuclear arsenals, considered strategically indispensable for peace in the world so far, constitute a threat for the human kind, capable of killing in almost one second too many people.

It is possible to find consolation in the fact that although, since the attacks on Hiroshima and Nagasaki, 50 to 60 nuclear warheads have been produced, though underground nuclear explosions and nuclear accidents are still taking place, none of the dark arsenal warheads have been exploded in an act of rage. Human survival instinct has been successfully preventing the finger from pressing the button.

But survival at the threshold of XXI century requires more than mere instinct. The greatest challenge for all of us has been winning peace without the need of turning to the phenomenon of war. According to professors Roman Kuźniar and Stanisław Koziej this message should become the unquestionable strategy of the whole mankind.

That is very good that the universal society has finally focused its efforts on quite different solutions, on looking for quite new weapons, which naturally tend to eliminate the number of casualties instead of maximizing lethality. If only for a short while putting aside the grisly theory of mass destruction, we more often reach out for the reasonable thought of Sun-tsu "...to achieve one hundred victories in one hundred battles is not biggest achievement, the biggest achievement is to defeat the enemy without fight ..."

In the context of humanity constantly suffering the tormenting crises, armed conflicts of different scales, wars, the analysis of the last 15 years, shows that we are dealing with their new dimension, and also often astonishing results.

Undoubtedly, the wars we have witnessed since the year 1990, constituted a new type of armed conflicts. During these wars (Iraq – 1991, Bosnia – 1995, Afghanistan – 2001, "second Iraq" – 2003) modern reaction means and modern fighting means were applied in a revolutionary way.

The unprecedented possibilities of military actions were introduced with the new technologies, which made it possible to gain detailed intelligence about the enemy, fast planning capability and immediate reaction in the air, on the ground, at sea and underwater, quick supply of fire power to the given target location – and at the same time much smaller loss of lives on both the attacking and the attacked sides.

I am aware of the great simplification that the above statements in fact are. As it is impossible indeed that the whole humanity now, at the same time followed the Toffler's third wave civilization. The ways we conduct wars depend on the ways we get, manufacture material goods, and the ways we manufacture are related to the ways we destroy.

The Tofflers are of the opinion that the systems of production were shaped by the types of societies and the types of civilizations of the given epochs, civilizations which came in waves one after the other (agricultural, industrial, information). But we all realize that for a long time most countries will remain in the second wave and some even in the first.

Even this brief analysis of the last fifteen years of wars, the contemporary forms of aggressiveness in the world makes it possible to say that the notion of war, as we have learned to understand it through the ages, war being a fight between two specific powers-two states, in which troops dressed in uniforms and organized in fighting units clash with each other along front lines, this notion is slowly forgotten. Today more and more significant in resolving crises are, apart from regular armies also military police, frontier guards, humanitarian organizations, and quite often well-equipped civilian organizations.

Contemporary conflicts are characterized not only by varied background conditions, but also are conducted with different intensity and very often in different, very specific conditions. These wars are mostly internal in character, thus their military conditioning has become less important. On the other hand political, social, economic, ethnic, cultural and religious factors have gained importance. These factors have recently been violated on a massive scale, and that is why they have become a crucial element of these conflicts. And one more thing – we know it from experience that any new war will be a war of people among people. And if it is going to be so we should forget about winning at all costs, no matter how big our losses are. We have to fight effectively avoiding unnecessary civilian casualties and material losses.

The political and military objections are also changing. Clausewitz understood winning a war as defeating the enemy's army, depriving it of the will to fight, and capturing the territory. In contemporary conflicts in which the main objective is to achieve peace, the military aim is not at all supporting expansionist moves. The idea of deploying armed forces abroad is not to gain territory, raw materials, infrastructure, or taking over the markets. The aim is rather active part in creating peace. Territory proves important only in the next phase of the campaign i.e. stabilizing efforts. Thus, winning a war does no longer mean beating the enemy. The political and military aim is to force him to behave in a peaceful way on the international arena.

In conflicts of that kind more and more often groups of states, alliances, coalitions get involved tending to make them international. Operations which are carried out collectively by several allied states slowly start dominating becoming a rule, standard behaviour.

Crises, social upheavals, ethnic and border disputes, finally wars are still conducted more or less along the traditional rules of the art of war. At the same time, the latest technologies, which has been stresses by prof. Bolesław Balcerowicz in his speech, enable effective preventing outbursts of aggressiveness, without necessarily killing the aggressor immediately.

In spite of being very brief, the war in the Persian Gulf (1991) was the turning point in the way war was previously perceived. That point marked the beginning of deep transformations of the carnage we know from history only too well towards the days when we are able to carry out our tasks effectively at much lower cost – as far as the environment, infrastructure, budget and first of all human lives.

The essence of the art of war has always been and is probably still going to be winning advantage over the enemy, and then reasonable exploitation of this advantage to win victory, at the lowest possible own losses. Although the opinions that have been presented varied greatly, the technological leap in modern weapons and equipment have been emphasized, it seems to me that the basic principles of the art of war are still valid, although their application in contemporary conflicts is conditioned by the reality of the present day.

Still adhering to the basic rules is the precondition of being successful on the strategic, operational and tactical levels.

However it should be stressed that the scope and capacity of the art of war principles are more and more dependent on how sophisticated the applied technology is and are all becoming more interdependent. But even in this context, at the same time they point out a direction to follow in any specific moment of every operation. It is quite easy to prove that reasonable application of the principles, also in contemporary operations may bring success reducing own losses at the same time.

In many speeches it has been underlined that effort concentration principle has been losing its importance in the main operational efforts, due to the great increase of the range and precision of rocket and air strikes and at the same time, the principle of economical deployment of force (prof. S. Koziej, prof. J. Gotowała, prof. R. Szpyra). Today the fire concentration is achieved by unprecedented developments in mobility with the use of air transport, special forces, air landing in the right time and place usually in unfavorable inconvenient conditions for the enemy.

This is bound to bring, still indispensable today, SURPRICE. Resulting from following these rules is shortening the time of contemporary wars to 30–35 days. Politicians and general public are not ready to accept long lasting campaigns especially when they bring heavy losses. Because none of the countries taking part in a war benefits from prolonged operations – just the opposite – all parts lose (Iraq), the tendency to shorten military operations to 1–2 days is more widespread.

Technical developments (Link 16) enable new evaluation of COMMAND UNITY. Not long ago it had to be centralized. Even university scholars have finally accepted the fact, though slowly and unwillingly breaking with the old requirements, canons, principles.

In the meantime the technical revolution offers unity as well as great deal of freedom in carrying out tasks, delegates authority down the ranks, releases active creative attitudes in the ways tasks are carried out.

This means widely applied in the armies of the world today centralized planning, clearly defining the objectives and decentralized strikes based on the strong foundations of wide access to information any time, and also unrestrained, undisturbed communication between executors of the attacks.

The idea of NCW (Network Centric Warfare) is a set of modern concepts of conducting modern military operations and related capabilities, which give the armed forces the competitive edge through optimal information management and thanks to it they enable more decisive and simultaneously more flexible exploitation of the means and power in fighting. These are operations in the net based on the three combat spheres: cognitive, informative and physical. Meticulously calculated in four distinct phases idea OODA (observation, orientation, decision, attack) was based on data collection enabling creating a realistic picture of the current situation, based on it proper choice of actions with the superior requirements taken into account, as well as own possibilities to turn the decisions into real results on

the battle field. It is carried out in such a way that generating more fighting power takes place through better operational synchronization, more effective commanding process and better data processing capability.

To describe the process in other words, it is an opportunity for geographically distant forces to create common sophisticated situational awareness, which then is used as a tool to synchronize actions, necessary to achieve goals set up by the superior. This self – synchronization of forces in action to achieve a common goal will result in synchronizing the effects on the battle field., due to which their synergy may be expected – the expected effect will be achieved at the lower costs in power and means employed.

This new quality in commanding troops enables much more effectiveness in carrying out the tasks, getting better results, in a definitely shorter time (prof. J. Pawłowski, prof. J. Gotowała).

SURPRICE does not lose its important role, although today it is achieved with different means. In Libya Americans turned to late night operations mostly because Libyan air force was not equipped to carry out tasks at night.

In Iraq the air defense was overtaken by deploying invisible for the radars F-117 Nighthawks, designed according to requirements of the modern stealth technology. Their rational usage together with Tomahawk rockets enabled destruction of detection and guidance units and air defense command posts during the first strike, as well as paving the way for manned strike aircraft to safely get to their targets.

But also in contemporary operations it must be always remembered that new inventions, new weapons, give advantages only temporarily, advantages which soon disappear, as they quickly become commonplace, widely known, give rise to initiatives meant to counter them and prevent the element of surprise. Today the stealth technology is being used by the French and the Russian- soon others will reach out to have it in their arsenal.

The Iraqi, as we remember, gave the allied forces tit for tat. In the “second Iraq” they surprised the allied forces with “the war of the cities”. It was especially painful for the British who, for a long time could not gain control over the insurgency in Basra.

And finally, COOPERATION, which is especially important in allied operations, coalitions, joined operations, so common today. Its aim has always been taking advantage of the best material and moral potential of the troops for an organized military operation, which with the possibly small own losses would allow to defeat or at least disable the enemy. In the past, as well as at present, it is concentrating efforts and activities of the different arms, troops and task components to achieve objectives closely related in time and space. Today cooperation is related to, already very popular in armies of the world, synergy (col. W. Stepek, prof. M. Wiatr).

More and more often in the military operations we have to do with elements of WAR FREE FROM CONTACT. The main clue is to achieve victory swiftly and

with very few own losses thanks to intelligence advantage and the use of remote precise weapons, which in the future are supposed to develop into aerospace operations. At present the possibilities of remote commanding and intelligence gathering (AWACS, GPS, JSTARS, Rivet Joint, Compas Call) as well as precise targeting of air and ground targets may soon result in ground forces involvement being unnecessary in the situation when the enemy's highly mobile units take advantage of excellent terrain knowledge. (prof. J. Gotowała, comd. L. Mroziński).

Already today, whether we like it or not, space as war theatre is a fact. On our overcrowded Earth (in spite of technological fireworks) the chances of total surprise due to new means and ways of conducting war are rapidly shrinking, as well as qualitative and quantitative superiority which so far have guaranteed victory. In the open space there exist some elements of military systems and the ongoing efforts to militarize the space will probably not be abandoned. Many specialists are even of the opinion that the infrequent interventions in the space, in connection with mysteriously eliminating spy satellites, could have long been classified as acts of aggression against space objects of another country. Luckily enough they have not.

But the next step could be the necessity of a military strike at the ground facilities which constitute a threat for world peace (ready to take up production of chemical and biological weapon plants, nuclear reactors, uranium enrichment plants, ballistic rocket plants). And if mutual eliminating of space objects was carried out with space weapons only, our globe could avoid another global war.

Unfortunately, it seems to be too optimistic to be true....

Since after a short period of firing shots on both sides by the facilities previously installed in the space, they would require replenishment from the Earth. This would mean spreading the conflict onto the ground (space bases, supply, production, spare parts centers). Possible global war on Earth almost immediately would provoke war in space as well. That is why we have theories about war on Earth and close space.

And how about future operations, how to perceive them, how to see them?

Certainly, direct confrontation in the sphere of information and in the space will begin long before than operations in the remaining spheres. The main purpose of winning the war in space will be strikes (most probably secret) and counter-strikes at first at all space stations both supply and combat ones. And only if, one way or another, the aim of the assault is achieved conventional military activities in other military spheres on the ground may be taken up. The essence of these traditional, conventional actions will be air operations, troops and forces movements in, most likely, dispersed directions, with the airborne, assault, and special troops. Typical land forces will only be used to confirm the victory and guarantee achieving political goals.

Analyzing the perceivable conditioning we may expect the following brief, merely one-day war: in the first phase the balance in space will be eliminated. In a surprise attack all the space logistics centers of the enemy will be destroyed. This

may mostly concern reconnaissance, communication, and navigation satellites. Simultaneously the electronic attack will be taken up against chosen reconnaissance and command facilities, especially those which constitute the backbone of anti aerospace defense concentrated attack with the use of jamming and intelligent homing missiles at previously selected targets will result in significant disorganization of the anti – aerospace defense, and also confusion, chaos which will make any response impossible. While other forces (usually coalition forces) will carry out sudden precise surprise attacks from space supported by air – rocket attacks at national leadership objectives and other targets, destruction of which guarantees substantial reduction of capabilities or disorganization of the information systems of the enemy as well as his space and air force systems.

In this way the basis for unconstrained destruction of selected communication infrastructure elements (railway junctions, roads, bridges, viaducts, tunnels and air ports) chemical plants, irrigation facilities. The result of these strikes will be vast flooding, destruction, fires and also chemical contamination in certain regions.

At the same time quiet unmanned drones will deprive the local communities of TV and radio stations and newspaper editorial offices. Faced with other hardships of life under such circumstances the society will start open protests against war. When the energy supply systems get destroyed or just impaired, when fuel supplies are cut off, the anti- war sentiments will get even stronger. TV and radio stations will stop broadcasting, newspapers will not come out, there will be no telephone communication, civil services will stop their activities.

Deprived of information societies will become susceptible to coalition propaganda. Finally when these elements accumulate, work will be disrupted, open demonstrations, thefts, mugging, riots will take place. Industrial, agricultural stock-raising production and food processing will suffer. Food supplies for the army, as well as for the civilians will be disrupted, as well as water and gas supplies, wide spreading industrial contamination will give rise to epidemic threats. Health service will not be able to cope with the growing numbers of the wounded, sick and dying.

However, it turns out that the principles of the art of war presented in comprehensive analyses, opinions and comments, also today, still preserve their value, although their application, as it has been underlines many times, is conditioned by technological progress and contemporary reality. In spite of that, observing the crucial rules on the tactical, operational and strategic levels even today, still remains one of the basic conditions of winning disputes, conflicts, wars. It can be said that beyond any doubt competent creative application of the rules guarantees success in combat, at the same time preventing big losses. However, as we can learn from history, simplistic attitudes to the principles of art of war does not lead to success, on the contrary, it may bring failure, even defeat.

**Zamówienia**  
na publikacje Akademii Obrony Narodowej  
można składać telefonicznie lub pisemnie na adres:

**Księgarnia AON**  
al. gen. A. Chruściela 103, bl. 40  
00-910 Warszawa  
tel./fax 022 681 46 08  
e-mail: [ksiegarnia.akademicka@aon.edu.pl](mailto:ksiegarnia.akademicka@aon.edu.pl)

Wykaz publikacji znajduje się na stronie internetowej  
księgarni akademickiej

[www.biblioteka.aon.edu.pl](http://www.biblioteka.aon.edu.pl)